



73



JK/184



05172

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY HANDELOWEJ I MORSKIEJ
W GDYNI
Katalog. Nr 10089

POLSKIE INSTYTUCJE KREDYTU DŁUGOTERMINOWEGO WOBEC TRAKTATU NIEMIECKIEGO I AUSTRYJACKIEGO.

Referat wygłoszony na Zjeździe Polskich Instytucji Kredytu Długoterminowego w Warszawie.

Zjednoczenie ziem polskich w jedną całość polityczną musi pociągnąć za sobą natychmiastowe połączenie silnym węzłem tych dziedzin życia ekonomicznego, które wspólnej obrony wymagać będą. Do dziedzin tych należy kredyt długoterminowy, a ściślej mówiąc, instytucje emisyjne, kredyt ten udzielające, na obszarze byłego zaboru pruskiego, austryjckiego i rosyjskiego.

W każdym z tych trzech zaborów działają instytucje kredytu długoterminowego, które dotychczas w żadnym pomiedzy sobą nie pozostawały związku.

Jednakowoż likwidacja skutków wojny w dziedzinie tej wymagać będzie szerokiej obrony ich interesów.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że tylko łączna obrona stworzyć może dostatecznie potężną interwencję, ażeby pożądaný skutek należyte mógł być zagwarantowany.

Szereg zasadniczych różnic zachodzi pomiędzy instytucjami emisyjnymi, działającymi na terenie byłego zaboru pruskiego, zaboru austryjckiego i zaboru rosyjskiego. Jedną jednak sprawą instytucje te łączy, mianowicie fakt, że fundusze ich są w mniejszym lub większym stopniu związane z losem państw, do których świeżo przez nas uzyskane lub uzyskać się mające terytorja przed wojną należały.

Na terenie byłego zaboru pruskiego działały w dziedzinie kredytu długoterminowego Towarzystwa Kredytowe, znane pod nazwą landschaftów.

Zbyt krótki okres czasu i znaczne trudności komunikacyjne nie pozwoliły mi zebrać szczegółowych danych co do tego, w jakich wa-

lorach i gdzie lokowane są kapitały rezerwowe tych instytucji. W każdym razie jednak stwierdzić należy, że w myśl art. 223 Traktatu niemieckiego państwo niemieckie zobowiązane jest zwrócić niezwłocznie po uprawomocnieniu się Traktatu wszelkie objekty, walory i dokumenty, należące do obywateli Państw Sprzymierzonych, a zatrzymane przez władze niemieckie. Tak więc na mocy tego przepisu wszelkie kapitały rezerwowe oraz inne, należące do instytucji emisyjnych na obszarze byłego zaboru pruskiego, o ile znajdują się w Niemczech, będą instytucjom tym wydane natychmiast po ratyfikacji Traktatu. Zgodnie z art. 297, punkt J tegoż Traktatu, wszelkie podatki i opłaty, jakie by na kapitały te nałożone zostały w okresie od 11 listopada 1919 roku aż do upływu trzech miesięcy po uprawomocnieniu się Traktatu winny być właścicielom tych kapitałów w całości zwrócone.

Tak więc z tej strony nie grozi nam żadne niebezpieczeństwo.

Odnosnie do kapitałów ulokowanych w państwowych niemieckich pożyczkach z epoki przedwojennej, zaznaczyć należy, że w myśl art. 254 Traktatu za pewną część tych pożyczek odpowiadają te państwa, na rzecz których obszary od Niemiec ustąpione zostały. Państwa te, a między innymi i Polska, przyjęły na siebie obowiązek pokrycia części długu Rzeszy niemieckiej oraz Królestwa Pruskiego, a to w stosunku do proporcji dochodów skarbowych za rok 1911, 12 i 13.

Wyjątek stanowi tylko Francja, która nie uczestniczy w dłużu państwowym niemieckim z tytułu odzyskania Alzacji-Lotaryngji, jak również i Polska odnośnie do tych długów, które zaciągnięte zostały przez władze pruskie na cele kolonizacji na terenie byłego zaboru pruskiego.

Za pozostałą część długów przedwojennych Rzeszy oraz Królestwa Pruskiego odpowiadają Rzesza i Prusy.

Również spada na nie odpowiedzialność wyłączna za wszystkie pożyczki, zaciągnięte podczas wojny. Niepodobna jest ukrywać pewnej obawy co do należytej spłaty tych ostatnich długów, jakkolwiek z drugiej strony stwierdzić należy, że pożyczki wojenne mają w Niemczech dotychczas zupełnie zadawalniający kurs.

Co się tyczy instytucji emisyjnych, operujących na terenie Małopolski, to, o ile kapitały ich znajdują się w Wiedniu lub wogóle na terytorjum nowej Austrii, w myśl art. 169 Traktatu austriackiego, jak również w myśl art. 249, punkt J tegoż Traktatu, kapitały te winny być natychmiast po ratyfikacji Traktatu zwrócone właściwym instytucjom. Gdyby zaś w okresie czasu od 3-go listopada 1918 roku aż do upływu trzech miesięcy po uprawomocnieniu się Traktatu na kapitały te nałożone zostały przez władze austriackie jakiegokolwiek bądź po-

datki lub opłaty, to winny być one zainteresowanym instytucjom w całości zwrócone.

Galicyjskie instytucje kredytu długoterminowego posiadają niezawodnie w rezerwach swych pożyczki austrijackie przedwojenne, jak również i podczas wojny emitowane.

Odnosnie do pożyczek przedwojennych zaznaczyć należy co następuje:

W myśl art. 203 Traktatu austriackiego, każde państwo, na rzecz którego przeszło od byłej Monarchji Austriacko-Węgierskiej pewne terytorjum, jak również i każde państwo, które powstało wskutek rozpadnięcia się Austrii, włączając w to i nową Austrię, zobowiązane jest do pokrycia dawnego długu austriackiego, specjalnie za hipotekowanego na drogach żelaznych lub domenach państwowych, znajdujących się na obszarach na rzecz owego państwa ustąpionych, a to w kwocie z przed 28 lipca 1914 roku.

Paryska Komisja Odszkodowań ustalić ma ostatecznie cyfrową wysokość tych długów.

Jeżeli obligi państwowe, o których mowa, brzmiały w walucie zagranicznej, natenczas państwo, które w myśl powyższego stało się nowym ich debitorem, obowiązane będzie, wzamian za stare obligi, wystawić nowe w tej samej walucie zagranicznej.

Jeżeli stary oblig austriacki brzmiał w złotej walucie austriacko-węgierskiej, natenczas oblig nowy, jaki przez państwo — nowego debitora wystawiony być winien, brzmieć będzie w funtach sterlingach lub w dolarach, a to według relacji z 1-go stycznia 1914 roku.

Jeżeli wreszcie dawny oblig austriacki hipotekowany brzmiał wprost w walucie austro-węgierskiej, natenczas nowe państwo jako nowy debitor obowiązane będzie wystawić wzamian za oblig dawny, oblig nowy w swej własnej walucie, a to według tej relacji, jaka w państwie tem przy konwersji przyjęta zostanie.

Paryska Komisja Odszkodowań władna będzie relację tę podwyższyć, jeżeli uzna ją za znacznie odbiegającą od rzeczywistości.

Co się tyczy pożyczek, zaciągniętych przez Monarchję przed wojną, a ściślej mówiąc przed 28 lipca 1914 roku, lecz hipotecznie niezabezpieczonych, to każde z państw poaustriackich obowiązane będzie pokryć część długu dawnego rządu austriackiego, ustaloną według proporcji dochodów skarbowych za 1911, 12 i 13 rok. Takież sam obowiązek spada i na nową Austrię.

Rozdział długów tych przez Paryską Komisję Odszkodowań w sposób ostateczny ustalony będzie.

Każde z państw poaustriackich obowiązane będzie w ciągu trzech miesięcy od ratyfikacji Traktatu ostemplować obligi państwowe austriackie, znajdujące się na jego terytorjum.

Z chwilą ratyfikacji Traktatu właściciele obligów tych stają się wierzycielami wyłącznie nowego państwa.

O ileby osteplowanie stwierdziło, że w danym państwie znajduje się obligów niehypotekowanych mniej, niż to wypadło według orzeczenia Komisji Odszkodowań, natenczas państwo to dostarczy teje Komisji emitowane przez siebie nowe obligi na brakującą sumę.

Dawne obligi austryjackie winny być zastąpione przez nowe państwo nowemi jego obligami, wystawionemi w jego własnej walucie, a to według kursu, który posłuży za podstawę do pierwszych wymian papierowych Koron austryjackich na walutę nowego państwa.

Jeżeli pierwotny oblig brzmiał w walucie zagranicznej, nowy oblig w teje walucie wystawiony być winien.

Jeżeli zaś dawny oblig wystawiony był w złotej walucie austro-węgierskiej, natenczas nowy oblig brzmieć winien w funtach sterlingach i dolarach według relacji z 1-go stycznia 1914 roku. W razie gdyby osteplowanie wykazało, że na obszarze danego państwa znajdują się obligi austryjackie przedwojenne i nie hypotekowane w kwocie większej, niż to wypadło według obliczenia Komisji Odszkodowań, natenczas Komisja ta dostarczy temuż państwu na odnośną kwotę nowych obligów.

Dane powyższe, z Traktatu austryckiego zaczerpnięte, są wielkiej wagi dla naszych instytucji galicyjskich, posiadających w swych portfelach obligi austryckie. Zadaniem będzie Dyrekcji Instytucji wszystkich tych dosyć skomplikowanych kombinacji należycie dopilnować.

Na ogół powiedzieć można, że z tytułu obligów przedwojennych nie powinny dla nas powstać straty, albowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa nowi debitorzy, wśród których jest również i Polska, honorować będą należycie swoje zobowiązania.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa obligów austryckich, podczas wojny emitowanych. Za obligi te, dosięgające olbrzymiej kwoty, odpowiedzialność spada wyłącznie na nową - Austrię i nowe - Węgry. Możliwość strat z tego tytułu jest wielce prawdopodobna. Strata ta nie ominie tych naszych instytucji emisyjnych, które rezerwy swe w obligach wojennych lokowały.

Przechodzę obecnie do Rosji.

Instytucje emisyjne Królestwa Polskiego, jak również i Wileński Bank Ziemiński posiadają znaczne rezerwy w państwowych papierach rosyjskich, bądź w papierach przez rząd rosyjski gwarantowanych, bądź wreszcie w listach zastawnych, czy to swoich własnych, czy też innych instytucji.

Rezerwy te w znakomitej części znajdowały się w Banku państwa, skąd podczas jeneralnego cofania się wojsk rosyjskich w drugiej poło-

wie 1915 roku do Rosji wywiezione zostały. Los rezerw tych nie jest nam znany. Jeżeli nawet w chwili obecnej istnieją, to nikt nie może przewidzieć, jaki będzie ich los ostateczny, czy wrócą do rąk legalnych właścicieli, czy też w pożodze rewolucji ulegną zniszczeniu.

Wiadomo pozatem, jak olbrzymie zniszczenie wojenne dotknęło ziemie i miasta w Królestwie oraz na Litwie, oraz jak wielką rolę w zniszczeniu tem odegrały formalne rozkazy dowództwa rosyjskiego.

Wreszcie niepodobna jest nie wspomnieć o unieważnieniu pożyczek państwowych rosyjskich, zadekretowanem przez władze bolszewickie, oraz o tym niebywałym rozstroju skarbowym, jakiego b. monarchja rosyjska jest widownią.

Wszystkie te czynniki razem wzięte sprawiają, że aktywa instytucji emisyjnych, które operowały na obszarze b. zaboru rosyjskiego, mogą wskutek wojny na poważne być narażone niebezpieczeństwo.

Cały szereg naszych instytucji publicznych i całe zastępy drobnych kapitalistów, tak w Królestwie, jak i na Litwie, lokowały swe oszczędności w listach zastawnych Towarzystwa Kred. Ziemińskiego, Tow. Kredytowych Miejskich, w akcjach oraz w listach zastawnych Banku Wileńskiego. Rzecz oczywista, że wszystko, co jest w mocy ludzkiej, uczynić należy, ażeby na posiadaczy żadne nie spadły straty.

Straty te jednak będą wysoce prawdopodobne, o ile poważniejsza część rat z powodu zniszczenia majątków oraz realności miejskich zapłacona nie zostanie oraz o ileby kapitały rezerwowe utracone zostały.

Planowo obmyślona interwencja Rządu Polskiego, przygotowanego gruntownie do przyszłego traktatu z Rosją, jest jedyną, do obrony prowadzącą drogą.

Musimy w tem miejscu rozważyć dwa zasadnicze pytania, a mianowicie:

1. Czy Rosja odpowiedzialną jest za kapitały z ziem naszych wywiezione?

2. Co zrobić wypadnie w razie, gdyby, po ustaleniu się w Rosji rządu regularnego, rząd ten ogłosił urzędowo dewaluację rubla i dewaluację tę zastosował do pożyczek Państwa Rosyjskiego przed wojną i podczas wojny emitowanych?

Przechodzę do pytania pierwszego.

Szeregiem dokumentów piśmiennych stwierdzić można, że z rozkazu władz rosyjskich wywieziono całe szeregi funduszów naszych do Rosji. Rzeczą jest niewątpliwą, że konsekwencje rozkazów tych, a więc ewentualne zniszczenie walorów podczas rewolucji na ciężar Rosji zapisane być musi.

Poza tem cały szereg funduszów złożony był w Banku Państwa i jego filjach, zaś za czynności Banku Państwa niewątpliwie państwo jest odpowiedzialne.

Tak więc z punktu widzenia prawnego stwierdzić należy, że Państwo Rosyjskie jest odpowiedzialne za całość funduszków naszych, do Rosji wywiezionych. Fundusze te lokowane były bądź w rosyjskich papierach państwowych, bądź w papierach przez rząd rosyjski gwarantowanych, bądź w listach zastawnych naszych instytucji emisyjnych.

We wszystkich państwach podczas wojny wydano specjalne ustawy, na mocy których, przy zachowaniu pewnych form proceduralnych, władza sądowa, stwierdziwszy, że dany walor uległ zniszczeniu, nakazuje wydać duplikat.

Takaż sama ustawa wydana została przez nasz Sejm. Ustawa ta dotyczy oczywiście tylko tych walorów, które emitowane są na ziemiach polskich. O ileby więc nasze instytucje emisyjne stwierdziły, że listy zastawne, wywiezione do Rosji, zniszczone zostały, natenczas wypadnie Dyrekcjom przeprowadzić procedurę wydania duplikatów przed naszymi sądami.

Na wypadek, gdyby stwierdzone zostało, że rosyjskie walory państwowe lub przez państwo gwarantowane, stanowiące część naszych do Rosji wywiezionych funduszków, uległy zniszczeniu, natenczas pierwszym dążeniem Rządu Polskiego będzie, ażeby ustawa o wydanie duplikatów w Rosji najszybciej w życie wprowadzona została. Pod tym względem Rząd Polski niezawodnie spotka się ze współdziałaniem rządów innych państw, a zwłaszcza Francji, Anglii, Ameryki, Belgji i Włoch, których obywatele w licznych wypadkach w tem samym znajdują się położeniu.

Na tej tedy drodze zniszczone walory nowymi zastąpione zostaną. Przechodzimy teraz do pytania drugiego.

Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że wobec monsturalnej emisji pieniędzy papierowych na terenie Rosji przyszedł rząd regularny rosyjski przeprowadzi urzędownie dewaluację rubla, wprowadzając wzmian za niego nową jednostkę monetarną. Jestem w posiadaniu pewnych dokumentów, stwierdzających, że we wpływowych sferach rosyjskich ancien régime'u myśl ta zaraz po pokoju brzeskim poważnie była traktowana. Przypomnieć tu należy, że gdy w 1796 roku emisja asygnat francuskich dosięgła fantastycznej na owe czasy sumy 45 miliardów franków, rząd rewolucyjny francuski wydał dekret o dewaluacji franka. Zamiast franka ustanowiona została nowa jednostka monetarna pod nazwą „Mandat d'arrondissement”. Istota dekretu polegała na tem, że za każde trzydzieści franków dawnej waluty rząd wydawał frank nowej emisji, dzięki czemu ilość franków obiegowych 30 razy umniejszona została.

Podobne fakta miały miejsce w XIX w. w Rosji i Austrii.

Tak więc należy bardzo poważnie liczyć się z ewentualnością, że rubel zdewaluowany zostanie.

Możliwe jest bardzo, że ustawa ta i do pożyczek państwowych, emitowanych nie w złocie zastosowana zostanie. W takim razie spadałaby na nasze instytucje bardzo poważna strata.

Z powyższego należy wyprowadzić wniosek iż zadaniem Rządu Polskiego przy przyszłych pertraktacjach z Rosją będzie przeprowadzić zasadę, że wszelkie walory państwowe rosyjskie lub przez rząd rosyjski gwarantowane, znajdujące się w rękach obywateli polskich, muszą być uznane, jak gdyby w walucie złotej emitowane były, dzięki czemu dewaluacja obywateli naszych nie dosięgnie. I w tej dziedzinie Rząd Polski napewno napotka życzliwe współdziałanie rządów innych państw, których obywatele są w posiadaniu rosyjskich pożyczek państwowych.

Zaznaczyć tutaj dla ścisłości należy, że pożyczki rosyjskie przeznaczone do zrealizowania za granicą, a w znakomitej części we Francji wystawiane były zawsze nie w walucie rosyjskiej, lecz w walucie zagranicznej, a więc francuskiej, angielskiej etc., dzięki czemu ogół posiadaczy tych znajduje się w stosunkowo pomyślniejszem położeniu.

Jakkolwiek nie wiadomo jeszcze, kiedy i z jakim rządem rosyjskim Rząd Polski traktat zawierać będzie, jednakowoż już w traktacie dodatkowym, zawartym dnia 28 czerwca 1919 roku w Wersalu pomiędzy Polską a Wielkimi Mocarstwami, Polska zobowiązała się wziąć na siebie odpowiedzialność za część rosyjskiego długu publicznego i za wszystkie inne zobowiązania finansowe państwa rosyjskiego, którą to odpowiedzialność określi specjalna konwencja pomiędzy Wielkimi Mocarstwami z jednej strony a Polską z drugiej strony. Konwencję tę przygotowuje Komisja, wyznaczona przez wspomniane Mocarstwa. W razie, gdyby Komisja nie doszła do porozumienia, kwestje sporne przedłożone zostaną natychmiast sądowi rozjemczemu Ligi Narodów.

Traktat ten ratyfikowany został przez nasz Sejm — stanie się on prawomocny równocześnie z traktatem niemieckim.

Nie tu jest miejsce do wywodów na temat rozrachunków naszych z Rosją. W każdym jednak razie musimy stać niezachwianie przy tej zasadzie, że z długów rosyjskich, jakie by na nas przypadły, potrącone być winny i na nasz kredyt zapisane te wszystkie aktywa, które niespornie naszą stanowią własność. Pomędzy aktywami temi, których szereg jest bardzo długi, figurują również wszystkie fundusze, jakie podczas ewakuacji władz rosyjskich z ziem polskich wywiezione zostały, a które należą do:

miast, gmin, kościołów, wszelkiego rodzaju fundacji, instytucji asekuracyjnych, emerytalnych, dobroczynnych, szpitali, instytucji społecznych, naszych instytucji emisyjnych, wszelkich instytucji bankowych, przemysłowych, gminnych kas oszczędności etc.

jak również

wszelkiego rodzaju efekta, papiery procentowe, państwowe, dywidendowe, weksle, przekazy etc. słowem, wszelkie wogóle wartości, należące bądź do instytucji polskich, bądź też do obywateli polskich.

Wreszcie należą tutaj zdeponowane w rozmaitych instytucjach rządowych rosyjskich na rzecz instytucji polskich i obywateli polskich kaucje akcyzowe, celne, rejentalne, leśne, przedsiębiorstw koncesjonowanych oraz wszelkie inne złożone do kas rządowych lub miejskich na rachunek władz rządowych, komunalnych lub kolejowych—a to w gotowiznie, bądź walorach, bądź też w bankowych dowodach depozytowych, wszelkie depozyty administracyjne, jak również i depozyty sądowe.

Niezależnie od powyższego w naszym rozrachunku z Rosją na nasz kredyt zapisane być winny straty wojenne przez wojska rosyjskie oraz władze rosyjskie na ziemiach polskich wyrządzone, która to sprawa, jakżeśmy widzieli wyżej, bardzo blisko interesuje nasze instytucje emisyjne.

Względem tych wszystkich aktywów naszych zastosowana być winna w stosunku do ciężarów, jakie z tytułu naszej przynależności do Rosji na skarb polski spaść mają, zasada najszerszej kompensaty.

Zadaniem będzie Rządu Polskiego zasadę tę z całą stanowczością utrzymać i w czyn wprowadzić.

Jasną jest rzeczą, że nasze instytucje emisyjne w pierwszej linii są tu zainteresowane. Stałe informowanie Rządu polskiego w sprawach powyższych, stałe sekundowanie mu w pomyślnem przeprowadzeniu rozrachunku z Rosją w tej dziedzinie będzie pierwszym obowiązkiem instytucji tych. Tylko akcja ześrodkowana w jednych rękach dać tu może pożądane wyniki i dlatego też niewątpliwie kraj z największą radością przywita powstanie Związku Polskich Instytucji Kredytu Długoterminowego, w którego rękach obrona praw instytucji tych oraz praw szerokich warstw ześrodkowana zostanie.

Kazimierz Olszowski.

ROKOWANIA

(1815—1823).

Sprawy polskiej na kongresie wiedeńskim nie rozwiązano. Ograniczono się, o ile chodzi o terytorjum, do nowego podziału Polski i do zbiorowego ustalenia zasad, dotyczących wszystkich dziedzin życia narodu. Zagadnienie równowagi europejskiej zostało ujęte pod kątem widzenia granic, zostało rozcięte przez zwycięską koalicję bez Polski, a nawet przeciw Polsce. Zasady zaś, wysunięte pod kontrolą Europy, były zbyt ogólnikowe i teoretyczne, aby mogły wejść w życie i miały stać się dopiero przedmiotem dalszego rozwinięcia praktycznego, już nie na gruncie międzynarodowym, lecz w drodze rokowań z jednym lub dwoma państwami rozbiorowemi. To szczegółowe rozwijanie zasad kongresowych, — każdorazowo wynik kompromisu interesów polskich, rosyjskich i pruskich lub austriackich, który dochodził do skutku w nowych zmienionych warunkach ogólnej sytuacji politycznej, — dokonywało się na wszystkich polach na niekorzyść Polski.

Tak było w zakresie żeglugi i handlu, w sprawach rozrachunku i rewindykacji, w kwestji podziału i zwotu archiwaliów, tak miało być również w przedmiocie na pozór najprostszym, i, jak się wydawać mogło, nie budzącym najmniejszych wątpliwości—ustalenia granic między nowym Królestwem Polskim, Prusami a Austrią.

Traktat wiedeński prusko-rosyjski z dn. 3 maja 1815 r. przedmiotowi temu poświęcił art. 1, 41 i 42. Art. 1 zapewniał królowi pruskiemu posiadanie (possédera) pod nazwą W. X. Poznańskiego części terytorjum dawniejszego księstwa warszawskiego, którą obejmowała linja szczegółowo i konkretnie określona. Zaczynała się u wsi Neuuhof, szła dawną granicą Prus Wschodnich, istniejącą od r. 1772 do pokoju w Tylży, do Lubicza, który miał należeć do Królestwa. Stamtąd pozostawiając Kompanię, Grabowice i Szczytno Prusom, przechodziła przez Wisłę w miejscu na drugim brzegu rzeki, która naprzeciw Szczytna wpada do Wisły, i dochodziła do dawnej granicy okręgu Noteci przy Opokach Wielkich (Gross-Opoczko). Służewo miało należeć do królestwa, Przybranowa, Holender i Maciejewo do Prus. Od Opok granica szła przez Chlewiska, pozostające (restera) przy Prusach, do wsi Przybysław, a stamtąd przez Piaski, Chełmce, Witowiczki, Kobylnicę, Wojczyn i Orchowo do m. Powidza. Z Powidza posuwać się miała przez m. Słupcę do połączenia Warty z Prosną, następnie Prosną w górę do Kościelnej Wsi o milę od Kalisza, okrążała półkrygiem terytorjum w promieniu odległości Kościelnej Wsi od Kalisza, powracała do biegu

(cours) Proсны i szła nią w górę, przez m. Grabów, Wieruszów, Bolesławiec do wsi Gola na granicy Śląska naprzeciwko Buczyny.

W myśl art. 42 natychmiast po ratyfikacji traktatu miały być dowódcom wojsk i odnośnym władzom wydane rozkazy ewakuowania ziem, powracających (retournent) do króla pruskiego, i wydania ich wyznaczonym specjalnym komisarzom. Miało to nastąpić w ciągu 21 dni.

Wobec tak ściśle oznaczonej granicy art. 41 przewidywał jedynie komisję mieszaną cywilno-wojskową dla zdjęcia dokładnej mapy nowej granicy, dokonania jej topograficznego opisu, umieszczenia słupów i oznaczenia kątów wzniesienia (ongles de relevement). Zwłaszcza przy serdecznych stosunkach, jakie łączyły Prusy z nowym królem Polski, rzecz sama winna była przejść gładko, bez jakichkolwiek trudności i przeszkód. A jednak, niedawne doświadczenie warszawskie, wprawdzie w innych nabyte warunkach, winno było zaważyć ostrzeżeniem — nawet w tej tak drobnej naogół dziedzinie.

I.

Art. 2 i 13 traktatu prusko-francuskiego, zawartego w Tylży 9 lipca 1807 r., określały granice ustępstw pruskich. Król pruski zrzekał się (renonce), wszystkich ziem polskich, które po 1 stycznia 1772 r. przeszły pod panowanie Prus, z wyjątkiem Warmji i ziem leżących na zachód od starych Prus, na wschód od Pomorza i N. Marchji, na północ od okręgu chełmińskiego oraz od linii idącej od Piły przez Waldów do Wisły i od Piły do Drezdenka, w obu tych wypadkach linja graniczna iść miała granicą pow. bydgoskiego. Nadto wbrew brzmieniu art. 13 art. 2 zapewniał Prusom także posiadanie Nowego Śląska, a nadto miasta i cytadeli Grudziądzkiej wraz z wsiami N. Wieś Parszken i Swirkorzy. Art. 28 zapowiadający osobną konwencję w sprawie uregulowania sposobu i czasu zwrotu twierdz mógł także zapowiadać osobny traktat w sprawie wykonania wszelkich spraw granicznych. Traktat taki był istotnie potrzebnym, dla niewielkiego wprawdzie pasa ziemi: od Wisły aż do Drezdenka na pograniczu pow. bydgoskiego, dla Grudziądza i leżących poza terenem Ks. Warszawskiego donacji Kamienia i Trzcianki. Rozpoczęte w Elblągu pod rozjemstwem marsz. Soult'a rokowania miały bliżej i ostatecznie punkty te ustalić: ze strony polskiej prowadził je St. ks. Jabłonowski i radca Twarowski, niewyposażeni w środki pomocnicze, nie otrzymujący dostatecznej pomocy od władz księstwa¹⁾, Prusy reprezentowali gen. Yorck i hr. Danckelman, którzy może nie przypadkowo przedstawili przy rokowaniach mniej dokładną mapę Sotzmana. Mimo iż Prusacy widzieli w Soult'cie „dyktatora, nie medjatora,” starania polskie o zmianę linii granicznej i o wcielenie całkowite takiego np. terytorjum Trzcianki spełzły na niczem²⁾, a i później wykładnia przysłana przez Soult'a miała być dla nas niekorzystna³⁾. Traktat podpisany 10 listopada 1807, ratyfikowany 27

1) Jabłonowski do R. St. 31. XII. 1807. Archiwum akt dawnych. Akta R. St. co do demarkacji. Jabłonowski f. 10—11.

2) Jabłonowski do Woyczyńskiego 11. VI. 1808. Papiery Kom. demarkacji X. W. Woyczyński.

3) Soult do Woyczyńskiego 9. VIII. 1808 (Kopja) ib. f. 63.

przez Prusy, a 6 stycznia 1808 r. przez cesarza, reasumował i wyjaśniał przepisy tyłżyckie, Formalnie ogłaszał ustąpienie okręgu michałowskiemu i N. Śląska księstwu, twierdzy i miasta Grudziądz wraz z jego przedmieściami i wszystkimi przynależnościami (dépandances), które wymieniał, — Prusom. Omawiał linię granicy, która miała iść według dawnej granicy Prus Wschodnich, N. Marchji, Świebodzic, dolnego i górnego Śląska, oraz szczegółowo opisywał jej nowy bieg, poczynając na lewym brzegu Wisły od Grudziądz, idąc nurtem Wisły od punktu powyżej Topolna, do Drezdenka. W sprawie Trzcianki i Kamienia warował prawa donatarjuszków do przynależności, pozostających w koronie pruskiej, zapowiadał zwrócenie się do cesarza przed ratyfikacją po decyzję w tym przedmiocie. Grunta wsi — takie tłumaczenie daje artykułowi 11: les territoires des communes ks. Jabłonowski¹⁾ — któredyś iść miała linja graniczna, mają posiadać takie przeznaczenie jak i wsię same, z zastrzeżeniem praw właścicieli gruntów w procesach, w których wyroki jeszcze nie zapadły. W myśl art. 10 z dniem 1 maja komisarze sascy i pruscy winni byli przystąpić do wystawienia słupów granicznych²⁾. „Ukończenie dzieła tego wystawia mi się w widokach podchlebniejszych, jak początek, pisał Jabłonowski do Woyczyńskiego 25, IV, 1808, gdy go rozpoczynałem traktat tyłżyński nie był jeszcze oschły, zbliżenie choć może pozorne, ale w samej nowości, medjator bardzo zniechęcony przez trudności robione donatarjuszom, rząd nasz jeszcze tymczasowy, gdy jednak pomimo tego wszystkiego rezultaty otrzymane nienajgorsze, ażaliż nie można się spodziewać doprowadzenia do czegoś jeszcze lepszego, co powinno być nie małym zachęceniem w podjętych trudach”³⁾.

Istotnie na początku wszystko, jak się zdawało, uprawniało do takich nadziei. Prusacy zgłaszali się z gotowością szybkiego załatwienia demarkacji. Jeszcze przed otrzymaniem wieści o ratyfikacji do Jabłonowskiego napłynęła w początku marca 1808 r. propozycja Dankelmana obmyślenia środków akcji. „Memorjał dotyczący zarządzeń przygotowawczych dla wykonania z dniem 1 maja 1808 konwencji 10 listop. 1807, regulującej demarkację między Księstwem Warszawskim i państwami pruskimi”, obejmujący urządzenie komisji demarkacyjnej, zebranie i działanie komisji saskiej i pruskiej, czynności komisij łączonych i „reguły na przypadek”, przesłał Jabłonowski 16, III Radzie Stanu nawołując do wydania „jak najmocniejszych rozkazów do wyśledzenia najdokładniejszego papierów i dokumentów dukt granic dawnych probujących oraz (do) włożenia na prefektów obowiązku wczesnego ostrzeżenia obywateli ponad granicą mieszkających, aby się pilnowali każdy respective co do swojej własności i znajomościami swemi lokalnemi zasilali i dopomagali komisarzom wyznaczyć się mającym”. Wyczechowski, któremu sprawę oddano do referatu, w opinji swej wyraził zdanie, „iż pierwszy komisarz powinien być znający geografję dokładnie, a osobliwie dawniejszą, nim rozbiór pierwszy Polski r. 1772 nastąpił, powinien oraz być dyplomatykiem. Osoby do układania protokołów powinny być 1 dyplomatyk, 1 jurysta, 1 woj-

1) 11 czerwca 08, Pap. Kom. dem. X. W. Woyczyński.

2) Angeberg Recueil des traités, 493—5.

3) Papiery Kom. dem. Woyczyński.

skowy-inżynier z najdokładniejszych, 1 kameralista. Jurysta protokołu układa, inni czynią nad nim swoje uwagi, które komisarz pierwszy ułatwia". Naogół akceptuje on propozycje pruskie, pozostawiając większą swobodę układowi komisarzów, wypowiada się za umieszczeniem na słupach herbu samego księstwa, czyli Orła Białego, co ulegnie jednak w myśl art. 10 konwencji elbląskiej zmianie w sensie umieszczenia herbu sasko-polskiego, żąda natychmiastowej przez ministrów wewnętrznego i wojny nominacji mierników, dla poczynienia główniejszych przygotowań i na pierwszego komisarza proponuje ks. Jabłonowskiego¹⁾. Po pewnym wahaniu R. St. zaproponowała kandydaturę gen. Woyczyńskiego (22 marca), a król dekretem 9 kwietnia mianował go komisarzem demarkacyjnym, R. St. zaś upoważnił, „aby obrała takie środki, jakie najdogodniej zamiarowi rzeczy odpowiadając osądzi“²⁾. Rozpoczęły się czynności demarkacyjne, w myśl memoriału pruskiego, od końcowego punktu pogranicznego nad Niemnem.

Na czele komisji pruskiej stanął hr. Danckelmann, któremu dodano do pomocy wytrawnych zawodowców majora sztabu Tippelskircha, radców woj. Engelhardta i Fermo, kapitana inżynierów Tippelskircha, tłumacza, por. Goltza, protokulistę Reinscha i kilku geometrów cywilnych, „komisja pruska mocno i dokładnie przygotowana na rozprawę, zebrała kilka grubych woluminów, dyplomów, lustracji i opisów granic i we wszystkim odwołują się do dowodów na piśmie“³⁾. W miarę potrzeby wysuwali nowe dokumenty, przedstawiając np. renovatio pacis Zygmunta I z margr. Albrechtem, lub jeździli do Kwidzyna dla zbierania dowodów. Korzystali zwłaszcza z sytuacji, stworzonej przez to, iż mapa wzięta do rokowań w Elblągu była mniej dokładna i odmienna od tych, które używano przy ustawianiu słupów, że miejscowości wypadały inaczej w rzeczywistości, niż na mapie użytej w Elblągu, że zwłaszcza „nie miano ani ostrożności linii na mapie podpisać i wziąć jej kopję, ani wypisać wsie i miasta, które zostają księstwu oprócz wypadających na linii“⁴⁾.

Komisarzem Polskim do dnia 30 sierpnia był gen. Woyczyński,

Mianowany komendantem Torunia, Woyczyński doczekał się przyjazdu swego następcy gen. Kosińskiego, który z dn. 9 września rozpoczął funkcjonować⁵⁾. W skład komisji księstwa wchodził fran. kap. inżyn. Gironcourt, którego Woyczyński wziął umyślnie, „żeby widzieli, jak w każdej okoliczności rząd francuski daje opiekę”, major Bakałowicz i konduktor Johnney zaleceni przez Jabłonowskiego, później kpt. 1 p. p. Grecz, kpt. inż. leg. 1 Jodko, sierżanci artylerji Bujelski i Perkowski. Przygoto-

1) Mémoire Akta R. S. co do demarkacji Jabłonowski f. 18—20 (kopja) Nota Jabłonowskiego 16, III 1808 ib. f. 16—7 Referat Wyczehowskiego, 21 marca ib. 22—4.

2) Łubieński pośredniczył w propozycji. Jabłonowski zasadniczo zgodził się na stanowisko komisarza, ostatecznie R. St. przyjęła inną decyzję Łubieński do Gutakowskiego 22 marca ib. f. 26. Jabłon. do Łubieńsk. t. d. ib. 27. decyzja R. St. 22. III. ib. 28. Wypis z protokołu Sekr. Stanu 9, IV. 1808 Akta R. St. z komisarzem Gł. Woyczyńskim co do korespondencji w interesie rozgraniczenia II, f. 1.

3) Raport № 1 — Woyczyńskiego 4, VI, 1808 Akta R. St. co do demarkacji Woyczyński f. 20.

4) Raport № 6—26. VIII ib. f. 57 v,

5) Uchwała R. St.—30.VIII 1808 r. Akta R. St. co do demarkacji Woyczyński, f. 64 do Kosińskiego 30. VIII ib. Kosiński f. 2 Raport Woyczyńskiego, Toruń, 16 wrz. 1808. Akta j. w. f. 69.

wanie komisji polskiej było bez porównania słabsze od pruskiej. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę Woyczyński, który czynił co mógł, żeby przynajmniej indagacją i świadkami poprzeć nasze pretensje, albo w rzadkich razach szczęśliwych, jak w sporze o Wiecburg trafiając przypadkiem na archiwum prywatne (Potulickich) z niego dostarczał niezbędnych argumentów. „Z naszej strony, myślał, cała nadzieja w dobrej sprawie, opiece rządu francuskiego i komisarzy powiatowych, którzy stanąć powinni ze wszystkimi, jakie mieć mogą, dowodami”¹⁾. Opieka jednak francuska okazała się wkrótce zawodną. Odpowiedź, otrzymana od Soula w sprawach budzących wątpliwości, odsłoniła sytuację: „mała nadzieja we wszelkich obojętnych kwestjach być popartym od tego pośrednika, jeżeli polityczne króla pruskiego związki nie będą dla nas pomyślnie”²⁾. Pozostawała zatem tylko pomoc władz polskich i społeczeństwa miejscowego. Wezwani przez ministerjum prefekci odwołali się do podprefektów, nakazywali dostarczać słupy w liczbie dostatecznej, powołać komisarzy powiatowych, którzy mieli towarzyszyć akcji rozgraniczenia. Zachęcani, zagrożeni przez komisarza demarkacyjnego oddają nie jedną usługę. Woyczyński jest z nich zadowolony: „doznaje, piśsze 5 lipca, w rap. 3-im, w ciągu roboty mojej od obywateli pomocy, przychylności i wszelkiej do pośpiechu dzieła posługi, komisarze powiatowi pracują gorliwie, dokumentów jednak żadnych nie mają, ale szczęście, że Prusacy przygotowani wydają kopje potrzebne”. Prefekt bydgoski Gliszczyński sam myśli o dokumentach, sprowadza kopie z papierów kościelnych, próbuje dać wytłumaczenie sytuacji i konwencji dla nas korzystne, tak samo i podprefekt Kamiński Kruszyński³⁾. Inne jest na początku doświadczenie Kosińskiego. Obywatele poznańscy wymawiają się od asystencji, jak mogą, a władze działają niechętnie, mimo ponawianego odwoływania się komisarza.⁴⁾ O Kaliskim natomiast 30 grudnia pisał Kosiński min. Łuszczewskiemu: „ile przymuszony byłem użalać się na mitręzący czynność graniczną nieporządek w dep. poznańskim, tyle miłym znajduję obowiązkiem oddać sprawiedliwość starannemu przygotowaniu prefektury Kaliskiej tego wszystkiego, co do materialnej pracy rozgraniczenia należało”⁵⁾.

Po wymianie kopji pełnomocnictw, Danckelmann zaproponował robić „projekty werbalne” geograficznie według mapy Gillego, a według konwencji rozstawić słupy na granicach partykularnych, które będą formować granicę państw obydwóch”. Zdaniem Woyczyńskiego należało „granice robić geometrycznie i wziąć dokładnie na papier, opisując każdy angul postawionego słupa i jego odległość”, oparto się na okazanej przez Prusaków mapie Schröttera, której dokładność stwierdzili inżynierowie polscy, otrzymawszy ją do skopiowania. W miarę posuwania się rozgraniczenia Prusacy wykonywali dokładną mapę granicy, którą udzielali również—w myśl umowy—do skopjowania za zwrotem części kosztów tej wykonania⁶⁾. Protokoły dziennych czynności umieszcza-

1) raport 1-szy ib. f. 2.

2) rap. 6-ty 26. VIII ib. f. 56 v.

3) Gliszczyński do Woyczyńskiego, 2 sierp. 1808. Papiery kom. demark. X. W. Woyczyński. List Kruszyńskiego 8 sierp. ib.

4) Odezwy do władz krajowych i różne zalecenia od dn. 10 września 1808.

5) Akta od R. St. f. 49.

6) Mapa ta znajduje się w Archiwum akt dawnych.

nia słupów, t. zw. protokół potoczny, podpisywany przez Bakałowicza i Johnneya, później Jodkę oraz Tippelskircha, przesyłano wraz z raportami komisarzom. Sporządzano go kolejno po polsku i niemiecku, oraz niemiecku i polsku, a następnie podpisywano przez komisarzy „dukt krajowy graniczny opisany, wyrażając miejsca i położenie, równie dykcję względem słońca postawionego słupa”. Gdzie niemożna było dojść do porozumienia, ustawiano słupy prowizoryczne, odsyłając rzecz do ogólnego recesu, wyjątkowo słupów nie ustawiano tam, gdzie do porozumienia nie doszło nawet doczasowego, lub gdzie granicę określić miał wynik sporu sądowego prywatnego, dotąd nierozwiązanego. W razie niezgody na dokonanie rozgraniczenia, strony na miejscu, lub przy podpisywaniu zgłaszały protesty, warując w ten sposób prawa do recesu ogólnego. W miarę kończenia roboty na pewnym odcinku mapy podpisywano.

Woyczyński stanął nad Niemnem 28 maja w Kidułach, 31 do Lasdenen przybył Dankelman i natychmiastowo rozpoczęto konferencje, które trwać miały do dn. 16 grudnia, kiedy to w swej ostatniej protestacji w Czeladzi Kosiński zerwie „dalsze związki i stosunki” z Dankelmanem. W tym długim okresie pracy dadzą się wyraźnie wyodrębnić dwie fazy postępowania pruskiego.

Na początku rozgraniczenie postępowało szybko i pomyślnie. „Trudności demarkacji były wielkie, pisał Woyczyński z Torunia 12 paźdz., bo komisarz pruski chytry prawnik, w formalnościach zafany wszystko tłumaczy z naszą szkodą, nie tylko obojętne formuje pretensje, ale przeciwko konwencji elbląskiej i traktatowi tyłżyńskiemu, zatrzymuje własność księstwa”. Prusy jednak żyją jeszcze pod lękiem klęski, komisarz ich jest mimo wszystko ustępliwy. Oprotestowuje żądania polskie, ale nie sprzeciwia się wystawianiu słupów granicznych. Tak było w kwestji podziału jeziora rajgrodzkiego, lub rozpoczęcia rozgraniczenia pod Topolnem, tak zwłaszcza było w sprawie zajęcia wsi pod Grudziądzem, po które sięgali Prusacy, a które utrzymał Woyczyński, wywołując ze strony pruskiej propozycję zamiany, tego terenu na inne dla księstwa cenniejsze grunta¹⁾. Woyczyński spieszy się, a przekonany o dobrej woli współkomisarza wierzy, że całą robotę skończy przed zimą.

Nagle pod koniec jego urzędowania przychodzi mocny opór Dankelmana. Spór toczy się o zamek Wieluński, własność hr. Blankensee, jak gdyby na skutek nacisku właściciela, który mając posiadłości w Prusach pragnąłby i zamek wraz z szeregiem wsi utrzymać w granicach Prus. Odjeżdżając Woyczyński zakłada 9 września protest ogólny, który umacnia poprzednioprzezeń oprotestowane punkta²⁾. Nowy komisarz obejmując swe czynności, już nie jest wolnym od nieufności do Dankelmana. W jego częstych protestach widzi nadzieję, iż następca Woyczyńskiego „nie będzie znał toku spraw i łatwiej da się ulowić”, że wystawienie słupów przemawiać będzie za słusznością żądań pruskich, że z czasem zabór ulegnie przedawnieniu lub w najgorszym razie posłuży za podstawę zamiany. Nieufność — gruntuje się coraz bardziej. Spór o Wieluń

1) Nota Dankelmana, 16 sierp. 1808. Akta co do demark. Woyczyński f. 62.

2) Protest Woyczyńskiego 9 wrz. 1808 ib. f. 88—90.

zaostrza się. Padają z obu stron słowa bolesne. „Jeżeli dowiedziesz, że terytorjum Śląska ciągnie się aż do przedmieścia Poznania, pisze Kosiński 9 paźdz. Danckelmannowi, nie zawaham się umieścić tam słupów, uznać tam granicę Śląska”. Danckelmann grozi nieszczęściem. Zjawia się pierwszy zatarg czynny: na konduktora Johnneya napadają w miejscu kłótni odwiecznych miejscowej ludności pogranicznej za poduszczeniem Prusaków mieszkańcy Byczyny. Zaczynają się szykany: Danckelmann odmawia map kopisty Bindera pod pozorem, że na 150 tal. zapłaconych kartografowi sam wpłacił 60¹⁾. Postępowanie Danckelmanna i dla Kosińskiego i dla Woyczyńskiego jest niezrozumiałym „a jeżeli podstęp supercherie jest zrobionym, pisze Woyczyński do Kosińskiego, to w stawianiu słupów, nie w pisaniu protokołów, że nie chciał użyć tego przypadkowego awantażu i dopiero widział się przymuszonym zebrać wszystkie argumenta, gdy zakwestjonowałeś wszystkie wsie do państwa wieluńskiego należące²⁾”. Od niejakiego czasu podnosi Danckelmann swe pretensje z wyniosłością: wydawać się może, iż bierze za słabość usilność Kosińskiego ułożenia się we wszelkich trudnościach. Zjawia się nowy przedmiot, o który zresztą rząd centralny pruski upominał się oddawna, jeszcze od roku 1807, dobra Imielińskie niegdyś należące do biskupów krakowskich, prawem kaduka zajęte przez Prusy (nota 2 grudnia dowodząca przynależności tej posiadłości do Śląska³⁾).

Powoli sytuacja się wyjaśnia: z rąk Danckelmanna sypią się protesty, wyraźnie szuka on pozorów, pragnie zahamowania rokowań, z zepchnięciem odpowiedzialności na stronę polską. Wreszcie maska opada, sytuacja polityczna uległa bowiem zmianie. Prusy są pewne poparcia Rosji, w Paryżu ks. Wilhelm odnosi pewne sukcesy, zaostrza się sytuacja Francji w Hiszpanji⁴⁾. Komisarz pruski nie robi „żadnej tajemnicy, iż zmiana stosunków politycznych, jego dworu z dworami paryskim i petersburskim pozwalała mu się wynagrodzić w drugiej za uległość okazaną w pierwszej połowie rozgraniczenia”⁵⁾. Nie darmo donosił Woyczyński (w grudniu): „niechęć przeciwko Francuzom i Polakom jest posuniętą w Prusiech do najwyższego stopnia, którą mniej lub więcej okazują według wiadomości nadeszłych z Hiszpanji”⁶⁾.

Sprowokowany Kosiński zrywa 16 grudnia bezpośrednie stosunki z Danckelmannem, odwołuje się rokowań między dworami, składa (30 grudnia) rządowi swemu ogólne sprawozdanie z działań, oraz dokumenty obejmujące nie uznane, lecz mimo to do samego końca doprowadzone czynności demarkacyjne.

1) Nota Danckelmanna 14 wrz. 1808, odpowiedź Kosińskiego 15 wrz., noty 16 i 19 wrz., Danckelmann 7 paźdz., Kosiński 8 i 9 paźdz., Danckelmann 8 paźdz. i odpowiedź Kosińskiego 11 paźdz. Courbiere do Woyczyńskiego 27 paźdz. i odpowiedź 31 paźdz. W sprawie Johnneya nota Danckelmanna 9 list. protest Kosińskiego 9 list i odpowiedź Danckelmanna 9 list. Zjadliwa nota Kosińskiego 11 list. i protest z tego dnia.

2) Woyczyński do Kosińskiego 10 oct. 1808 Odezwy i odpowiedzi władz depart. f. 41—2.

3) Noty Danckelmanna 2 i 13.XII. Noty i odezwy kom. pełn. JKM Pruskiej.

4) Hassel G. d. preuss. Politik 1807 bis 1815 Publ. aus d. kgl. preuss. Staatsarchiven 1884, VI, 271 i n.

5) raport Kosińskiego, 27 list. Akta R St. f. 97.

6) Raport Woyczyńskiego b. d. grud. 1808 ib. f. 101.

Pozostało wykończenie rzeczy, które w nieustannie zmieniających się warunkach do skutku dojść nie miało. Odroczyły ją naprzód wypadki wojenne r. 1809. „Dopiero w roku 1811 komisarze przez oba dwory do załatwienia wszelkich sporów granicznych wyznaczeni zostali”. Mianowany komisarzem Al. Roźniecki dekretem 7.II.1811 był powołanym ku rozstrzygnięciu sporu o Imielin i „dla ogólnego i ostatecznego ustanowienia demarkacji granic”, 3 sierpnia otrzymał dodatkowe zlecenie zajęcia się sporem nad jeziorem rajgrodzkim. Szczegółowo opracowana instrukcja ujmowała wszystkie sprawy i wyznaczała drogi postępowania. „Wszczęta znowu w początku 1812 wojna dzieło to powtórnie wstrzymała i rozstrzygnięcie sporów granicznych” bez żadnej zostało decyzji, z wyjątkiem ponownej samowolnej wojskowej przez Prusy okupacji klucza imielińskiego w r. 1813¹⁾.

II.

Okupacja ta zapowiadała niedalekie już praktyki okresu powieńskiego. Dn. 26 maja 1815 Rada Najw. Ks. Warsz. została zawiadomiona o życzeniu cesarza Aleksandra, że wydanie ziem przyznanych Prusom ma ulec wstrzymaniu i że ona ma się zająć obmyśleniem sposobów tej tradycji; równocześnie otrzymała wiadomość, że Prusy zostały o tym uprzedzone. Tymczasem, nie czekając legalnego ustąpienia (*rémise légale*) władze pruskie rozpoczęły 24 samowolnie obejmować depart. bydgoski, poznański i części kaliskiego, okupując Guryno, część Lubicza, Tażynę, całe Gopło, aż po Opoki Wielkie, Przybysław, Piaski, Chełmce, Witowiczki, Kolylnicę, Wojcin, Orchowo, Powidz, Słupcę, Pyzdry, Kościelną Wieś, których posiadanie było conajmniej wątpliwe. To też uchwalone przez Radę Najw. 28 maja przepisy o czynnościach oddawczych nie mogły już wejść w życie, a komisarze do tego wyznaczeni Borzdyn i Kalinowski nie mieli — rozpocząć swych funkcji, rozpoczynała się natomiast zaostrażająca się wymiana not między Łanskojem a pierwszym prezydentem W. X. Zerbonim di Sposetti i komenderującym wojskami pruskimi gen. Thümenem. Zaczęło się w końcu lipca od omawiania omyłki, a kończyło na ciężkich rekryminacjach i ostrych zarzutach obustronnych. Ostatecznie po wydaniu Torunia Prusom przez władze wojskowe rosyjskie (7 września), co stanowiło punkt oparcia dowodzeń pruskich, Łanskoj, zgodnie z powszechnie uznanym poglądem, przyjął propozycję uznania za neutralne, jednakże nie okupowanych przez Prusy punktów, lecz tych tylko, które leżały między owymi punktami, a linią traktatu i polecił bawiącemu w Poznaniu Kalinowskiemu porozumieć się w tym przedmiocie z władzami pruskimi (20 września)²⁾.

¹⁾ Kopia dekretu 7 lutego 1811 Acta dotyczące się uregulowania granic między X. W. a kr. Pruskim f. 11. Dekret 3 sierp. 1811. Akta sporów granicznych od strony kr. Pruskiego. Arch. kom. S. W. Mostowski do Zajączka 21 kw. 1818. Akta kanc. dyplom. Nam. t. 13 f. 109—111. Hauke do Lubeckiego 8 list. 1815 Akta klucza imielińskiego f. 22.

²⁾ Bojasiński. Rządy tymczasowe w K. P. 1902, 105 — 8, 246 — 50 Askenazy. Dwa stulecia 1903, I. 355 — 7, 361 — 3, 470—1. Nadto Łanskoj do Zerboniego 4 wrz. 1815. Papiery d'Auvraya I, 83. Zerboni do Łanskoja 7 wrz. 1815 ib. f. 84. Thümen do Łanskoja 8, wrz. ib. 85—6. Łanskoj do Thümena, 20 wrz. 89—90, do Zerboniego 87 — 8 do Kalinowskiego 91—2. Raport Bobrowskiego, który

Po załagodzeniu formalnym zatargu — Prusy faktycznie z rąk swoich nie wypuszczały miejscowości okupowanych — można było na pozór przystąpić do właściwego rozgraniczenia. Cała sprawa była przecie już przygotowana w Wiedniu. Wyznaczono tam komisarzy, wypracowano wspólną instrukcję, a choć dotąd działalności właściwych nie rozpoczęto, ze strony rosyjsko-polskiej przygotowano się do tego poważnie. Uznano bowiem w końcu lipca za pożyteczne wysłać „na linię, która miała być granicą, oficerów kwatermistrzostwa i inżynierji, ażeby dokonać tam zdjęć i rekonesansów przygotowawczych, topograficznych i wojskowych, które będą niezbędne dla komisji, kiedy uda się ona na miejsce dla rozpoczęcia czynności“. Na czele roboty stał komisarz demarkacyjny gen.-por. Auvray, jako sekretarz pracował ppułk. Hauke. Całość podzielono na trzy odcinki: od Działdówki do Wisły wyznaczając Bojanowicza i Królikiewicza, od Wisły do Warty — Prądzyńskiego i Chrzanowskiego, od Warty do Śląska — Pełczyńskiego i Valentina. W połowie września rzecz była gotowa, w tej właśnie chwili, kiedy miano do demarkacji przystąpić, a przystępowano do niej rozporządzając już wtedy doświadczonym sztabem fachowców—demarkatorów¹⁾.

Personel demarkacyjny składał się obecnie z gen. Auvraya i Kosseckiego, jako komisarzy, przy pierwszym adjutantami byli ppułk. Miłoradowicz i ppor. Bottom, kpt. gwar. Połozow i Szabelski, oraz ppor. Kupfer, przy drugim tłumacz Wilman, szef robót kpt. Bakałowicz, adjutanci por. Liesembart i Engebricht, konduktorzy Baumann i Sokołowicz, nadto podoficerzy i minierzy. Gen. sekretarzem był ppułk. Józef Hauke. Po stronie przeciwnej działał dobrze nam znany prezydent tryb. najw. Danckelmann z towarzyszącymi²⁾.

Komisarze ros. - polscy wyposażeni w materiały historyczne, w pomoc władz miejscowych, w siły fachowe otrzymali prócz jawnej instrukcję tajną (z dn. 26 września), w której rząd tymczasowy wyprowadzał z niedawnego doświadczenia wnioski. Wobec „uzurpacji“ i „gwałtów“ pruskich polecono zwrócić najbaczniejszą uwagę na załatwienie punktów spornych, zalecając wyjść z założenia: „wszystkie punkty, wymienione, w art. 1 traktatu (wiedeńskiego), o których nie powiedziano, iż należą do Prus, winny należeć do Polski“. Co się zaś tyczy przeprowadzenia samej linii granicznej, nakazano starać się kolejno o przyjęcie następujących sposobów: 1) należało dążyć do przeprowadzenia jej idąc brzegiem (contours) terenów, przywiązanych do wsi i miast, podanych w traktacie, łącząc punkty najbardziej oddalone od tych terenów linią prostą, któraby przecięła terytorjum pośrednie;

był wysłany do ustanowienia komór celnych na granicy od strony Prus i do zebrania sum w kasach, a którego Prusacy zaaresztowali (Askenazy I, 460), z 26 września o wszystkich samowolnych okupacjach zawiera ogólną zasadę: „punkta te traktatem nikomu nie przyznane należą na korzyść tego państwa, które z własności swej drugiemu udziału robi“ ib. 105 - 9. Do raportu dołączone dwie mapy autopsyjne całej granicy.

1) Bojasiński, 108 - 9, 250 - - 2. Łanskoj do Auvraya, posyłając instrukcje w księcia 28.VII. Pap. d'Auvray I, 64. Hauke do Auvraya 2 sierp. personel rekonesansu ib. IX, 1; 20 wrz. po ukończeniu rekonesansu wracają IX, 23. Memorjały Prądzyńskiego w tych sprawach w jego papierach patrz Pamiętniki gen. Prądzyńskiego 1909, I, XLVI - VII.

2) Personel demarkacyjny, 13 wrz. 1815. Pap. d'Auvray I, 75.

2) gdyby się to nie udało, należało dążyć do połączenia punktów, leżących na brzegu, lecz w linii prostej od środka tych miejscowości, 3) gdyby i tego nie można było osiągnąć, należało dążyć do połączenia samych miejscowości bez względu na ich terytorjum; 4) wreszcie za najgorszy uznano sposób łączenia środka miejscowości wymienionych w traktacie z tym uzupełnieniem, iż terytorja przecięta tą linią graniczną prostą należałyby do tego państwa, po którego stronie wypadalaby ich część większa ¹⁾).

Wszystkie te ostrożności były zbyteczne. Pierwsze posiedzenie Komisji demarkacyjnej odbyło się 11 paźdz. 1815 w Działdowie, ostatnie dziewiąte już 11 listopada w Toruniu. Danckelmann zwodził do końca komisarzy polsko-rosyjskich, odmówił podpisania protokołów posiedzeń Komisji, żądał bowiem uprzedniego podpisania protokołów potocznych ustawiania słupów granicznych, czym zajmowali się kpt. Bakałowicz i radca reg. Hartmann. Komisarze ros.-polscy domagali się ustawiania słupów tymczasowego w miejscach spornych. Danckelmann usiłował insynuować, że dotąd nie wystawiono ani jednego słupa definitywnie,—protestował przeciwko określaniu słowem: empietés postępowania pruskiego. Długo przygotowana praca została przerwana po miesiącu „z największym nieukontentowaniem naszym, postrzegłszy widoczną złą wiarę i chęć podejścia“ ²⁾). Walka z czasów księstwa dała swoje owoce: Danckelmann nie odsyłał teraz spraw do recesu generalnego, nie protestował nawet, odmówił poprostu podpisu i osiągnął cel, do którego rząd pruski dążył nieustannie, aby „utrzymać się jaknajdłużej w posiadaniu wszystkiego, co trzeba będzie zwrócić“ ³⁾).

Sprawa powróciła do założeń, znów trzeba było przystąpić do rokowań gabinetowych nad traktatem granicznym. W tym celu gen. Auvray wezwany został do Berlina, aby tam wraz z ambasadorem Rosji d'Alopeusem prowadzić pertraktacje z kanclerzem pruskim Hardenbergiem, jego pomocnikami Jordanem i Hoffmanem. Przybył 26 grudnia 1815 prawie równocześnie z wezwanymi Danckelmannem i Zerbonim, liczył na pobyt chwilowy, do Warszawy powrócił dopiero 29 marca 1818 ⁴⁾). Przeszło lat dwa trwać miało rozwiązywanie jednej z naj-

¹⁾ Do pomocy wyznaczono komisarzom Wodzyńskiego, następnie Rutkowskiego dla linii do Kalisza, Maruszewskiego od Kalisza do Śląska. Łanskoj do Auvraya 16 sierp. 1815. Papiery I, 71, 21 sierp. id. 72. Na życzenie Auvraya sporządzono wszystkie akty dotyczące r. 1772 z Petersburga, 28 paźdz. przesłał Łanskoj 1. akty demarkacji 20 wrz. 1774—20.VI. 1777; 2. ib. w Wielkopolsce 23.II—12.XII. 1782; 3. mapy ograniczenia Polski z l. 1776/7; 4. dwie mapy, podpisane przez komisarzy polskich Mycielskiego, Kleyna, Mich. Kochanowskiego, Fel. Nowickiego i pruskich Ludw. Gaudi, Aug. i Fryd. de Claire; 5. précis de negociaton 1.VI—16.XII. 1808 ib. f. 115. Instruction secrète ib. 80—82, 93—6.

²⁾ Danckelmann początkowo kwestjonował pełnomocnictwa rządu tymcz. 11 paźdz. Papiery III, 4; 19 paźdz. protestował przeciwko prowizorycznemu załatwieniu ib. III, 6—7; 9 list. proponuje las w Złotorzy traktować prowizorycznie ib. f. 15; odwołuje się do króla w sprawie wzięcia Drwęcy za granicę miast jej lewego brzegu ib. 16. Protokół posiedzenia IX-ego, ib. 52—3 uwaga na protokole ib. 57. Protest Danckelmanna 14 list. ib. 18, 21, i 16 list. ib. 19—20.

³⁾ Taką będzie opinia Auvraya, po roku pobytu w Berlinie, w liście do Zajczka. Kanc. dypl. t. 12 f. 39.

⁴⁾ Nota Hardenberga 30 grudnia 1815. Pap. d'Auvray II, № 7. Pap. d'Auvray VI, 45.

prostszych spraw, w chwili najlepszych stosunków między państwami rokującymi, u boku króla i ministra jednej ze stron zainteresowanych. Przeszło lat dwa ciągnąć się miały rokowania, w których Prusacy występowali zawsze jednolicie i konsekwentnie w imię własnych interesów, przedstawiciele zaś rosyjscy, zgodnie zresztą z własnymi sympatjami i poglądami, rozdwojeni i z niejednakowym rozumieniem interesów Polski. Na charakter przedstawicielstwa polsko - rosyjskiego i charakter rokowań interesujące światło rzuca korespondencja tegoż przedstawicielstwa. W myśl przez siebie sformułowanych zasad postępowania d'Auvray przystępował do rokowań, uważając, iż do K. P. należyć powinny wszystkie wymienione w traktacie wiedeńskim miejscowości, jeżeli tekst jego nie decydował inaczej. Uznawał on nadto, iż żaden pretekst objęcia w faktyczne posiadanie jakiejś miejscowości, lub ewakuacja dobrowolna nie może służyć za motyw do zmiany zasad samego postępowania. Przystępował do pracy pełen zaufania, w zaufaniu swym stygł nieustannie w miarę wlokących się wypadków. Kanclerz „obiecuje — pisał do Nowosilcowa 27 lutego 1816 — codziennie, że doręczą bezzwłocznie przeciw projekt (konwencji); obiecuje bezzwłocznie konferencję dla uregulowania, przynajmniej dla rozpoczęcia tej sprawy i do dziś nic nie nadeszło. Podeszły wiek ministra, sprawy, które go przygniatają, powolność podwładnych w ich pracy, wreszcie brak dobrej woli u niektórych niższych urzędników w stosunku do spraw Rosji, a szczególnie do spraw Polski będą przeciągały sprawy delimitacji, mimo czynności d'Alopeusa i moich częstych Memento. Zresztą trzeba przyznać, iż byłoby najwyższą niesprawiedliwością oskarżać króla lub kanclerza z powodu tego przewlekania“. Przesyłając 24 marca, notę Hardenberga z dn. 21, w której kanclerz tłumaczył się „licznymi i nagłacemi zajęciami“, pisał Auvray Zajączkowi „kilka słów niezadowolenia, wypowiedzianych osobom, które mogły mu powtórzyć, o długim terminie sprawy tak jasnej i o trudności, w jakiej się znajdują, nie wiedząc, jak bronić się od słusznego zarzutu lekceważenia i bezczynności, nie skarżąc się na ministerjum króla pruskiego, spowodowały prawdopodobnie tę notę. Na wczorajszym swoim cercle'u kanclerz obiecał mi, iż w przyszłym tygodniu bez zawodu otrzymamy przeciwprojekt demarkacji i że konferencje rozpoczną się natychmiast“. Powolność zwykła i w innych sprawach¹⁾ w tej coraz wyraźniejszą przybiera postać systemu. 13 maja pisał Auvray, że na skutek niedyspozycji Hardenberga nastąpiła ponowna przerwa i dotąd nie nawiązano rokowań: „ministerjum pruskie nigdy nie przedstawia racji prawa lub sprawiedliwości, ażeby wytłumaczyć swe zajęcia, lecz daje racje wymijające, prosi, proponuje ażeby uzyskać czas i utrzymać się jeszcze w posiadaniu krajów spornych. Należy przewidywać, że ministerjum pruskie skorzysta z przyjazdu rodziny Orańskiej (=w. ks. Anny), ażeby przeciągnąć rokowania do sezonu wód, t. j. do połowy czerwca, wyjazd króla i kanclerza są już na ten termin zapowiedziane. Ponieważ powrót nastąpi o późnym czasie, starać się będą zyskać zimę przed zawarciem umowy, a po-

¹⁾ Martens. Recueil des traités et conventions conclus par la Russie 1885, VII, 222.

nieważ ta pora roku uniemożliwia rozgraniczenie na miejscu, rząd pozostanie przez rok w posiadaniu wszystkiego, co będzie zmuszony oddać. Taki jest, jak należy przewidywać, przyszły bieg tej sprawy". Przewidywania nie zawiodły, a dalsza korespondencja d'Auvraya pełna goryczy, potwierdzała przewidywania tego oddanego sprawie naszej pełnomocnika Rosji¹⁾. Zupełnie inne było stanowisko d'Alopeusa. Uważał on: „iż prawo jest całkowicie po naszej stronie, lecz straciłmy wszystkie korzyści pozwalając Prusakom przekroczyć linię demarkacyjną, utrzymać się tam i ustalić opinię, iż miejscowości zajęte przez nich do nich należą lub przynajmniej są sporne. Opinia ta umacnia się coraz bardziej w miarę, jak się przedłuża posiadanie, a władze miejscowe mają za dużo powodów do jej utrzymania, by nie miały rokowania o rozgraniczenie najeżyż wszelkimi możliwymi trudnościami. Należało wobec tego najspieszniej zakończyć z samym ministerjum pruskim, gdyby można było dojść do załatwienia ostatecznego, i dla tego nie można zbyt podkreślać pełni naszych praw, jeżeli się nie chce urazić stosunków serdecznych, istniejących między obu dworami, i nie chce się przeprowadzić granicy, któraby dała materiał szykanom, ponieważ nie byłaby usprawiedliwiona wygodą warunków (convenances) miejscowych". To też dba Alopeus przedewszystkiem o owe convenances wszelakich dykasterji pruskich, a decydującą dla niego będzie obawa przed wzrostem niezadowolonia, którego żywienie przeciwko sobie zarzucają Polakom Prusacy, gdy tymczasem tamci nie bez powodu „skarżą się na wszystko, co ich spotyka"²⁾.

Zresztą Prusacy—wobec prowadzenia rokowań w Berlinie w bezpośrednim zetknięciu z ich naczelnymi władzami — znajdowali poniekąd usprawiedliwienie swego postępowania w skomplikowanej istotnie organizacji polityki rosyjsko-polskiej.

Kierownictwo naczelne i decyzja ostateczna należały do samego cesarza, poza nim jednak istniało kilka dróg i ośrodków zarówno inicjatywy, jak i oddziaływania na przebieg rokowań. Z Petersburga do Nesselrodego, z Warszawy wprost od Zajęczka, któremu cesarz zlecał szereg spraw, wychodziły wezwania, wskazówki, polecenia i instrukcje. A nadto, w kwestiach szczególnej wagi przychodziły przez Sobolewskiego zapytania do namiestnika, stając się początkiem referatów sekcji dyplomatycznej R. Adm., jej narad i uchwał, które następnie w formie zresztą raczej opinii, niż decyzji powracały przez ministerjum spraw zagranicznych do monarchy. Prócz instrukcji pisemnych, prócz raportów d'Auvraya i Alopeusa, przesyłanych ministerjum i namiestnikowi, używano czasem delegatów specjalnych, wysyłanych ad hoc dla lepszej informacji pełnomocników i upełnomocniających. Nie dziw, że tego rodzaju przydługa droga mogła się wydawać korzystną — dla pragnących przewleknięcia narad Prusaków.

Wśród innych skarg (o samowolę władz pruskich w stosunku do zaboru dochodów z części nieokupowanej Powidza, zagarnięcia Po-

¹⁾ Auvray do Nowosilcowa 27.II. 1816. Kanc. dypl. t. 12 f. 12, do Zajęczka 24.II. ib. f. 17; 13 maja ib. f. 38—9; 31 maja ib. f. 70; 13 paźd. ib. f. 124.

²⁾ Kopia depeszy Alopeusa do Nesselrodego 31 maja 1816 no 50. Kanc. dypl. t. 12 f. 62; depesza b. d. wrzesień 1816. Papiery d'Auvraya II № 71.

świętne, które należało do parafji w Czeladzi, kontrowersji granicznej nad jeziorem Rajgrodzkim, którą czyniła z uregulowania i tej sprawy konieczność¹⁾. Zajączek wysunął pretensję do Imielina²⁾. Nie załatwiona wobec oporu Prus sprawa ta miała być wstrzymana do przyjazdu Leona Potockiego. Sekretarz do spraw zagranicznych Rządu tymczasowego, szambelan cesarski Potocki³⁾, wraz z dokumentami i instrukcją zjawił się w Berlinie 21 maja, ażeby ułatwić pełnomocnikom rosyjskim zorientowanie się co do granic ustępliwości Rosji i zebrać wiadomości o istotnych zamiarach Prus. Natychmiastowo po przyjeździe doręczył instrukcję Nesselrodego Alopeusowi. Nazajutrz odbyła się konferencja delegata z obu pełnomocnikami, a wyniki jej daleko odbiegać miały od pierwotnych zamierzeń Auvraya. Alopeus zgodnie z całym swym stanowiskiem osłabiał od początku wartość argumentów prawnych i insynuacyjnie starał się nakłonić do ustępliwości na rzecz Prus, skwapliwie chwytając się możliwości kompensat. Potocki, a zwłaszcza Auvray podkreślali mocno bezprawność pretensji pruskich, przypominali gwałty z czasów rozbiorowych, jak zupełnie bezpodstawny zabór Gurzna, lub wbrew wszelkim oczywistym argumentom samowolę w stosunku do Imielina, akcentowali niewzruszoność praw polskich, lecz i oni nie mogli się niezgodzić z praktycznymi konkluzjami dowodzenia Alopeusa, dla którego przecie stanowczym był argument, iż Prusacy nie zniosą, aby część dzieła Fryderyka II, część okręgu noteckiego, wbrew systemowi administracyjnemu, gospodarczemu, i finansowemu, ustalonemu od r. 1778, pozostała przy K. P. „Należało zakończyć, pisał Potocki, sprawę, która, jeżeli się nie wykaże energii (vigueur) i nie postawi kropek nad i, nie skończy się nigdy, ponieważ w interesie Prusaków leży przeciąganie jej bez końca³⁾. Zgodzono się zatem na przedstawienie Prusakom, jako ultimatum, od którego cesarz nie odstąpi, przyjętych punktacji, żądając natychmiastowej ewakuacji zajętych miejscowości, a mianowicie do K. P. mają należyć Złotorję z posiadłościami, od którego może trzeba będzie odstąpić Złotorję wraz z kątem ziemi na lewym brzegu Drwęcy i prawym Wisły, oraz Powidz, Słupca i Pyzdry, wzmian zaco zgodzono się na przywrócenie dawnych granic okręgu Noteci, oddając Prusom w ten sposób 41 wsi, nieprzyznanych trakta-tem wiedeńskim. Co się zaś tyczy Imielina, uznano za możliwe ustąpić go Prusom, za odpowiednią sumę odszkodowań, równą jego wartości, a jako ogólną zasadę zarówno co do Kalisza, jak i innych

¹⁾ Zajączek do Zerboniego 1 lutego 1816 Kanc. dypl. t. 12 f. 11, Zerboni do Zajączka 22.III: on ignorait qu'une partie de Powidz appartenait au R—e de Pologne, lorsque après la demarcation il constatera, combien les dites autorités ont prélevé de trop, je m'empresserai d'en faire restituer le montant ib. f. 19. Mostowski do Zajączka, 26 list. 1816 w sprawie Poświętne ib. f. 131—4, Zajączek do Alopeusa 28 list. ib. 136—7. Jordan do Alopeusa, na skutek noty 19 grudnia, 19.I, 1817 ib. 129. Mostowski do Zajączka w sprawie jeziora Rajgrodzkiego 10 maja 1817 ib. f. 139, Zajączek do Alopeusa 18.V ib. 141—2.

²⁾ Zajączek do d'Auvraya, 11.III. 1816 w sprawie Jemielina Kanc. dypl. t. 12 f. 16. Auvr. do Zajączka 1.IV. Sprawę Jemielina trzeba traktować jako kompensatę f. 3). Zajączek do Sobolewskiego 25.IV, przynależność Jemielina do K. P. lub Krakowa f. 31—2 do Auvraya 26.IV—prawa do Jemielina ib. 33, Sobolewski do Nesselrode 15.V.1816 (kopja) ib. 57—8

³⁾ Leon Potocki, syn Seweryna, 1789—1860, późniejszy poseł rosyjski w Portugalji 1828—1833, Szwecji 1836—9 i Neapolu 1841—1847.

punktów spornych przyjęto konieczność szczegółowego wymieniania wszystkich miejscowości, przez które pójdzie linja graniczna.

Nazajutrz Auvray wraz z Potockim wypracowali projekt zasad konwencji, który Potocki zabrał ze sobą do Petersburga, skąd przesłano go następnie do Warszawy¹⁾.

Nesselrode najzupełniej zaakceptował całą z wyjątkiem Gurzna koncepcję narady i w tym duchu polecił (21 lipca) działać Alopeusowi, nakazując w razie pomysłnych zabiegów okazać ustępliwość (*montrer trës coulant*) w rzeczach Kalisza i Jemielina. Sprawę ustąpienia Prusom Gurzna odesłano do decyzji R. Administracyjnej w Warszawie, która, idąc zresztą za poprzednio już wyrażoną opinią namiestnika, akceptującą propozycję Potockiego, wyraziła swą zgodę na przesłany projekt²⁾.

We wrześniu Alopeus udał się do Doberan do Hardenberga i przeprowadził z nim długą rozmowę, która nie dała wyników. Z obu stron zarysowały się ostatecznie stanowiska: Alopeus zapewniał, iż od Prus tylko zależało otrzymać w Wiedniu lepszą granicę, obecnie zaś cesarz musi literę traktatu najkorzystniej dla Królestwa interpretować, lecz że gotów jest do kompensat wzajemnych; kanclerz trwał mocno przy swoim, głosząc „iż przed wszystkim godność króla i interes jego poddanych domagają się tego, ażeby przywrócić na tym miejscu granicę tak, jak ją nakreślił Fryderyk II”. W parę dni potym właściwy inicjator akcji Auvray udał się do samego króla do Cieplic (14 wrz.), lecz i tam nic nie wskórał³⁾. Opór Prus wywołał niezadowolone Aleksandra⁴⁾, mimo to na naradzie w Petersburgu Nesselrodego i Capodistru z Sobolewskim w ciągu dyskusji najwyżsi przedstawiciele Rosji stanęli wyraźnie na stanowisku pruskim, odmówili tytułów prawnych Królestwu do wszystkich punktów spornych prócz części Słupcy i Kościelnej wsi, ewentualnie Powidza, a przepisując zasady argumentowania Alopeusowi usiłowali zrzucić odpowiedzialność za przewlekanie rokowań na Prusy i wyłomaczyć ustępliwość Rosji „jako rezultat osobistych uczuć cesarza dla króla”. Mimo późniejszego protestu Sobolewskiego raport minist. spraw zagr. do cesarza z 4 maja 1817 r., utrzymany w tonie koncepcji Nesselrodego, wywołał decyzję własnoręczną Aleksandra, z dn. 6 maja, w której cesarz wyrażał gotowość ustąpienia pretensji do Gurzna, Złotorji, Powidza i Jemielina, jeżeli mu ustąpią Pызdry, Słupcę, Kościelną wieś i jeżeli sprawa Noteci będzie załatwiona w sposób najbliższy traktatowi pokojowemu. W postscriptum, Nes-

¹⁾ L. Potocki do Sobolewskiego 24 maja 1816 Kanc. dypl. t. 12 f. 90 — 3. *Projet pour les bases d'une convention à conclure entre la Russie et la Prusse.* 23 maja ib. f. 105 — 9. Kopja depezy Alopeusa do Nesselrodego 31 maja n^o 50, f. 62—65 o wiele słabsza w tonie i w sformułowaniu żądań od projektu Auvray do Zajączka 31 maja f. 69 i tegoż dnia f. 70.

²⁾ Nesselrode do Alopeusa 21 lipca 1816 ib. 113—4 Sobolewski do Zajączka 24 lipca, odsyłając rzecz do R. A. f. III. Zajączek do Sobolewskiego 27 lipca f. 110. Zajączek do Alopeusa 6 sierpnia f. 115—6, do Sobolewskiego 10 sierp. f. 117 — uchwałą R. Admin. z dn. 6 sierpnia.

³⁾ Dep. Alopeusa z września 1816. Pap. d'Auvray II. n^o 71. Auvray do Zajączka 13 paźdz. 1816. Kanc. dyplom. t. 12 f. 124.

⁴⁾ Por. ciekawe raporty Jordala i Royera i bez znajomości przedmiotu uwagi wydawcy Laubert *Studien zur Geschichte der Provinz Posen* 1908, 108.

selrode jednak dodawał, że za wszelką cenę należy dążyć przynajmniej do utrzymania Pyzdr i Kościelnej wsi, zamykając w ten sposób długi proces określania praw królestwa, kurczących się nieustannie w miarę przesuwania od dykasterji do dykasterji, i od jednego do drugiego ośrodka polityki polsko-rosyjskiej¹⁾.

Teraz dopiero i w Berlinie hamowane dotąd rokowania miały się ruszyć. Jeszcze w początkach lutego roku ubiegłego, delegaci rosyjscy przedstawili projekt konwencji, złożony z art. 12, w którym szczegółowo omówiono punkty graniczne i określono stosunek posiadłości przecinanych przez linię granicy do rozgraniczenia. W półtora miesiąca po tym pod wpływem rzuconych umyślnie przez Auvray słów niezadowolenia, 31 marca Prusacy wręczyli swój przeciwprojekt i memoriał uzasadniający. Hardenberg tłumaczył powolność potrzebą porozumienia z władzami lokalnymi. Myśli swej o tym projekcie nie ukrył przed Prusakami Auvray, który uważał, że rozchodzi się on bardzo z traktatem wiedeńskim i projektem polsko-rosyjskim, i że „utrudnia zbliżenie, czyniąc rokowania długimi i ciężkimi”²⁾. Po upływie w bezczynności kilku dalszych tygodni, po ostrej nocy Auvray, z dn. 3 maja domagającego się otwarcia rokowań ustnych, przyszła 16 maja zbiorowa nota obu pełnomocników rosyjskich, którzy składali projekt linii granicznej. Kanclerz, który zresztą na skutek wyjazdu zawieszał wszystkie czynności swoje, zmuszony był głoś zabrać, a protestując przeciwko rzekomemu wyzyskiwaniu na korzyść Polski wszystkich niejasności traktatu, zgodził się 6 czerwca na konferencję ustną i wyznaczył do niej Jordana i Hoffmana. Istotnie dn. 22 czerwca odbyła się w mieszkaniu Alopeusa konferencja, lecz nie dała ona żadnego wyniku. „Panowie komisarze pruscy nie mieli innych instrukcji, jak dyskutować sprawę pod tym prostym kątem widzenia, opartym na liście traktatu wiedeńskiego i nie mieli żadnego pełnomocnictwa do odchylenia się (écarter) odeń”. Było oczywistym, że na gruncie prawa nic nie da się osiągnąć i że potrzebne są nowe instrukcje z Petersburga³⁾. Na tym na razie rzecz utknęła w Berlinie, a rokowania miały się ożywić dopiero po roku, po otrzymaniu instrukcji cesarskiej z 7 maja 1817.

Pełnomocnicy rosyjscy zakomunikowali natychmiastowo ustnie Hardenbergowi o otrzymanym rozkazie. 28 maja odbyła się z wyznaczonym do tego Jordanem narada. Przedstawiono mu żądania ce-

¹⁾ Kopja raportu do cesarza o naradzie 30 list. (czy nie 12 grud.) 1816. Pap. d'Auvray II n^o 91 Sobolewski do Nesselrodego 14 grud. ib. № 93 raport do cesarza 4 maja 1817 ib. № 92. Nesselrode do Alopeusa 7 maja Kanc. dypl. t. 12 f. 145—6 z decyzją cesarza. Sobolewski do Zajączka 20 maja ib. f. 143, Martens VII, 255.

²⁾ Projet de convention relative aux limites entre les Royaumes de Pologne et de Prusse 12 (?). II. 1816 — rosyjski Kanc. dypl. 12 f. 13—15. Nota Hardenberga 31. III ib. 51. Przeciw projekt pruski ib. f. 40—44 i memoriał w tej sprawie f. 45—50. Remarques sur le contre projet Auvraya ib. 52—3. Auvray do Zajączka 13 maja ib. f. 38—9.

³⁾ Nota Auvraya do Hardenberga 3 maja 1816 Kanc. dypl. t. 12 f. 54. Zbiorowa nota Alopeusa — Auvraya 16 maja ib. f. 71. Projekt linii demarkacyjnej f. 72—3 i uzasadnienie f. 74—8. Obliczenie wartości Jemielina na 35.451 zł. dochodu i 709.020 majątku f. 83. Nota Hardenberga 6 czerwca f. 99. Protokół konferencji 22. VI ib. f. 100—5. Auvray do Zajączka 24 VI. ib. f. 98.

sarza, jako ostateczne i nieodwołalne, wezwano, aby je przyjął, i złożył swoje projekty szczegółów demarkacji. Nota pruska z 30 maja zastrzega się przeciwko przesądzeniu sprawy na konferencjach i waruje ostateczne prawo decyzji królewskiej. Jak zwykle zaznacza, że Prusy zrobiły wszystkie możliwe ustępstwa i wyraża zdziwienie z powodu dalszych żądań polskich. Przekreśla wszystkie dotychczasowe rokowania. Z punktów spornych wyraża zgodę na przyznanie Polsce tylko Słupcy, Pyzdr i Kościelnej wsi, pod warunkiem jednakże zapewnienia sum pupilarnych na tej ostatniej i przybiera pozory strony obrażonej, głosząc: „precyzując delimitację będziemy się starali uprzędzić wszelkie trudności, któreby mogły powstać przy wykonywaniu konwencji. Królowi zależy bardzo na tym ostatnim zobowiązaniu, ażeby uniknąć skutków dyskusji niekończących się i wstrętnych (odieuses)”. W odpowiedzi swej 7 czerwca delegaci rosyjscy usiłowali uzyskać nieco szerszy pas nadgraniczny od Słupcy do Pyzdr. Na naradzie następnej 1 lipca usunięto ostatecznie trudności. Postanowiono, że Rosjanie przygotowują projekt konwencji. Zakomunikowany 7 lipca Jordanowi (artykułów 19) został z drobnymi zmianami zwrócony dn. 15, i stał się przedmiotem dyskusji, w której projekt przyjęto, na konferencji 16 lipca. Ze zmian znamiennych podkreślić należy dwa momenty: dodano na życzenie Prusaków do imienia królewskiego tytuł Grand duc de Posen i usunięto w sformułowaniu art. 18 projektu myśli, iż Rosja ustępuje Prusom księstwo poznańskie. W Warszawie rozumiano wprawdzie, „iż ustąpienie do dawniejszej granicy obwodu Noteci i Powidza, znacznej ekonomji rządowej, za zostawienie przy nas miast Słupce i Pyzdrów nie są korzystne dla nas. Wszelako, gdy dłuższe ciągnięcie tej negocjacji może by nie sprawiło pomyślniejszych skutków, a Prusy mając w swej posiadłości to, co nawet będą musieli ustąpić”, trzeba było, jak pisał Zajączek, zgodzić się na ofiarę¹⁾.

Ostateczne uregulowanie zakończonej już tak kompletnie sprawy trwać miało jeszcze kilka miesięcy, 5 paźdz. 1817 r. odbyła się nowa konferencja u Alopeusa, na której w myśl instrukcji cesarskich z dn. 24 sierpnia przyjęto projekt konwencji i postanowiono według niej wykonać mapę rozgraniczenia „ażeby uprzędzić wszelkie trudności dalsze wynikające z braku precyzji lub nieporozumienia”. 11 listopada podpisano u kanclerza Hardenberga traktat, wraz z artykułami dodatkowymi o Jemielinie i hipotece na Kościelnej wsi, 19 podpisano protokół linii granicznej według konwencji, 20 Hardenberg doniósł, iż król ratyfikował konwencję, depeszą 17 stycznia 1818 r. z Petersburga przyszła ratyfikacja rosyjska. 18 lutego 1818 dokonano wymiany odpowiednich aktów²⁾. Można było przystąpić do oddzielenia Księstwa od Królestwa.

1) Nota Jordana 30 maja 1817 Kanc. dypl. t. 12 f. 174—6. Nota Alopeusa Auvray, 2. VI. 1817 ib. f. 177—8. Projekt rosyjski konwencji 7.VII ib. 158—163. Nota pruska 15.VII ib. 164—5 i przeciwprojekt 16.VII ib. 166—171. Auvray do Zajączka 20.VII ib. 172—3, depesza Alopeusa 20.VII ib. f. 157. Zajączek do Scbolewskiego 26.VII ib. 185.

2) Auvray do Zajączka 25 oct. 1817 Kanc. dypl. t. 12 f. 191 II.XI ib. f. 192, 20.XI ib. f. 193. Protokół konferencji 19 list. f. 206-9. Kopia aktu wymiany ratyfikacji 18.II.1818 ib. f. 256. Akty traktatowe Martens VII, N^o 283.

III.

Po raz trzeci w ciągu lat dziesięciu rozpoczynała się ta sama czynność, tym różna od dawniejszych, że teraz wprowadzie po wielkich wysiłkach miała ona doprowadzić do wyniku, i że pod względem technicznego przygotowania i sprawności zawodowej przewaga była całkowicie po naszej stronie. Na czele komisji pruskiej stał tajny radca von Knobloch, człowiek ciężki, zgryźliwy i uparty, pozbawiony wszelkich zdolności dyplomatycznych, o temperamentem kłótliwym i gwałtownym. Znany był w Warszawie, jako komisarz odbiorczy w sprawie archiwów, i w tym charakterze zadarł nie tylko z delegatami polskimi, z komisarzem austriackim, lecz naraził się również swoją korespondencją i nietaktem własnym pruskim zwierzchnikom, nie doprowadziwszy rzeczy do końca. Nie możliwy do załatwiania pierwszego zadania miał być obecnie użyty do demarkacji, do czego prócz znajomości aktów i skłonności pieniacko-biurokratycznych nie posiadał fachowego przygotowania. Dalsze jego postępowanie nie miało zresztą nikogo w Warszawie dziwić, „ponieważ w pewnym sensie było ono już przygotowane postępowaniem wobec naszych komisarzy w sprawie ekstradycji aktów, która przy nim trwała dwa lata i która została ukończona przez przysłanego na jego miejsce Jenscha w dwa tygodnie“. Drugim komisarzem był pułkownik (Obrist), później gen. major i inspektor Both, w delimitacji bez znaczenia, sekretarzem — por. Schultz, konduktorami — Lüer, Staudi i Grützmacher¹⁾. Na czele wszystkich czynności demarkacyjnych (przeciwko Austrii i Prusom) po stronie rosyjskiej stał nadal gen. Auvray, sumiennie przygotowany do tego rodzaju zajęć przez swe badania topograficzne i rekonensanse, wykonane w l. 1810/11 wzdłuż zachodniej granicy rosyjskiej, i przez wykonanie wówczas mapy tego terytorjum, sekretarzem generalnym rozgraniczenia pozostawał ppulk. Hauke, przy boku Auvraya pełnił służbę chorążym armii rosyjskiej Lindenfeld. Drugim komisarzem, wyłącznie przeciwko Prusom był najwybitniejszy sztabowiec polski ppulk. Ignacy Prądyński, obok którego pracować mieli, jako kierownik robót, późniejszy twórca mapy Polski kpt. Wojciech Chrzanowski, porucznicy Hiż i Jaraczewski, konduktorzy Tolkmít (później Rakusa) i Rzętkowski. Sekretarzem był początkowo Stanisław Piater, wkrótce przez Wincent. Korabiewskiego zastąpiony²⁾. W toku utykających rokowań odrywani od

¹⁾ Warschauer Die preuss. Registraturen in den poln. Staatsarchiven 1918 I, 105—116 Kossecki do d'Auvraya 19.II, 1820. Pap. d'Auvray I, 195. Pruski personel Pap. d'Auvray XI, 15.

²⁾ Lista osób skład komisji stanowiących Pap. d'Auvray V, 78—9. Hiż Józef, syn Jana, ur. 1799, wszedł do korpusu kadetów chełmińskich 1808, przeszedł do korpusu kad. artyl. i inżynierji 1813, jako podoficer, konektor, 5.II.1816, przeniesiony do kwat gen. I.VI.1816, ppor. 2.IV.1817, por. 22.III, 1818. Jaraczewski Julian, ur. 1798, wszedł do korpusu kad. w Warszawie 20.III, 1815, przeszedł do 4 p. p. lin. 7.III, 1816, komenderowany 29.III, 1816 do szkoły podchorążych, ppor. 2.IV, 1817, przeniesiony do sztabu kwat. gen., por. 22.III, 1818, dym. 21.X, 1823. Tolkmít Daniel, ur. 1794, wszedł do kompanji minierów I.IV, 1816, sierżant I.V. 1816, konduktor I.VI, 1816, przeznaczony do kwat. 13.VI, 1816. ppor. 14.XI, 1819 zastąpiony przez Rakusę w początku 1820 r. Piater Stanisław, ur. 1785 wszedł do sztabu gł. lit., por. 15. VIII, 1812, kpt. adj. pol. 12.III, 1813, przeniesiony do kwat. gen. 22.I, 1815, od 1.III, 1818 dym., mianowany sekretarzem kom. demark. 30.IV

właściwych zajęć demarkacyjnych, odsyłani do swoich oddziałów, bądź to używani do wykładów w Kaliszu, bądź też obarczani nowymi obowiązkami, delegaci polscy pracowali szybko i dobrze. Już 12 sierpnia 1818 pisał Auvray Zajączkowi: „robotą wykonaną przez pp. oficerów sztabu generalnego, chociaż jest rodzajem pracy o wiele wyższym i o wiele rozleglejszym od rodzaju inżynierów pruskich (ponieważ myśmy ukończyli dwa egzemplarze linii granicznej nie licząc linii Grenz-Verkehr) byłaby ukończona o wiele prędzej, gdyby liczba i uzdolnienie inżynierów pruskich były dostosowane do zalet naszych oficerów. Ta okoliczność była powodem uwag poufnych i pp. komisarze pruscy obiecali przedsięwziąć środki dla zdobycia większej równości między pracownikami“. Naczelny dozór nad całą istotną pracą oraz udział w rokowaniach bądź obok Auvraya bądź w jego zastępstwie należał do niemniej od Knoblocha upartego Prądyńskiego, mapy wykonano pod kierownictwem Chrzanowskiego, który z konduktorami pruskimi prowadził właściwą delimitację na miejscu, czynności protokolarne spełniał Korabiewski¹⁾.

Początek wróżył pomyślne załatwienie samej pracy. Auvray już w grudniu 1817 odwołał się do Warszawy o przygotowanie do rozgraniczenia. 21 marca 1818 odbyła się jeszcze w Berlinie narada, na której Jordan przedstawił Auvrayowi pruskiego komisarza delimitacyjnego i gdzie wyznaczono d. 1 maja na pierwsze posiedzenie na miejscu. Tymczasem terytorjum ustąpione na mocy konwencji z 11 list. 1817 zostało objęte przez władze wojskowe polskie, a następnie 17 marca W. Ks. wezwał władze naczelne K. P. do rozciągnięcia na terytorjum to administracji cywilnej i sądowej. Równocześnie obwieszcze-

1818, uwolniony 19.VI. Korabiewski Wincenty kpt. 8 p. p. l., 1816 urzędnik Kom. wojny, mianowany sekret. 14.VII, 1818. Prądyński i Chrzanowski znali granicę przez udział w rekonesansie 1815 r. Początkowo zamierzono użyć geometrię cywilnego, a nieznajdując odpowiedniego wydano nominację Chrzanowskiemu Hauke do Zajączka 13 maja 1818—Kanc. dypl. t. 13 f. 91 i Zajączek do Mostowskiego f. 92.

1) Hauke do Auvraya, 21.I, 1819, ażeby wysłać Chrzanowskiego, Hiża i Jarczewskiego na przeciw powracającym z Francji wojskom Pap. d'Auvray X, no 47. Auvray do Prądyńskiego 26.I, 1819 otrzymał od Prądyńskiego plan bitwy pod Kaliszem ib. no 48; 14.III poleca zrobić plan bitwy pod Kaliszem za Piotra W. ib. no 50. Prądyński do Auvraya 17.IV. 1820 odsyła ppor. Tokmity do Warszawy. Pap. d'Auvray IX, 129; 13.V o podziale zajęć ib. 130; Auvray do Zajączka 2.VI 1821 proponuje odesłać wszystkich prócz Korabiewskiego Kanc. dypl. t. 14 f. 390—1; Hauke do namiestnika, 2.VI—W. Ks. ściga wszystkich oficerów, którzy będą gotowi na każde wezwanie f. 392. Prądyński do Auvraya 18.VI—wszyscy odesłani „Le cap. Chrzanowski est seul excepté de cette mesure, il reste à Kalisz jusqu'à nouvel ordre pour donner des leçons au corps des cadets“. Pap. d'Auvray IX, 136. Prądyński do Auvraya, Kalisz, 7.XI, 1821. „Le Sr. Hiż donnant des leçons au corps des cadets à Kalisz y a gagné une maladie des yeux contagieuse. Le Cap. Chrzanowski est occupé la plus grande partie du temps à donner des leçons de fortification et de topographie au corps des cadets et quant à moi un accès de goutte m'empêche de plus plusieurs semaines de bouger. Ces raisons reunies ont causé que le travail de la carte de la frontière destiné pour S. M. n'avance pour le moment que lentement. Quant au protocole descriptif nous en avons à peu près terminé le brouillon que je communique par parties à M. de Knobloch pour qu'il en prenne copie. Il est encore à rédiger les commentaires et observations sur la première partie. Dieu sait quand il voudra terminer“. Pap. d'Auvray, VII, 107. Auvray do Zajączka 12.VIII. 1818 Kanc. dypl. t. 13 f. 168-9. por. Tokarz Armja Królestwa Polskiego 1917, 227.

niem z 11 marca naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego zwalniał mieszkańców Pyzdr i Słupcy od obowiązków względem Prus ¹⁾.

Skutkiem otrzymania protokołu narady z 21 marca było przedsięwzięcie pierwszych kroków przygotowawczych i wyznaczenie funduszu na delimitację. Przybyły do Warszawy Knobloch przywiózł ze sobą punkty wytyczne rozgraniczenia, uchwalone jeszcze w Berlinie w ministerjum spraw zagranicznych dn. 18 kwietnia, które z pewnymi modyfikacjami przyjęto na pierwszej wspólnej konferencji, z dn. 14 maja. Po takim protokularnym zapoczątkowaniu, dn. 15 czerwca rozpoczęły się właściwe czynności nad Działdówką, gdzie ustawiono pierwsze słupy polsko-rosyjskie w Biernatach, pruskie na reducie szwedzkiej. 17 czerwca podzielono całość granicy na pięć części: do Lubicza, do Tonżyny, do Mleczce Holender przy Wojczynie, do miejsca, gdzie wpada Prosa do Warty, wreszcie do Goli, przyjęto wspólną instrukcję dla demarkatorów i zabrano się do roboty, która zwłazo potoczyła się naprzód. 22 czerwca pisał d'Auvray namiestnikowi: „muszę dodać, że gorliwość i uprzejmość (urbanité), które wkładają komisarze JM-ci Króla pruskiego w nowe operacje, jak również duch porozumienia który ożywia wszystkich członków naszej komisji, gwarantują nam, że sprawa ta postępować będzie odtąd z szybkością“. A 20 sierpnia po dojeździe już do Tonżyny donosił zastępujący Auvraya Prądzyński: „pozwoli sobie J. O. X. uczynić uwagę, że tylko przez zniesienie się i wzajemną uprzejmość komisarzy można było tak prędko załatwić tę okoliczność, która z natury położenia wielu trudnościom podlegać mogła“ ²⁾.

Zmiana niekorzystna następowała z wolna od początku listopada, od chwili dojeźścia do Słupcy. Knobloch zaczyna teraz poddawać w wątpliwość rzeczy załatwione, wysuwa nowe żądania, atakuje komisję ros.-polską w sposób obraźliwy, jakoby Prusacy wprowadzeni w błąd przez liczniejszą i mocniejszą komisję polsko-rosyjską musieli ustępować. Mimo to podniesione kwestje sporne kończono jeszcze polubownie; zarówno zamianę części Służewa i lasu Polanowskiego, jak i szeregu wsi (Smolniki, Studzieniec, Ciosna, Kutmühle) na Szamarzewo. Sprawy te ciągną się długo, opierają się z obu stron o monarchów, doprowadzają nawet do nowej konwencji, w wykonaniu wloką się, lecz ostatecznie nie utykają ³⁾. Wszystko sprawia wrażenie, jakgdyby

1) Kossecki do Auvraya 20.XI, 1818. Pap. Auvray I, 181.

2) Auvray do Zajączka 5 grud. 1817 Kanc. dypl. t. 12 f. 213; Namiestnik do Mostowskiego 29 grud. f. 214; Protokół posiedzenia 21 marca 1818, Berlin Kanc. dypl. t. 13 f. 6—7; Auvray przesyła protokół 24 marca ib. f. 5. Zajączek do Auvraya z żądaniem szczegółowych wniosków 6.IV f. 8. Auvray do Zajączka 10 kw. f. 23—4, rozporządzenie namiestnika do Mostowskiego 14 kw. f. 15, uchwały konferencji 18.VI f. 93, 14 maja f. 96—8. Protokoły posiedzeń delimitacyjnych. Pap. Auvray IV, kopie Haukego Kanc. dypl. t. 13. Auvray do Zajączka 22.VI, 1818, ib. f. 124. Prądzyński do Zajączka 20 sierpnia ib. f. 153.

3) Prócz protokołu dla przebiegu rokowań — Exposé sur la demarcation des frontières entre la Pologne et la Prusse pendant les années de 1818, 1819 et 1820 — Kalisz 19/31. I 1820 — Auvray—Prądzyński Kanc. dypl. t. 14. Nota Knoblocha w sprawie lasu polanowskiego 23 list. 1818 Kanc. dypl. t. 13, 206—7 i odpowiedź Auvraya i Prądz. 9 grud. f. 202—5. Auvray do Zajączka 10 grud. f. 201. Zajączek do Sobolewskiego 26 gr. f. 208 i do Auvraya. Pap. d'Auvr. I, 183. — Auvray do Knoblocha 4.I, 1819 Kanc. dypl. t. 13 f. 217—8. Auvray do Kosseckiego w sprawie rokowań z Knobloch w W-ie 6.I f. 211. Namiestnik sam nie może załatwić. Auvray do Zającz-

umyślnie przewlekano te drobne sprawy, ażeby odciągnąć uwagę polską od głównego zadania, od istotnej delimitacji, w okresie faktycznej bezczynności, w czasie, kiedy komisarze pruscy nieoczekiwanie wyjechali i nie przystępowali do umówionego rekonensansu Proсны, a centralne władze pruskie pozornie protestowały przeciwko odciąganiu rozgraniczenia rzekomo z winy naszej. „Rząd pruski, pisał Schoeler 17 marca 1819, wierzył, że praca ta będzie mogła być ukończona w ciągu kilku miesięcy. Lecz komisarze odnośni uzbrojeni w instrukcje niezbędne są w pełni zajęć już od połowy czerwca roku ubiegłego i chociaż mają do dyspozycji liczbę dostateczną geometrów i innych osób dodanych, ustalenie granic nie doszło nawet do Warty, mimo pogody sprzyjającej, która ułatwiała pracę aż do końca jesieni“. Poseł pruski zapewniał: „ministerjum króla wydało komisarzom i geometrom pruskim rozporządzenie zdwojenia pracowitości, użycia wszystkiego, ażeby ukończyć pracę szybko“, i domagał się podobnej instrukcji od Rosji¹⁾. Stwarzano pozory dla siebie korzystne, z których skorzysta złośliwie teraz już agresywny Knobloch.

Z nowemi instrukcjami od Auvraya Prądzyński napróżno przez cały maj i początek czerwca 1819 wzywał Prusaków. „Dotąd, pisał 12 czerwca Zajączkowi, żaden komisarz pruski na granicę nie zjechał. Od gen. Both żadnej nie mam wiadomości, P. Knobloch uwiadomił mnie kilku ekspedycjami, że go wstrzymywały interesa z prezesem Rembowskiem, później inne czynności. Czas upływa na czężej korespondencji, gdy cała nasza komisja nadaremnie czeka. Nalegał na mnie wprawdzie p. tajny radca de Knobloch listownie, aby wystać oficerów pod moją komendą będących, którzyby z jego konduktorami przyprowadzili do skutku nowe zamiany. Radca de Knobloch czuje zapewne aż nadto sam, iż ten sposób działania nie może mieć miejsca. Powinien się był przekonać z odpowiedzi, którą mu w m. maju uczyniłem, iż ja nie dozwolę, aby moi oficerowie nadaremnie podróże po kraju odbywali“. Nie bez słuszności nieufny kończy, „nie mogę uważać uporczywe jego obstawanie przy swoim pierwszym projekcie, jak tylko za zwłokę i zamiar mienia pozorów do tłumaczenia się“¹⁾. A kiedy wreszcie w końcu czerwca zjawia się Knobloch w Słupcy, zresztą sam, bez sekretarza „odślaniając w ten sposób swój zamiar nie rozpoczęcia niczego“, na pierwszej zaraz sesji żądanie Prądzyńskiego usunięcia niesłusznie ustawionych między Wilczynem i Siedlimowem słupów granicznych staje się źródłem wybuchu. Postępowanie Knoblocha nappełniło oburzeniem Prądzyńskiego, który jednak, jak zapewnia, umiał je opanować „wkładając we wszystkie dyskusje umiarkowanie i cierpliwość“, które każą mu podziwiać samego siebie. Nie ukrywał on

ka 2.II, 1819 przesyła protokół w sprawie podziału lasu polanowskiego f. 230. — Sobolewski do Nesselrodego przedstawia propozycję pruską zamiany na Szamarzewo 30.III, 1819. Pap. d'Auvr. I, 8—10. Nesselrode do Auvraya 8 (lub 20).IV, 1819 zgoda f. 7. Nota Bernstorffa z 25.V ib. f. 15—16 zgoda pruska. Konwencja z dn. 24.VII, 1819. Martens, VII, 390—2 no 301. Nesselrode do Auvraya 20 sierpnia 1819 donosi cesarzowi o dokonanej zamianie. Pap. d'Auvr. I, 18.

1) Nota Schoelera 17.III, 1819. Pap. d'Auvr. I, 4, 6. Nesselrode do Auvraya 23.III, przesyła kopję bez przedstawienia jej cesarzowi ib. f. 3.

i) Kanc. dypl. t. 13, f. 289—90.

jednak swej myśli, że widzi, iż pruski komisarz nie chce z nim samym tylko rokować, iż usiłuje odciągnąć akcję do powrotu Auvraya i przeciwstawia się wszystkim jego propozycjom. Dotknięty takim, jak mówił, bezzasadnym postępowaniem, Knobloch postanowił rokować tylko z Auvrayem, odmówił podpisu na protokule, określił swoje stanowisko w piśmie, które przesłał Auvrayowi i Słupcę 3 lipca opuścił. Prądyński wraz z oficerami spał 30 czerwca jednostronny protokół sporu i o wszystkim doniósł Auvrayowi i Zajączkowi. „Zabawił tydzień, pisał 3 lipca namiestnikowi, w Słupcy p. radca de Knobloch, podczas którego czasu położywszy zasadę, że ułożona już rzecz, że uczyniona obietnica nie jest obowiązująca, dopóki nie jest podpisana, znajdował zawsze przyczyny do odmienienia, co już ten był przyjął, a gdy które jego żądanie było dozwolone, natychmiast czynił inne często zupełnie przeciwne”. „Zostawia we mnie przekonanie, dodawał Prądyński, że szukał tylko zwłoki w robocie, albo że nie chce ze mną przystąpić istotnie do żadnego działania”, i w obu kierunkach chwycił istotną prawdę¹⁾. Obecne nieporozumienie nie miało być jednak ostatniem. 20 lipca zgłosili się ponownie obaj komisarze pruscy i zaproponowali podjęcie robót, Prądyński zgodził się na to skwapliwie. Pierwszy protokół (ses. 20) podpisano dn. 22 i zabrano się znowu do pracy. Posuwała się ona teraz naprzód, mimo że Knobloch raz poraz wracał do rzeczy załatwionych, że zgłaszał co raz to nowe pretensje (do posiadłości Langnera w kolonii Dąbrowa) i t. p. W sierpniu komisarze doszli do miejsca, gdzie wpada Proсна do Warty. Na sesji 25, 14 sierpnia przyjęto zasady rozgraniczenia wzdłuż Proсны, uznając za granicę nurt głównego koryta (principal bras) rozgałęzionej i wiele odnóg mającej w tym miejscu rzeki. Przystąpiono do zdjęcia karty. Mapę ukończono bardzo szybko: 31 paźdz. Prądyński, Chrzanowski i jego personel powrócili do Kalisza, pruski konduktor dokonywał kopji. Równocześnie zbierano wiadomości o wszelkich zresztą drobnych bardzo, choć nieustannie powstających punktach spornych. Zdawało się, mimo nieporozumień, że na jednym posiedzeniu rzecz zostanie ukończona.

Dn. 9 grudnia na sesji w Kaliszu, sprawa granicy wzdłuż Proсны wysunęła się na czoło obrad. Komisarze pruscy trzymali się tego, co sformułowali w nocie z 1 list., oparli się na wspólnej mapie i za główny nurt uważać chcieli bez względu, jak twierdzili, na istotne własne korzyści, tę odnogę, która się wyróżnia największą szerokością swych brzegów (die grösste Breite seiner Ufer sichtbar), w razie zaś, gdyby dwie odnogi miały jednakową szerokość, proponowali przyjąć za granicę kraju — granicę odpowiednich majątków (Dominial grenze). Komisarze polsko-rosyjscy przedstawili gruntowne historyczne uzasadnienie, wskazujące, który z nurtów uchodził odwiecznie za główny. Negując wartość takich argumentów Prusacy upierali się przy swojej me-

1) Projekt protokołu z 1 lipca 1819, nieprzyjęty. Pap. d'Auvray IV № 48. Protokół 30 czerwca, jednostronny, podpisany: Jaraczewski, Korabiewski, Chrzanowski, Prądyński, tamże. Prądyński do Auvraya, 30. VI ib. IX, 92—3, do Zajączka 3 lipca Kanc. dypl. t. 14, f. 34. Vortrag Knoblocha, Powidz. 3 lipca Pap. d'Auvr. III f. 62—6, przesłany Auvrayowi 4 lipca ib. f. 67—8. Zajączek do Auvraya 10. VII wzywa jego pomocy. Pap. d'Auvr. I, 188 i odpowiedź 16, VII. Kanc. dypl. t. 13, f. 287.

todzie i wyrażali gotowość zbadania na miejscu największej głębiny. Wobec złożenia dedukcji polskiej na piśmie, i oświadczenia, iż rekonesansy dokonane poprzednio, jako zupełnie dostateczne, mogą być obecnie spożytkowane, Knobloch odwołał się do decyzji swego rządu, która miała w ciągu paru dni nadejść ¹⁾. Zamiast odpowiedzi natomiast posypały się nowe noty Knoblocha (27.XII, 1819, 4.I, 1820), odgrzebującego dawne pretensje, opierającego się na *restriction mentale* przeciwko wyraźnemu brzmieniu protokołów, rzucającego takie słowa, jak *abgedrungen*, *erzwungen* na określenie spraw załatwionych. Sytuacja była wyraźna, a mimo to dopiero po szeregu narad zapadła decyzja ze strony polsko-rosyjskiej; w nocy z 25 stycznia 1820 wspomniano Knoblochowi nie uszanowanie uchwał przez siebie powziętych i podpisanych, cofanie słowa oficjalnie danego, zerwano stosunki i odwołano się do rządów. A w kilka dni potem Auvray i Prądzyński złożyli Namiestnikowi oficjalne sprawozdanie z swej długiej, mozolnej, i jak się okazało bezowocnej pracy ²⁾.

Dla Prądzyńskiego, a i d'Auvraya już oddawna intencje Knoblocha było zupełnie jasne, „jednakże pragnienie, ażeby nie być tymi, którzy pierwsi wprowadzają zamieszanie do porozumienia, które zawsze winno być podstawą rokowań wszelakich, wreszcie, przyznam się, pisał Auvray do Zajączka 31 stycznia, rozumienie skutków, jakie podobne postępowanie mogłoby ściągnąć na samego p. Knoblocha, popychało nas zawsze do panowania nad sobą (*dissimuler*) i do czynienia wszelkich możliwych wysiłków, ażeby wrócić na drogę przyjazną. Przychodzi rozważa po niewczasie: „jakże żałuję tego teraz, pisał Auvray Kosseckiemu, że nie przyjąłem propozycji ks. namiestnika i p. Sobolewskiego w Petersburgu, z każdym innym dawno byśmy skończyli. Muszę się przyznać dzisiaj, że obecnie wątpię, czy wogóle kiedykolwiek z nim dojdziemy do ładu” ³⁾.

Sąd Auvraya był, zdaje się, jeszcze zbyt optymistyczny, a wina zerwania pracy obciążała nie samego tylko Knoblocha.

IV.

Jeżeli mogły być jakie w tym względzie wątpliwości, to musiał je rozwiązać sposób, w jaki rząd centralny berliński załatwiał rozpoczętą, a nie ukończoną domarkację.

Po otrzymaniu z Warszawy opisu wypadków Sobolewski zwrócił się natychmiastowo do Aleksandra po decyzję. Cesarz, przez Nesselrodego wydał Alopeusowi polecenie przyspieszenia całej sprawy w Berlinie. Nakazał domagać się ścisłych nowych instrukcji dla Knoblocha, wyrażając żal swój (*peine*) z powodu obrotu czynności rozgraniczenia ⁴⁾.

¹⁾ Przepisy ses. z 14 sierpnia; nota pruska 1 list. Pap. d'Auvray III, 69—71.

²⁾ Nota z 25.I.1820 kanc. dypl. t. 14 f. 294. *Exposé*, wyżej cytowane przestał Prądzyński Kosseckiemu 3.II.1820 ib. f. 298. Zajączek do Sobolewskiego 19.II ib. f. 204.

³⁾ Auvray do Zajączka 31.I.1820. Kanc. dypl. 14 f. 198 — 201, do Kosseckiego 28.I ib. f. 202—3.

⁴⁾ Sobolewski do Nesselrodego 29.II.1820. Pap. d'Auvray I, 22—do Auvraya 29.II ib. f. 21. Nesselrode do Auvraya 28.IV ib. f. 23 (czy nie 10.V)—do Alopeusa 19.V ib. f. 24—5 (czy nie 1.V).

Najprostszym środkiem byłoby odwołanie Knoblocha. Rząd petersburski tego się jednak nie domagał. „Jedno słowo Auvraya do Alopeusa, myślał Kossecki, zakończyłoby sprawę po naszej myśli (gré), lecz należy się obawiać, że przyślą nam podobnego chicaneur'a, jak Knobloch, a takich ludzi pełne są Prusy (les prussiens fourmillent)“. Zamiast zmiany komisarza, miano żądać instrukcji bardziej pojednawczej¹⁾.

Sobolewski w formie stanowczej przesłał wolę cesarską, Nesselrode osłabił rozkaz, a Alopeus zastosował go, jak Alopeus. Rozpoczynając kroki notą 28 czerwca 1820 starał się przedewszystkiem nie urazić nikogo w Berlinie. Z pierwszych wystąpień swoich tak zdawał sprawę. „Praca przyniatająca kanclerza, nieobecność, a następnie po powrocie zły stan zdrowia hr. Bernstorfa, bojaźliwość p. Ancillon'a dotykająca (d'aborder) sprawy, której nie zgłębił, wszystko to nie pozwoliło dotychczas na nawiązanie jakichś stałszych konferencji w tym przedmiocie. Nasze rozmowy miały jedynie charakter przygotowawczy, a kiedy podniosłem skargi na zupełny brak widoków pojednawczych u komisarzy pruskich, odpowiedziano mi, iż trudności podnoszone z naszej strony są niemniej wielkie. To pewna, że po prostu nie są w stanie zrozumieć, dlaczego delimitacja, tak szczegółowo określona w konwencji umyślnej (expresse), może spotykać tyle trudności w wykonaniu“²⁾. Zarówno zasadnicze stanowisko, jak i ujęcie sytuacji przez Alopeusa spotkało się z ostrą krytyką najbardziej zainteresowanych w Warszawie. Auvray tłumaczył, a za nim wyjaśniał to Alopeusowi namiestnik, iż nie Prusacy zerwali rokowania, lecz przedstawiciele Królestwa na skutek samowolnego postępowania Knoblocha, jego nieskończonych pretensji, restrykcji, cofania się i t. p. Żądano postawienia sprawy jasno w Berlinie, żądano ścisłych instrukcji, które by nie pozwoliły Knoblochowi zasłaniać się ich niedostatecznością, jak w przedmiocie Prozny, żądano także wyposażenia Botha w formalne pełnomocnictwa komisarskie, których mu dotąd brakło³⁾.

Po otrzymaniu takich poleceń Alopeus na pozór uczynił krok dalszy i w początku września otrzymał obietnicę rozpoczęcia narad w następnym tygodniu, a donosząc o tym zapewniał, iż Bernstorfowi nie potrzeba wyjaśnień, ponieważ zna on aż nadto dobrze całą historję zerwania⁴⁾. Zresztą nie w Berlinie miały się odbywać dalsze rozmowy, lecz w Warszawie, dokąd na sejm zjechał był cesarz. Przybył i Alopeus z pruskim projektem instrukcji, przedstawił go w drugiej połowie października Aleksandrowi, przedłożył komisarzom ros.-polskim, którzy go ostrej poddali krytyce, broniąc posiadłości polskich, otrzymał mapę, i uzyskał zasadniczą zgodę Aleksandra na propozycje berlińskie, za którymi mocno obstawał. Po powrocie do Berlina—czekał poseł rosyjski jedynie na przyjazd Bernstorfa, który jeździł na kongres do Opawy, aby rzecz całą zamknąć⁵⁾.

1) Kossecki do Auvraya 11.III.1820. Pap. Auv. I, 196.

2) Alopeusa nota 28.VI ib. f. 27-8. Alopeus do d'Auvraya 12.VII ib. f. 26.

3) Auvray do Kosseckiego 8.VIII.1820. Kanc. dypl. t. 14 f. 327-8. Zajączek do Alopeusa 16 sierp. f. 332. Kossecki do d'Auvraya 16 sierp. Pap. d'Auvray I, 204.

4) Alopeus do Zajączka 5 września 1820. Pap. d'Auvray I, 207.

5) Auvray do Prądzyńskiego 25. IX. (czy 7.X) 1820 wzywa go na wypadek potrzeby. Pap. d'Auvray X, № 132. Alopeus do Auvraya 22 paźdz. Pap. Auvray I, 29.

A w Warszawie niecierpliwiono się i domagano końca, w Królestwie wygotowywano mapy, ustawiono słupy prócz miejsc spornych, denerwowano się fałszywymi wieściami, szykowano do pracy i rozwiązywano biura, i znowu apelowano do Alopeusa, który zalecał cierpliwość, aby przedwczesną dyskusją z kanclerzem lub Bernstorffem nie zepsuć całej rzeczy¹⁾. Wreszcie po roku czekania znów uderzono na alarm (w końcu kwietnia 1821) — i osiągnięto rezultat.

Choć, jak sam Bernstorff przyznawał, przedmiot sporu był bardzo małej wagi dla stron obu, rokowania w Berlinie trwały długo. „Na każdym kroku, pisze Alopeus, zatrzymywały nas trudności, których nie można było wyjaśnić na podstawie map w naszym posiadaniu będących i które należałoby rozwiązywać na miejscu“.

Po kilku konferencjach ustalono wreszcie tekst instrukcji dn. 7 czerwca 1821, spisany wbrew zwyczajowi, w języku niemieckim, gdyż, jak zapewniał Alopeus, wszystkie dokumenty do rokowań użyte też były niemieckie. Zresztą, miało nastąpić tłumaczenie francuskie i to tłumaczenie miało uzyskać podpisy negocjatorów. W końcowym obrachunku lepiej i fachowo przygotowana strona pruska zwyciężyła może nawet i bez oporu Alopeusa: mimo pewnych formalnych ustępstw na rzecz Polski protokół był naprawdę zaakceptowaniem żądań pruskich, z wyjątkiem bowiem kilku nielicznych spraw (jak Siedlimowa, Skarboszewa, granicy między Cieślami i Pyzdrami), wszystkie inne punkty protokołu bądź wyraźnie Prusom przyznawały rację, bądź też w drodze kompromisu uznawały pruskie pretensje, a w jednym wbrew tendencji rokowań, na skutek swego niedostatecznie ścisłego określenia, raz jeszcze pozostawiała rozwiązanie komisarzom granicznym.

Był nim punkt 10. „Folwark Borczysko przypada Prusom o tyle, o ile da się ustalić w drodze ścisłego i bezpartyjnego dochodzenia na miejscu, że w chwili zawarcia umowy z 30 paźdz./11 list. 1817 miał tę mianowicie taką samą nazwę i posiadał własną granicę pól (Feldmark). W ostatnim wypadku własna granica pól stanowić będzie granicę kraju“.

Mimo protestu Warszawy trzeba było zgodzić się na protokół, który już uzyskał aprobatę cesarza, i po raz trzeci przystąpić do pracy²⁾.

Auvray do Zajączka 23 paźdz. 1820. Kanc. dypl. t. 14 f. 351. Uwagi komisarzy ros.-polskich o projekcie pruskim ib. 352-3. Alopeus do Auvraya 11 list. Berlin Pap. d'Auvray I, 30, retrospektywne uwagi Alopeusa do Zajączka 9 czerwca 1821, Kanc. dypl. t. 14 f. 394-3.

1) O stanie robót Auvray do Zajączka 24 paźdz. 1820. Kanc. dypl. t. 14 f. 354-5. Mostowski do Zajączka 21 list. ib. f. 357. Zajączek do Alopeusa 27 list. f. 358-9. Mostowski do Zajączka 10 marca 1821 ib. f. 367. Zajączek do Alopeusa 24 marca (?), ib. 372. Prądzyński do Auvraya 6.II.1821. „Je m'empresse d'annoncer à V. E. une nouvelle que l'on m'assure être positive. Il s'agit de la mort de M. de Knobloch qui a eu lieu à Breslau, V. E. saura quel parti on pourrait tirer de cet événement pour les affaires de la demarcation soit en s'adressant à M. le Cte d'Alopeus, afin d'éviter le resultat qui paraissait nous menacer, soit à M. le Cte de Nesselrode, je previeudrai ici M. Sobolewski“. Pap. d'Auvray IX, 132. Alopeus do Zajączka 9 grud. 1820. Kanc. dypl. t. 14 f. 360. Auvray do Zajączka 21.IV.1821 ib. t. 379. Zajączek do Alopeusa 27.IV.1821 f. 380.

2) Alopeus do Zajączka 9 czerwca 1821. Kanc. dypl. t. 14 f. 394-6. Gemeinschaftliche Anweisung für die Kommission zur Bezeichnung der Grenze zwischen

Do roboty tej obie strony przystępowały obecnie pełne niechęci, prawie nienawiści, czyhając na najmniejsze uchybienie współkomisarza, albo raczej przeciwnika, przeciw któremu nagromadziło się już i tak dosyć zarzutów. Inicjatywa walki wyszła od Knoblocha. W pierwszej swej nocie do d'Auvraya, przesłanej na ręce Prądzyńskiego, Knobloch wyraził gotowość podjęcia rokowań z Prądzyńskim, lecz wyraził to w sposób dla komisarza polskiego obelżywy (27.VII). Prądzyński notę odesłał z powrotem i prosił komisarza pruskiego, „ażeby znalazł taką drogę, jak mu się będzie podobało, ażeby ją przesłać pod właściwym adresem, jeżeli trwa w tym zamiarze“. Co do siebie zastrzegł się, że odtąd przyjmować będzie tylko do siebie osobście adresowane i tylko komunikacje urzędowe (29 lipca). Od podjęcia robót, pisał Auvrayowi 1 sierpnia 1821, Knobloch „rencherit, s'il est possible, sur la manière de proceder tout à la fois chicaneuse, tortueuse et absurde“. „Nie mogę wprost wyrazić wstrętu, jaki we mnie wzbudza“¹⁾. Knobloch doskonale sobie z tego zdawał sprawę i celowo wywoływał konflikty. „Co do odmowy przesłania mojej noty z 27 z. m., pisał Knobloch 1 sierpnia, powstrzymuję się od dalszych uwag i zaznaczę tylko, iż uznałem tę notę za konieczną dla osłony własnej osoby (Deckung) i dlatego jej nie myślę cofać, zresztą według mego przeświadczenia nie zawiera ona nic, coby mogło być zasadnie źle tłumaczone (mit Grund übelgedeutet werden könnte)“²⁾.

Mimo takiego stosunku robota postępowała, ale posuwała się w ten sposób, że obie strony nie opuszczały najmniejszej sposobności dokuczania sobie nawzajem. Knobloch korzystał z każdego sporu, ażeby podkreślić, iż w Prądzyńskim widzi tylko pomocnika Auvraya, insynuować, iż może pracować właściwie jedynie z Auvrayem, jako Rosjaninem, negować samodzielną rolę polskiego pułkownika (spór o M. Przewóz³⁾). Prądzyński chwycił w lot każde potknięcie Knoblocha, a nie mając nawet instrukcji na to przyciskał komisarza pruskiego do wypełnienia nieopatrznie rzuconej obietnicy⁴⁾. Ostatecznie w chwili zawieszania czynności na posiedzeniu 37, 3 paźdź., pozostawały dwie główne pretensje do rozwiązania — polska do M. Przewozu (część Komorza przy ujściu Prosnji) i pruska do Borczyńska (część Kościelnej wsi). Kiedy 8 stycznia 1822 po nawiązaniu czynności, na sesji 40, 5 lutego, po ciężkiej dyskusji, delegacja polsko-rosyjska ustąpiła M.

dem K. Polen u. dem preuss. Teile des aufgelösten H. Warschau (charakterystyczne określenie W. Ks. Poznańskiego). Pap. d'Auvray I, 215-7. Alopeus do Zajączka 12 czerwca przesyła instrukcję. Kanc. dypl. t. 14 f. 397-401. Zajączek do Auvraya 25.VI.1821. Pap. d'Auvray I, 214. Uwagi Auvraya o protokule b. d. Pap. d'Auvray III, 140-1. Odpowiedź Alopeusa 7 wrz. 1821 ib. I, 219 przesłana przez Zajączka 15 września ib. 218.

1) Auvray wzywa Prądzyńskiego do wykonania protokołu 7.VII.1821. Kanc. dypl. t. 15 f. 9. Nota Knoblocha 27.VII. Pap. d'Auvray III, 89-90. Odpowiedź Prądzyńskiego 29.VII ib. f. 88. Prądzyński do Auvraya 1 sierp. Pap. d'Auv. VII, 38-9.

2) Przedstawienie sporu przez Knoblocha 30.VII. Pap. d'Auv. III, 87,91. Knobloch do Haukego 1 sierp. f. 92.

3) Nota Knoblocha 16 sierp. 1821. Pap. d'Auvr. III, 95-6. Odpowiedź Prądzyńskiego 19.VIII f. 100-3, nowa nota Knoblocha, 20.VIII f. 104-5 i nowa odpowiedź Prądzyńskiego z 25.VIII f. 106-9, wreszcie nota Knoblocha 29.VIII, f. 94,112.

4) Prądzyński do Auvraya 8 paźdź. Pap. d'Auvr. IX, 165.

Przewóz, Knobloch wyrzekł się pretensji do Borczyska, zastrzegając dla Prus prawa do dworu w Bobrownikach, załatwiono również i wszystkie inne pomniejsze wątpliwości. Granica została uznana za ostatecznie uregulowaną¹⁾.

I teraz dopiero z całą jaskrawością uwydatniła się właściwa rola rządu pruskiego, teraz okazało się, iż Knobloch utrudniał pracę, wymyślał przeszkody, uniemożliwiał akcję nie tylko pod wpływem własnego niesforne go charakteru, że poza nim działała stale ukryta sprężyna polityki naczelnej, która szykany w drobnej sprawie granicznej traktowała jako przygotowanie do ważniejszych rozwiązań gospodarczych czy też ogólno-politycznych. Po zupełnem bowiem załatwieniu wszystkiego, w przeszło dwa miesiące, 29 kwietnia 1822 r., złożył Knobloch w imieniu swego rządu notę, donosząc o niezatwierdzeniu przez pruskie ministerjum spraw zagranicznych „zboczeń“ od instrukcji z dn. 7 czerwca, jak nazwano umowę z 5 lutego, i o przekazaniu tej sprawy do załatwienia pruskiemu posłowi w Petersburgu. „Permettez moi de vous avouer, Mgr, que je me perds absolument dans ce procedé“, wyrwało się Auvrayowi. „Rzecz tak długo oczekiwana, a nakoniec po zwalczeniu wielu trudności szczęśliwie zakończona“, miała być „na dalsze zwłoki i zmitręzenie puszczańą“²⁾. Wypróbowana metoda pruska i teraz nie zawiodła. Nie pomogły starania i urgensy warszawskie. Schöler składał swoje projekta w Petersburgu. Nesselrode pragnął załatwienia rzeczy spornej w Berlinie, proponując zaakceptowanie, z wyłączeniem Borczyska, całego dzieła rozgraniczenia. Sprawy wlokły się do końca roku i dopiero w nocy 18 listopada Ancillon, „ażeby dać dowód nowy pragnienia, które ożywia zawsze dwór berliński, zaspakajania (de venir au devant) życzeń JM. cesarza Rosji i ażeby przyśpieszyć jak tylko można demarkację granic“, zgodził się w imieniu rządu pruskiego na zamianę Borczyska na dwór w Bobrownikach, czyli zaakceptował wnioski sesji z 5 lutego. Okazało się wreszcie, że i demarkacja może być zakończoną. Dn. 25 listopada w. ks. Konstanty, do którego obecnie należał naczelny zarząd wszystkich zewnętrznych stosunków Królestwa, z tryumfem doniósł o tem Auvrayowi.³⁾

V.

Czynności delimitacyjne składają się z dwu odrębnych aktów: pierwszy, dotyczący faktycznego rozgraniczenia, został ukończony

¹⁾ Oprócz protokołów projekt sprawozdania Prądzyńskiego z lutego 1822 do namiestnika, na nim nota Prądzyńskiego. „Nieodesłany z powodu odstąpienia Borczyska, lecz zachować, bo wyjaśnia postępowanie pruskiego komisarza“. Pap. d'Auvr. IV № 54. Auvray do Zajączka 15.II.1822. Kanc. dypl. t. 15 f. 72-3, 4 maja f. 131-2.

²⁾ Nota Knoblocha 29 kw. 1822 Kalisz, przesłana Nesselrodemu 5 maja Pap. d'Auvr. III, 118. Auvray do Zajączka 4 maja Kanc. dypl. t. 15 f. 131-2 i 5 maja f. 134-5. Zajączek do Grabowskiego 24 maja f. 136.

³⁾ Nota Grabowskiego do Nesselrodego 7 czerwca 1822 ib. f. 142. Nota Schölera 6 czerwca f. 170-3. Nesselrode do Schölera 28 lipca (lub 9 sierp.) f. 167. do Auvraya 2 sierp. (lub 14) Pap. d'Auvr. I, 33. Nota Alopeusa 10 list. ib. f. 37-40. Odpowiedź Ancillona 18 list. f. 41-2. Alopeus do W, Ks. 19 list. f. 36. Konstanty do Auvraya 25 list. f. 35.

w końcu listopada 1822 r. po siedmiu latach prawdziwie znoej pracy, teraz miał się dokonać akt drugi—podpisanie i ratyfikowanie protokołu rozgraniczenia.

Robota prawie że kancelaryjna, czynność jedynie formalna, i ten ostatni etap delimitacji potknął się o trudności natury głębszej i został osiągnięty dopiero po pewnym czasie. A w sposobie formułowania tego napozór zupełnie obojętnego dokumentu wystąpi w pełnym świetle cały charakter stosunku Prus do Polaków i łączności rosyjsko-pruskiej w tej drobnej nawet dziedzinie.

Po dojściu do skutku porozumienia w dn. 5 lutego 1822 r. Auvray z Knoblochem przystąpili do omówienia „aktu ostatecznego rozgraniczenia”, przyczem ujawniła się zasadnicza rozbieżność stanowisk. Auvray, jakgdyby pamiętając swe pierwsze służby wojskowe pod znakami Rzpltej, gorący obrońca praw Królestwa Pol., w ciągu całego procesu delimitacyjnego, pragnął dziełu dokonanemu nadać nazwę „rozgraniczenia między Królestwem Polskiem i W. Ks. Poznańskim”. Knobloch w imieniu swego rządu sprzeciwił się temu, żądając użycia określenia „Demarcation entre le Roy. de Pologne et le Roy. de Prusse”. I tu okazało się, jak ostrożną, a zarazem przewidującą była polityka pruska od samego początku. Okazało się bowiem, iż wprawdzie Prusy do arynki konwencji z r. 1817 wprowadziły Grand duc de Posen w tytułaturze króla pruskiego, z nadwyzajną oględnością już wtedy usunęły z traktatu całkowicie nazwę Księstwa. Okazało się, że kiedy jest mowa o Śląsku i Prusiech Wsch., niema ani razu wspomnianego W. Ks. Poznańskiego, że bądź ogólnie mówi się o granicy Prus i Polski, bądź też, jak w protokule dodatkowym, wspomina się tylko „les parties prussiennes du ci devant duché de Varsovie”. Ta przezorność, rezultat obawy przedewszystkiem o to, aby konwencja delimitacyjna nie mogła być wyzyskana przeciwko Prusom z powodu niewcielenia pow. Michałowskiego i Chełmińskiego do W. Księstwa, a zarazem znamieny objaw zasadniczego stosunku do nowych poddanych i zobowiązań wiedeńskich, ta dalekowzroczność dawała w roku 1822 owoce.

Wobec rozdzwiewku Auvray dwukrotnie (8.II i 11.III) zwracał się do ministerjum petersburskiego po decyzję i otrzymał ją w brzmieniu bardzo charakterystycznym. Nesselrode przyznaje, że istotnie w zgodzie z wymaganiami traktatu wiedeńskiego rozgraniczenie miało być i było dokonane między Królestwem i W. Księstwem, że w skład tego Księstwa wchodzić miały wszystkie ziemie, których granicę ustalono, a zatem od Neuhoff aż do Goli, i że od Neuhoff winny być ustawione słupy z herbami W. Księstwa, a nie od punktu zetknięcia z granicą Królestwa dawnej granicy okręgu Noteckiego. Jednakże jak zwykle, tak i teraz ten wspólny minister spraw zagranicznych polsko-rosyjski staje bez zastrzeżeń na stanowisku pruskim, zaśnając się stroną formalną. Skoro we wszystkich późniejszych po r. 1815 konwencjach, zresztą — dyskretna złośliwość przeciwko Auvrayowi — przez tegoż podpisanych, jest tylko mowa o granicy Ces. rosyjskiego lub Rosji i Król. pruskiego, lub Polski i Prus, skoro „w nazwie zbiorowej Król. pruskiego z konieczności mieści się W. Ks. Poznańskie w całej swej rozległości”, Nesselrode 9 (czy 21) maja 1822 poleca Auvrayowi w imię

„zasługującego na pochwałę ducha pojednawczego“, w imię „nowego dowodu naszej ustępliwości przed życzeniami gabinetu berlińskiego“, użyć intytulacji, zaprojektowanej przez Knoblocha ¹⁾.

Instrukcja ministerjalna na razie nie miała praktycznego zastosowania, ponieważ na skutek oporu gabinetu pruskiego do protokołu delimitacyjnego miano powrócić dopiero w lutym r. 1823. Zasadniczą trudność intytulacyjną była już wtedy uprzątnięta, ale jak się okazało z dalszych narad Prusacy mieli jeszcze obawy specjalne. Knobloch dn. 25 lutego domagał się zupełnego usunięcia nazwy W. Księstwa z protokołu i dowodził, „gdyby to wyrażenie spotykało się w niektórych ustępach, a zwłaszcza w takich, gdzieby mogło pozostać zupełnie bez znaczenia i gdzieby nie stało w sprzeczności z lokalnymi stosunkami, nie miałbym nic przeciwko temu, skoro jednak używa się go wszędzie, a zatem skoro, jak się to mówi, staje się ono dominującym wyrażeniem traktatu (zum herschenden Ausdruck), zgodnie z poprzednim moim oświadczeniem, zgodzić się na to nie mogę“. Podobnie domagał się on zmiany określenia herbów granicznych, gdzie mowa o „armes de la puissance“, a gdzie faktycznie ustawiano herby prowincjonalne. „W. Ks. Poznańskie jest prowincją państwa pruskiego, która bez względu na poszanowanie dla narodowości swoich mieszkańców nie stanowi osobnej całości państwowej (keine eigene Macht ausmacht)“ ²⁾. Ostatecznie przyjęto ogólnikową nazwę „Acte définitif de la demarcation de la frontière entre le R. de Pologne et les Etats de S. M. le Roi de Prusse“, na którą uzyskano zgodę cesarza, a którą jeszcze w ostatniej chwili zmieniono, jak gdyby dla uniknięcia cienia nawet pozoru—osobistego charakteru posiadania poznańskiego, na „les Etats de Prusse“ ³⁾.

Akt końcowy rozgraniczenia podpisali Auvray, Knobloch i Prądzyński dn. 24 kwietnia 1823 r. w Warszawie; wymiana ratyfikacji nastąpiła dn. 7 listopada ⁴⁾. A w podziękowaniu od rządu do Auvraya i Prądzyńskiego z dn. 18 listopada mieściły się jakże prawdziwe słowa „liczne trudności, które się sprzeciwiały uregulowaniu tej części granicy i z których był Pan zmuszony walczyć, podnoszą tembardziej cenę pańskich wysiłków i dają mu tytuł specjalny do wdzięczności rządu“ ⁵⁾.

Marceli Handelsman.

¹⁾ Pap. d'Auvray I, 31—2.

²⁾ Nota Knoblocha, 25.II 1823, Pap. d'Auvr. III, 119—20, z 26 lutego f. 121 Narady odbywały się w Warszawie.

³⁾ Projekt owego Acte z poprawkami i podpisami Auvraya i Knoblocha, Pap. d'Auvr. III, 142—4. Konstancy do Auvraya z zezwoleniem cesarskiem 5.IV 1823, Pap. d'Auvr. I, 45.

⁴⁾ Acte définitif podpisany, Pap. d'Auvr. III, 147—152. Martens, VII, 425—34 № 305 (Dzien. Pr. XVII, 239—321). Kopia protokołu wymiany ratyfikacji Pap. III. f. 153.

⁵⁾ Zajączek do Auvraya 18 list. 1823, Auvray komunikuje Prądzyńskiemu 19. Pap. d'Auvr. I, 221. Protokół zniszczenia pieczęci Komisji demarkacyjnej 17.IV, 1824. Pap. d'Auvr. III, 154.

W SPRAWIE ZACHODNICH GRANIC POLSKI.

V.

SANTOK I DRZEŃ.

(Memorjał dla komisji demarkacyjnej).

Przy dokonywaniu zmian terytorjalnych w stosunkach międzynarodowych, bywało nieraz, że wyznaczona w traktacie zasadniczym linja graniczna dopiero przy faktycznem wytykaniu granicy na miejscu ulegała bardziej szczegółowemu określeniu a niekiedy nawet sprostowaniu. Miało to również dawniej miejsce w zastosowaniu do ziem polskich. Na kongresie wiedeńskim, granice zasadnicze między Królestwem Polskiem z jednej a Austryją i Prusami z drugiej strony zostały określone w ogólnych zarysach w dwóch oddzielnych umowach, podpisanych w dniu 3 maja 1815 r. Tymczasem akt ostatecznego i zupełnie dokładnego wytknięcia granicy galicyjsko-polskiej (*Acte définitif sur la demarcation*), wraz z dokonaniem pewnych zamian terytorjalnych w szczegółach, podpisanym został w dniu 26 grudnia 1826 r. Z Prusami traktat ostateczny rozgraniczenia nastąpił dopiero w dniu 4 marca 1835 r.¹⁾

Traktat Wersalski w przedmiocie polsko-niemieckiej granicy, z powodu ogólnikowych określeń w niektórych punktach wymaga także przy wytykaniu linji demarkacyjnej wyjaśnień i sprecyzowania. W innych punktach potrzebne są uzupełnienia. Przy ostatecznej regulacji naszej granicy zachodniej i ustalaniu jej na miejscu, pamiętać należy o każdej miejscowości, która bądź z względu na językowe stosunki ludności, bądź też z względu na swe historyczne lub geograficzne znaczenie, powinna być przedmiotem rewindykacji polskiej. Z tych powodów przy ostatecznem określeniu granic terytorjum stanowiącego dotychczas wielkie Księstwo Poznańskie, należy koniecznie pamiętać o dwóch miejscowościach wymienionych na czele niniejszego rozdziału. Wprawdzie są one obecnie zaliczone do Nowej Marchji, a tym samym do prowincji brandenburskiej; ale leżą w bezpośredniej bliskości

¹⁾ Dziennik praw, Tom II str. 300, 348, Tom XII str. 58, 64, 92, Tom XVII, str. 239, 245.

dzisiejszej granicy poznańskiej, zaś w przeszłości stanowiły dziedzictwo Polski, o którym głośno bardzo w historii. Santok (Zantoch) jest miejscowością położoną niedaleko ujścia Noteci do Warty, zaś Drzeń (Driesen) małym miasteczkiem ponad Notecią przy ujściu do niej Drawy. Obie miejscowości znajdują się między granicą Księstwa Poznańskiego z jednej a miastem Landsbergiem nad Wartą z drugiej strony. Przy ostatecznym wytykaniu słupów granicznych, należy obie te miejscowości rewindykować dla państwa polskiego. Przemawia za tym motyw jeograficzny, mianowicie konieczność zachowania dla Polski połączenia dwóch wielkopolskich rzek, Warty i Noteci. Przemawiają wreszcie argumenta historycznej tradycji. Santok i Drzeń, to odwieczne stare grody wielkopolskie. Dzieje ich sięgają w odległą przeszłość. W średniowieczu, za Piastów Santok jest grodem potężnym „strażnicą i kluczem Królestwa“. Tak go nazywają w wieku XII, taką nazwę nosi jeszcze w późniejszych czasach²⁾.

Za pierwszych Piastów, granice kasztelanji santockiej ku północy ciągnęły się niezbyt daleko; tam bowiem w bliskości zaczynało się władztwo pogańskich jeszcze wtedy Pomorzan. Natomiast, ciągnęła się głęboko ku zachodowi kasztelanja a wraz z nią i panowanie Polski. Kościeryzn (Cüstrin), położony przy ujściu Warty do Odry, znajdował się wówczas w obrębie terytorjum państwa polskiego. Dalej ku południowi, na lewym brzegu Odry wznosił się Lubusz, który w wieku XII został stolicą katedralną biskupstwa tegoż nazwiska. Takiemi były zachodnie granice Polski za Włodzisława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Strażnicą, broniącą państwa od Pomorzan a potem także od wiele niebezpieczniejszych margrafów brandenburskich, był Santok. Był to gród silny i potężny. W XII wieku znajdowały się w nim dwa zamki. W mniejszym była rezydencja książęca, w większym przebywała załoga wojskowa. Wewnątrz grodu był kościół Ś-go Andrzeja, którego prepozyt z ramienia biskupa poznańskiego sprawował jurysdykcję kościelną daleko aż do Odry, w kraju leżącym na północ od biskupstwa lubuskiego³⁾. Wcześniej przedtym, za Włodzisława Hermana, Pomorzanie w owym czasie będący jeszcze poganami, opanowali ziemie przyległą Santokowi i wybudowali tutaj zamek tak blisko „chrześcian“, że wszystko co się działo w Santoku, można było widzieć i słyszeć u „pogan“: Zbigniew poszedł przeciw Pomorzanom aby ich stamtąd wyrugować, ale się cofnął. Wtedy młodzutki Bolesław Krzywousty nadszedł i uderzył z takim impetem, że Pomorzanie sami zniszczyli zbudowany przez siebie zamek i cofnęli się do swojej ziemi. Raz jeszcze próbowali szczęścia i zaatakowali gród santocki, ale Bole-

²⁾ „Regni custodiam et clavem“. Kronika Anonyma Galla. Monumenta Poloniae historica, tom I Lwów, 1864, str. 439. Santok quod fuit quasi clavis Poloniae. Chronica principum Poloniae. Monumenta Poloniae, tom III, str. 456.

³⁾ Erant enim ibi duo castra, minus in quo dux residere consueverat, et majus in quo milites sepedium habentes, cum popularibus et mechanicis morabantur. Kronika Godysława Paska. Monumenta Poloniae, Tom II Lwów 1872, str. 593—Erat namque castrum Santok olim valde magnum—Et etiam in eodem castro praepositura Sancti Andreae, cujus ecclesiae praepositus in omnibus ecclesiis infra Odram, Iwam, Drawam, Wartham et Notesz, omnem jurisdictionem in clero et populo exercebat. De praepositura autem hujusmodi episcopus posnaniensis qui pro tempore fuerat, providebat. Tamże str. 595.

sław pospieszył znowu z skuteczną odsieczą, za co przez ojca pasowany został na rycerza⁴⁾.

Odtąd przez długi czas, przez cały wiek XII strażnica i klucz państwa znajduje się w spokoju. Nad bezpieczeństwem grodu i całej kasztelanji czuwają kasztelanowie; w roku 1231 kasztelanem santokiem był Paweł, obecny przy nadaniu księcia Władysława Wielkopolskiego dla klasztoru w Lubiniu⁵⁾. Wkrótce potem w sąsiednim Drzeniu na karty pergaminów występują także kasztelanowie. Pierwszy z nich, Boguta, w r. 1251 świadczy przy nadaniu księcia Przemysła dla kościoła w Trzemesznie⁶⁾. Dwa kasztelańskie grody leżały w bardzo bliskim sąsiedztwie a jednakże krótko przedtem znalazły się przez chwilę pod władztwem oddzielnych książąt. W roku 1234 staraniem arcybiskupa gnieźnieńskiego Fulkona i poznańskiego biskupa Pawła przyszedł do skutku układ pojednawczy między Władysławem Odoniczem a księciem Henrykiem śląskim, roszcującym pretensje do Wielkopolski. Warta miała stanowić granicę posiadłości dwóch książąt. Drzeń razem z Nakłem i Czarnkowem pozostał przy Władysławie, Santok przypadł na dział Henryka⁷⁾. Okoliczność ta była przemijającą i zresztą w ogóle bez głębszego znaczenia, gdyż książę Henryk i Piastowie śląscy w owym czasie żyli w zupełności w atmosferze polskiego politycznego życia. Fakt w czym posiadaniu znalazł się przez czas pewien Santok, czy Władysława poznańskiego czy też Henryka wrocławskiego, był pod względem narodowych interesów obojętnym. Niebezpieczeństwo narodowe groziło tym okolicom skądinąd. W owym czasie, około połowy XIII wieku, stosunki pograniczne Polski wyglądały zgoła inaczej niż za czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Na północy, książęta zachodnio-pomorscy od dość dawna już chrześcijanie, ulegli wpływom niemieckim. Gorzej jeszcze było na zachodzie. Tutaj margrafowie brandenburscy z rodu Askańskiego rozszerzyli władzę swą poza granice Starej Marchji, opanowali i germanizowali kraj nad dolną Szprewą i Hawelą, parli ku wschodowi, ku miedzom Polski, których Santok był warowną zachodnią strażnicą. W roku 1250 margrafowie Jan I i Otto III nabyli od księcia śląskiego Bolesława Łysego ziemię lubuską na lewym brzegu Odry. Zaraz w trzy lata potem powstaje groźna placówka niemiecka w tych stronach. Następuje erekcja Frankfurtu nad Odrą⁸⁾, przy którym w cienie przeszłości i zapomnienia zstępuje starodawny polski i biskupi Lubusz. Jednocześnie na widownię dziejową występuje tutaj zakon rycerski, którego rola była dla Polski również fatalną i przeklętą jak rola krzyżaków na północno-wschodnim pograniczu. Zakonem tym byli Templariusze. Pod wpływem uczuć religijnych, polscy książęta i panowie nadają im rozległe posiadłości i obdarzają przywilejami. Obdarowani działają zawsze i wszędzie jako forpoczty brandenburskich margrafów. W roku 1232 Władysław Odonicz nadaje im ziemię koście-

⁴⁾ Kronika Anonima Galla. Monumenta Poloniae I. str. 441.

⁵⁾ Codex diplomaticus Majoris Poloniae № 119.

⁶⁾ Codex Diplomaticus Majoris Poloniae, № 292.

⁷⁾ Tamże № 168, 173.

⁸⁾ v. Niessen Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung. Landsberg nad Wartą, 1905 str. 148.

rzyńska, a więc niezmiernie ważne jeograficznie zlewisko Odry i Warty. Nadanie to potwierdził w r. 1259 syn Władysława książę Bolesław⁹⁾. Ale było to potwierdzenie prawa już mocno posiadanego skoro na dwa lata przedtem margrabia Jan upoważnił jednego marchijskiego szlachcica do założenia Landsberga nad Wartą, najdalej wówczas ku wschodowi wysuniętej placówki niemieckiej¹⁰⁾. W ogóle w XIII wieku niemieccy kawalerowie Templu sadowili się coraz szerzej i mocniej na zachodnich kresach Wielkopolski. W bliskości Kościerzyna, w r. 1232 otrzymali od biskupa lubuskiego Wawrzyńca dziesięcinę z tysiąca włók ziemi¹¹⁾ i wkrótce potem od Komesa Mrocza dostali majątność Sulecin (Zielenzig). Specjalnie nieogłędny i nieprzewidującym przyjacielem złowrogiego zakonu był Władysław Odonicz. Oprócz Kościerzyna, nadał im w latach 1237 i 1238 Korytowo, (dziś Cürtau) i Cechau oraz Tuczępy w bliskości Drżenia¹²⁾. Niedawno przedtem w r. 1232 otrzymali kawalerowie w tych okolicach Osieczno, (Hochzeit¹³⁾). Posiadłości te weszły potem w skład Nowej Marchji, nad którą margrafowie władzę swą rozciągnęli.

Templarjusze wszędzie byli ich pionierami, torując drogę panowaniu niemieckiemu i germanizacji. Ale Santok i Drzeń choć okrążane od północy i zachodu przez Brandenburczyków trzymały się jako strażnice polskie przez wiek XIII. Nawet w Nowej Marchji margrafowie nie czuli się zupełnie pewni i bezpieczni. Dopiero na samym schyłku tego stulecia powstały ich fundacje dla zakonu Cystersów w Nowej Marchji, w Marienwalde (nemus S. Mariae) w 1294 i w Himmelstädt (locus coeli) w r. 1300¹⁴⁾. Tymczasem oba wielkopolskie grody Santok i Drzeń w XIII wieku pozostają pod panowaniem rodzimych książąt wielkopolskich. W piątym tego stulecia dziesiątku, w r. 1244, Pomorzanie czas jakiś zajmowali Santok, ale wkrótce oddali go dobrowolnie księciu Przemyśłowi. W roku 1247 Barnim książę pomorski kusił się znowu o jego opanowanie, ale od oblężenia odstąpił¹⁵⁾. Prawdziwe niebezpieczeństwo groziło ze strony margrafów. Zajęli oni Santok w r. 1238, lecz okupacja ta była tylko przemijającym epizodem wojen granicznych¹⁶⁾. Santok jest i nadal w posiadaniu książąt wielkopolskich, którzy w nim często bardzo przebywają i wydają stąd różne nadania i dokumenta¹⁷⁾. W r. 1260 na zamku tym odbył się ślub Konstancji, córki księcia Przemyśla I z margrabią Konradem. Z tej okazji książę Bolesław Pobożny stryj oblubienicy posag jej zabezpieczył na kasztelanji Santockiej ale z wyłączeniem samego grodu. Widocznie w owym czasie do Polski należał nie tylko Santok, ale i otaczająca go kasztelanja. Zresztą akt uczyniony

⁹⁾ Codex diplomaticus Majoris Poloniae № 372.

¹⁰⁾ v. Niessen jak wyżej, str. 173.

¹¹⁾ Märkische Forschungen, X. Berlin, 1867, Kletke. Regesta Historiae Neomarchicae, część I, str. 2.

¹²⁾ Kletke jak wyżej str. 6, 7.

¹³⁾ v. Niessen jak wyżej str. 544.

¹⁴⁾ v. Niessen, jak wyżej, str. 542, 543.

¹⁵⁾ Kronika Wielkopolska, Monumenta Poloniae historica, II str. 563, 565 Rocznik Wielkopolski, Monumenta, jak wyżej, III str. 11, 13.

¹⁶⁾ Rocznik Wielkopolski, jak wyżej, str. 8, 9.

¹⁷⁾ Codex diplomaticus Majoris Poloniae № 295, 306, 475.

przez Bolesława był tylko aktem zabezpieczenia a nie alienacji¹⁸⁾. Margrafowie nie mogli stąd żadnych praw i uroszczeń nie tylko do zamku ale i do ziemi Santockiej wyprowadzać. Podstawą i wyrazem tych uroszczeń były wyłącznie rozbójnicze napady Brandenburczyków. I tak w r. 1265 „łotrzykowie niemieccy“ wdarli się potajemnie do zamku i poddali go margrafom¹⁹⁾. Bolesław nadbiegł z pomocą. Zakończono rzecz układem polubownym, spalono obwarowania Drzenia i Santoka. W następnym roku nastąpił znowu układ dobrowolny, który jednakże przez Brandenburczyków został złamany. W r. 1270 margrabia Otto, korzystając z nieobecności księcia Bolesława, który wtedy przebywał w ziemi Krakowskiej, najechał kresy wielkopolskie i odbudował zamek Santocki tuż przy kościele Św. Andrzeja. Bolesław powróciwszy do swej dzielnicy, odpowiedział na najazd Ottona, odbudowaniem grodu w Drzeniu. Niemcy i ten zamek zajęli²⁰⁾. Wówczas Bolesław podjął zaczepną wyprawę przeciw margrafom, która się w zupełności powiodła. W dwa lata później takąż samą wyprawę wykonał synowiec Bolesława, młodzieńki wówczas Przemysł II. Posunął się wtedy w głąb niedawno przedtem utworzonej z ziem polskich Nowej Marchji i zburzył świeżo przez margrafów zbudowany zamek w Strzelcach. Ale samej tej miejscowości na trwałe nie utrzymał. Powstało z niej z czasem niemieckie miasto Friedeberg. Natomiast odzyskał i zachował stary, wielkopolski Drzeń. Tutaj to w następnym roku książę Bolesław wraz z biskupem poznańskim Mikołajem przyjmowali świeżo przez Przemysła poślubioną w Szczecinie Ludgardę²¹⁾. Stąd odprowadzono ją do Poznania.

W owym czasie Santok został także odzyskany²²⁾ i aż do śmierci Przemysła II pozostawał w spokojnem posiadaniu odradzającej się politycznie Polski. Ale po morderstwie Przemysła, margrafowie będący sprawcami mordu, skorzystali z wywołanego przez się zamieszania i opanowali gród Santocki wraz z kasztelanją. Przy tej okazji znieśli samowolnie kościelną jurysdykcję prepozytury Santockiej i podległe jej przedtem parafje przyłączyli do kapituły w Soldinie²³⁾. Zaraz po dokonanym gwałcie, biskupi poznańscy czynili w Rzymie starania o przywrócenie stanu prawnego i uchylenie skutków niemieckiego

18) Kronika Wielkopolska, Monumenta Poloniae, II str. 586. Anno itaque domini 1260 Poloniae dux Boleslaus praedictus Constantiam olim Przemislonis Ducis Poloniae, fratris sui filiam Conrado filio marchionis de Brandeburg alias de Sgorzelicz fecit copulari in uxorem et solemnitate nuptiarum in castro Santhok cum eisdem celebravit cui castellaniam Santhocensem pro dote eisdem obligavit, sed non ipsum castrum.

19) Kronika Wielkopolska, Monumenta Poloniae, II str. 592. Saxones latrunculi clam castrum Santhoc subintrantes, ipsum occuparunt, sed Boleslaus dux Poloniae cum collecto exercitu predictum castrum expugnare voluisset.

20) Rocznik Wielkopolski, Monumenta Poloniae, III str. 35.

21) Rocznik Wielkopolski, Monumenta Poloniae, III, str. 38, 39

22) Potwierdzają to v. Nissen, jak wyżej str. 257 i Rubczyński, Wielkopolska pod rządami synów Władysława Odonicza. Rocznik filarecki. Kraków 1886 str. 317.

23) Kronika Wielkopolska, Monumenta Poloniae, II, 595. Nam postquam marchiones Brandeburgenses occiso rege Premislio Polonorum castellaniam et castrum Santhocense occupavissent, preposituram Santhocensem deleverunt—Per quod factum magna pars diocesis Posnaniensis in praefata castelania ab ecclesia Posnaniensi—est evulsa. Quam licet quidam episcopi, ut puta Andreas Symonowicz et Domaratus in curia Romana repetere coepissent.

gwałtu. Starania te musiały spotykać się z trudnościami gdyż w XIV wieku wzmocniło się stanowisko margrafów brandenburskich, mianowicie po kasacie zakonu Templariuszów i bezprawnym zresztą, zaokupowaniu ich obszernych posiadłości na polsko-brandenburskich mie-dzjach²⁴⁾. Wówczas to margraf Waldemar w r. 1317 sprzedał rycerzom Henrykowi i Burhardowi von der Ost miasto i zamek Drzeń na prawie lennem. Ale wyrażone w tym akcie roszczenia brandenburskie nie były ani prawnie usprawiedliwione, ani też na faktycznych stosunkach ugruntowane. Na odwiecznych północno-zachodnich kresach Wielkopolski Kazimierz Wielki sprawował swą królewską władzę i autorytet. Odnowiły się dawne tradycje nawet za Odrą. W roku 1369 Piotr biskup lubuski wraz z kapitułą uznał Kazimierza jako pana i patrona kościoła lubuskiego²⁵⁾. Santok i Drzeń były również w posiadaniu Polski. W roku 1365 otrzymali je w lenno z rąk Kazimierza Wielkiego Dobrogost, Arnold, Holrik i Bartold, przyczem w dokumencie nadawczym wyraźnie ustalono, że oba grody należą do korony Królestwa Polskiego i w granicach Królestwa się znajdują²⁶⁾. Panowie z Drzenia byli, jak to ich imiona które nosili wskazują, jakby łącznikiem dwóch sąsiadujących a wrogich sobie narodowości. W Wielkopolsce byli zupełnie zadomowieni i w głębi jej mieli inne posiadłości. W dwa lata po otrzymaniu przywileju od Kazimierza, panowie na Drzeniu, wydali w Rogoźnie braciom Mikołajowi i Obiecanowi przywilej na sołectwo w Tłukowach pod Ryczywołem.

Przy wydaniu dokumentu świadczyli różni urzędnicy i ziemianie wielkopolscy.²⁷⁾ Takie jednak zespolenie z ogółem Wielkopolskiej szlachty, nie przeszkodziło panom na Drzeniu w tym samym roku wejść w pewien stosunek z margrafem brandenburskim. Przyrzekają mu służbę, radę i pomoc przeciwko wszystkim, z wyjątkiem Ludwika króla Węgier i Polski i następców jego królów Węgierskich i Polskich przeciwko którym z zamkiem swym Drzeńskim służyć nie powinni i nie są obowiązani²⁸⁾.

A więc nawet w tym brandenburskim dokumencie prawa Korony polskiej i zależności od niej grodu Drzeńskiego zostały uświęcone. Że w ogóle w jakiś stosunek z margrafem, weszli wówczas panowie na Drzeniu, przyczyną była śmierć Kazimierza Wielkiego i stąd wynikłe wewnętrzne osłabienie Polski. Odbiło się to i na losach Santoka. Jak

²⁴⁾ v. Nissen, jak wyżej, str. 538.

²⁵⁾ „dominum et patronum Ecclesiae suae Lubucensis”, Dogiel, Codex diplomaticus Regni Poloniae. Wilno 1758, I, str. 594.

²⁶⁾ Dobrogost una cum fratribus nostris—comites de Drezen—considerantes gesta progenitorum nostrorum, quomodo et qualiter ipsi cum castris videlicet Drezen et Santhok ad coronam Regni Poloniae ab olim pertinebant, et que intra limites eiusdem regni sunt inclusa cum territoriis eis junctis, eadem castra videlicet Drezen et Santhok cum adjacentiis ipsorum exnunc ab excellentissimo principe domino nostro domino Kasimiro illustri rege Poloniae in feodum verum recipimus, sibi et sue corone de eisdem castris homagium facientes. Codex Diplomaticus Majoris Poloniae, № 1545.

²⁷⁾ Tamże № 1673.

²⁸⁾ Tamże № 1675. „Darumbe sullen sy uns furbas mer dynen, raten und helfen — wieder unse Viende und wider alle — nymand uzgenomen, wenne alleyne den durchluchtigen Fursten Hern Ludewig König zu Ungern und zu Polen, syne Erben und Nachkomen Konige von Ungarn oder syne Nachkomen Konige zu Polen, dawider sye uns mit demselben Slosse (Drieczen) nicht dynen sullen.

tylko rozeszła się wieść o śmierci wielkiego króla, starosta margrabski Hasso de Huchtenhayn, z rodu panów de Wedel przekupił trzech Saksów należących do załogi Santockiej i ci donieśli mu że w grodzie nie ma dostatecznej żywności, a dowódzca grodowy Sędziwój z Wiru Kasztelan Bniński jest nieobecny. Korzystając z tego Hasso obległ zamek. Pomimo bohaterskiej obrony, w której zwłaszcza młody rycerz Sędziwój z Slesina odznaczył się, gdy Przeclaw z Gołuchowa wojewoda kaliski i starosta wielkopolski zwołał wprawdzie wyprawę na odparcie niemieckiego najazdu, ale bardzo powoli ciągnął swój pochód, Hasso zdążył tymczasem zdradziecki swój zamach uwieńczyć skutkiem i zajął zamek²⁹⁾. Niedługo jednak panowali w nim brandenburgczycy. W początkach rządów Władysława Jagiełły Santok jest w rękach polskich. W r. 1390 król ten, nadając przywilej handlowy dla kupców pomorskich, wymienia wyraźnie Skwierzynę i Santok jako punkta pograniczne Polski, któremi kupcy mieli w ziemi polskiego królestwa wstępować i stąd dalej ciągnąć do Poznania i Krakowa³⁰⁾. Nie tylko Santok jest wówczas w obrębie Polski. Na Drzeń rozciąga się także zwierzchnia władza króla Władysława Jagiełły. W r. 1402, w sam dzień Bożego Ciała, Ulryk pan na Drzeniu złożył w Raciążu hołd królowi polskiemu³¹⁾. Zdawało się że potężna Polska wzmocniona unją osobistą z Litwą utrzyma już na zawsze zbroczone tyle razy krwią najeźdźców i obrońców grody Nadnoteckie. Stało się jednak inaczej. W politycznej sytuacji północno-zachodniego pogranicza zaszła w pierwszych latach XV stulecia duża zmiana.

Nową Marchję objęli w posiadanie z rąk Zygmunta, króla Węgierskiego i margrabi brandenburgskiego Krzyżacy. Posiadali ją do r. 1454 aż do czasu gdy margraf Fryderyk II już z rodu Hohenzollernów odkupił całą tę ziemię i wcielił do Brandenburgji. Z ukazaniem się Krzyżaków na horyzoncie dziejowym w tych stronach niebezpieczeństwo niemieckie stało się groźniejszym. Zdradą czy innym sposobem opanowali Santok. Od Ulryka von der Ost przejęli Drzeń. Od tego czasu sprawa dwóch wielkopolskich grodów wplata się w ogólny całokształt sprawy Krzyżacko-polskiej. W szeregu kryzysów i gwałtów wyrządzonych Polsce przez Zakon, w długiej litanji oskarżeń wytaczanych z tego powodu przez króla Władysława Jagiełłę, epizod Santoka i Drzenia zajmuje poważne miejsce. W dokumentach pochodzących z czasów panowania zwycięzcy z pod Grunwaldu, spotykamy się bardzo często z oby-

²⁹⁾ Kronika Jana z Czarnkowa. Monumenta Poloniae historica. Tom II. str. 642. Fama igitur mortem Kazimiri regis — deferente quidam miles Hasso de Huchtenhayn, Hassonis filius de Wedel, Ottonis Marchionis Brandeburgensis filii Ludvici quondam imperatoris Romanorum capitaneus seu advocatus, mox, ut regem jam mortuum percipisset, quosdam tres Saxones in castro Santhociensi pecuniis et promissionibus adtraxit, ut eorum iuvamine castrum Santhocense posset obtinere. Qui Saxones videntes quod castrenses in victualibus deficerent et praefectum castrum Sandivogiun de Virh castellanum Bninensem non adesse, Hassoni militi hoc significare curaverunt.

³⁰⁾ Przywilej Władysława z 16 sierpnia 1390 r. Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa. Część I. Kraków 1879. N 75, sunderlich so setzen wir den weg, das her yn unseren gebilten anczwehen bey Czantoch sol geen aff dem lande und wasser keyn Swyryn und wudanne off der Warte oder dem Lande keyn Posznaw — Auch wellen wir und setzen und gebitten allen unseren czolneren czwuschen Krocke und Czantoch yn den vogenanten wegen wonenden....

³¹⁾ Przywilej ten u Dogiela, Codex diplomaticus. I. str. 594.

dwoma grodami. Zdawało się nawet w początku XV stulecia, że nie tylko Santok i Drzeń, ale cały kraj na północ stąd położony, kraj, który długo w dokumentach niemieckich nazywano Nową Marchją za Odrą (Nuwe Mark über Oder) powróci do Polski.

Istnieje dokument z r. 1402, z którego widać, że wojewoda kaliski i kasztelan poznański traktowali z pełnomocnikiem króla Zygmunta, Ściborem z Sciborzyc o przyjęcie na rzecz Polski Nowej Marchji w zastaw za sumę 10,000 grzywien³²⁾. Do urzeczywistnienia tych układów nie przyszło. Nowa Marchja przeszła w ręce krzyżackie, ale w Polsce żyła myśl rewindykacji. Pamiętano jeszcze doskonale że cała ta ziemia to tylko wydarta przez Niemców część Wielkopolskiej dzielnicy. Długoszowi znane były doskonale stare polskie nazwy grodów i miejsc w tych stronach, Strzelce, Dobiegniew, Choszczno przez margrafów i kolonizację na niemiecki ład przeinaczone³³⁾. Myśl rewindykacji kraju przez Polskę miała nawet zwolenników wśród szlachty miejscowej niechętej krzyżackiemu panowaniu w rodzinach von Wedel, Bork i Güntersberg. Sympatyzował z tą myślą i współdziałał z nią zamierzał książę pomorski³⁴⁾.

W r. 1405 wójt Nowej Marchji Baldwin Stał donosił mistrzowi krzyżackiemu, że jeden z polskich starostów zbrojną ręką opanował zameczek nad Drawą, po nad miasteczkiem Osieczwo (Hochzeit) i że wogóle Polacy całą tę część kraju aż do Dobiegniewa (Woldenberg) za część państwa Polskiego uważają³⁵⁾.

Ale rewindykacja tego niewątpliwie polskiego kraju nie została zrealizowana. Pozostała tylko wisząca i ciągle w biegu będąca sprawa Santoka i Drżenia. O pierwszym, nawet Ścibor, pełnomocnik Zygmunta miał wątpliwości czy do Nowej Marchji należy. Zresztą, w tym czasie znalazł się on w zastawnem posiadaniu zakonu S-go Jana³⁶⁾.

Z strony polskiej były ciągle protesty przeciw krzyżackiemu władaniu w Santoku i Drzeniu. Wypływały one na szerokie tory między-państwowej polityki. Bywały często przedmiotem dyplomatycznej korespondencji. W roku 1404 wielki mistrz pisał do króla Władysława w sprawie Ulryka z Drżenia. W dwa lata potem interwenjował w tej sprawie Witold i pisał list do mistrza zakonu przez sługę swego Pietrasza. W tej samej sprawie, przyjeżdżali posłowie królewscy do Królewca o czem mistrz zaraz zawiadomił Witolda³⁷⁾.

W styczniu 1408 r. odbył się zjazd wielkiego mistrza z królem Władysławem w Kownie. Była na nim mowa o Santoku i Drzeniu. O pierwszym z tych grodów powiedział mistrz, że go nic nie obchodzi, bo go nie ma w swym ręku. Prawdopodobnie miał na myśli zastawne posiadanie kawalerów S-go Jana. W sprawie Drżenia zgadzał się na wyrok Witolda, ale gdy ten kwestję sporną na rzecz Polski rozstrzygnął, mistrz decyzję, na którą przedtem się zgadzał, odrzu-

³²⁾ Märkische Forschungen, tom X. Kletke, Regesta Historiae Neomarchicae. I. str. 414.

³³⁾ Długosz, Dzieje Polski, rok 1433. tom IV, str. 460.

³⁴⁾ Dane pod tym względem u Kletkego, jak wyżej, część II. str. 12, 13, 33.

³⁵⁾ Tamże, str. 22.

³⁶⁾ Tamże, str. 2, 21, 33.

³⁷⁾ Codex epistolaris Vitoldi. Kraków, 1882, str. 106, 124, 125.

cił i strony rozjechały się, nie załatwiwszy sprawy.³⁸⁾ Ale i co do Santoka, wróciwszy do siebie, mistrz zmienił zajęte w Kownie stanowisko neutralnej obojętności. W sierpniu pisał do Witolda o osiągniętych na miejscu informacjach, iż Santok należy do Nowej Marchji i dla tego Polsce zwróconym być nie może. W liście prosił Witolda, aby go usprawiedliwił przed królem.³⁹⁾ Było to trudne zadanie, wobec widocznego kręactwa ze strony Zakonu. Mogło ono wywołać słuszne rozgoryczenie Jagiełły, które znalazło swój wyraz w obszernym memorjale wygotowanym w Wolborzu w styczniu 1409 r., a wystosowanym do panów i książąt chrześcijańskich. Był to jakby wielki akt oskarżenia przeciw Zakonowi, w którym wśród 29 artykułów, znalazły się trzy specjalnie sprawom granicznym nad Notecią poświęcone. Zarzuca w nich król Zakonowi zabór Drzenia, zatrzymanie Santoka wbrew kowieńskim umowom i wreszcie zawładnięcie lasów i ziem pogranicznych.⁴⁰⁾

W końcu tegoż roku, w analogicznym memorjale Witolda do panów chrześcijańskich wystosowanym, Santok i Drzeń zostały również uwzględnione, a także w wspólnej króla i Witolda „skardze publicznej“ przeciw Krzyżakom wydanej w sierpniu 1409 r. w Opatowie.⁴¹⁾ Wkrótce potem w lutym następnego roku odbył się sąd polubowny w krzyżacko-polskiej sprawie w Pradze. Rozjemcą był król Wacław czeski, który Santok i Drzeń wbrew wszelkiemu oczekiwaniu przyznał Zygmuntovi Węgierskiemu. Próba rozjemcza spełza na niczem. Polowie polscy, założywszy protest, opuścili Pragę.

W tym samym roku nastąpiła bitwa Grunwaldzka ale i ona nie załatwiła ostatecznie sprawy Santoka i Drzenia. W pokoju toruńskim w r. 1411 cała ta sprawa zleconą została sądowi polubownemu dwunastu mężów, a gdyby sąd ten załatwić jej nie mógł, rozstrzygnięcie pozostawiono papieżowi.⁴²⁾ Rozstrzygnięcie to nie nastąpiło. Natomiast cały spór krzyżacko-polski a wraz z nim Santocko-Drzeński epizod oparł się o Zygmunta węgierskiego. W roku 1412 odbywał się sąd polubowny w Budzie. Sprawa nie została jego wyrokiem załatwiona, gdyż w roku następnym wysłano z strony polskiej do Zygmunta

³⁸⁾ Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. II. Poznań. 1892, str. 20.

³⁹⁾ Codex epistolaris Vitoldi, str. 160.

⁴⁰⁾ Tamże, str. 197, 198. XV. „Castrum Dresno ad coronam regni Poloniae pertinens receperunt et a corona alienaverunt, ipsum pro se et ordine ipsorum usurpantes”. XVI. „Item aliud castrum Santok etiam ad regnum Poloniae pertinens de quo se ingesserunt—cum tamen in verbo pure fidei, dum magister Prussie cum suis commendatoribus in Cowno cum domino rege Poloniae et duce Wytawdo conventionem habuerunt personalem, promiserunt se eadem non velle ingerere; attamen obliti verborum suorum de ipso se ingesserunt.

⁴¹⁾ Tamże, str. 199. „pro eo quod dum serenissimo principi domino Wladislao inclito regi Poloniae—preter multiplices illatas injurias castra ipsius utpote Drezno et Santok cum nonnullis territoris violenter occuparent”. — Lites ac Res gestae, II, str. 438. Quia mox post firmata pacis toedera ipsi—castra nostra videlicet Dresno et Santok cum territoris etiam aliquibus—omni iuris modo et justitiae postposito, frivole occuparunt”.

⁴²⁾ Lites ac Res gestae, II, str. 459. Item staliya castrorum Dresno et Santok debent remitti ad decisionem duodecim personarum probarum—que si per ipsas ad finem deduci non poterint, extune ad superarbitrum dominum nostrum Papam remittantur.

artykuły oskarżenia przeciw krzyżakom. Dwa z nich odnosiły się do sprawy naszych nadnoteckich grodów.⁴³⁾

Była w dalszym ciągu cała krzyżacko-polska sprawa przedmiotem rozstrząsań na soborze w Konstancji, wreszcie za papieża Marcina V w kurji papieskiej. Zarządzony został wtedy proces kanoniczny a w nim badania świadków w Polsce. W materji granic między Królestwem a Nową Marchją badanie odbywało się w październiku 1422 r. w kilku terminach; na pierwszym z nich w opactwie Cystersów w Paradyżu. świadek Dobrogost z Kamiony, 80 letni starzec zeznał, że wsie położone koło Landsberga na prawym brzegu Warty: Deszno, Karmin, Ulin i Borek zdawna należały do Polski. Podobnie w granicach państwa polskiego leżał zawsze Drzeń, a mianowicie: na południowym brzegu Noteci. Potem z strony niemieckiej utworzono sztuczną przeszkodę, skutkiem której bieg rzeki został skierowany w strumień Bierzwiennik i wtedy Drzeń znalazł się rzekomo na północnym brzegu Noteci. Był to rozmyślny fortel niemiecki. Te same okoliczności potwierdzili także świadkowie na innych terminach. Świadek Jan Jabłonowski opowiadał wspomnienie o drewnianej wieży, którą spławiono Wartą z Wroniek do Santoka, gdyż wtedy obie te miejscowości były w posiadaniu jednego starosty. Wreszcie świadek Mikołaj Baworowski w wieku lat 70 pamiętał, iż za jego młodych lat zamek Hochzeit leżał w granicach Polski, a Mikołaj Hekhart, niegdyś w Landsbergu zamieszkały potwierdzał ogólną w tem mieście opinię, że granica Polski szła tuż pod miastem, środkiem rzeki Warty.⁴⁴⁾

Ale badania te i cały proces kanoniczny nie dały żadnego rezultatu. Wszystkie usiłowania polubownego na drodze prawnej załatwie-

⁴³⁾ Lites ac Resgestae. tom III, str. 54.

⁴⁴⁾ Protokoły badań zawarte są w książce pod tytułem: *Limites Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae, Wilno 1758*. Z przypisów widać, że wydawcą był Maciej Dogiel. O zamku Drzeń świadek Dobrogost opowiadał co następuje (str. 7): *castrum praedictum Drezen et omnes haereditates, silvae, borrae ac nemora in ista parte fluvii Nothesz sita, sunt intra limites Regni Poloniae, non obstante isto, quod, maxima pars dicti fluvii Nothesz propter obstaculum retro castrum per artem factum, per quod dictus fluvius Nothesz quasi retrograde in ista parte castrum in quendam torrentem, Birzwenich dictum, defluit et decurrit, quem torrentem Birzwenich propter dictum fluvium Nothesz in eum decursum ductum, Castrum Drezen pro se per hoc usurpare cupientes, Nothesz vocant et apellant. Et prout idem testis deposuit, si dictum obstaculum amoveretur, saepe dictus fluvius meatu suo naturali in illa parte castrum Drezen decurreret, prout prius decurrebat. Z zeznania świadka Jabłonowskiego (str. 16): *Item subiunxit, se scire de quadam turri lignea, quae stetit super monte fortaliti in Woronki, quod recepta de Woronki, et in fluvio Wartha ipsa turris usque in Santhok missa, et ibidem in Santhok, dicta turris iterum super monte fortaliti Santhok, fuit extracta et locata, quod fortaliti Santhok spectabat, et spectare dignoscitur ab antiquo ad Regnum Poloniae eo, quod idem Tenuarius, seu Capitaneus tenuit ambo fortalitia praedicta Woronki et Santhok, nomine Regis Poloniae. Z zeznania Mikołaja Baworowskiego, lat 70, (str. 17): *dixit se in iuventute sua, apud Tenuarium in fortaliti Hochzeit, per unum septimanam clavigerum fuisse, quod fortaliti Hochzeit, tunc spectabat et pertinebat ad Coronam Regni Poloniae, de quo etiam est publica vox et fama. Z zeznań Mikołaja Hekharta lat 70 (tamże): „tempore iuventutis suae in oppido Landsberg. Ioannes Coth (mieszczanin tameczny) dicto Nicolao Hekharth, dicere habuit, ut recordaretur quod vera granicies inter Regnum Poloniae et novam Marchiam est et fore dignoscitur in medio fluminis Wartha ante oppidum Landsberg, et dixit fieri unum palum ferreum in medio fluminis eiusdem Wartha, sub medio ponte stare infixum“.***

nia sporów z Krzyżakami, rozbiły się o bezwzględną niełojalność zakonu. Nie powróciła także Santoka i Drzenia wyprawa wojenna polska w r. 1433.

Wielkopolskie rycerstwo pod wodzą Sędziwoja z Ostroroga wojewody poznańskiego wtargnęło w głąb kraju nieprzyjacielskiego, zajęło Strzelce, Dobięgniew i Choszczno. Ale cała ta zwycięzka fala opadła z powrotem. Śladów nie pozostawiła⁴⁵⁾. Długo jeszcze potem w wspomnieniach polskich, obok pamięci całego szeregu krzywd doznanych od zakonu krzyżackiego, żyło także wspomnienie Santoka i Drzenia gwałtem i zdradą oderwanych od Polski. Z czasów Kazimierza Jagiellończyka i toczonej wtedy 13-letniej wojny z zakonem, pozostała się mowa przeciw Krzyżakom (oratio contra cruciferos), której autorem był Jan z Dąbrówki a może Długosz. Ułożona ona została już w ostatnich latach wojny, może nawet w czasie komisji rozjemczej Toruńskiej w r. 1464. Jest w niej ustęp poświęcony Santokowi i Drzeniowi⁴⁶⁾. Ale jakiś tragiczny fatalizm ciążył nad tymi grodami. W traktacie toruńskim, którym wojna trzynastoletnia została zakończona, sprawa dwóch starych grodów wielkopolskich załatwiona już być nie mogła. Na początku drugiej połowy XV stulecia, Nową Marchję skupił od Krzyżaków margrabia brandenburski i objął ją wraz z Santokiem i Drzeniem w posiadanie. W sprawie tej, zakon krzyżacki, z którym była prowadzona wojna, przestał już być kontrahentem. Oba grody pozostały się w posiadaniu Brandenburgii i spadkobierczyni jej, monarchii pruskiej. Lecz państwo polskie nigdy się ich nie rzekło. Niemcy nie mogą się powołać na żaden akt, na żaden tytuł prawny, chociażby taki, jakim były traktaty rozbiorowe. W swoim czasie, przeciw zaborowi tych grodów Polska podnosiła stałe protesty. Żywym dowodem tego odpornego stanowiska było zachowanie urzędu kasztelanów santockich. Kasztelanowie ci zasiadali w Senacie aż do upadku Rzeczypospolitej polskiej w XVIII stuleciu. Wydawca kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski pisze, że stara kresów strażnica „dziś ledwie znany Santok był wraz z Drzeniem w biegu trzech wieków, widownią i przedmiotem tak częstych i ważnych wypadków jak żadna inna miejscowość Wielkopolski“.

Dzisiaj, wobec bliskiego wyznaczenia demarkacyjnej linii pomiędzy Polską a Niemcami, warto sobie przypomnieć te lapidarne słowa pułkownika Zakrzewskiego i streszczony w nich obraz kilkuwiekowych walk polsko-niemieckich. Należy jednocześnie z momentem historycznym związać będący w tej sprawie moment geograficzny. Warta i Noteć są dwie Wielkopolskie rzeki, jej dwie główne arterje. Połączenie ich pod Santokiem powinno znaleźć się w granicach państwa Polskiego. Przemawiają za tem historyczne i geograficzne motywy. Przeciwnie temu rozwiązanie byłoby geograficznym skandalem. Oba dawne grody, Santok i Drzeń znajdują się w niewielkiej odległości od dotychczasowej prowincjonalnej granicy poznańskiej, zaś bardzo niedaleko na wschód od Drzenia jest już etnograficzny teren polski, na którym stała kolebka Józefa Chociszewskiego, który przez długie lata

⁴⁵⁾ Długosz, Dzieje, t. IV. Kraków 1877, str. 497, 498. Przekład polski, str. 460.

⁴⁶⁾ Monumenta Poloniae historica. Tom IV, str. 201 „quod castra Drzeny et Santhoc cum sibi adjacentibus villis vi possederunt“.

był „strażnikiem“ ducha narodowego wśród wielkopolskiego ludu na wzór sąsiedniego Santoka, owej „strażnicy“ polskiej w dobie Piastów. Wreszcie dodać także można, że redakcja art. 27 traktatu wersalskiego, gdy chodzi o te właśnie północne kresy, jest dość ogólnikową i pozwala na pewne komentarze.

K O N K L U Z J A.

Połączenie dwóch Wielkopolskich rzek, Warty i Noteci, a wraz z niemi, stare historyczne miejscowości Santok (Zantoch) i Drzeń (Driesen) powinny być włączone do Państwa Polskiego. Przemawiają zatem jeograficzne i historyczne względy.

VI.

MIĘDZYBÓRZ I SYCÓW NA ŚLĄSKU

(Memorjał dla Komisji Demarkacyjnej).

Rewizja pierwotnych warunków pokojowych w sprawie granicy między Niemcami a Polską, która skryształizowała się w ostatecznej redakcji traktatu wersalskiego, w stosunku do poprzedniego projektu uległa na ogół znacznemu na niekorzyść Polski pogorszeniu. Polepszenie nastąpiło tylko w bardzo nieznacznym stopniu w pojedynczych szczegółach, mianowicie małe skrawki powiatów Namysłowskiego i Sycowskiego na Śląsku przechodzą od razu bez plebiscytu na rzecz Polski, gdy tymczasem podług pierwotnie projektowanej linii granicznej, oba te powiaty w całości pozostawały pod panowaniem niemieckim. Obecnie w powiecie Sycowskim granica została w ten sposób nakreślona, że do Państwa polskiego należyć powinny wsie: Trembaczów (Trembatschau), Dziadowa Kłoda (Kunzendorf), Slizów (Schleise), Wielkie Kozły (Gros Kosel), Pisarzowice (Schreibersdorf), Rypin (Rippin), Książęce Niwki (Fürstlich Niefken), Pawłów (Pawelau), Cieszyn (Teschen), Konradów (Konradau), Janowice (Johannisdorf), Moźdzynów (Modzenowe), Bógdaj (Bogdai), skąd dalej granica ma iść podług dotychczasowej prowincjonalnej granicy Śląsko-poznańskiej.

Miejscowości na wschód od powyższej linii granicznej położone przechodzą na rzecz Polski. Położone na zachód pozostają pod panowaniem pruskim. Nie poruszamy tutaj smutnych refleksji na bardziej ogólny temat, dla czego cały Sycowski powiat, jak to należało na zasadzie sprawiedliwości i historycznej tradycji, nie ma wrócić do Polski? dla czego znaczna ilość polskiej ludności w tym powiecie ma być skazana na germanizację?

Natomiast przy wytykaniu linii granicznej na miejscu, należy zwrócić uwagę na niektóre jeograficzne rażące szczegóły i żądać sprostowania popełnionych w traktacie omyłek. Okazuje się mianowicie że państwu niemieckiemu zostaje przekazane miasteczko Międzybórz (Neumittelwalde) które głęboko sięgającym klinem wrzynąć się będzie w serce polskiego terytorjum. Razem z Międzybórzem pozostać ma przy Niemcach tuż obok leżące polskie dominium Osin (Wossen)

i bardzo niedaleka Bukowina (Bukowine), przesliczna wśród lasów i pagórków położona miejscowość kąpielowa, dotąd zaniedbana a nadająca się do rozwoju i udoskonalenia. Wpakowanie całego tego oddanego Niemcom klina w granice Państwa Polskiego pociągnie za sobą bardzo niepożądane rezultaty pod względem strategicznym i wykonywania dozoru celnego. Ujemne w wysokim stopniu rezultaty mogą być nawet zobopólne i jednakowo dotyczyć oba państwa. Będą również niesłychane trudności lokalnej natury. Dość powiedzieć, że droga z polskich Mąkoszyc (Mangschütz) do polskiego również Cieszyna (Tscheschen) prowadzi przez skazany na niemieckie panowanie Międzybórz. Będą także inne jeszcze komplikacje. Cały szereg wsi polskich ewangelickich, należących do zboru Międzyborskiego, jako to Niwki, Rypin, Chojnik, Pawłów, Kotowska, Kałkowska i t. d, zostanie odciętych od swego parafjalnego kościoła. Wogóle Międzybórz jako miasto jest dotąd centralnym punktem całej tej części powiatu Sycowskiego, która wróci do Państwa Polskiego. Tu ludność wiejska przychodzi na targi, czyni zakupy i sprzedaje swoje produkty. Na przyszłość ludność ta pozbawioną będzie swego miejskiego ogniska, natomiast w części przekazanej tutaj Państwu Niemieckiemu, nawet po za Międzybórzem, będzie jeszcze miasto Twardogóra (Festenberg) i miasteczko Gościec (Goschütz). Ale i sam Międzybórz, utraciwszy połączenie z okolicą, dla której był centrum targowem, poniesie pod względem ekonomicznym ogromne straty i będzie doszczętnie zrujnowany.

W razie oddzielenia Międzybórza od Polski, okażą się także trudności administracyjnej natury. Pomiedzy Śląskiem a Poznańskiem istnieją różnice w ustroju gminy, w zarządzie powiatowym, które pewnie nie prędko ulegną zmianom. Jest także pewna, historycznie wyrobiona różnica w psychologii ludu. Stąd przyłączenie pojedynczych wsi powiatu Sycowskiego do zarządu powiatowego w Kępnie, Ostrzeszowie lub Odolanowie nie jest wskazaniem. Koniecznym jest utworzenie tutaj samodzielnego powiatu, dla którego przy obecnie projektowanym stanie granicy braknie odpowiedniego miasta jako centrum. Trudności będą na każdym kroku. — Wogóle jest wprost geograficzno-politycznym skandalem pozostawienie pod niemieckim panowaniem klina Międzyborskiego i wciśnięcie go w głąb polskiego terytorjum. Podobnie geograficzną anomalją jest także pozostawienie Sycowa (GrossWartenberg) przy państwie pruskim. Czem się kierowały miarodajne czynniki, decydując powyższe anomalje przy nakreślaniu linii granicznej, dokładnie nie wiadomo. Prawdopodobnym jest, że miano na uwadze cyfrę statystyki urzędowej pod względem języka w Międzybórz lub Sycowie, która, może być, nie wypadła na korzyść polską. Ale, o ile ten motyw rolę odgrywał przy decydowaniu kwestji granicznej, to przecież wiadomą jest powszechnie rzeczą, że pruska statystyka urzędowa nie daje żadnych gwarancji pod względem rubryki narodowościowej. Polegać na niej nie można. Władze niemieckie i bezpośrednie ich organa korzystały zawsze z swej prawnej i faktycznej przewagi, aby zmniejszać ilość ludności polskiej a powiększać stan niemieckiego posiadania. To samo było niezawodnie w Międzybórz i Sycowie. Zresztą dla wielu względów, skutkiem niemieckiego w ciągu długich wieków panowania, miasta na Śląsku, nie tylko w powiecie Sycowskim, nabrały pewnego zewnętrznego pokostu niemieckiego który jest sztucznym, nie licuje z polskim charakterem całej okolicy

i przy zmianie politycznych warunków, skutkiem naturalnego biegu rzeczy sam przez się odpadnie.

Nie wchodzimy w dalsze motywy które przy układaniu linii granicznej na papierze mogły być miarodajne. Możliwe jest, że w ogóle nakreślenie jej nie miało żadnych wyrozumowanych motywów i przyczyn. Niezależnie od tychże, pozostaje niewątpliwym faktem, że przekazanie Międzyborskiego a także Sycowskiego klina Rzeszy czy Prusom, jest geograficznym fatalnym błędem a jednocześnie krzywdą dla Państwa Polskiego i okolicznej ludności. Przy faktycznym wytykaniu słupów granicznych należy tę omyłkę sprostować bądź wprost, bądź ewentualnie przy stosownej zamianie w innym miejscu. Do Polski powinien być przyłączony Międzybórz wraz z wsiami: Osinem (Wossen), Klonową (Clenowe) i Bukowiną (Bukowine). Należałoby również przyłączyć do Polski Syców (Gross-Wartenberg). W najgorszym razie, gdyby cała sprawa nie dała się załatwić zgodnie z uprawnionymi aspiracjami Polski i lokalnymi interesami, możliwym byłoby jeszcze rozwiązanie kompromisowe a mianowicie wytworzenie z Sycowa i Międzyborza, a przynajmniej tego ostatniego wraz z wsiami wyżej wymienionymi (Osin, Klonowa i Bukowina) terytorjum neutralnego. Wzorować się można pod tym względem na układzie jaki w dniu 26 czerwca 1816 r. zawartym był między Prusami a Niderlandami co do okręgu Moresnet¹⁾. Układ ten był w następstwie aż do czasu wielkiej wojny wykonywany przez Belgję.

K O N K L U Z J A.

Przy wytykaniu na miejscu linii granicznej w powiecie Sycowskim na Śląsku należy pamiętać o tem i podjąć wszelkie starania aby Syców (Gross-Wartenberg) i Międzybórz (Neumittelwalde) z wsiami Osin (Wossen), Klonowa (Clenowe) i Bukowina (Bukowine) a przynajmniej Międzybórz z wymienionymi tutaj wsiami zostały przyznane Polsce.

Alfons Parczewski.

¹⁾ Liszt. System prawa międzynarodowego. Przekład Olszewskiego. Kraków 1907 r. str. 71.

Stosunki polityczne POLSKI Z TURCJĄ w XVIII i XIX w.

Po wieloletnich zaciekłych bojach polsko-tureckich, w których Polska odgrywała rolę „przedmurza chrześcijaństwa”, broniła je przed naporern zaborczego islamizmu, przychodzi pokój Karłowicki, który, kładąc kres potędze ottomańskiej, rozpoczynając jej stopniowe chylenie się do upadku, rozpoczyna też zupełnie nową erę w stosunkach polsko-tureckich.

Dotąd zwalczający się sąsiedzi, teraz osłabieni i wspólnem ze strony Rosji niebezpieczeństwem zagrożeni, zaczynają się ku sobie zbliżać, stają się niejako naturalnymi aljantami.

Już w dobie Augusta II, w dobie rozpoczynającej się zależności od Rosji, pojawia się myśl, reprezentowana przez Leszczyńskiego i jego stronników, oparcia się na Turcji, jako na jednym z wrogich Rosji państw, by odzyskać polityczną samodzielność.

W okresie wojny północnej patriotyczne żywioły w Polsce współdziałają z Karolem XII i Turcją przeciw Rosji. Pod koniec 1710 r. Porta wypowiada wojnę Rosji, żądając między innymi ewakuacji wojsk rosyjskich z Polski i uznania Stanisława Leszczyńskiego. Wkraczający wspólnie z Polakami pod Józefem Potockim do Polski Tatarzy wstrzymują się od wszelkich rabunków i brania jassyru, występując jako obrońcy Leszczyńskiego. Pokój nad Prutem Turcji z Piotrem W. (23 lipca 1711 r.) wkłada nań obowiązek wyprowadzenia wojsk rosyjskich z Polski i niemieszania się w jej sprawy. Lecz z chwilą zupełnego zbankrutowania planów Karola XII nadzieje Leszczyńskiego zupełnie zostają rozchwiane. 22 kwietnia 1714 poseł Augusta II, wojew. mazowiecki Chomętowski, któremu dotąd Turcja odmawiała uznania, zostaje przez nią przyjęty i Turcja w zawartym z nim traktacie pokoju przestaje jeno na zastrzeżeniu dla Karola XII wolnego przez Polskę przejazdu, ratyfikując postanowienia traktatu Karłowickiego, zwracającego Polsce, jak wiadomo, Kamieniec, Podole i Ukrainę Zachodnią. W okresie rządów Augusta III-go stronnictwo Potockich znowu dąży do obalenia przewagi rosyjskiej przy pomocy obcych, wrogich jej mocarstw. Podnosi ono myśl (w czasie wojny ros.-tur. 1736—39) konfederacji w przymierzu z Turcją przeciwko Rosji. Józef Potocki, hetman w. k., porozumiewa się w tym celu z Portą; ofiarowuje przymierze

z utworzyć się mającą konfederacją, zobowiązuje wystawić 200 tys. pospolitego ruszenia, żądając wzamian 50 tys. Turków i tyłuż Tatarów.

Niefortunna jednak dla Turków kampanja powstrzymuje Potockiego w jego zamiarach wystąpienia przeciwko Moskwie. Mimo to jednak tak Turcja, jak i władze Rzplitej pilnie stosują się do postanowień pokoju Karłowickiego. Stosunki urzędowe są zupełnie przyjazne. Hetmani wciąż się znoszą z paszą chocimskim i chanami, Rzplita z Portą. Wszystkie graniczne spory, naruszenia traktatu sądzą się polubownie. Polscy Trynitarze, udający się po wykup niewolników wziętych w jasyr, znajdują wszystkie kraje tureckie i tatarskie dla siebie otwarte. Chan i sułtan nadają zakonnikom przywileje. Jeszcze nigdy tak dobrze sąsiedztwo nie panowało pomiędzy dwoma narodami.

Również i podczas konwokacji przed obiorem Stanisława-Augusta stronnictwo Potockich szuka pomocy Turcji przeciwko Czartoryskim i Rosji; zażądano od Porty wyraźnego objawienia jej zamiarów, t. j. czy i ona, tak jak Prusy i Austrja, wypowie się za Poniatowskim, przeciwko któremu stronnictwo Potockich stanowczo się oświadczyło. Porta niezbyt chętnie patrzyła na wysuwaną przez patrijotów kandydaturę saską, pamiętając może o czasach Augusta II, dlatego też pod wpływem Rosji i Prus przystąpiła na kandydaturę Piasta. W nocy jednak, rozesełanej do wszystkich mocarstw i wyrażającej życzenie, aby korona polska dostała się Piastowi, zastrzegała się, że, jakkolwiek sama do wyboru mieszać się nie będzie, żąda jednak, aby i inne mocarstwa zachowały się podobnie, szanując wolność i przywileje Rzeczypospolitej. Taką sama nota posłana została prymasowi, jako interrexowi, i J. K. Branickiemu, jako przywódcy paktującego z Portą stronnictwa Potockich.

Tymczasem gwałty wprowadzonych do Polski wojsk rosyjskich, jakich się one dopuszczały podczas wyborów do sejmu konwokacyjnego, skłoniły stronnictwo patrijotyczne do udania się przez pułk. Stankiewicza znowu o pomoc do Porty Ottomańskiej. W kwietniu 1764 r. przesłano Porcie podpisaną przez 13 senatorów notę, w której, uskarżając się na zgwałcenie mimo wszystkich oświadczeń swobody obrad przez wojska rosyjskie, zwracano się o pomoc do sąsiednich mocarstw, które Rzplitej zupełną przy elekcji zapewniły swobodę, a przedewszystkiem do Porty Ottomańskiej, — której stała dla Rzplitej przyjaźń, sprawiedliwość i wspianiałomyślność pozwalają spodziewać się, iż wesprze ona usiłowania obywateli, gotowych życie i mienie poświęcić dla dobra ojczyzny. Wśród senatorów, którzy notę tę podpisali, znajdujemy nazwiska takie, jak J. K. Branicki h. w. k., Józef Andrzej Załuski, biskup kijowski, Franciszek Bieliński, marsz. w. k., a przedewszystkiem przyszły przywódca Konfederacji Barskiej, Adam Krasieński, biskup kamieniecki.

Porta przyjęła to zrazu dosyć obojętnie. Nie miała wcale ochoty dla obrony wolności polskiej przeciwko Rosji dobywać oręża. Zwróciła się wprawdzie do ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Obrezkowa, z nader umiarkowaną notą, (12 kw. 1764), w której, protestując przeciw każdemu obcemu mieszaniu się w wolność elekcji zwłaszcza orężną przemocą, żądała wytłomaczenia co do wojsk wprowadzonych do Polski, ale zadowolniła się oświadczeniem, iż wojska te w liczbie jeno 6 tys. piechoty i tysiąca jazdy bez armat weszły jedynie dla zapobieżenia wewnętrznym rozruchom i kłótniom, jak to już nieraz bywało. Gdy

poseł francuski w Konstantynopolu, hr. de Vergennes, przedstawiał to wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski, jako zgwałcenie zaprzysiężonych traktatów (np. Pruteńskiego), Porta odpowiedziała na to, że jest rzeczą powszednią wkraczanie wojsk obcych do Polski, że ta się temu nie sprzeciwiała, więc teraz mieszanie się Turcji w tę sprawę mogłoby być uważane za naruszenie przez nią praw i wolności Rzplitej, zwłaszcza, że traktat Karłowicki do tego jej nie obowiązuje. Widocznem było, że Porta wojny nie chciała, a ulegając wpływowi Prus i Rosji, chętnie chwyciła się pozorów.

Na notę 13 senatorów w. wezyr odpowiedział, zastrzegając się, że Porta zawsze pozostała wierna zaprzysiężonej Karłowickim traktatem przyjaźni, w czem i Polska wiary jej dochowała, że najlepiej byłoby, aby Polska wybrała królem jednego ze swych współobywateli, na którego zgodziliby się wszyscy jednogłośnie. Ubolewał w. wezyr, że Polacy rozdziłili się na dwa wrogie, zwalczające się i szukające każde gdzieindziej podpory stronnictwa. Krajowi sprzyjać będzie najlepiej król-rodak. Król-obcy sprowadzi do Polski swe wojska, będzie naruszał wolności i przywileje; sąsiednie mocarstwa, nie widząc już w Polsce narodu swobodnego, pokuszą się o jego prowincje — i Polska dla Polaków może być stracona. By tego uniknąć, Polacy powinni zaniechać kłótni wewnętrznych, zjednoczyć się i zgodnie wybrać króla-rodaka, miłującego naród i ojczyznę.

Mimo jednak tego biernego stanowiska Porta wzmacnia swe wojska nad Dnieprem i Dniestrem, aby widocznie być na wszelką ewentualność przygotowana.

Z tego stronnictwo patriotyczne, zresztą już teraz pobite przez Czartoryskich i Rosję, widziało, że na Portę rachować nie może. Jednak uchodząc z Warszawy, zamyśla jeszcze o projekcie rekonfederacji pod opieką Porty Otomańskiej. Wysłano odpowiednie listy do Konstantynopola, ale bez skutku. Porta udziela jeno schronienia uchodzącym z kraju rozbitym członkom stronnictwa hetmańskiego, np. Karolowi Radziwiłłowi „Panie Kochanku” na Wołoszczyźnie.

Porta więc ze swej strony nie postawiła żadnego kandydata, lecz, nie chcąc czynnie mieszać się do elekcji, oświadczyła się jednak przeciw kandydaturze St. Augusta, dodając warunek, aby kandydat koniecznie był żonaty.

Skłoniły ją do tego pogłoski o mającem nastąpić małżeństwie pomiędzy Katarzyną a St. Augustem, gdy ten zostanie królem. Ale to jej oświadczenie wpływu na wypadki nie miało. Skończyło się na nocie podanej Rosji; do zaostrenia tej kwestji nie doszło, oba państwa wojny nie chciały.

Porta ostatecznie, mimo zgromadzenia dość znacznych sił nad Dniestrem, postanowiła zachować się biernie wobec nadchodzącej elekcji, radząc jedynie Branickiemu za pośrednictwem Vergennes'a, aby dołożył wszelkich starań dla pogodzenia stronnictw i uspokojenia Rzplitej.

Upředzenie Porty do nowego porządku, jaki się był wytworzył w Polsce, do St. Augusta i Czartoryskich pochodziło stąd, iż obawiała się ona, że Rosja dąży do zagarnięcia Polski, przez co stanie się dla Turcji jeszcze niebezpieczniejsza. Dlatego też Porta równocześnie stara się zebrać wiadomości jaknajdokładniejsze o zmianach konstytucyjnych, jakie zaprowadzono w Polsce na sejmie konwokacyjnym.

Zwleka Porta z uznaniem St. Augusta, zwleka z przyjęciem polskiego posła Aleksandrowicza, podejrzewając, że ścisły związek nowego króla z Prusami i Rosją ukrywa w sobie jakieś złe względem Porty zamiary. Wrazie gdyby to przypuszczenie okazało się słusznem, Porta nie obca była myśli oparcia się na dawnym saskiem, przeciwnem Poniatowskiemu stronnictwie, gotowa będąc w razie potrzeby je poprzeć. Dlatego też bardzo zależało Porcie na tem, by wiedzieć, jak się odbyła elekcja, co się stało z wolnością polską i jaki rząd zaprowadzono; domagał się w. wezyr odpowiedzi całej Rzplitej, jako dowodu, że wszyscy się na obecny stan rzeczy zgodzili. W początkach marca 1765 r. Porta rozesłała do paszów sąsiadujących z Polską zapytania z żądaniem dowiedzenia się o siłach rosyjskich w Polsce, gdzie one są rozłożone, kiedy wyjść mają, jakich istotnie gwałtów dopuszczają się w Polsce, o ile powiększono armję Rzplitej, jaką ma teraz władzę król, jakie są jego dochody, w czem ograniczono „liberum veto“, jaki jest cel zamierzonego z Rosją traktatu i czy Prusy mają w nim również udział. W tem wszystkim, niezależnie od knozań niechętnych nowemu rzeczy porządkowi w Polsce, przebija obawa ze strony Turcji, aby się nie zawiązało potrójne, rosyjsko-prusko-polskie przeciwko niej przymierze. Nowy król Stanisław August stara się te wszystkie wątpliwości usunąć, wahaniu się Porty koniec położyć, chodziło mu bowiem o uznanie ze strony Turcji, z którą dobre stosunki chciał utrzymać. Działał w tym duchu w Konstantynopolu jego chargé d'affaires Boscamp ¹⁾.

Wreszcie w lipcu 1765 poseł Aleksandrowicz przez sułtana przyjęty, a St. August jako król przez Portę uznany został. Ale nadzieja trwałej i silnej przyjaźni mimo wszystko była wątła, stosunek bowiem Polski do Rosji ciągle obudzał podejrzania Porty. Tak, że można powiedzieć, iż Porta niechętnie i tylko jakby z musu króla uznała, nie pozbywszy się pewnych co do niego uprzedzeń, co objawiło się w tem, że odmówiła przyjęcia w Konstantynopolu stałego przedstawiciela polskiego. Boscamp nawet donosił, że Porta zaleciła chanowi krymskiemu sekretnie oświadczyć niechętnym królowi Polakom, którzyby się do chana o pomoc udawali, iż Porta nigdy ich nie opuści i że w niej zawsze znajda skuteczną obronę i poparcie.

Tymczasem w Polsce samowola ambasadorów rosyjskich coraz większe przybierała rozmiary. Francja stara się usilnie przekonać Portę o niebezpieczeństwie, jakie jej grozi z takiego wzrostu przewagi rosyjskiej. Turcja jednak nie była wtenczas jeszcze gotowa do wojny, zaprzątnięta wewnątrzniemi kłopotami (niepokoje w prowincjach, trzęsienie ziemi w Konstantynopolu (połączone z pożarami i morowem powietrzem). Sułtan nie chce myśleć o wojnie, zdaje się przyjmować z dobrą wiarą zapewnienia posła rosyjskiego Obrezkowa, który zaprzeczał wieściom o wprowadzeniu do Polski nowych wojsk, narzekał

¹⁾ St. August starał się utworzyć w Konstantynopolu szkołę dla polskich orientalistów, ułatwić stosunki handlowe z Portą, zwracając uwagę na Zaleszczyki, ako na punkt pośredniczący w handlu Polski z Portą.

Wogóle dążył on do tego, aby stałe poselstwo polskie w Stambule utworzyć

na ucisk, jakiego doznają w Polsce dyssydenci, którymi z uczucia ludzkości opiekowała się imperatorowa, dowodził, że wszystkie kroki Repnina wywołane były naleganiami samychże Polaków.

W lipcu r. 1767 jednak na radzie Dywanu, podczas czytania deklaracji dworu pruskiego i rosyjskiego o wypadkach w Polsce, kilka głosów odezwało się za koniecznością wystąpienia przeciwko machinacjom tych dworów. Większość jednak oświadczyła się za tem, że Porta do kwestji religijnej (sprawy dyssydentów) mieszać się nie powinna i że dość czasu będzie wystąpić czynnie, kiedy jej własny interes i godność tego wymagać będą. Sam sułtan dla wyżej wyluszczonej powódź do tegoż przyłączył się zdania. Gdy do Konstantynopola nadeszła wiadomość o wywiezieniu senatorów polskich Sołtyka i tow. do Rosji, Porta, wskutek nalegań Francji, domagała się od Obrezkowa wytłumaczenia, przyzywała kilkakrotnie tłumacza ambasady rosyjskiej Pini'ego, groźnie go zapytując, co to ma znaczyć. Nie zadawalnając się jednak tłumaczeniami Obrezkowa, twierdzącego, że Rzplita sama uważała wywiezionych za burzycieli spokojności publicznej, Porta w grudniu r. 1767 postanowiła wysłać do Warszawy posła (Resmi-Achmeda-effendi'ego), któryby się naocznie o wszystkim przekonał i którego obecność mogłaby nieco powściągnąć Repnina. Postarał się jednak Obrezkow o to, by wyjazd jego opóźnić, a potem zupełnie go zaniechać. W Warszawie też sądzono, że o wystąpieniu Porty w obronie Rzplitej mowy być nie może.

Tymczasem sułtan już w lutym r. 1768 poufnie objawił postanowienie swe wypowiedzenia Rosji wojny. Potrzebne ku temu przygotowania zajęły kilka miesięcy czasu.

To niezdecydowane przez dłuższy czas, wyczekujące, połowiczne w swej stanowczości stanowisko Porty wobec wypadków w Polsce miało swe źródło niewątpliwie w tem, że Porta wyczerpana wewnątrz nie czuła się na siłach do energicznego na zewnątrz wystąpienia i dlatego przyjęła system polityki pokojowej, starając się tak z Rosją, jak i z Polską utrzymać stosunki przyjazne. Sułtan Mustafa III (1757—1774) zdawał sobie sprawę z tego, że jego siły wojskowe znajdowały się w wielkim upadku, że jego paszowie są niedołężni, przekupni, że ajenci rosyjscy starają się podburzać chrześcijańskie prowincje Turcji, że władza jego nad paszami, zarządzającymi prowincjami azjatyckimi i afrykańskimi, stawała się coraz bardziej illuzoryczną.

Wiosną 1768 r. wezwanie o pomoc, wystosowane do Porty przez mocno przez Rosję przyciśniętych konfederatów Barskich, wtrąciło Portę w jeszcze trudniejszą sytuację. Ale w Dywanie przeważała jeszcze pokojowa partja, wśród której pieniądze rosyjskie odgrywały niepoślednią rolę. Jakkolwiek sułtan Mustafa III nie ukrywał swej względem Rosji niechęci i zdawał się być zdecydowany na wojnę, jednak członkowie Dywanu gotowiby raczej byli upokorzyć się, aniżeli zwalczać popieranym przez Rosję dyssydentów, dla których, zdaniem Vergennes'a, było więcej sympatji, aniżeli dla katolickich konfederatów. Prośby tych ostatnich o pomoc w wojsku i pieniądzech były dlatego zrazu przyjmowane bardzo zimno. 5 kwietnia 1768 r. zapewniła Porta Obrezkowa, że nie uważa za godne siebie wdawanie się z tymi „burzycielami pokoju”, a cóż dopiero dawanie im pomocy. I na potwierdzenie tego otrzymali paszowie Benderu i Chocimia, jak również i chan

krymski rozkaz niedawania jakiegokolwiek bądź pomocy polskim „rebelizantom” i niepozwalania na przechodzenie ich na terytorjum tureckie.

Wkrótce jednak mimo starań Rosji, by na teraz jeszcze utrzymać pokój, zaszła zmiana na korzyść partji wojennej i konfederatów. Starania Vergennes'a biorą górę, z pieniędzmi rosyjskimi rywalizują przesłane pieniądze polskich dam. Siła wypadków zrobiła resztę.

Mimo surowych zakazów Porty nieraz konfederaci wkraczali do Turcji pod naciskiem Rosjan. Naruszenie granicy tureckiej przez wojska rosyjskie było wskutek tego nieuniknione. Zrabowanie i spalenie leżącego na terytorjum tureckim miasteczka Bałty przez zapędzone za konfederatami barskimi wojska rosyjskie nie mało oliwy do ognia dołało. Wojna byłaby zaraz wypowiedziana, ale wpływ Obrezkowa na partję pokojową odwłócił ją jeszcze. Katarzyna, która chce wpiersz skończyć z Polską, stara się ten zatarg z Turcją załagodzić; dlatego też nieporozumienie to składa na karb nieuregulowania granic, obiecuje wojska rosyjskie wkrótce z Polski wycofać, co jeszcze, zdaniem jej, na razie jest niemożliwe z powodu trwających tam niepokojów. Ale w Konstantynopolu rzeczy się zmieniły. Dalej trwające wzmacnianie wojsk rosyjskich w Polsce, wzięcie Krakowa przez Rosjan (17—18 sierpnia 1768 r.) nastęrczyły emisariuszom konfederackim i francuskiemu posłowi sposobność obalenia pokojowej partji w Dywanie. W. wezyr Muhsinade został usunięty, a na jego miejsce mianowany wojowpiczny Hamsa-pasza. 4 października na radzie Dywanu wojna postanowiona. Porta stawia żądania, którym Rosja nie może zadośćuczynić. Ma się ona formalnie zobowiązać, pod gwarancją 4-ch przyjaźnionych z nią mocarstw: Danji, Szwecji, Anglii i Prus, na przyszłość powstrzymać się od jakiegokolwiek bądź wtrącania się w sprawy polskie, zwłaszcza do elekcji, żadną miarą wolności polskiej nie ograniczać i natychmiast wycofać wszystkie swe wojska z Polski. 6-go października przywołanemu Obrezkowowi wypowiedziano w oczy wszystkie jego kłamstwa i dokonane przez Rosję nadwyrężenia istniejących pomiędzy nią a Turcją traktatów, stypulujących m. i. niewprowadzanie do Polski wojsk rosyjskich, i, zwyczajem tureckim, wtrącono go do więzienia.

Przedstawicielom mocarstw europejskich został zaraz udzielony manifest z 30 października 1768 r., w którym wyliczano wszystkie winy Rosji, od przemocą dokonanej w Polsce elekcji aż do napaści na Bałtę, przyczem rząd turecki oświadczał, że chwytą za oreż w celu broniienia niepodległości Polski, głosił, że Rosja ośmieliła się zniweczyć swobody i wolność Polski, zmusiła Polaków do uznania za króla osoby nie pochodzącej z krwi królewskiej, ani też wybranej swobodnie przez naród, rozbiła tych, którzy nie chcieli uznać takiego króla, rabowała lub pustoszyła ich mienie i ziemię.

Oczywiście konfederaci wiele sobie obiecywali z tej zmiany sytuacji. Starają się oni skłonić Portę, by natychmiast w ich obronie czynnie wystąpiła. Porta jednak zaraz nie daje im stanowczego zapewnienia, ogranicza się do wezwania ich w liście z dn. 28-go października, w którym wyłuszczała powody i przebieg zerwania z Rosją, do jednności, otuchy i wytrwania w oczekującej ich walce. Jako cel stawia wypędzenie Rosjan, wznowienie dawnej siły i świetności polskiej przez jednomyślny obiór nowego króla. Mają oni słuchać rad Porty, w tym celu wejść w ściśle porozumienie z chanem krymskim, ks. Mołdawii,

paszami Benderu i Chocimia i innymi tureckimi dowódcami na granicy, aby Porcie, która na wiosnę rozpocznie wojnę, przez ciągłe uwiadomianie o dalszym przebiegu rzeczy dać możność dalszego pilnowania ich interesów stosownie do prawdziwych i przyjacielskich zamiarów, jakie ona względem nich żywi. W rozpoczętej wkrótce wojnie (1768 do 1774 r.) z wojskami tureckimi współdziałają konfederaci, tworzy się w ten sposób pewnego rodzaju tradycja polsko-tureckiego braterstwa broni, precedens na przyszłość.

W przebiegu wojny jednak, dla Turcji niepomyślnej, stosunek jej do Polski różnym zmiennym ulegał fluktuacjom.

Turcja wobec niepowodzeń udała się o pośrednictwo austriackie, a ponieważ dawało się przewidywać, że Polska będzie przedmiotem zapłaty za ciężary wojenne, umyśliła Turcja przeto kosztem Polski zapewnić sobie tak bardzo potrzebną pomoc. Wypowiedziała wprawdzie wojnę Rosji dla obrony wolności polskiej, lecz rozpoczynając ją, nie robiła sobie żadnych skrupułów i byle tylko zapewnić sobie powodzenie, gotowa była niepodległość Polski uczynić przedmiotem politycznego handlu. Poseł austriacki w Konstantynopolu pisał 24 marca 1770 r., że miał tajemne widzenie się z Reis-effendim i że ten zaproponował mu zawarcie ścisłego związku, którego celem miało być zgębienie Rosji kosztem Polski. Po prostu przez głowę sułtana Mustafa III-go przemknęła myśl podziału Polski między Turcję i Austrię, by sobie tej ostatniej pomoc zapewnić. Mimo to jednak Dywan uważał za wskazane zaspakajać konfederatów pustymi frazesami. Konoszachty Porty z Austrią zostały zdemaskowane przez Anglię, która nie omyślała dać znać o nich Rosji i Prusom. To spowodowało zbliżenie się tych dwóch mocarstw, w następstwie zaś trzy dwory już bez udziału Turcji tem łatwiej i prędzej porozumiały się co do podziału Polski. Ostatecznie przy gnębiących Turcję rokowaniach pokojowych w Kuczuk-Kainardzi Polska pominięta została zupełnym milczeniem.

W dobie wielkich przygotowań do drugiej wojny tureckiej Katarzyny, w dobie pomysłów „greckiego projektu” Polska też pewną rolę odgrywa. Jest to jakby rewanż za tamte rozbiornicze pomysły tureckie.

Podczas zjazdu w Kaniowie 1787 roku Stanisław August za cenę koncesji dla siebie proponuje Katarzynie, aby 12,000 wojsk polskich wzięło udział w zamierzonej kampanii przeciw Turkom na żołdzie rosyjskim. Te wojownicze pomysły króla wobec zaszczytnej wkrótce zmiany orientacji politycznej Rzeczypospolitej nie urzeczywistnią się; jedyną ich pamiątką będzie pomnik traktującego Turków króla Jana III w Łazienkach.

Przychodzi Sejm 4-ro-letni, ster nawy polskiej chwyta w swe ręce stronnictwo patriotyczne, które z natury rzeczy ku Turcji, jako przeciwniczce Rosji, sympatje swe zwróci.

W grudniu 1788 r., gdy nominowano posłów do dworów zagranicznych, by nawiązać stosunki odradzającej się Rzeczypospolitej z Europą, do Stambułu przeznaczony został Piotr Potocki, starosta szczyrzecki. Miał on oświadczyć przyjaźń Rzplitej dla Porty, uwiadomić o ważniejszych czynach sejmu, prosić o przysłanie posła tureckiego do Polski, starać się, by poseł polski mógł stać w Stambule

przebywać, by Porta wpłynęła na to, iżby reprezentant Rzplitej dopuszczony został do przyszłego kongresu pokojowego, żeby na nim całość i niepodległość Polski zawarowane były. Jawnego przecież przymierza z Turcją ze względu na Rosję obawiano się zawierać, dlatego też instrukcja dla Potockiego zalecała mu wielką ostrożność, a Sejm zastrzegł sobie kontrolę not, jakieby Potocki składał Porcie, co wobec odległości było niesłychanym utrudnieniem. Turcja nie mogła pojąć tej połowiczności, nie mogła zrozumieć, dlaczego z samej tylko niejako grzeczności w tak krytycznych dla obu państw warunkach przysłano do niej posła.

Potocki jednak ośmiela się i zapala do zawarcia traktatu, gwarantującego całość i niepodległość ziem obu kontraktujących państw.

Król jest temu przeciwny, gdyż obawia się, że będzie to równoznaczne z jawnym zerwaniem z Rosją. Obrano drogę pośrednią. Sejm zezwala wreszcie na zawarcie traktatu pod warunkiem, że w razie zerwania z Rosją Polska współdziałać będzie nie tylko z Turcją, ale i ze Szwecją i Prusami, negocjującymi równocześnie przymierze polsko-pruskie. Pod koniec października 1790 r. omówiono wreszcie projekt traktatu zaczepno-odpornego i handlowego, wzajemnie poręczającego posiadłości i wzajemną obronę, do którego Prusy miały być wezwane. Ale Turcja zwleka z ostatecznym załatwieniem tej sprawy, chce, by Polska sama bez Prus wypowiedziała wojnę Rosji. Stanisław-August, dla wyżej przytoczonych powodów niechętny przymierzu z Portą, chwyta tę okazję i tem silniej nalega, aby Polska w traktacie tym zobowiązała się do wojny z Rosją nie inaczej, jak tylko razem z Prusami; sprawa się przewleka. Misja Potockiego ostatecznie wobec chwiejności Polski, nie czującej się jeszcze na siłach do stanowczego przeciw Rosji wystąpienia, odradzającej się pod względem zewnętrznej siły państwowej zbyt powolnie, nie doprowadziła do żadnego rezultatu, mimo iż pozostał on w Stambule aż do czerwca 1792 roku. Tak jak Polska nie nadbiegła z pomocą Porcie w jej zapasach przeciw dwóm dworom cesarskim, tak i Turcja w wojnie 1788—1792 r., wyczerpana klęskami, zdemoralizowana przez doznane upokorzenia, zrujnowana pieniężnie, nurtowana przez wrogie przekupstwa i intrygi, nie była zdolna do jakiegokolwiekby wystąpienia w obronie Ustawy 3-go maja, do wtrącenia się w wojnę polsko-rosyjską 1792 r., mimo iż zaraz po zawarciu pokoju w Jassach rozszerzać się zaczęły pogłoski, że zostanie on wkrótce zerwany, bo Porta wkroczenia Rosjan do Polski w żadnym razie nie zniesie. Wobec drugiego rozbioru Polski Turcja pozostać musiała obojętna.

Po sejmie rozbiorowym patriotyczne żywioły polskie znowu szukają pomocy i oparcia w Turcji. Wobec postanowionej redukcji wojska zagrożona nią brygada Suchorzewskiego w 1793 roku uchodzi za Dniestr, czekając tam w rozproszeniu na lepszą dolę.

Wiosną 1794 r. przeszedł Dniestr Łażniński ze swą brygadą, przygarnął te resztki i przez Galicję ruszył stąd do Kościuszki.

Podczas Insurekcji Kościuszkowskiej cała Europa była w oczekiwaniu zerwania między Turcją i Rosją. Działają w tym duchu w Konstantynopolu przedstawiciele rewolucyjnej Francji: wielce przyjazny

Polsce Descorches, potem Verninac; chodzi tu o stworzenie wielkiego aliansu Francji, Danji, Szwecji, Turcji i powstającej Polski przeciw Rosji. Mimo jednak usilnych zabiegów i nalegań Descorches'a, zwracającego uwagę Porty, że już dokonany w drugim rozbiornie Polski zabór Ukrainy i Podola przez Rosję jest groźną dla Turcji przestrogą, mimo nawet zbrojeń wojowniczo usposobionego nowego sułtana Selima III-go do wybuchu, którego zieżtą Rosja skrzętnie unikała, ostatecznie nie przyszło. Turcy mimo nalegań Descorsches'a ciągle zwlekali z wystąpieniem; grały w tem rolę intrygi i pieniądze państw zainteresowanych, nieufność pewna do republikańskiej Francji, wreszcie muzułmańska bierność.

Porta tylko wydała rozkaz paszy chocimskiemu i obu hospodarom, aby powstańcom polskim dawano schronienie.

Descorches wiosną i latem 1794 r. jest raczej przedstawicielem Polski niż Francji w Konstantynopolu. Wraz z bezpośrednimi przedstawicielami polskimi: ostatnim urzędowym posłem polskim przy Porcie, szambelanem Aksakiem, i Piotrem Kruttą, przysłanym podczas insurrekcji przez Ignacego Potockiego, nie ustawał on w zabiegach, ale nie zdołał wytrącić Porty ze stanu chwiejności, wśród którego wreszcie przyszła wieść o upadku powstania.

W grudniu 1794 r., gdy już wiedziano o upadku Warszawy, Porta przyjęła pod swoją specjalną protekcję agentów polskich Krutę i Aksaka. W końcu grudnia Turcja na interpelację rosyjskiego posła Koczubeja, zapytującego, czy wobec wypadków w Polsce zamierza zachować neutralność, odpowiedziała wyrażeniem nadziei, że Polska zachowa egzystencję polityczną i zagwarantowaną przez mocarstwa konstytucję 1791 r. To życzenie sułtana zakomunikowano oficjalnie dworowi petersburskiemu. Następca Descorches'a Verninac nie ustaje również w zabiegach o ocalenie upadającej ostatecznie Polski przez doprowadzenie Turcji do zbrojnego przeciw Rosji oporu.

W czerwcu 1795 negocjowany jest aljans Francji, Turcji, Szwecji i pogodzonych w Bazylei w kwietniu 1795 r. z Francją Prus. Ale pokój Bazylejski wywarł na Turcji złe wrażenie; zdziwiona ona była, że Francja w negocjacjach tych nic nie uzyskała dla Polski, i wyciągała stąd wnioski, że tem trudniej będzie jej samej coś w tej mierze osiągnąć. Mimo to pod pełnym reformatorskich pomysłom sułtanem Selimem III-im zbroi się nadal, w tych zapalch jednak ochładza ją wieść o zawartem we wrześniu 1795 r. przymierzu Anglji, Rosji i Austrii przeciwko Francji. Turcja sądzi, że i nad nią zawisł los Polski, myśli ona teraz raczej o obronie, niż o napadzie, raczej drży o własną całość, niż gotuje wyzwolenie Polsce, czeka na dalszy bieg wydarzeń. Gdy w początkach grudnia 1795 r. oznajmiono jej urzędowo o traktacie podziałowym i unicestwieniu Polski, wieść tę przyjąć musiała z rezygnacją i udaną obojętnością.

Uchodzący z kraju po ostatecznem rozbiu państwa patryoci polscy swe pomysły restauracyjne opierają przedewszystkiem na państwach, które powstaniu Kościuszkowskiemu sprzyjały, naturalnymi upadającej Rzeczypospolitej były sprzymierzeńcami, na Francji więc i Turcji. Na Wołoszczyznę i do Konstantynopola uchodzi wielu rozbitków Kościuszkowskiego powstania. Zaraz też emigracja polska we Francji projektuje utworzenie punktów zbornych dla wojskowych polskich, m. in. i w Turcji, aby mogli oni w odpowiedniej chwili zwycięsko do

kraju wkroczyć. Czynnym działaczem jest na Wołoszczyźnie brygadier Denisko. Proponuje on w czerwcu 1795 r. utworzenie 6-o tysięcznego korpusu polskiego. Porta ostrożnie przyjmuje tę propozycję, żąda od Deniski pełnomocnictwa od rodaków w kraju.

Ze strony Francji nie ustają próby wciągnięcia Turcji w wojnę z Rosją. Działa w tym kierunku następca Verninac'a, Aubert-Dubayet, jednak, tak jak i jego poprzednicy, walczyć on musi z intrygami wrogich mocarstw, przedajnością ministrów tureckich, z obawą angażowania się w wojnę wobec wyczerpania sił państwa. Ogólna orientacja Turcji być musiała i była wrogią Rosji a przyjazną Francji, ster rządów jednak był w rękach umiarkowanej partji Dywanu. Ma wspomagać zabiegi francuskie poseł emigracji paryskiej M. K. Ogiński, ma on przeprowadzić sojusz polsko-turecki, do którego ma przystąpić Francja, Szwecja i Danja. Porta ma wyrazić wobec trzech dworów rozbiorowych żądanie restytucji Polski i poprzeć to manifestacją zbrojną. Polskie władze mają się ulokować w Mołdawji, gdzie będzie się formowało wojsko. Ale ta misja Ogińskiego nie doprowadziła do żadnych rezultatów; przybył on do Konstantynopola zbyt późno, gdyż już traktaty podziałowe były podpisane.

Jakkolwiek więc do stanowczego wystąpienia Porty nie doszło i teraz, jednakowoż wychodźcy polscy znajdują w Turcji opiekę, pomoc i poparcie. Wiosną 1796 tworzą oni kadry wojskowe. Żołnierze polscy otrzymują mieszkanie i strawę, poczta przewozi darmo kurjerów polskich. Gościnność ottomańska osładza gorycz zawodu. Wobec żądań Austrii i Rosji co do wydalenia z granic tureckich wychodźców polskich, Turcja zajmuje stanowisko odporne, nie kwapi się z ich wykonaniem, nie daje się nakłonić do represji. W marcu 1797 r. Denisko podejmuje śmiałą myśl wywołania powstania w zaborze austriackim, wkracząc tam z Wołoszczyzny, podobno popychany do tego przez Aubert-Dubayet'a, sądzącego, że wybuch insurekcji polskiej zmusi Turcję ostatecznie do wystąpienia.

Poryw Deniski kończy się zupełnym niepowodzeniem. Wywołuje on ostrzejsze wystąpienia zaniepokojonej Austrii, grożącej nawet wtargnięciem na terytorjum tureckie. Pod grozą wojny Porta musi uleść, zobowiązać się do powściągnięcia Polaków, do pewnych względem nich represji; w sierpniu 1797 oświadcza ona, że wychodźcy polscy będą usunięci za Dunaj, ale stanowczo gwarantuje im bezkarność i mimo przeciwnych żądań Austrii dotrzymuje gwarancji.

Wychodźcy z Turcji udają się teraz do Włoch, gdzie już rozbrzmiewały hasła wyzwolenia, gdzie formowały się Legiony Dąbrowskiego. Porta, jako ostatni akt swej dla nich życzliwości, wyznaczyła po 100 piastrów dla każdego żołnierza.

Zrywająca się w listopadzie 1830 r. do niepodległego bytu Polska znowu próbuje nawiązać bezpośrednie stosunki z Turcją, zerwane w okresie politycznej zawisłości od Francji Napoleońskiej i Rosji.

Z powodu trudności bezpośredniej komunikacji między Warszawą i Konstantynopolem, Rząd Narodowy zleca swej misji paryskiej, by kogoś od siebie do Stambułu wysłała za francuskim lub angielskim paszportem.

Przedstawiciele Polski w Paryżu powierzają tę misję Konstantemu Wolickiemu, sam zaś ofiarował się z nim jechać Linowski, urzędnik ambasady rosyjskiej w Hadze, który na wieść o powstaniu rzucił swój urząd i chciał udać się do Polski. Misja paryska dała im listy uwierzytelniające i instrukcje, w których głównie starano się Portę przekonać, że powinna korzystać ze sposobności i wziąć czynny w wojnie udział, jako odwet za klęski 1828—29 r. Wolicki i Linowski przez Marsylję ruszyli do Konstantynopola, gdzie stanęli 9-go maja 1831 r. Nie trafili na grunt podatny. Były to czasy bezpośrednio poprzedzające traktat w Unkiar-Skelessi, czasy silnych wpływów rosyjskich, czasy wewnętrznych w Turcji rozterek, rywalizacji paszy Egiptu Mehmeta-Alego z sułtanem Mahmudem. Donosili wysłańcy w swych raportach, że pieniądze rosyjskie odgrywają wśród członków Dywanu dużą rolę, że sułtan, oddany myślom reformy swego państwa, niepewny zwolenników dawnego porządku, trzyma się Rosji, jako swego oparcia, ludność chrześcijańska jednego z Rosją wyznania też jej sprzyja. Zdaniem ich, po Turcji nie można się niczego spodziewać, jeżeli w to nie wdadzą się Francja i Anglja. Dlatego też zwrócili się o pomoc do ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, gen. Guilleminot, zwolennika czynnej wojennej polityki wyrosłego z rewolucji lipcowego rządu francuskiego. Wybuch ruchu rewolucyjnego we Włoszech jeszcze bardziej podniecił wojowniczego ambasadora. Mniemając, że Francja, przyjąwszy zasadę „nieinterwencji”, nie zezwoli na interwencję austrjacką we Włoszech i że, jeżeli takowa nastąpi, wojna francusko-austrjacka będzie nieunikniona, starał się on tembardziej nakłonić Turcję do wojny z Rosją, jako aljantką Austrii. Przybycie i zwrócenie się doń wysłańców polskich było mu wobec tych jego nadziei bardzo na rękę, gdyż, zdaniem jego, Polska i Turcja jedną sprawę czynić mogą i powinny. Przyjął ich też jaknajlepiej, obiecał dołożyć wszelkich starań, by ich usiłowania miały pomyślny rezultat, zapewniał ich, że Porta ich chętnie przyjmie, że miał z jedną z zaufanych osób sułtana rozmowę, z której wymiarkował, że nieobcą sułtanowi była myśl czynnego wystąpienia przeciw Rosji. Ale niestety cała akcja wojowniczego Guilleminota była sprzeczna z zasadniczymi wytycznymi linjami polityki pokojowej króla Ludwika-Filipa, robił on to wszystko na własną odpowiedzialność w nadziei, że rząd jego wszystko to zatwierdzi.

Ułatwił Guilleminot wysłańcom polskim poznanie niektórych wybitnych dygnitarzy tureckich, przedewszystkiem ministra wojny, który, zdaniem wysłańców, był jedynym dygnitarzem tureckim, nie biorącym od Rosji pieniędzy. Wolicki istotnie miał z upoważnienia sułtana konferencje z ministrem wojny, które jednak do żadnego pozytywnego rezultatu nie doprowadziły.

Wojowniczy Guilleminot tymczasem na żądanie Austrii i Rosji przez pokojowy rząd Ludwika-Filipa został odwołany, a wtedy upadły wszelkie nadzieje na wystąpienie Turcji.

Posłowie polscy widziani są odtąd niechętnie. Gdy Rosja zażądała wydania jej Wolickiego (Linowski już wcześniej wyjechał do Polski), Porta wezwwała go, by co rychlej wyjeżdżał, nie recząc za jego bezpieczeństwo. Istotnie Wolicki 11 lipca opuścił Konstantynopol, udając się do Paryża, i na tem skończyły się dyplomatyczne stosunki Polski z Turcją w okresie listopadowego powstania.

i Emigracja po r. 1831 nie traci kontaktu z Turcją.

Wobec wojny paszy Egiptu Mehmeta-Alego z sultanem i spieszącą temu ostatniemu na pomoc Rosją wśród emigrantów powstała myśl niesienia pomocy nieprzyjacielowi Rosji. Gen. Dwernicki wysłał podpułk. Szulca, majora Beniowskiego i kapitana Orlickiego do Aleksandrii dla porozumienia się z Mehmetem-Ali. W czerwcu 1833 r. wyruszył do Egiptu w porozumieniu z ks. Adamem Czartoryskim wiedziony tą samą myślą gen. Dembiński z majorem Szemiotem i d-r'em Hagenem. Życzliwie przez paszę przyjęty, otrzymał Dembiński nominację na generalnego instruktora wojsk egipskich. Znęcał nadzieję walki z Rosją, przybyli do Egiptu jeszcze inni emigranci, a syn Mehmeta-Alego Ibrahim-pasza oświadczył chęć przyjęcia 400 oficerów polskich do wojska egipskiego. Ale wkrótce rzeczy się zmieniły. Mehmet-Ali pogodził się z sultanem, a Rosja przez konsula swego Duhamela zażądała wydalenia Polaków z Egiptu; uległ temu żądaniu Mehmet-Ali i w lutym 1834 r. wydał rozkaz niedopuszczania do Egiptu Polaków, usunięcia z wojska tych, co już doń wstąpili. Chciał jednak zatrzymać Dembińskiego i kilku innych wojskowych. Ale Dembiński odrzucił robione mu propozycje, nie przyjął ofiarowanego mu wysokiego żołdu i w czercu 1834 r. wrócił do Europy. Część Polaków ruszyła wtedy do Stambułu.

W tymże czasie dość wybitną rolę na wschodzie odgrywa gen. Wojciech Chrzanowski w urzędowym charakterze generała angielskiego, przydzielonego do poselstwa angielskiego w Turcji. Był on właściwie agentem Anglii, dążącej w owym czasie po traktacie w Unkiar-Skelessi do osłabienia wpływów rosyjskich w Turcji. Ma on zreorganizować armję turecką, ma wesprzeć walczące z Rosją plemiona kaukaskie.

Przewodnią jego myślą jest niedopuszczenie do zagarnięcia Turcji przez Rosję, pragnie więc on przyczynić się do wzmocnienia Turcji, sądzi, że zaborczość Rosji wobec Turcji skłoni Anglję do wojny przeciw Rosji, iż tej wojny celem będzie przywrócenie Polski.

Gdy, jak wiadomo, Anglja obrała drogę mniej ryzykowną i zbliżyła się do Rosji, aby wspólnie z nią, a przeciw popierającej Mehmeta-Alego Francji, rozstrzygnąć spór (1839) tego ostatniego z sultanem, Chrzanowski, straciwszy główny cel swej misji, opuścił Stambuł w 1841 r.

Podczas swego pobytu na Wschodzie formuje Chrzanowski korpus jazdy tureckiej, daje rady prowadzenia wojny z Mehmetem-Ali, przedkłada projekt zbrojnej interwencji angielsko-francusko-austrjackiej bez Rosji w sporze z Mehmetem-Ali, nagli do podjęcia najpilniejszych reform wewnętrznych, co później istotnie znajdzie wyraz w hattı-szeiryfie z Gulhane z list. 1839 r.

Człowiekiem, który w latach 1840—1856 odegra wybitną rolę w stosunkach polsko-tureckich, będzie Michał Czaykowski (Sadyk-Pasza). Działa on na tym terenie w porozumieniu z ks. Adamem Czartoryskim.

Czaykowski, przyjąwszy zasadniczy program ks. Adama Czartoryskiego opierania się na rządach i przez akcję dyplomatyczną dążenia do odbudowania Polski, wprowadza doń swe „idee słowiańskie”. Pragnie on trwałych stosunków politycznych z Turcją, jako z państwem, które w końcu XVIII w. w chwilach dla Polski najcięższych okazało się dla niej życzliwe. Ale równocześnie chce on nawiązać stosunki z na-

rodami chrześcijańskimi półwyspu Bałkańskiego, głównie ze Słowianami, aby je niejako pogodzić z Turcją i przeciwdziałać tym sposobem knowaniom rosyjskim na Bałkanach. Uważa on, że Polacy nie są w stanie prowadzić skutecznej zbrojnej walki z 3-ma rozbiorcami, że trzeba dążyć do restytucji praw Polski drogą dyplomatycznych układów, a w tym celu należy stworzyć na emigracji rodzaj ciała dyplomatycznego polskiego, któreby czuwało nad interesami polskimi. Należało, zdaniem jego, poza krajem przygotować siły wojskowe i wpływy polityczne, które w razie wojny mogłyby na korzyść interesów narodowych polskich działać i kierunek im nadawać. Najlepszym naczelnikiem takiej akcji wydawał mu się być ks. Czartoryski. Na tym punkcie nastąpiło też zbliżenie między Czaykowskim i Czartoryskim, który z powodu zaostżenia się w latach 30-tych stosunków na Bałkanach, wywołanego dążnością Rosji do bezwzględnej ugruntowania wpływów swoich na wschodzie, w tym kierunku baczniejszą uwagę zwracać począł.

Rozpoczęto od gruntu paryskiego, na którym uważano przede wszystkim za stosowne przeprowadzić porozumienie z Turcją i południowymi Słowianami. Tu ambasadorowie Porty Teethi-pasza i zwłaszcza Reszyd-pasza, pozostający w dobrych z Polakami i z ks. Czartoryskim stosunkach, pracowali oddawna nad tem, ażeby w naddunajskich prowincjach tureckich, gdzie polityka rosyjska starała się zapuścić korzenie, przez zbliżenie turecko-europejskie i turecko-słowiańskie stworzyć jakieś odporne Rosji ognisko. Dla nich tedy czynna polityka polska w sprawie wschodniej bardzo była na ręce, plan zbliżenia się Polaków ze Słowianami bałkańskimi odpowiadał niejako ich myślom i zamiarom, a więc ich uznanie znalazł. Opierając się na tem, Czaykowski zbliża się z przebywającymi w Paryżu Serbami, Wołochami, Bułgarami, nad którymi rodzaj opieki rozciągnął ks. Czartoryski, inaukurując w ten sposób politykę polsko-słowiańską na Wschodzie, wiążąc ją z interesami Francji, Anglii i Turcji.

Te przedwstępne przygotowania ciągną się aż do r. 1840. Przy zetknięciu się jednak z rzeczywistością okazało się, że plan ten rozbudzenia żywiołów słowiańskich w Turcji przeciwko Rosji, a pogodzenia ich z wiekowym ich ciemiężcą Turcją, jest niewykonalny. Słowianie bałkańscy, wówczas najmniej politycznie uświadomieni, państwowo i kulturalnie niewykształceni, nie nadawali się zupełnie do roli, jaką im przeznaczono. Przekonawszy się o tem, Czaykowski założył sobie inne dyrektywy w swej na Wschodzie w interesie Polski działalności.

Czaykowski wyjechał na Wschód w r. 1841 w charakterze członka-korespondenta instytutu historycznego w Paryżu z misją niejako urzędową, nadaną mu przez ministra Guizota, robienia studjów historyczno-etnograficznych w prowincjach słowiańskich cesarstwa otomańskiego; równocześnie, jako agent dyplomatyczny ks. Czartoryskiego, miał sprawować interesy polskie i w tym kierunku rozwinąć agitację. W końcu października 1841 r. przybył do Konstantynopola, gdzie znalazł dość liczną kolonję polską. Zaraz nawiązuje stosunki z ambasadorem francuskim. Posiadając dużo niezbędnych dla dyplomaty zalet, zbliża się z tureckimi mężami stanu. Przygotowawszy sobie grunt w Konstantynopolu, wchodzi za pomocą agentów w stosunki z Bułgarią, Mołdawią i Wołoszczyzną, Serbją, rozwijając tam propagandę celem zniweczenia wpływów rosyjskich i przywiązania tych narodowości do Turcji,

zawsze z myślą, ażeby Turcję wzmocnić wewnętrznie i uczynić odporniejszą na politykę Rosji.

Ale Czaykowski dostrzegł i w interesie Polski wyzyskać postanowił rzecz inną. W granicach Turcji, na Dobrudży mianowicie, przebywały resztki rozbitej i rozproszonej Kozaczyzny, a więc też żywiły słowiańskie. Porta uznawała ich organizację, ich atamana, noszącego tytuł Mirimirana-paszy, wymagając jeno od nich pewnej ilości konnego żołnierza w razie wojny. Czaykowski powziął myśl zużytkowania ich dla interesów polskich. Udał się w tym celu na Dobrudżę, nawiązał z nimi stosunki. Może już wtedy snuł mu się po głowie plany, które w lat 10 potem dopiero urzeczywistnił.

Przez cały ten czas pozostaje on w ciągłym kontakcie z ks. Czartoryskim, wyrabiając sobie w kołach dyplomatycznych tureckich bardzo poważne stanowisko.

Gdy pod koniec kampanji węgierskiej (1848—1849) wspomagający Węgrów legion polski wobec przewagi austriacko-rosyjskiej przekroczył granicę turecką i schronił się do Widynia, Czaykowski, posiadający już wówczas znaczny wpływ w Konstantynopolu, wyrobił u rządu tureckiego, że żołnierze polscy uznani zostali za stronę wojującą, przez co udzielono im niejako opieki państwowej. Rosja i Austria żądały naturalnie wydania ich. Wówczas w obronie zagrożonych wystąpił Czaykowski, zredagował odpowiedni memoriał do sultana Abdul-Medżyda i doprowadził do tego, że sprawa polska stanęła przed Radą ministrów. Gdy sprawa tam się chwiała, Czaykowskiemu udało się uzyskać poparcie Reszyda-Paszy, duchowieństwa, a przedewszystkiem Szeika-ul-Islam, który, zgodnie z Koranem, w imię praw gościnności tureckiej opowiedział się przeciwko wydaniu Polaków. Zanim ostateczna przychylna decyzja sultana wiadomą się stała, ułatwiło Turcji wyjście z kłopotu przejście Bema i wielu oficerów na islamizm. Jedni więc zasłonięci zostali prawem gościnności, inni prawem obywatelstwa. Żądaniom austriacko-rosyjskim nie stało się ostatecznie zadość, i interwencja Czaykowskiego pomyślnie zakończona została.

Turcja raz jeszcze okazała swe sympatje dla Polski. Wtedy Rosja żąda wydalenia samego Czaykowskiego, Turcja się temu opiera, zasłaniając się tem, że Czaykowski pozostaje pod opieką rządu francuskiego. Sprawa się przewleka, rząd francuski okazuje skłonność do zadośćuczynienia żądaniom Rosji. Stanowisko Czaykowskiego zachwiało. Przez stosunki, za pośrednictwem głównie Reszyda-paszy, udało mu się sprawę swą przedstawić sultanowi prywatnie. Poradzono mu przyjęcie islamizmu, przez co raz na zawsze zyska spokój i ustali swe stanowisko. Ze względów politycznych czyni ten krok Czaykowski i przyjmuje miano zrazu Sadyka-effendiego, później Sadyka-paszy.

Ta zmiana wyznania zrobiła złe wrażenie na emigracji, wywołała pewne oziębienie stosunków między Czaykowskim i ks. Czartoryskim. Czaykowski wskutek tego usuwa się od kierownictwa agencją polską w Konstantynopolu, na jej czele staje Kościelski, jednak Czaykowski na żądanie rządu tureckiego obejmuje coś w rodzaju kontroli. Pociągnęło to za sobą inne jeszcze zmiany: kolonja i agencja polska w Stambule, dzięki prawdopodobnie wyjątkowemu stanowisku Czaykowskiego, otrzymywały od rządu tureckiego zapomogę. Teraz jej nie cofnięto, ale zmniejszono, używając części funduszu zapomogowego na podtrzymanie agencji w Bukareszcie i Belgradzie.

Czaykowski usunął się także od zarządu kolonii polskiej, założonej za jego pośrednictwem, a przy pomocy ks. Czartoryskiego w Adampolu.

Mimo jednak spowodowanego zmianą religii oziębienia stosunków między Czaykowskim i kołami emigracyjnymi, zbliżeniami do Czartoryskiego, stosunki jego z tym ostatnim nie zrywają się. Korespondencja trwa nadal.

W sprawy polsko-tureckie zaczyna się teraz wdawać inny ks. Czartoryskiego pomocnik, Wład. hr. Zamoyski.

Wypadki r. 1853-go, wybuch wojny turecko-rosyjskiej, do której potem przyłączy się Francja, Anglja i Piemont, wysuną znów na pierwsze stanowisko Sadyka-Czaykowskiego i przyczynią się do nawiązania pomiędzy nim i Czartoryskim dawnych bliskich stosunków wobec wypadków dużą dla Polski doniosłość mieć mogących. Wszyscy czuli, że coś zrobić na terenie wschodnim można i trzeba, a tam panem sytuacji był Sadyk, znający stosunki, sytuację, posiadający duże poważanie w sferach rządowych.

Wzwany on zostaje przez Portę, by dał radę, jak prowadzić wojnę. Sadyk radzi obroną nad Dunajem, dopóki nie przybędą sprzymierzeni, zaczepną zaś w Azji Mniejszej, radzi pobudzić ludy kaukaskie do powstania przeciw Rosji, proponuje powołać oficerów cudzoziemskich, zrających słowiańskie języki, t. j. przedewszystkiem Polaków.

W owym czasie zaszedł wypadek, który mógł daleko przekroczyć ulubioną przez ks. Czartoryskiego akcją dyplomatyczną. Do Konstantynopola przybyło poselstwo od Rusinów z Ukrainy z propozycją użycia do walki kozaków dobrudzkich i wyznaczenia zaufanej osoby, któraby się mogła z nimi porozumieć i obmyśleć plan wkroczenia na Ukrainę i wywołania tam ruchu przeciw Rosji. Memorjał w tej sprawie wręczony został Reszyd-paszy, kopja przesłana ks. Czartoryskiemu.

Czartoryski jednak boi się angażować zbyt w przedsięwzięcie bądź cobydź ryzykowne, niegwarantowane przez mocarstwa. Tę myśl jednak popiera energicznie, czynu chciwy Sadyk, mimo zalecaney mu przez księcia ostrożności. Nie czekając na decyzję wahającego się księcia, przystępuje do czynu, umieszcza przedewszystkiem Polaków w armji tureckiej, podejmuje myśl formowania pułku „kozaków otomańskich”, złożonego z Polaków i innych Słowian, oraz ze znanych już sobie kozaków dobrudzkich. W memorjale, złożonym Reszydowi-paszy, zaznaczał, że pułk taki może oddać duże usługi w czasie wojny, może wyrzeć znaczny wpływ na mieszkańców Wołynia, Podola i Ukrainy. Byłyby to kadry gotowe na wszelki wypadek.

Memorjał przyjęty zostaje przychylnie przez Reszyda-paszę, ówczesnego ministra spraw zagranicznych. Sadyk otrzymuje tytuł Mirimira-paszy i polecenie formowania mieszanego pułku ze Słowian.

Wyrabia on u Porty polecenie do ambasady tureckiej w Paryżu zwracania kosztów tym, którzyby chcieli udać się na Wschód.

Do ks. Czartoryskiego zwraca się o wysyłanie żołnierzy do nowego pułku. Książę zmienia swe ostrożne, liczące przedewszystkiem na Anglję i Francję stanowisko, imponuje mu niejako zapał i energia czynu Czaykowskiego, zaczyna czynnie przykładać się do planów Sadyka, co się objawi przedewszystkiem w wysłaniu na Wschód prawej ręki księcia, Wład. Zamoyskiego.

Turcja, zgodziwszy się na formację pułku polsko-słowiańskiego, idzie dalej na tej drodze. Gdy w marcu 1854 r. po klęsce floty tu-

reckiej pod Synopą Anglja i Francja wypowiedziały wojnę Rosji, Reszyd-pasza mniema, że teraz należy jasno postawić sprawę polską i w imieniu rządu oznajmia o tem zebranym w Stambule Polakom, W traktacie (14 czerwca),—pozwalającym Austrii na okupację Mołdawji i Wołoszczyzny, by zasłonić Turcję od napadu wojsk rosyjskich, Reszyd, jako ekwiwalentu żąda odstąpienia Galicji, jako podstawy odbudowania Polski. Ale Austrija ówczesna, wyczerpana finansowo po wojnach 1848—49 r., rządzona centralistycznie, prowadząca germanizacyjną politykę w Galicji, nie nadawała się zupełnie do podniesienia sprawy polskiej.

Również i Anglja, jakkolwiek sympatje dla Polski były tam silne, mimo parokrotnych propozycji czynionych jej w tym kierunku przez pragnącą wojnie nadać szerszy zakres Francję, nie chciała tej sprawy podnosić, ograniczając się do węższego, ją przedewszystkiem bliżej obchodzącego zakresu odepchnięcia Rosji od morza Czarnego i odcięcia jej od Azji, dlatego też nie chciała się niczem wiązać, ograniczając się jedynie do wzięcia na swój żołąd formacji polskich w służbie tureckiej.

Ekspozyturą niejako tej angielskiej polityki będzie rywalizujący z Sadykiem Wład. Zamoyski.

Wobec takiego usposobienia mocarstw plan Sadyka przekroczenia Prutu i przeniesienia wojny na Ukrainę względnie do Polski musiał zostać zaniechany.

Zamoyski po przybyciu na Wschód zajął się organizacją drugiego pułku kozaków. Między nim i Czaykowskim objawił się jednak antagonizm polityczny; jakkolwiek obydwum przyświecał jednakowy cel, jednak wiodły ich do niego różne drogi. Gdy Czaykowski opierał się przedewszystkiem na Turcji, Zamoyski uważał ją tylko za środek, bardziej lgnął ku Anglji. Ten antagonizm udzielał się reszcie Polaków, przybywających do Turcji w celu zaciągnięcia się do kozaków. Większość ich dążyła do Zamoyskiego, gdyż on, przeszedłszy na żołąd angielski, uzyskał dla oddziałów swoich (2-go i 3-go p. kozaków) wyższą płacę; mniejszość stała po stronie Sadyka. Przybyłemu na Wschód Mickiewiczowi, który sympatjami swemi stał raczej po stronie Sadyka, nie udało się pogodzić Czaykowskiego z Zamoyskim.

Podczas tych nieporozumień i waśni przyszła wieść o zawarciu pokoju. Dywizja Zamoyskiego została rozwiązana. Pułk Sadyka pozostał nadal. Znaczna część korpusu Zamoyskiego rozproszyła się, część udała się do dóbr Reszyda-paszy, gdzie osiadła jako koloniści.

Sadyk pozostał nadal w służbie tureckiej. Myśli wywołania nowej wojny nie porzucają go. Podaje on myśl kolonizowania Dobruży kozakami ottomańskimi, aby tu mogli być gotowi na wypadek przyszłej wojny. Propozycje te rząd turecki przyjął i stosowny rozkaz wydał, przeciw czemu zaprotestowały Francja, Anglja i Austrija.

W r. 1863 Czaykowski stał po stronie Wielopolskiego, na którego zdolności dyplomatyczne przedewszystkiem liczył, a nie powstańców. Na tem tle pomiędzy nim a kozakami nastąpił rozłam. Wnieśli oni petycję do ówczesnego ministra wojny Fuada-paszy, w której, wyrażając całą swą wdzięczność dla Turcji, która ich przygarnęła, prosili o pozwolenie wycofania się z wojska, aby do kraju ruszyć. Turcja patrzyła na to przez palce. Pozwolono im brać dymisję, a nawet obiecano dać zapomogi.

Sadyk od współdziałania usunął się, przewidując zapewne, że walka pomiędzy Rosją a powstaniem bez obcej interwencji zakończy się klęską tego ostatniego. Na tem tle wynikły ostre zatargi w łonie kozaków, którym rząd turecki położył kres w ten sposób, że część kozaków skierował do Monasteru, a część do Konstantynopola. Tu Czaykowski zetknął się z Tadeuszem Orzechowskim, nieuznanym reprezentantem tajemnego rządu polskiego wobec Porty, którego zrazu przyjął przychylnie i nawet próbował mu ułatwić stosunki z dygnitarzami tureckimi, gdy jednak spostrzegł, że agitacja jego może mu zdeorganizować kozaków, prosił go, ażeby jej zaprzestał. Pragnął Czaykowski, trwając przy swej idei, utrzymać lojalne wobec Turcji stanowisko, nie zdając sobie sprawy, że Turcja doskonale pojmuje uczucia, jakie powstanie w Polsce wywołało wśród Polaków w służbie ottomańskiej pozostających, że jej przy formowaniu pułku kozaków ottomańskich chodziło nie tyle o Polaków, ile o ten związek wojsk chrześcijańskich, jaki się przy pomocy Polaków utworzył. Turecy mężowie stanu łudzili się, że z tych pułków kozaków ottomańskich wytworzy się z czasem armja słowiańska przeciwko Rosji, a obecnie, gdy to złudzenie zniknęło, ziębli oni w stosunku do całej tej sprawy.

Po upadku styczniowego powstania rozbitków jego nie brak było i w Turcji, a to zwiększyło znowu szeregi kozaków ottomańskich i znowu złudzenia o wojsku chrześcijańskim w Turcji górę brać zaczęły. Miały być formowane nowe pułki.

Ale wkrótce inne prądy powiały w rządzie tureckim, sympatje słowiańskie zmalały do tego stopnia, że wprowadzono do oddziałów Sadyka komendę turecką, kasując dotychczasową polsko-słowiańską. Czaykowski wtedy podał się do dymisji, która zrazu przyjęta nie została, a Abdul-Kerym-pasza na własną rękę nawet polecił prowadzić dalej komendę po słowiańsku, by wywołać dobre wrażenie wśród Bułgarów (pułk stał wtedy w Szumli), ściągnąć ich do armji tureckiej i przyjaźnie usposobić dla Sultana.

Gdy sprawa się wykryła, przyszedł rozkaz sturczenia kozaków. Sadyk ostatecznie podał się do dymisji. Pułk wcielono do innych pułków tureckich, oficerowie podali się do dymisji i rozeszli po świecie.

I w roku 1876, w czasie, gdy nad Europą znowu wisiła groźba wojny rosyjsko-tureckiej, powstają pewne plany nawiązania stosunków z Turcją i wywołania w Polsce przy jej pomocy powstania. Myśl tę podejmuje zawiązana we Lwowie w marcu 1876 t. zw. Konfederacja narodu Polskiego w gronie niedawnych jeszcze żołnierzy 1863 r.

Przy pomocy będącego w służbie tureckiej emigranta z r. 1848 Artura Zimmermana nawiązano stosunki z wielkim wezyrem Midhatem-paszą. Projektowano utworzenie legjonu polskiego, który, skoro armja turecka zwycięsko przekroczy Dunaj, tworzyć będzie jej awangarde, a wtedy w kongresowej Polsce, na Podolu, Wołyniu i Litwie wybuchnie powstanie. Ale sami twórcy Konfederacji w gruncie rzeczy uważali wybuch powstania za niemożliwy w ówczesnych warunkach i tylko garstka awanturniczo usposobionych ludzi nie liczyła się z rzeczywistością.

Turcja wobec tych projektów zachowywała się z wielką rezerwą, i nic więcej od niej nie zdołano uzyskać nad pozwolenie na tworzenie

Legjonu Polskiego. Do Legjonu tego z kraju nikt się nie zgłosił; składał się on z kilkudziesięciu emigrantów polskich, w Stambule przebywających.

Sułtan Abdul-Hamid o tyle zainteresował się tą sprawą, że wysłał do Lwowa Iskinder-Beja (Zwierzchowskiego) dla zbadania na miejscu stanu rzeczy, ofiarowywał pomoc materialną, żądając wywołania w 14-tu dniach powstania. Oczywiście twórcy Konfederacji zdawali sobie sprawę, że jest to niemożliwe, żądali przedewszystkiem wkroczenia do Rosji wojsk tureckich, a potem dopiero obiecywali wybuch powstania. Wobec niepowodzeń tureckich, obec zatargów w łonie Konfederacji, sprawa cała, nosząca na sobie cechę nie tyle planowej akcji politycznej, ile awantury, pogrzebana została.

Wincenty Łopaciński.

Ważniejsze opracowania. Zinkeisen. Gesch. d. osm. Reiches. Hamburg u. Gotha 1840—63., Sorel A. Kwestja wschodnia w XVIII w. Rozbiór Polski i traktat w Kuczuk-Kainardzi Warsz. 1905. Szujski J. Dzieje Polski. Kukiel M. Próby powstańcze po trzecim rozbiorze, Warsz. 1912. Kalinka W. Sejm 4-letni, Lwów 1884. Gen. Chrzastowski W. Pisma wojsk.-polit. Krak. 1872. Reszyd Pasza. Roczniki polskie 1857—61, t. II, 1858. Par. 1865. Fr. Rawita Gawroński: Michał Czaykowski. Sadyk-Pasza, Petersb. 1900. Tenże: Konfed. nar. pol. w r. 1876. Gadon Lub. Emigr. pol., Jen. Zamoyski t. II, Poznań 1914. Bartoszewicz J. Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami, Warsz. 1860. Zaleski Bron. Stosunki Polski z Turcją za St. Aug, Roczn. T. Hist. Lit. Par. 1869. Barzykowski Stan. Hist. powst. list. Poznań 1863. Beer: Die erste Theilung Polens.

MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA PRACY.

Traktat Wersalski, który jest największym dokumentem dyplomatycznym, jaki kiedykolwiek bądź ludzie ułożyli, powstał jako wypadkowa trzech ścierających się z sobą sił twórczych. Z jednej strony uwydatniły się interesy państw kontynentalnych, zwłaszcza Francji, Polski i Belgji, jako wręcz sprzeczne z interesami państw centralnych; z drugiej strony, neutralizując niejako dążenia grupy kontynentalnej, z przeważającą siłą wystąpił realizm polityczny grupy anglo-saskiej, która całkowicie uzależniła się od ukrytych a potężnych organizacji międzynarodowego kapitału; wreszcie idealizmowi anglo-saskiemu, reprezentowanemu w sposób trochę doktrynerski przez prezydenta Wilsona, udało się wprowadzić kilka uchwał o podkładzie humanitarnym. Do tej ostatniej kategorii należą postanowienia dotyczące międzynarodowej organizacji pracy, a więc Art. 23 lit. a, oraz cała część XIII traktatu, z artykułami od 387 do 427 włącznie. Z punktu widzenia Polski, jako dopełnienie powyższych punktów należy uważać postanowienia aneksu I do Art. 19 Traktatu z 28/VI 1919, pomiędzy Polską a głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi, które nakładają na Polskę obowiązek przystąpienia do konwencji berneńskich z 26 września 1906 r., zakazujących kobietom pracy nocnej w fabrykach, oraz zakazujących używania fosforu białego do fabrykacji zapalek.

Myśl o stworzeniu międzynarodowej organizacji pracy powstała w końcu XIX wieku. Notą okólną z d. 15 marca 1889 r. szwajcarska Rada Związkowa zwróciła się do rządów z propozycją wzięcia udziału w konferencji, która miała się odbyć w Bernie i obradować nad sprawą przymusowego święcenia niedzieli, oraz nad ustawowem ograniczeniem pracy dzieci, kobiet i młodzieży w fabrykach¹⁾. Ponieważ, jak to wyjaśnił rząd szwajcarski, szło w danym razie nie o uchwalenie konwencji międzynarodowej, wiążącej państwa sygnujące, lecz tylko o ustalenie wspólne zasad prawodawstwa robotniczego, które mogłyby posłużyć do uzgodnienia prawodawstw poszczególnych państw, wszystkie

¹⁾ p. Program konferencji w „Archives diplomatiques“ 1890 I. str. 372, wydanych przez L. Renault.

rzędy przyjęły przychylnie propozycję Szwajcarii i powodzenie konferencji zdawało się być zapewnione.

Dnia 5 lutego 1890 r. Rada Związkowa wysłała drugą notę okólną z formalnym zaproszeniem na konferencję. Tymczasem, zupełnie niespodziewanie, tego samego dnia ukazały się w Dzienniku Urzędowym Cesarstwa dwa reskrypty Wilhelma II, jeden do Bismarcka, a drugi do ministra handlu v. Berlepscha i do ministra robót publicznych v. Maybacha, w których cesarz niemiecki ogłaszał, że pragnie zwołać do Berlina konferencję międzynarodową pracy. Propozycja niemiecka szła o wiele dalej od szwajcarskiej, nie tylko bowiem rozszerzała znacznie sam zakres konferencji, umieszczając na porządku obrad sprawę reglamentacji pracy w kopalniach, odpoczynku niedzielnego, ograniczenia godzin pracy dla dorosłych, ograniczenia pracy dzieci, kobiet i młodzieży, wreszcie sposobu wykonania powziętych postanowień, ale nawet dążyła do zawarcia konwencji międzynarodowej z mocą obowiązującą.

Nic dziwnego, że w tych warunkach niektóre państwa przemysłowe, zwłaszcza Anglja i Francja, zawahały się, czy wogóle mają brać udział w naradach. Sprawę uratowało z jednej strony zdjęcie z porządku obrad sprawy ograniczenia godzin pracy dla dorosłych, a z drugiej nota okólna Szwajcarii z 25 lutego 1890 r. ustępująca pierwszeństwa Niemcom.

Konferencja zebrała się w Berlinie d. 15 marca 1890 r. i obradowała pod prezydencją v. Berlepscha do 29 marca 1890. Narady nie dały żadnych wyników konkretnych i zakończyły się uchwaleniem rezolucji, zalecającej rządowi wprowadzenie niezbędnych reform.

Jednak polityczne skutki tej konferencji były bardzo doniosłe. Była ona przede wszystkim bezpośrednim powodem upadku Bismarcka, który od samego początku był jej przeciwny i robił wszystko co mógł, żeby inicjatywa cesarza doznała niepowodzenia.

Powtórnie, samo postawienie sprawy robotniczej na gruncie międzynarodowym miało znaczenie symptomatyczne i stwarzało urzędowe niejako poparcie idei interwencjonistycznej ingerencji państwa w spory pomiędzy kapitałem a pracą.

Trzecim skutkiem było chwilowe poprawienie się stosunków pomiędzy Niemcami a Francją.

Wreszcie na tle tej konferencji nastąpiło zbliżenie się pomiędzy Niemcami a Stolicą Apostolską. Jak wiadomo Papież Leon XIII już przedtem zaczął propagować t. zw. socjalizm chrześcijański, Wilhelm II, który potrzebował poparcia ze strony centrum katolickiego i dążył do złagodzenia skutków „kulturkampfu“, bardzo zrecznie skorzystał z tej sposobności i jednym z delegatów niemieckich na konferencję pracy mianował kardynała Koppa, który w ten sposób stał się łącznikiem pomiędzy Wilhelmem a Kurją Rzymską. Papież, który rozumiał gre Niemiec, nie uchylił się od niej, ponieważ pragnął w ten sposób podkreślić swą supremację moralną w prądach humanitarnych wieku. W tym celu ogłosił wkrótce potem d. 15 maja 1891 swą słynną encyklikę „De conditione opificum“.

Wobec niepowodzenia konferencji berlińskiej, myśl międzynarodowej organizacji pracy musiała być narazie poniechana. Natomiast wkrótce potem rozpoczął się proces zawierania przez poszczególne państwa umów indywidualnych w sprawach specjalnie je obchodzą-

cych. W roku 1906 Francja i Włochy podpisały umowę  o do jednako-
wego traktowania swych robotnik w pod względem ochrony zdrowia
i ubezpiecze  robotniczych. Podobne umowy zawarły: Niemcy i Luk-
semburg w r. 1905, Niemcy i Holandja w r. 1907, Francja i Anglja
w r. 1909, Anglja i Węgy w r. 1909, Niemcy i Włochy w r. 1912,
Francja i Włochy w r. 1910.

W r. 1905 Rząd Szwajcarski zwołał konferencję do Berna, która
osiągnęła pewien skutek dodatni, mianowicie, na zasadzie konwencji
z 26 września 1906 r. zabroniono używać do wyrobu zapatek fosforu
białego, oraz zakazano kobietom pracy nocnej w fabrykach. Konwencję
tę podpisały: Francja, Włochy, Niemcy, Holandja, Szwajcarja i Luk-
semburg.

W r. 1913 zebrała się w Bernie druga konferencja robotnicza,
która uchwaliła dwie konwencje: pierwsza zakazuje pracy nocnej
w fabrykach małoletnim, druga określa dla kobiet i małoletnich ma-
ximum długości dnia roboczego na dziesięć godzin.

Duże zasługi dla rozwoju międzynarodowego prawodawstwa robot-
niczego położyło towarzystwo prywatne pod nazwą „L'association inter-
nationale pour la protection légale des travailleurs”, założone w r. 1901,
które zorganizowało prywatny, międzynarodowy Urząd Pracy w Bernie.

Wszystko to jednak było niedostateczne. Warunki pracy mają
bowiem to do siebie, że są zależne nie tylko od stosunk w panujących
w danym kraju, ale również i od stosunk w istniejących w innych
krajach. Z powodu ścisłej solidarności, jaka wiąże obecnie cały świat
pod względem gospodarczym, przeprowadzenie jakiejś reformy spo-
łecznej w jednym kraju, uzależnione jest od wejścia w życie takiej
samej lub podobnej reformy w krajach o analogicznym ustroju gos-
podarczym. W przeciwnym razie nawet bardzo potrzebna zmiana
w warunkach produkcji, wprowadzona jednostronnie, może narazić
dane państwo na zupełne zniszczenie i upadek odpowiedniej gałęzi
produkcji. Jest więc rzeczą niezbędną wszelką istotną poprawę w sto-
sunku pracy do kapitału oprzeć na szerokiej podstawie międzynaro-
dowej, stwarzając organizację na podobieństwo istniejących już od-
dawna różnych instytucji międzynarodowych.

Mając to wszystko na uwadze członkowie Konferencji Pokojowej
postanowili stworzyć w łonie Ligi Narod w taką stałą organizacją i w
tym celu wybrali 31 stycznia 1919 r. specjalną komisją, do której
m. in. wchodził także przedstawiciel państwa polskiego.

Projekt tej komisji, w swej ostatecznej formie przyjęty przez kongres
stwarzając międzynarodową organizację pracy na następujących podsta-
wach: Międzynarodowa Organizacja Pracy stanowi część integralną Ligi
Narod w, wskutek czego każdy członek Ligi musi być zarazem człon-
kiem międzynarodowej organizacji pracy. Zakres działania M. O. P.
nakreślony jest, coprawda *exempli modo*, we wstępie do konwencji.
Obejmuje on uregulowanie godzin pracy, określenie maximum dłu-
gości dnia lub tygodnia roboczego, walkę z brakiem pracy, określenie
minimum wysokości zarobk w, ochronę robotnik w od chor b i ka-
lectwa, opiekę nad małoletnimi, młodzieżą i kobietami, ubezpieczenia
robotnicze od starości i od nieszczęśliwych wypadk w, ochronę robot-
nik w w pracujących na obczyźnie, wolność stowarzyszania się, wykształ-
cenie zawodowe i t. p. Najwyższym organem M. O. P. jest Ogólna

Konferencja przedstawicieli państw, wchodzących w skład Ligi Narodów, a organem wykonawczym *międzynarodowe Biuro Pracy*, pozostające pod kierunkiem *Rady Zarządzającej (Governing Body)*.

Konferencja ma zgromadzać się w miarę potrzeby, ale najrzadziej raz na rok. Każde państwo wysyła na nią czterech przedstawicieli; dwóch mianuje rząd podług swego uznania, a dwaj inni muszą być rzecznikami interesów zawodowych, to zn., że jednego mianuje rząd po porozumieniu się z organizacjami zawodowymi robotniczymi, a drugiego po porozumieniu z organizacjami zawodowymi prawodawców. Konferencja ma prawo sprawdzać, czy mianowanie tych dwóch zawodowych delegatów nastąpiło w sposób przewidziany i z zachowaniem wymaganej bożstronność, i jeżeli uda się dowieść, że rząd postępował stronnie, to wybór może być unieważniony większością $\frac{2}{3}$ głosów. W tym ostatnim wypadku drugi delegat zawodowy traci także prawo głosu.

Konwencja wprowadziła również ważną, a bardzo szkodliwą innowację, stanowiąc, że każdy delegat głosuje indywidualnie, a nie, jak dotąd bywało na kongresach i konferencjach, solidarnie ze swą delegacją. Jest to uświęcenie przeciwstawności interesów pracy i kapitału, oraz ulegalizowanie teorii walki klas, stawiającej interesy poszczególnych grup zawodowych ponad interesy narodu, jako całości.

Na pierwszą konferencję, która ma odbyć się w Waszyngtonie rząd polski otrzymał już zaproszenie od rządu amerykańskiego. W tym wypadku sprawa powinna wziąć obrót następujący: organem, formującym i wysyłającym delegację jest rząd polski, działający za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych i Naczelnika Państwa.

Z pośród dwóch delegatów rządowych jeden przynajmniej powinien być przedstawicielem interesów rolnictwa. Co się tyczy dwóch delegatów zawodowych, to pertraktacje z odpowiednimi organizacjami robotniczymi i prawodawców przeprowadza, na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Minist. Przemysłu i Handlu wzgl. Minist. Pracy i Opieki Społecznej i każde z tych Ministerstw wyniki tych rokowań, t. j. odpowiednie listy i protokoły narad w oryginałach lub odpisach, odsyła do Ministerjum Spraw Zagranicznych, które je przekazuje, wraz z urzędowym tłumaczeniem jednemu z delegatów rządowych, dla okazania, w razie potrzeby, konferencji.

Oprócz delegatów, rząd mianuje, w podobny sposób jak delegatów zawodowych, po dwóch co najwyżej ekspertów do każdego punktu porządku narad; jeżeli obrady obejmują kwestje kobiece, jednym przynajmniej z ekspertów musi być kobieta.

Program pierwszej konferencji Waszyngtońskiej obejmuje pięć punktów, a mianowicie:

1. Przeprowadzenie zasady ośmiogodzinnego dnia, albo czterdziestoosmiogodzinnego tygodnia pracy.

2. Sprawa niedopuszczania i zaradzania brakowi pracy.

3. Zatrudnienie kobiet:

a) przed i po porodzie, włączając tu kwestję odszkodowania za macierzyństwo;

b) w nocy;

c) w zajęciach szkodliwych dla zdrowia.

4. Zatrudnianie dzieci:

- a) najniższy wiek dozwolony;
- b) w nocy;
- c) w zajęciach szkodliwych dla zdrowia.

5. Rozwinięcie i zastosowanie konwencji międzynarodowych, uchwalonych w Bernie w r. 1906, dotyczących, zakazu pracy nocnej kobiet w przemyśle i zakazu używania fosforu białego do wyrobu zapalek.

Organem wykonawczym M. O. P. będzie międzynarodowy Urząd Pracy, który jako część organizacyjna Ligi Narodów, będzie funkcjonował w siedzibie Ligi, t. j. w Genewie. Ogólny kierunek czynnościami Urzędu będzie należał do Rady Zarządzającej. Pod względem swego składu Rada ma być jak gdyby konferencją w zmniejszeniu. Ma się ona składać z 24 członków, z których ośmiu mianują państwa najbardziej uprzemysłowione, a pozostali wychodzą z wyborów. Mianowanie czterech członków wybierają delegaci rządowi na konferencję tych państw, które nie należą do pierwszych ośmiu; sześciu wybierają delegaci zawodowi robotników, a sześciu delegaci zawodowi pracodawców.

Na czele urzędu stoi dyrektor wybrany przez Radę Zarządzającą. Dyrektor organizuje skład osobisty Urzędu, z uwzględnieniem w miarę możliwości, różnych narodowości. W sprawach administracyjnych dyrektor podlega Radzie, a w finansowych sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów, ponieważ pieniądze na utrzymanie Urzędu asygnuje Liga. Do urzędu należy zbieranie informacji, dotyczących stosunków pracy, oraz przygotowywanie materiału dla najbliższej konferencji. Urząd winien wydawać publikację periodyczną w języku francuskim i angielskim.

Dziwnie brzmi postanowienie Art. 397, który stanowi, że ministerja poszczególnych państw, mające w swym zakresie działania stosunki robotnicze, mogą komunikować się z dyrektorem, za pośrednictwem delegata swego państwa przy międzynarodowym Urzędzie Pracy. Jest to niepraktykowane dotąd nigdy wtrącanie się do kompetencji wewnętrznej organów państwowych i wprowadzanie wątpliwej wartości innowacji, że organem zewnętrznym państwa w stosunkach do innych mogą być inne ministerja, a nie tylko, jak dotąd Ministerjum Spraw Zagranicznych.

O ile imponująco wygląda sama organizacja M. O. P. o tyle jej dynamika jest chwiejna i nieśmiała. Z rozdziału II, traktującego o procedurze, wynosi się wrażenie, że autorowie projektu zatrzymali się w połowie drogi i decyzjom konferencji nadali jedynie charakter sentencji przedstanowczych. Wszelkie bowiem uchwały, zapadające konieczną większością $\frac{2}{3}$ głosów, mają nosić charakter albo propozycji, które konferencja zaleca swym członkom do rozważenia, albo projektów konwencji, które o tyle tylko będą obowiązywały, o ile państwa zainteresowane udzielą im swej ratyfikacji, czyli zupełnie jak za dawnych dobrych czasów przedwojennych.

Zato zupełną nowością, w najgorszym zresztą gatunku, jest przepis Art. 409. Powiedziano tam, że każdy związek zawodowy pracodawców lub robotników ma prawo wnieść skargę do Urzędu Pracy na każde państwo, a więc i na swoje własne, że ono nie zachowuje

postanowień konwencji, którą podpisało. Inaczej mówiąc, jest to danie możliwości obywatelom odwoływania się do zagranicy przeciwko własnemu państwu, albo oskarżania innego. Wątpię, czy takie nadawanie przygodnym związkom wewnątrz-państwowym charakteru podmiotów międzynarodowych da w praktyce dobre wyniki i przyczyni się do utrwalenia spokoju wewnętrznego i międzynarodowego, o który autorom tej konwencji tak bardzo chodzi. Raczej należy obawiać się rezultatu przeciwnego.

Co się tyczy sankcji przeciwko państwu opornemu, to jest ona bardzo niewinna, bo polega na opublikowaniu korespondencji w danej sprawie pomiędzy Urzędem, a stronami zainteresowanymi.

Pozatem jest naturalnie otwarta droga dla międzynarodowych Komisji Śledczych i dla Trybunału Rozjemczego międzynarodowego, ale jak dotąd bez rzeczywistego obligatorjum.

Reasumując, możemy powiedzieć, że M. O. P., jak zresztą cała Liga Narodów, jest kunsztownie zbudowaną maszyną, która będzie doskonale działała, o ile będzie jej dodany dostatecznie silny motor. Najbliższa przyszłość pokaże, czy obecny stan społeczności międzynarodowej pozwala na zbudowanie i utrzymanie w ruchu takiego motoru.

Juljan Makowski.

PROBLEMAT SYRYJSKO-PALESTYŃSKI.

I.

Według ostatnich wiadomości termin zawarcia pokoju z Turcją przeniesiony został wbrew zapowiadanym bliższym datom, — dopiero na początek roku przyszłego. Odbywające się obecnie (połowa września) posiedzenia Rady Najwyższej w sprawie Azji Mniejszej prawdopodobnie terminu tego nie przyspieszą. Jak wiadomo, Syryję i Palestynę w toku operacji wojennych przeciw Turcji — zajęły w październiku 1918 r. w imieniu Koalicji wojska angielskie pod dowództwem marszałka Edm. Allenby.

W listopadzie 1918 r. opublikowały dzienniki francuskie i arabskie w Beyrucie oraz urzędowy organ Korpusu ekspedyc. ang. (pod dow. gen. Edmund'a Allenby) następującą deklarację rządów francuskiego i angielskiego:

— „Le but, qu'envisagent la France et la Grande-Bretagne en poursuivant en Orient la guerre déchainée par l'ambition allemande, c'est l'affranchissement complet et définitif des peuples si longtemps opprimés par les Turcs, et l'établissement de gouvernements et administrations nationales puisant leur autorité dans l'initiative et le libre choix des populations indigènes.

Pour donner suite a ces intentions, la France et la Grande-Bretagne sont d'accord pour encourager et aider à l'établissement des gouvernements et d'administrations indigènes en Syrie et en Mésopotamie, actuellement libérées par les alliés et dans les territoires dont ils poursuivent la libération et pour reconnaître ceux-ci aussitôt qu'ils seront effectivement établis. Loin de vouloir imposer aux populations de ces régions telles ou telles institutions elles n'ont d'autre souci que d'assurer par leur appui et par une assistance efficace le fonctionnement normal des gouvernements et administrations qu'elles se seront librement données. Assurer une justice impartiale et égale pour tous, faciliter le développement économique du pays en citant et en encourageant les initiatives locales, favoriser la diffusion de l'instruction, mettre fin aux divisions trop longtemps exploitées par la politique turque, tel est le rôle que les deux gouvernements alliés revendiquent dans les territoires libérés”.

„Temps” (z dn. 10.III—19 r.) podaje, że deklaracja ta przesłana była przez rząd angielski i francuski prezydentowi Wilsonowi i podkreśla, że Francja i Anglja „en revendiquant un mandat pour certaines régions du Levant, n'ont nullement l'intention d'imposer aux populations indigènes une administrations étrangère à leurs traditions”.

W akcji przeciw Turcji znaczne usługi oddały Anglikom oddziały powstańcze, zorganizowane przez Husseina-szeryfa Mekki, uznanego przez Anglję króla Hedżasu, oraz syna jego emira Feysala, który reprezentował ostatnio interesy arabskie na Konferencji Pokojowej.

Zjednanie dla Anglji Arabów w Arabji, Palestynie i Syrii ma dla państwa wielkobrytańskiego znaczenie pierwszorzędne. Uzależnione w ten lub ów sposób od Anglji — wymienione kraje utworzą poprzez zajęta już Mezopotamję pomost łączący posiadłości tego mocarstwa w Afryce i Azji: Egipt z Indjami. Południowy skraj Syrii i Palestyna jest zarazem jedyną podstawą dla ewentualnych operacji wojennych na lądzie przeciw kanałowi Suezkiemu, który w rękach Anglji jest rzeczywiście „Karkiem Świata” (słowa Bismarcka), panującym nad drogą wodną do Indji.

Cele te będą dla Anglji — jak należy sądzić — wskazówką przewodnią i kryterjum jej dróg w polityce międzynarodowej na Wschodzie Bliskim i Środkowym, aczkolwiek sojusz z państwami sprzymierzonymi wymagać będzie pewnej ustępliwości.

Pretensje Francji. Zamiary roztoczenia protektoratu Francji nad Syryją (to bowiem ma się na myśli, gdy mowa jest o rewindykowaniu mandatu Francji na Lewancie) mają już w dziejach nowoczesnych swą historję¹⁾, wystarczy wspomnieć wyprawę Napoleona III do Syrii, wiadomo również, iż Gambetta nazwał Syryję „większą Francją”. A i w czasach najnowszych podczas likwidacji wojny turecko-włoskiej o Tripolitanję rozlegały się głosy, domagające się aneksji Syrii. Politycy bardziej umiarkowani mitygowali ówczesnych aneksjonistów względami na sytuację międzynarodową oraz uwagą, że niezawsze polityką najkorzystniejszą jest polityka bezpośredniej realizacji dążeń. Francja wołała przez swą ekspansję kulturalno-oświatową (Szkoły Kongregacji religijnych, m. inn. Uniwersytet w Beyrucie, działalność oświatowa paryskiej Alliance Israelite i t. p.) oraz przez otrzymane od Turcji przywileje natury gospodarczej (sieć kolei Syryjskich, przywileje do wybudowania portów w Jaffie, Haifie i Tripoli) — przygotować sobie drogę do faktycznego podboju kraju.

I rzeczywiście, Francja, prócz tradycji i znacznych zasług kulturalnych w Syrii, ma tam również poważne interesa gospodarcze: niektóre poczty i koleje żelazne są inwestycjami kapitału francuskiego. O wiele większą jeszcze wagę przywiązują Francuzi do stosunków franko-syryjskich na przyszłość, gdyż dla gospodarczej ekspansji francuskiej — jedynie dotąd dostępną Afryka północna jest wciąż tym krajem, qui ne „rend” pas²⁾.

Obecnie prasa francuska wyraża przekonanie, że gdyby zarząd okupacyjny angielski ustąpił z prowincji Syryjskich, zapanowałoby tu

1) Ed. Driault La question d'Orient.

2) Pinon. L'Europe et l'Empire Ottoman.

wszechwładnie ciążenie ku Francji. Dzisiejszą różnicę zdań wśród ludności wywołują—według opinii tej prasy—prerogatywy władzy, spoczywającej w rękach angielskich, które dość skutecznie dokładają starań dla zjednania sobie sympatji ludności Syrii. 30 grudnia 1918 roku na posiedzeniu izby posłów min. Pichon, mówiąc o ruinie Turcji i „o odwiecznych prawach opieki Francji nad uciśnionymi narodami w państwie ottomańskim” dodał: „Prawa te w Syrii na Libanie, w Cylicji i w Palestynie wpływają z tytułów historycznych, z układów i traktatów. Prawa nasze opierają się na aspiracjach i życzeniach ludności, sprzyjającej nam oddawna. Zapewne uznajemy, że konferencja będzie miała swobodę i prawo wyciągnięcia z tych traktatów wniosków, jakie uzna za słuszne, ale tem niemniej układy owe nie przestają wiązać Anglii i nas, a prawa wypływające z nich są od chwili obecnej przywilejem Anglii i Francji”. Anglja nie podziela bez zastrzeżeń tego stanowiska. Lloyd George w mowie swej w izbie gmin z dn. 18 sierpnia 1919 r., w której uzasadnił konieczność dalszego pozostawienia wojsk angielskich na różnych obszarach okupowanych, powiedział m. inn., „Z Syrii zwracają się do nas z tem samem wołaniem: nie opuszczajcie nas!”.

Układy i traktaty, o jakich wspomina mowa Pichona, są tajne i, jako takie, przez państwa bezpośr. zainteresowane nie były publikowane. Natomiast prasa i państwa ościenne uchyliły po części przynajmniej rąbka tajemnicy.

Z okazji aresztowania przez władze angielskie w Syrii emira Saida za agitację, przeciwną interesom angielskim, prasa francuska przypominała treść umowy francusko-angielskiej z 9 i 15 maja 1916 podpisanej przez pp. Edwarda Grey'a i Paul Cambon'a, „Journal des Debats” z 31. VIII — 19 tak podaje jej treść: „Anglja uznała, że Syryja jest obszarem wpływów francuskich: bezpośrednich — na wybrzeżu, (t. zw. strefa „błękitna”), w głębi zaś kraju wpływy te ujawniałyby się pośrednio przez rządy jednego lub kilku państw arabskich, którymby Francja wyłącznie przysyłała swych doradców i dostarczała pożyczek (t. zw. strefa „A”). Francja uznała nawzajem identyczne stanowisko Anglii w Mezopotamji”. Prasa angielska wspomniała również o umowie Sykes-Picot, tak samo z 1916 r., w myśl której prócz Syrii i Libanu przypadłaby jeszcze Francji północna część Palestyny mniej więcej na północ od linii Haifa — Tiberias.

Układ w sprawie podziału wpływów w Azji zachodniej. Ważną bardzo okolicznością w cytowanych porozumieniach jest to, że brała w nich jeszcze udział Rosja, której wcale nieskromne pretensje do bliższego wschodu są ogólnie znane.

W wydanych przez rząd Sowietów „szarych księgach“, zawierających tajne dokumenty i akta dyplomatyczne znajdujemy pod № 29 streszczenie umowy w sprawie Azji Mniejszej z dn. 21. II. — 1917. W myśl tej umowy Rosja otrzymać miała wilajet Trapezund, Armenję i północną część Mezopotamji, Anglja—południową część Mezopotamji z Bagdadem oraz 2 porty w Syrii (Akka i Haifa); Francji przyspać miała Syryja i część Azji Mniejszej. Palestyna miała być wyodrębnioną z granic Turcji i poddaną wspólnemu zarządowi Rosji, Francji i Anglii. Arabję — jako oddzielne państwo — postanowiono podzielić na sfery wpływów mocarstw sprzymierzonych. Turcję miano zredukować do

zach. części Azji Mniejszej i to bez wybrzeży Bosforu i Dardaneli. Niemal identycznie brzmi „nota“ (z d. 6 III 1917 — data ta sama jak powyżej lecz n. st.), opublikowana w wydawnictwie berlińskim Curtiusa: „Die Annexionsziele der Entente“. Wskazywałoby to wspólne ich pochodzenie.

Zbliżenie anglo-rosyjskie na punkcie polityki wschodniej mogło nastąpić jedynie wskutek wzmagających się tutaj — a zagrażających interesom tych państw — wpływów Niemiec. Rezultat wojny światowej usunął od współubiegania się o cele marzeń na horyzoncie wschodnim zarówno naturalnego wroga Anglii, Niemcy, jak i Rosję.

Czynniki narodowe: arabski i żydowski. Zjawily się natomiast na horyzoncie tej kwestji nowe czynniki, splatające się wzajem w swych skutkach, a wywołane: 1) przyłączeniem się St. Zjedn. Ameryki do państw wojujących, 2) zamierzonym utworzeniem Ligi Narodów, 3) przyjętem hasłem: samostanowienia o sobie narodów i 4) wzrostem nacjonalizmu u interesujących nas tutaj Arabów i żydów. Nacjonalizm arabski objawił się w dążeniu do niepodległego państwa arabskiego („Wielkiej Arabji“), obejmującego wszystkich arabów w Azji Mniejszej. Przedstawicielem tego ruchu jest Emir Feysal, ciężący ku Anglii. Z drugiej strony wzmoczenie się nacjonalizmu u żydów europejskich i amerykańskich, których drobnym tylko odgałęzieniem dotychczas jest żydostwo w Palestynie — wyraziło się srotęgowaniem dążeniem do „wspólnoty“ żydowskiej czy też państwa żydowskiego w Palestynie. Hasło to reprezentuje sjonizm polityczny i stworzona przez Dra Herzla wszechświatowa organizacja sjonistyczna. Zarówno jedno jak i drugie dążenie narodowe — należy to podkreślić — zostały na szeroką arenę polityki międzynarodowej wprowadzone przez Anglję. Jeśli chodzi o sjonizm odbyło się to przez deklarację Balfoura z dn. 2 listopada 1917 roku.

Ruch wielkoarabski zainaugurowany został proklamowaniem króla Hedżasu, dopuszczeniem Emira Fejsala do reprezentowania interesów arabskich na konferencji pokojowej, „pracą“ około zespolenia nastrojów w Mece i Aleppo, o których ewangelicznej zgodzie — wbrew wiadomym dotąd a przysłówiowym stosunkom na Lewancie — zaczęły informować w początku roku bieżącego dzienniki angielskie. Dla przykładu podam tu wyjątki z wielce charakterystycznej korespondencji z Paryża do „Daily Telegraph“ z d. 18 I — 19. Autor przypomina przedewszystkiem, że Ameryka przed przystąpieniem do wojny wspólnie z Anglją i Francją, otrzymała od tych państw obietnicę oparcia się w polityce o prawa samookreślenia. „Próbierzem dla prawa samookreślenia będzie przedewszystkiem stosunek do Syrii“. Korespondent informuje dalej jak wzmagająca się fala opozycji antytureckiej po buncie Szeryfa Mekki „zniosła nieporozumienia między Aleppo i Mekką“, jak zrodziła się myśl jednego państwa arabskiego (lub związku państw), wyzwolenia i zjednoczenia wszystkich arabów z Arabji, Mezopotamji i Syrii. „Ludzie kierujący tym ruchem zasługują na bezwzględna wdzięczność Koalicji. Koalicja będzie musiała wiele poświęcić: i interesy i pewne nadzieje. Anglja nie zawaha się przed takim poświęceniem dla dobra rasy arabskiej i nie będzie żądała dla siebie żadnych szczególnych przywilejów. Jest rzeczą oczywistą, że

Francja zrobi to samo, i że oba mocarstwa z boku tylko będą obserwowały wzrost nowych i potężnych państw“. Po czyjej stronie będzie wdzięczność, a po czyjej „poświęcenie“ — wynika jasno z opinii prasy francuskiej, która atakuje Anglję za systematyczne usuwanie wpływów francuskich w Syrii (Artyk. R. de Caix w „Bulletin de l'Asiefrançaise“ № 175, przedrukowany przez inne pisma francuskie), „La Reforme“ w korespondencji z Aleksandrii zarzuca Anglii nawet nieprzebieganie w środkach w tępieniu sympatji francuskich. Zarówno gen. Allenby, w czasie pobytu swego w Paryżu, jak i prasa angielska stara się ostentnie łagodzić pewne tarcia polityki francusko-brytańskiej w Syrii. Według doniesień dzienników zarówno francuskich, jak angielskich (różnice istnieją raczej w tonie tych informacji),—Seksja amerykańska komisji konferencji pokojowej dla zbadania stosunków w Azji Mniejszej, która niedawno przybyła z powrotem do Paryża, wypowiedziała się niekorzystnie dla Francji. Za zupełną niepodległością, lub amerykańskim, ewentualnie angielskim, mandatem dla prowincji arabskich, wypowiedziała się (jak donosi „Times“ z d. 28. VII—19) znaczna większość ludności syryjskiej. Tylko Beyruth z Libanem i częścią wybrzeża wykazywały większość sympatji francuskich. W Palestynie za sjonizmem była tylko mniejszość żydowska; zresztą zarówno ta jak i reszta ludności wypowiedzieć się miały bądź za mandatem amerykańskim bądź angielskim. „Panuje tu ogólne przekonanie—zaznacza korespondent—że Palestyna i Syria bardzo zainteresowane są w tem, by otrzymały jednego mandatarjusza“.

Według informacji prasy francuskiej został zawarty w połowie września b. r. nowy francusko-angielski układ tymczasowy w sprawie Syrii. W myśl tego układu wojska angielskie usunęły się z miejscowości, położonych na północ od linii granicznej syryjsko-palestyńskiej.

Umowa ta podobnie jak cytowana już wyżej (z 1916 roku) uwzględniła dwie strefy wpływów francuskich: bliższych (na wybrzeżu) i dalszych (w głębi kraju). Są to tak zwane „zone bleue“ i „zone A“, które stanowią paralele do dwóch innych stref wpływów: — angielskich w Mezopotamji (t. zw. „zone B“ i „zone rose“).

W październiku r. b. mianowany został Wielkim Komisarzem Francji w Syrii generał Gouraud. Znamiennem jest jednak, że jurysdykcja ani sfera wpływów Komisarza bynajmniej nie obejmowała takich miast jak Damaszek i Aleppo, które położone są w omawianej strefie A. Należy tu zaznaczyć, że miasta te są najważniejszymi punktami dominującej w Syrii linii kolejowej, będącej południowym odgałęzieniem magistrali bagdadzkiej.

Palestyna pozostaje nadal pod okupacją wojsk angielskich.

II.

Deklaracja Balfour'a.

Na krótko przed zajęciem Jerozolimy przez wojska angielskie minister spraw zagranicznych Balfour wystosował dnia 2 listopada 1917 r. w imieniu rządu angielskiego list do lorda Rothschilda w Londynie, zawierający enuncjację tego rządu w sprawie dążności sjonizacyjnych. List ten w oryginale ma następujące brzmienie:

„Foreign Office

November 2nd 1917

Dear Lord Rotschild.

I have much pleasure in conveying to you, on behalf of H. M. Government, the following declaration of sympathy with Jewish Zionist aspirations which has been submitted to and approved by the Cabinet:

H. M. Government view with favour the establishment in Palestine of a national home for the Jewish people, and will use best endeavours to facilitate the achievement of this object, it being clearly understood that nothing shall be done which may prejudice the civil and religious rights of existing non-Jewish communities in Palestine, or the rights and political status enjoyed by Jews in any other country. I should be grateful if you would bring this declaration to the knowledge of Zionist Federation.

Arthur James Balfour”.

Formalną kartę wstępu w charakterze czynnika w polityce międzynarodowej otrzymał sjonizm przez cytowane właśnie oświadczenie, które orzeka, iż rząd angielski przychylnie jest usposobiony dla zamiaru stworzenia dla żydów siedliska narodowego w Palestynie, oraz że użyje on wszelkich sił dla przeprowadzenia tego celu, z tem jednak zastrzeżeniem, iż obywatelskie i religijne prawa zbiorowisk nieżydowskich w Palestynie, jakoteż polityczna pozycja żydów w innych krajach—w niczem nie będą naruszone.

Zabiegi sjonistów.

Od sformułowania celu sjonistycznego na I kongresie sjonistów w Bazylei, zorganizowanym przez D-ra T. Herzla w 1897 r., do pierwszej istotniejszej zdobyczy na polu zewnątrzno-politycznem—wypadło organizacji sjonistycznej czekać 20 lat. Odnośny punkt „programu bazylejskiego” brzmi:

„Sjonizm dąży do stworzenia dla narodu żydowskiego prawnie (öffentlich-rechtlich) zabezpieczonej siedziby w Palestynie”. Jako środki prowadzące do celu wymienia ów program: 1) kolonizację Palestyny, 2) zorganizowanie społeczeństwa żydowskiego w dyasporze, 3) budzenie świadomości narodowo-żydowskiej oraz 4) „kroki przygotowawcze do wyjednania zgody mocarstw, niezbędnej dla dopięcia ostatecznego celu sjonizmu”.

Kroki te podejmował już zmarły twórca sjonizmu politycznego bez widocznych zresztą rezultatów. Różnemi czasy i w różnych niekiedy kierunkach czynione były te próby przez współpracowników Herzla (projekt odstąpienia terytorjum w Afryce Wschodniej dla kolonizacji żydowskiej za czasów lorda Lansdowne, angielskiego ministra spraw zagranicznych).

Dopiero w czasie wojny udało się przywódcom sjonistycznym: N. Sokołowowi, prof. H. Weizmannowi i innym zjednać sobie sympatje miarodajnych czynników angielskich. Na skutek odpowiedniego urobienia opinii publicznej w prasie (zwłaszcza „Manchester Guardian”), oraz współpracy działaczy nieżydowskich w Komitecie Angielsko-Palestyńskim (z jego organem „Palestine”) doszło w lutym 1917 r. do ofi-

cjałnych rokowań między przedstawicielami rządu angielskiego a przedstawicielami organizacji sjonistycznej i wpływowymi jej zwolennikami. Pertraktacje te, podróż p. Sokołowa do Paryża i Rzymu oraz inne okoliczności, wśród których znaczna rola przypisywana jest zasługom osobistym prof. Weizmanna (wynalazcy w dziedzinie materiałów wybuchowych dla wojskowości angielskiej)—doprowadziły do ogłoszenia deklaracji z 2 listopada 1917 roku.

Znaczenie deklaracji angielskiej.

Oświadczenie Balfour'a miało na widoku cele bliższe i dalsze. Pierwsze podyktowane były koniecznościami i polityką wojny. Chodziło tu podobnie, jak w układach z królem Hedżasu, o stworzenie odpowiednich i korzystnych warunków dla rozwoju operacji wojennych na froncie syryjskim, jak również o zaszachowanie planów niemiecko-tureckich („Berlin-Bagdad”). Ponadto zależało rządowi angielskiemu na zdobyciu sobie wpływowych sfer żydostwa międzynarodowego, zwłaszcza amerykańskiego, które przez swe kapitały uzyskało możność wywierania wpływu na przebieg wojny. Wśród żydów amerykańskich-przedewszystkiem - sjonizm w ciągu ostatnich lat uczynił poważne postępy.

Cele dalsze oświadczenia angielskiego zbiegają się z linią nowych zadań polityki światowej państwa wielko-brytańskiego i z planem włączenia Azji Przedniej i Środkowej w łańcuch interesów i wpływów gospodarczych angielskich. W łańcuchu tym Palestyna przedewszystkiem, jako punkt tranzytowy, odgrywałaby rolę ważnego ogniwa. Sjonisci mogli w tym względzie liczyć na poparcie propagatorów wpływów angielskich w Azji (na czele z M. Sykes'em). Nie brakło bowiem dawniej ani obecnie głosów w Anglii, które wskazują na trudności uporania się z tylu nowymi zadaniami o własnych siłach. Przedsiębiorczy materiał ludzki, przywykły do współczesnej gospodarki kapitalistycznej, oraz kapitały, któreby żydzi wciągnęli do Palestyny, mogłyby bardzo iść na rękę planom angielskim. Ewentualnie należałoby godzić te ostatnie z interesami powstającego „Siedliska” żydowskiego.

Samo pojęcie „siedziby narodowej“ (national home) — terminu nieznanego dotąd w słownictwie prawa międzynarodowego, a więc o zupełnie nieustalonej treści — łatwo da się nagiąć do szerokiej interpretacji, o ile interesy państwa gwarantującego urzeczywistnienie „siedziby“ będą tego wymagały.

Stanowisko innych państw sprzymierzonych.

Po przyjęciu p. Sokołowa w ministerstwie spraw zagranicznych w Paryżu, minister Pichon przesłał przywódcy sjonistycznemu list, datowany 16/II—1918 r., pełen uprzejmości, do którego dołączony był komunikat przeznaczony dla prasy treści następującej:

„Monsieur Sokolov, représentant des organisations sionistes a été reçu ce matin au Ministère des Affaires Étrangères par Monsieur Stéphan Pichon qui a été heureux de lui confirmer que l'entente est complète entre les Gouvernements Français et Britannique en ce qui concerne la question d'un établissement juif en Palestine”.

„Zupełna zgoda” rządu francuskiego z wielkobrytańskim tłómaczy się tem, że kwestja Syrii nie była i z racji położenia wojennego

nie mogła być wówczas aktualna dla Francji, w całości zaangażowanej na froncie niemieckim. Również później dopiero oziębiły się wzajemne stosunki rządu francuskiego i działaczy sjonistycznych, gdy okazało się, iż Francja pretenduje do północnych części Palestyny (Galilea), co uniemożliwiłoby w zupełności, zdaniem sjonistów, jakiegokolwiek usamodzielnienie gospodarcze kraju nadjordańskiego. Galilea bowiem jest zbiorowiskiem wód, od których najłatwiej dałyby się przeprowadzić systematy nawadniające dla okolic skąpo od przyrody obdarzonych pod względem hydrograficznym.

W związku z tą właśnie sprawą, poważnie niepokojącą koła sjonistyczne, prezydent Wilson wyraził prof. Weizmanowi dn. 14/I—1919 swoje poparcie Palestynie żydowskiej-niepodległej i nieskrępowanej w jej rozwoju („full and unhampered”). Znane są również i wcześniejsze jego wystąpienia prosjonistyczne, z których najważniejszym jest list do nadrabina newyorskiego D-ra Wise'a (październik 1918). Wyraża tu prezydent swe uznanie dla programu i działalności organizacji sjonistycznej.

Podobne oświadczenia wydawane były przez przedstawicieli innych państw sprzymierzonych - pośrednio tylko albo wcale w sprawie sjonizmu niezainteresowanych. A więc: ambasador włoski w Londynie, markiz Imperiali, stwierdza w liście do N. Sokołowa z dn. 9/V-1918 - z polecenia min. Sonnino gotowość rządu Jego Królewskiej Mości „ad adoperarsi con piacere per facilitare lo stabilirsi in Palestina di un centro naziona le ebraico”.

O „życzliwym zainteresowaniu w urzeczywistnieniu dążeń narodu żydowskiego” zapewniał również imieniem swego rządu ambasador japoński w Londynie i t. d.

Niemcy i Turcja.

Niemcy jeszcze przed wojną dopatrywali się korzyści gospodarczych w rozwijającej się kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Raport wicekonsulatu niemieckiego w Jaffie z lutego 1912 r. powiada: „Imigracja żydowska wzrosła znacznie w ostatnich latach. W Jaffie oraz w okolicy założono kwitnące kolonie. Na skutek rozpowszechnienia języka niemieckiego wśród żydów, aczkolwiek często w zeszpeconej postaci „żargonu”, nawiązały się między Niemcami a żydami tutejszymi stosunki ekonomiczne, które mogą znacznie się jeszcze ożywić”.

Tej samej przyczynie: językowi żydów wschodnich przypisywał konsulat angielski okręgu Jaffa—Jerozolima—zmniejszenie się stosunków handlowych z Anglią. Popieranie sjonizmu opłaciłoby się Niemcom zwłaszcza w czasie wojny, kiedy to z rozszerzonej na Azję bliższą „Mitteleuropą” chciano stworzyć lądowy ekwiwalent utraconych kolonji morskich. Żydzi wschodni—kolonizujący Palestynę—przywykli do stosunków handlowych z Niemcami - zapewne w dalszym ciągu rozwijali by te stosunki. Rozumiały to nieoficjalne acz wpływowe koła polityczne w Niemczech, organizując w kwietniu 1918 r. towarzystwo „Pro Palästina-Deutsches Komitee zur Förderung der jüdischen Palästinasiedlung”. Mimo to, Niemcy, związane przymierzem tureckim, dały się nietylko ubiedz w oświadczeniu prosjoniskiem - Anglii, ale nawet ograniczyły się (w przemówieniu podsekretarza stanu von dem Busche do

delegacji żydów niemieckich w dn. 4 stycznia 1918 r.) do zwykłego powitania oświadczenia, niedawno przedtem złożonego dziennikarzom przez Talaat-Paszę. Wielki wezyr obiecał tylko zaopiekować się kolonjami żydowskimi, nie uznał natomiast prawa żydów do swobodnej imigracji, czego najbardziej sjonisci się domagali. Uzależnił ją od „naturalnych granic zdolności kraju do przyjęcia emigrantów”, co w praktyce na stosunki w administracji tureckiej nie mogło sjonistów zadowolnić. Talaat ujawnił ponadto zupełnie negatywny stosunek Turcji do jakichkolwiek narodowo-politycznych aspiracji kolonistów palestyńskich. Był on w tym względzie konsekwentnym wyrazicielem polityki młodoturków, którzy odznaczali się skrajnie wrogim stosunkiem do wszelkich usiłowań decentralizacyjnych w państwie otomańskim. Wiadomo, iż w czasie wojny dowódca w Syrii, Dżemal Pasza, do śmieszności i przesady doprowadził system tępienia wśród mieszkańców Palestyny wszelkich objawów, choćby tylko podejrzanych o narodowo-żydowski charakter. Lecz i dawniejsze utrudnianie imigracji żydowskiej drogą specjalnych „czerwonych paszportów”, uniemożliwianie sporządzania prawnych aktów nabycia ziemi, i tym podobne ograniczenia, charakteryzują stosunek rządu tureckiego do planów sjonistycznych. Należy tu jednak zaznaczyć, że do żydostwa wyznaniowego stosunek Turcji był zupełnie liberalny.

Stan kolonizacji żydowskiej w Palestynie.

Mimo doznawanych od rządu tureckiego ograniczeń - kolonizacja żydowska, zainaugurowana w 8-ym dziesiątku lat ubiegłego wieku przez młodzież ideową—czyniła postępy. Wśród naogół bardzo nieprzyjaznych warunków, zarówno politycznych, jak i naturalnych oraz braku odpowiedniego materiału ludzkiego dopięto w kolonizacji rolnej po 30 latach pracy liczby 43 większych i mniejszych kolonji z około 12,000 ludzi, żyjącymi z roli. Ogólna wartość posiadłości wynosiła około 70 milionów franków, wartość zbiorów rocznych do 4 milionów franków *). W tym samym czasie ogół ludności żydowskiej w Palestynie wzrósł (a więc imigracja do miast) z 35,000 do w przybliżeniu 90—100,000 mieszkańców. Stan ten w związku z operacjami armji tureckiej uległ w czasie wojny pewnej redukcji. Znaczna część podanej tu liczby mieszkańców miast żyje z funduszy filantropijnych t. zw. „chaluki”, składanej przez współwyznawców z innych krajów.

Sjonisci chętniej podnoszą jakościową, niż ilościową stronę swych zdobyczy na polu kolonizacji rolnej i miejskiej. O jakości tej pracy—zresztą jednako pochlebnie—wypowiadali się Talaat Pasza i marszałek Allenby. U poszczególnych nieżydowskich znawców Palestyny spotykamy się z wyrażeniem „oasa na wschodzie”, użytym dla określenia różnicy poziomu kulturalnego, odcinającego nowożydowskie ośrodki od ich bezpośredniego otoczenia. Mają oni tu na myśli zarówno intensywniejszy stopień gospodarki rolnej oraz wyższą skalę potrzeb życiowych tych kolonistów, jakoteż i pracę ich kulturalno-oświatową na czele ze szkolnictwem i prasą w języku hebrajskim.

*) Bliższe dane w pracach Ruppina, Trietscha, Nawrackiego i inn.

Stosunki ludnościowe.

Palestynę właściwą w ramach prowincji tureckich (El-Kuds Beirut i Surie) zamieszkuje na obszarze 27 tys. kilometrów kwadratowych ok. 700,000 ludności. (Obszar Palestyny w granicach historycznych obliczany jest na 35,000 km. kw.).

Z podanej liczby mieszkańców 1/8 ew. 1/7 część przypada na żydów. Gros ludności stanowią Syrjo-arabowie (osiadli fellachowie i koczujący beduini), 3/4 ogółu mieszkańców—to muzułmanie, liczba chrześcian (przeważnie arabskich) równą jest mniejwięcej liczbie żydów. Z 400,000 hektarów uprawnej ziemi w Palestynie z górą 10% znajduje się w posiadaniu żydostwa. Dane te nie wskazują bynajmniej na łatwość urzeczywistnienia podjętych przez sjonistów zadań. Te ostatnie sprowadzają się obecnie do najistotniejszego celu kolonizacji żydowskiej; do stworzenia liczebnej przewagi tego żywiołu nad innymi grupami etnicznymi w Palestynie. Jest to hasło aktualnej polityki organizacji sjonistycznej.

Kwestja imigracji.

Szereg teoretyków żydowskiego ruchu kolonizacyjnego zajmował się sprawą możliwości i rozmiarów imigracji do Palestyny. W swych bardzo ciekawych obliczeniach, polegających na metodzie analogii z odpowiednimi krajami oraz na przypuszczalnym zastosowaniu w tej kolonizacji wszystkich najnowszych zdobyczy techniki rolnej i komunikacji—podają ci autorzy (prof. Karol Ballod, J. Oettinger i inni) liczbę 5—6 milionów mieszkańców—jako normę dla pojemności imigracyjnej Palestyny w ciągu najbliższych generacji. Argumentuje się tu zarówno danymi historycznymi o stanie rozkwitu rolnictwa starohebrajskiego, jakoteż wyjątkowem położeniem geograficznym kraju, które podnosił już w swem epokowem dziele Elisée Reclus. Rodzicami poglądów tych—w części przynajmniej—były, niewątpliwie, pobożne życzenia ich twórców. Ogólna natomiast panuje zgoda co do możliwości usiedmiokrotnienia liczby żydów w Palestynie; dałoby to ogólną sumę ludności—1½ miliona głów. (Minimalny przyrost Arabów w omawianych przewidywaniach nie brany jest w rachubę).

Tę ostatnią liczbę uwzględnia—jak się zdaje,—komitet wykonawczy światowej organizacji sjonistycznej, który, według słów jej generalnego sekretarza p. L. Hermana, zamierza w czasokresie najbliższej generacji osiedlić w Palestynie 1 milion emigrantów.

Kierownik „Urzędu palestyńskiego” tej organizacji — Dr. Ruppin w najnowszej swej książce „Der Aufbau des Landes Israel” przewiduje przy współdziałaniu najszerszych — dotąd obcych sjonizmowi kół żydowskich oraz przy znacznem uprzywilejowaniu racjonalnie prowadzonej kolonizacji żydowskiej ze strony mocarstw — liczbę 6,000 rodzin (30,000 głów), jako maximum rocznej imigracji w najbliższych 10 latach. Z liczby tej jedna-trzecia zajęta byłaby pracą na roli, tyleż — zarobkowałyby na utrzymanie w zawodach związanych z rolnictwem, reszta emigrantów — przy robotach publicznych, eksporcie i t. d. W łonie zwolenników sjonizmu pogląd ten, który domaga się wolniejszego tempa i systematyczności wysiłków kolonizacyjnych — rol n y c h nosi nazwę „minimalizmu”. Hołduje mu w pierwszej mierze kierownictwo naczelne organizacji. „Maksymaliści” zaś na czele z Davis

Trietschem uważają jako normę rocznej imigracji w najbliższym dziesięcioleciu—100.000 osób rocznie. Obliczenia swe budują na natychmiastowym przystąpieniu do intensywnej gospodarki nie tyle rolnej, ile ogrodowej i plantacyjnej wraz z jednoczesnem krzewieniem przemysłu przetwórczego dla produktów tej gospodarki. Jeśli pierwszy z tych kierunków liczy się bardziej z realnymi możliwościami oraz z wysokością sumy kapitałów, które konieczne są dla sfinansowania tych planów, to drugi natomiast „maksymalistyczny“ głębiej wnika w psychologię tego materiału ludzkiego, na którym budowane są plany imigracyjne. Składa się on w masie, jak wiadomo, z drobnych przedsiębiorców, kupców i rzemieślników. Żywiół ten bardziej nadaje się do tej drugiej metody kolonizacyjnej, nazywanej „Gartenindustrie“, zwłaszcza, że daje ona ujście w większym stopniu, niż rolnictwo—potrzebie szybkiego usamodzielnienia się oraz inicjatywie osobistej tej przewidywanej kategorii emigrantów.

Do czasu stworzenia prawdziwej większości żydowskiej nad Jordanem mowa o „państwowości“ żydowskiej w Palestynie pozbawiona jest rzeczowości.

Sprawa mandatu i przyszłości Palestyny.

Konieczność rëgimé'u protekcyjnego dla osadnictwa żydowskiego jest cechą rzucającą się w oczy każdemu, kto uprzytomni sobie rolę dzisiejszej mniejszości żydowskiej w Palestynie wśród otoczenia nieżydowskiego. Bez oparcia politycznego o wielkie mocarstwo plany sjonistyczne są niewykonalne. Rzucane nieraz hasła samodzielnego czynu narodowo-żydowskiego były raczej środkiem agitacyjnym. W konkretnych wystąpieniach politycznych uległy przezornie ścienianiu postulaty narodowo-polityczne dla tem silniejszego zaakcentowania potrzeby zdobycia sobie z z e w n ą t r z poparcia dla przywilejów gospodarczych, niezbędnych dla rozwoju młodej kolonizacji. Tem nacechowane było wystąpienie delegatów sjonistycznych na konferencji pokojowej, gdzie wysłuchani byli (marzec b. r.) w charakterze przedstawicieli ludności Palestyny — i na zasadzie wyżej omówionych deklaracji państw*). Memorandum sjonistyczne domagało się wyraźnie opieki Anglii. Dla tego prawo-państwowego stosunku—konferencja pokojowa wysunęła termin mandatu, który wręczony ma być z ramienia dopiero tworzącej się Ligi Narodów. Ten wzgląd, a z pewnością bardziej jeszcze trudności, z jakimi napotkano się przy ostatecznej likwidacji wojny z Turcją, wpłynęły na odwleczenie sprawy mandatu palestyńskiego.

Da się ponad wszelką wątpliwość przesądzić, iż mandat ten — w bardzo szerokim zakresie — przyznany będzie Anglii. Decydującymi będą tu nie tylko sympatje żydowskie i arabskie, ale, i przynajmniej w tym samym stopniu, własne żywotne interesy państwa wielko-brytańskiego.

Przemawiają za tem również inwestycje angielskie w zakresie kolonizacji, nawadniania, zalesienia i t. d., dokonane w czasie okupacji

*) Należy nadmienić, że i inne czynniki polityczne przyczyniły się do wypłynięcia na konferencji sprawy Palestyny: program pokojowy Labour-Party, manifest socjalistów holendersko-skandynawskich oraz uchwały późniejszych młędzyn. konf. socjalist. zawierają punkty o Palestynie.

Palestyny. Jeśli chodzi dalej o stosunki arabsko-żydowskie, które nie zapowiadają się wcale pomyślnie, to chyba tylko autorytetowi angielskiemu uda się tu wystąpić w roli rozjemcy.

Przyszłość Palestyny, tego mediatycznego punktu Starego-Swiata, który ma dane do odnowienia w pewnym sensie tradycji fenickich, jest w dużym stopniu związana z kolonizacją żydowską. Państwo mandatowe, — a więc Anglja jest niejako skazana na oparcie się o ten element, napływający z powrotem do „ziemi ojców“, jako na podmiot gospodarki. Trudno tu przypuścić zaniedbanie żydów na rzecz większości arabskiej, skoro dla zbudzenia życia ekonomicznego tych krajów z gnuśności ottomańskiej trzeba będzie Anglji czynników, nawykłych do współczesnych form gospodarki kapitalistycznej. A sprawa ta nasunie się Palestynie wcześniej, niż szeregu innych prowincji dawniejszego cesarstwa tureckiego, co wynika z jej położenia geograficznego*).

Morze Śródziemne — według wszelkich wskazujących na to danych — oczekuje w niedalekiej przyszłości odrodzenia jego dawnej świetności handlowej, która upadła wraz z odkryciem Nowego Świata. Oś życia handlowego przesunęła się na Atlantyck. Wielkie drogi morskie pozostawiły na uboczu rzeczypospolite kupieckie, utrzymujące ożywione stosunki ze wschodem. W poszukiwaniu nowych dróg do Indji podpadły dawne szlaki.

W tę bezwzględną supremację Atlantyku godzi stały rozwój produkcji bawełny i płodów oleistych w Egipcie i Sudanie, wełny w północno-zachodniej Afryce oraz włączenie Azji przedniej w łańcuch współczesnego życia gospodarczego i kulturalnego.

Anglja, świadoma zawsze swych dróg i celów, utwierdza swe wpływy w Arabji, Syrii i Palestynie dla odpowiedniego wyzyskania tego troistego pomostu afrykańsko-azjatycko-europejskiego. Państwo wielobrytańskie, będące ponadto w posiadaniu Egiptu i Suez, przygotowuje się do odegrania w tej nowej konstelacji handlowej roli — ze wszechmiar przodującej.

A. Frenkiel.

W październiku 1919 r.

*) Zaznaczmy tylko, że kwestja ta jest w związku ze stosunkami wewnętrznymi niektórych krajów Europy Wschodniej, zwłaszcza Polski i Rumunji. Mamy tu do czynienia z nienaturalnym stopniem wzajemnych starć, wywołanych nadmiarem żydowskiego żywiołu handlowego. W tym względzie — przy dalszem trwaniu antagonizmów — Palestyna mogłaby w pewnym stopniu odegrać rolę czynnika odciążającego.

NOTATKI i DOKUMENTY.

ADMINISTRACJA POLSKA W GDAŃSKU.

Ponieważ wkrótce Traktat Pokojowy wejdzie w życie, kwestja objęcia przyznanych nam przez Traktat gałęzi administracyjnych w Gdańsku staje się aktualną.

Przyjrzyjmy się, jak określa losy Gdańska Traktat Wersalski.

Artykułem 100 Niemcy odstępują głównym mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym miasto Gdańsk wraz z niewielkiem przyległym terytorjum, którego granice w tymże artykule 100 zostały dokładnie określone. Preambule zaś Traktatu wskazują wyraźnie, że głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi są: Stany Zjednoczone Am. Pół., Wielka Brytania, Francja, Włochy i Japonja. Z chwilą więc wejścia w życie Traktatu Wersalskiego Gdańsk z należącym do niego terytorjum przestaje być ziemią niemiecką i przechodzi pod władzę wyżej wymienionych państw.

Zgodnie z końcowym ustępem Traktatu, Traktat pokojowy wchodzi w życie z dniem złożenia protokołu ratyfikacji przez trzy główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, chwila więc, gdy Gdańsk przestanie być terytorjum niemieckiem nastąpi w najbliższej przyszłości, być może już za dni kilka.

Sprzymierzeńcy wyznaczyli Niemcom 15 dni czasu na ewakuację terytorjum gdańskiego; po tym terminie Komisja, złożona z wysokiego Komisarza Ententy, jako przewodniczącego, oraz z jednego przedstawiciela Polski i jednego Niemiec, przystąpi do wyznaczenia na miejscu granic przyszłego państwa Gdańskiego (art. 101). Na tem rola Komisji, a z nią i rola przedstawiciela polskiego się kończy. Nie kończy się jednak rola przedstawiciela Ententy. Z art. 102 wynika bowiem, że będzie on miał do spełnienia jeszcze inne, daleko rozleglejsze funkcje.

Według tego artykułu zobowiązują się bowiem aljanci ukonstytuować Gdańsk, wraz z należnym do niego terytorjum, jako Wolne Miasto, i oddać takowe pod opiekę Związku Narodów. Przedstawicielowi Ententy przypadać więc będzie prawdopodobnie rola zorganizowania przyszłego Wolnego Miasta Gdańska, oraz przejęcia z rąk Niemców prowizorycznego zarządu, dopóki państwo Gdańskie się nie ukonstytuuje. W tym celu będzie on musiał zarządzić wybory do konstytuanty, która wyłoni z siebie zapewne rząd prowizoryczny, oraz wyznaczy delegatów do zawarcia paktu w art. 104 Traktatu przewi-

dzianego. Prócz tego Ententa przyjmie pod swoją opiekę majątek byłej administracji niemieckiej, w myśl art. 107 Traktatu, który podzieli następnie pomiędzy Wolne Miasto Gdańsk a Polskę.

Art. 104 głosi, że konwencja pomiędzy Wolnym Miastem Gdańskiem a Polską zostanie zawarta przy pośrednictwie głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, nie ulega więc wątpliwości, że konwencja ta będzie pełnym wyrazem dążeń W. M. Gdańska i Polski, które wszak niemal całkowicie są zbieżne ze sobą.

Traktat Pokojowy postanawia, że konwencja z Polską musi wejść w życie równocześnie z ukonstytuowaniem się Wolnego Miasta Gdańska. Do tej chwili więc Gdańsk nie będzie uznany, jako państwo, i Komisarz Ententy do tej chwili nie ustąpi, oraz nie wyda z rąk swych administracji. W ten sposób zostaje stworzony bodziec dla przyspieszenia zawarcia tej konwencji.

Zauważyć należy, że konwencja między Polską a Gdanskim gwarantowana jest w punktach zasadniczych w art. 104 oznaczonych przez Traktat Pokojowy, tak więc zmiana któregokolwiek z tych punktów, jako zmiana art. 104 Traktatu Pokojowego, będzie mogła się odbyć tylko w drodze na jakiej została wprowadzoną ostatnio zmiana postanowień o neutralizacji Sabaudji, lub też w drodze przewidzianej w części I-ej Traktatu pokojowego. Zmiana zaś jednego z punktów szczegółowych, art. 104 niedotyczących, wymagać będzie natomiast tylko zgody kontrahentów.

Przy takim zawarowaniu rzeczony konwencji, co zresztą w zasadzie jest dla nas korzystne, zmiana takowej połączona będzie z pewnemi trudnościami. Nakłada to na nas obowiązek bardzo szczegółowego i dokładnego opracowania związanych z nią kwestji, tak blisko dotykających naszego życia gospodarczego.

Równocześnie z wejściem w życie konwencji między Polską a Gdańskiem, Wolne Miasto Gdańsk stanie się nowym członkiem społeczeństwa narodów. Z tą chwilą rola przedstawiciela Ententy w Gdańsku jest skończona. Odda on powierzone sobie gałęzie zarządu w części rządowi Wolnego Miasta Gdańska, w części rządowi Polskiemu, zaś całe nowopowstałe państewko odda pod pieczę legalnego jego protektora-Komisarza Związku Narodów.

W porozumieniu z Komisarzem Związku Narodów konstytuanta Gdańska wypracuje następnie ostateczną konstytucję nowopowstałego państwa.

Z powyższego wynika, że do chwili ukonstytuowania się Wolnego Miasta Gdańska, jako odrębnego państwa pod opieką Związku Narodów, będzie czas jakiś trwał okres przejściowy, w którym Gdańsk będzie pozostawał pod zarządem Ententy. W okresie tym nastąpi przejście administracji i jej majątku z rąk niemieckich przez przedstawiciela Ententy, zwołanie konstytuanty Gdańskiej, wyznaczenie granic na miejscu, zawarcie układu z Polską, uznanie Gdańska, jako państwa, wycofanie wojsk Ententy, wreszcie oddanie administracji w części władzom miejscowym, w części Polsce.

Przypatrzymy się, jaka rola w tym procesie tworzenia przypada w udziale Polsce i czy interesy nasze są należycie w tym okresie przejściowym zabezpieczone.

Jakśmy już wspominali, Traktat wyznacza nam przedstawiciela w komisji, która ma ustalić granice przyszłego Wolnego Miasta. Jest

to zresztą konieczne, gdyż idzie tu o wyznaczenie wspólnej granicy pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskim, która bez zgody Państwa Polskiego i tak nie mogłaby zostać ustaloną. W konwencji, o której mowa w art. 104 Trakt. Pokoj., występować będziemy jako strona kontraktująca. W tych dwóch punktach więc prawa nasze są dostatecznie zagwarantowane.

O dalszej roli Polski natomiast Traktat Pokojowy milczy. Stanowi to dla nas a także i dla Gdańska dotkliwą lukę. Od chwili objęcia władzy przez Ententę do chwili ukonstytuowania się Gdańska, jako Wolnego Miasta, może upłynąć okres czasu dość długi. Grozi więc nam niebezpieczeństwo, że objęcie przyznanych nam gałęzi administracji nastąpi dopiero po ukonstytuowaniu się Gdańska, jako Wolnego Miasta, ponieważ dopiero z tą chwilą wejść ma w życie konwencja Gdańsko-Polska; uprzednie więc objęcie administracji mogłoby być uważane, jako pozbawione prawnej podstawy. Z drugiej strony Traktat nie wyznacza nam żadnej roli przy przejęciu majątku b. administracji niemieckiej przez Ententę. Naraża to nas na niebezpieczeństwo, że Niemcy wywiozą z Gdańska wszystko, co wywieźć będzie można i jeśli przedstawiciel Ententy nie przedsięwzięmie kroków zapobiegawczych, to możemy być przygotowani na pozbawienie nas wszystkich koniecznych urządzeń i obiektów administracyjnych, niezbędnych do prowadzenia przyznanych nam działań administracji. Może to w sposób nader ujemny odbić się na naszym handlu i żegludze. Byłoby więc dobrze, gdyby rząd nasz uzyskał możliwość sprawdzenia pozostałego po administracji niemieckiej majątku z odnośnemi rejestrami i inwentarzami, dla ewentualnego reklamowania wywiezionych przedmiotów,

Przytem, ponieważ nie można przewidzieć, jak długo okres przejściowy przeciągnąć się może, sądząc zaś z dotychczasowego tempa załatwiania spraw przez Kongres, potrwać to może dość długo, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by wydanie władzom polskim choćby tylko prowizoryczne oznaczonych w art. 104 resortów administracji nastąpić mogło natychmiast. Możliwość zaś ku temu daje art. 107 Traktatu, który postanawia, że majątek administracji niemieckiej w Gdańsku wydany zostanie głównym mocarstwom sprzymierzonym i stowarzyszonym, zaś te rozdzielią go następnie według swego uznania.

Ponieważ artykuł ten nie ustanawia ani żadnych terminów wydania rzeczonoego majątku, ani też nie wiąże Ententy z postanowieniami konwencji Polsko-Gdańskiej—główne mocarstwa mogą więc w danym wypadku postąpić *selon ce qu'elles jugeront equitable de decider*. Będą one zatem mogły natychmiast przystąpić do wydania władzom polskim urządzeń administracyjnych, wnioskować bowiem należy, że to właśnie było intencją autorów Traktatu.

Z chwilą, gdy urządzenia portowe, rzeczne, kolejowe i t. d. znajdą się w naszych rękach, nic już nie będzie stało na przeszkodzie uruchomieniu przez nasze władze odnośnych resortów administracyjnych. Precedensów podobnego załatwienia sprawy dostarczyć może tenże sam Kongres Paryski bez liku.

Kwestja organizacji administracji naszej w Gdańsku jest w pierwszym rzędzie kwestją techniczną. Przyznane nam bowiem gałęzie administracyjne są przeważnie natury technicznej, jako to: zarząd kolei, poczt, telegrafów, telefonów, portu, żeglugi po morzu i Wiśle,

poboru cel i t. p. (art. 104 p. 1 — 4). Łącznie z tem zostaje nam przyznane prawo wykupu gruntów i terenów, dla rozszerzenia rzeczonych urządzeń koniecznych. Każde więc Ministerjum winno przy udziale rzeczoznawców technicznych wypracować szczegóły i dokładny plan organizacji odpowiednich agend. Jest bowiem rzeczą konieczną, by poszczególne Urzędy zależne były każde od właściwego Ministerjum w Warszawie.

Utworzenie w Gdańsku ogólnej Dyrekcji, zespalającej całą administrację polską, a podległej bezpośrednio Radzie Ministrów, byłoby rzeczą bardzo kosztowną ze względu na mały okrąg terytorjalny tej administracji, oraz natrafiłoby na bardzo poważne trudności techniczne i administracyjne, nie dając przytem żadnych bezpośrednich korzyści.

Ześrodkowanie znów administracji naszej w Gdańsku w Ministerjum ziem b. zaboru pruskiego, co z punktu widzenia utylitarnego przedstawiałoby pewne plusy, nie posiadałoby dostatecznych podstaw prawnych, jako że Ministerjum to obejmuje tylko obszary b. Zaboru Pruskiego do Polski przyłączone, a takim nie jest terytorjum Gdańska. Urządzenie takie z punktu widzenia politycznego byłoby niedogodne, bo Ministerjum ziem b. zaboru pruskiego jest tylko prowizorium, a nie leży w naszym interesie wprowadzenie prowizorium do spraw międzynarodowych.

Również nie dałoby się skutecznie ześrodkowanie naszej administracji w Gdańsku pod kierunkiem i opieką przedstawiciela Ministerjum Spraw Zagranicznych czyli utworzenie jakiejś olbrzymiej legacji, wyposażonej w rozległe funkcje administracyjne, a to nietylko ze względów politycznych, lecz i ze względów na olbrzymie trudności administracyjno - techniczne, oraz ciężkość takiego dyplomatyczno-administracyjnego aparatu.

Pozostaje więc jedynie podporządkowanie poszczególnych resortów odpowiednim Ministerjom.

W szczegóły zorganizowania poszczególnych gałęzi administracyjnych, jako w kwestje natury przeważnie administracyjno - technicznej, wchodzić tutaj nie będziemy. Zwrócimy natomiast uwagę na punkt 5 art. 104, dotyczący zawarowania praw obywateli polskich na terytorjum Gdańska. W skład konwencji Polsko-Gdańskiej będzie zatem wchodził traktat o osiedleniu. Niewątpliwie obie strony przyznają sobie wzajemnie daleko idące prawa i przywileje. Byłoby to jednak najlepszą drogą do zbliżenia, gdyby obie strony przyznały sobie również wzajemnie ułatwienia co do naturalizacji. Gdańsk ma przed sobą świetną przyszłość, jako jedyny port Polski. Nie przeszkadza to jednak, że na skutek oderwania od Niemiec Gdańsk stanie w nader trudnem położeniu finansowem, tracąc subsydia Prus i Rzeszy. Zwraçała już na to uwagę prasa gdańska. Gdańsk w przyszłości nie będzie w stanie podolać wzrastającym wskutek imigracji obowiązkowi komunalnym. Dopytyw więc nowych sił podatkowych pójdzie Wolnemu Miastu na rękę.

Wykonanie p. 6 art. 104, powierzającego Polsce reprezentowanie na zewnątrz interesów W. M. Gdańska i opiekę nad jego obywatelami, nie przedstawia żadnych trudności. Zwrócić należy jeszcze uwagę na to, że spełnianie funkcji reprezentowania W. M. Gdańska i pełnienia

opieki nad jego obywatelami przypada Polsce we własnym imieniu, na zasadzie Traktatu a nie z mandatu Związku Narodów.

Pozostaje nam jeszcze rozpatrzenie kwestji stosunku administracji polskiej do władz gdańskich.

Art. 103—II postanawia, że spory pomiędzy administracją polską w Gdańsku a władzami miejscowymi rozstrzygać będzie w 1-ej instancji Wysoki Komisarz Związku Narodów. Drugą instancją będzie stosownie do części pierwszej traktatu pokojowego Rada Związku Narodów. Zachodzi zatem pytanie, kto w sporach tych winien ze strony Polski występować jako strona. Jest rzeczą jasną, że rola ta nie może przypaść w udziale naczelnikom poszczególnych gałęzi naszej administracji, jako to np. naczelnikowi poczty polskiej w Gdańsku, naczelnikowi okręgu kolejowego, komisarzowi portowemu i t. p., a to nie tylko z powodu braku kompetencji. Przyznanie przez nas w traktacie obowiązującego orzecznictwa w sprawach gdańskich Komisarza Międzynarodowego nie oznacza bynajmniej ingerencji obcej w sprawy naszej administracji. To zaś miałoby miejsce, gdyby władze nasze były sądzone przez Komisarza Międzynarodowego. Urzędy nasze nawet na obcym terytorjum mogą być jedynie i wyłącznie zależne i podległe swym zwierzchniczym władzom krajowym, a więc poszczególnym Ministerjom.

W orzecznictwie międzynarodowym mogą występować jako strony jedynie subjekty prawa międzynarodowego, a więc państwa. W sporach zatem przed komisarzem międzynarodowym w Gdańsku jako strona może występować jedynie organ państwowy, mający zdolność reprezentowania Państwa Polskiego na zewnątrz, oraz do działania w imieniu Państwa upoważniony, a więc przedstawiciel dyplomatyczny.

Okoliczność ta wywołuje konieczność utworzenia w Gdańsku przedstawicielstwa Ministerjum Spraw Zagranicznych. Nie będzie to oczywiście zwykła legacja, gdyż w zakresie działalności tego przedstawicielstwa będzie wchodzić nie tylko reprezentowanie państwa i obrona praw obywateli polskich, lecz i obrona praw i interesów naszej administracji.

W razie sporów, przedstawicielowi Ministerjum Spraw Zagranicznych będzie więc w myśl Art. 103 Traktatu przypadać obowiązek występowania jako strona przed Komisarzem Międzynarodowym w Gdańsku, jako sędzią pierwszej instancji, naczelnicy zaś poszczególnych urzędów będą wzywani w charakterze rzeczoznawców.

Orzeczenie Komisarza Międzynarodowego przedstawiciel nasz prześle do Ministerjum Spraw Zagranicznych w celu wniesienia na Radę Ministrów, która albo orzeczenie przyjmie, albo zgłosi rekurs do Rady Związku Narodów za pośrednictwem przedstawicielstwa w Genewie. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach przedstawicielstwu Ministerjum Spraw Zagranicznych będą musiały być nadane pewne prawa ingerencji do spraw poszczególnych gałęzi naszej administracji w Gdańsku, oraz prawo wglądu i kontroli.

Obecność przedstawiciela Ministerjum Spraw Zagranicznych wpłynie jeszcze i pod tym względem korzystnie na układ stosunków polsko-gdańskich, że cały szereg zatargów będzie mógł być załatwiany przez osiągnięcie kompromisu drogą dyplomatyczną, nie uciekając się do orzecznictwa Komisarza. Byłoby zaś rzeczą bardzo pożądaną, by możliwie duża ilość spraw tą drogą mogła być załatwiana.

Należy się spodziewać, że ilość sporów między administracją polską a władzami polskimi będzie w pierwszym czasie ze względu na nieuregulowanie stosunków dość pokaźna.

Jeżeli art. 103 przewiduje, że w sporach wynikłych z art. 104 Traktatu Pokojowego oraz konwencji dodatkowych orzekać będzie Komisarz Międzynarodowy, to nie znaczy to, żeby droga jurysdykcji międzynarodowej była w danych wypadkach jedyną drogą prawną. Wspominaliśmy już o możliwości polubownego załatwiania spraw. Jako zaś druga droga prawna pozostaje jeszcze rekurs administracyjny. Ustanowienie jurysdykcji międzynarodowej nie może wyłączać drogi rekursu administracyjnego, która każdemu poszkodowanemu powinna zawsze stać otworem.

Z chwilą, która, mamy nadzieję, niezadługo nastąpi, gdy nasze instancje administracyjne należycie zostaną zorganizowane i wyszkolone, lwią część sporów natury techniczno-administracyjnej pójdzie się a rzeczy po drodze rekursu administracyjnego, jako szybszej, tańszej i sprawniejszej.

Przeciwko jurysdykcji administracyjnej, szczególnie zaś w drugiej instancji wystawiane są wogóle bardzo poważne zarzuty natury teoretycznej. Zarzuty te dotychczas pozostały niezbite. Jeżeli mimo to sądy administracyjne zyskały sobie na całym kontynencie prawo obywatelstwa, to zawdzięczają one to swej sprawności, taniości i wysokiemu technicznemu wykształceniu. Miejmy więc nadzieję, że i w Gdańsku polska jurysdykcja administracyjna zyska sobie, dzięki tym przymiotom, prawo egzystencji.

Jeżeli mówiliśmy o możliwości wprowadzenia w Gdańsku innych sposobów załatwiania sporów, jak tylko za pośrednictwem Komisarza Międzynarodowego, to nie znaczy to bynajmniej, byśmy nie mieli współdziałać z nim przy wykonywaniu jego zadania.

Winniśmy wprost przeciwnie pomagać Komisarzowi Międzynarodowemu w jego pracy i współdziałać z nim przy wytworzeniu i prawniczym wyrobieniu stałych i niezmiennych norm prawnych, których dotychczas orzecznictwu międzynarodowemu niemal że kompletnie brakuje.

Zyskają na tem nietylko stosunki polsko-gdańskie. Przez współpracę w wytworzeniu stałych norm obiektywnych w prawie międzynarodowym przyjmie nasz świat prawniczy udział w spełnieniu zadania, postawionego przez Traktat Wersalski wiekowi naszemu, a tem zadaniem jest: wyrwanie prawa międzynarodowego ze stanu dotychczasowej, zagrażającej spokojowi świata anarchji.

A. Neymark-Bądkowski.

Listopad 1919.

UKŁAD ANGLO-PERSKI.

Układ podpisany 9 sierpnia w Teheranie przez Szacha i posła angielskiego zamyka długi okres wyteżonej rywalizacji Anglii i Rosji na zachodzie azjatyckim i przynosi nowe rozwiązanie jednej z zawiłych spraw międzynarodowej polityki kolonialnej. Rywalizacja tych dwóch mocarstw, które najbardziej zaważyły na losach współczesnej Persji, sięga dość dawna. Już Mikołaj I, piastując chimeryczne plany Napoleona zaatakowania Indji Wsch. przez Persję, zmierza do opanowania obu wybrzeży morza Kaspijskiego i utworzenia Rosji drogi ku ciepłym wodom zatoki perskiej. Wywołuje to wszakże uzasadnioną obawę Anglii, która w r. 1834 skłania Rosję do podpisania traktatu, gwarantującego niezależność Persji. Był to pierwszy akt międzynarodowego znaczenia, który państwu szacha zabezpieczał suwerenność. Rozpoczyna się długi okres rywalizacji ekonomicznej, walki o koncesje handlowe, tranzytowe, o ulgi cłowe i t. p. Rosja po przeprowadzeniu kolei zakaukaskiej i zakaspijskiej przy końcu ubiegłego stulecia rozwija coraz więcej ekspansywną politykę w kraju Persów. Anglija usiłuje zabezpieczyć dla siebie południowe części płaskowzgórza Iranu.

Oslabienie Rosji po wojnie z Japonją rozwiewa obawy Anglików co do zamysłów rosyjskich na perłę kolonii brytyjskich, zaś wystąpienie nowego nader niebezpiecznego czynnika w polityce azjatyckiej Niemiec popycha angielskich mężów stanu do usankcjonowania istniejącego już stanu rzeczy zobowiązaniem natury międzynarodowej. D. 30 sierpnia 1907 r. podpisany został w Petersburgu słynny traktat anglo-rosyjski w sprawie Persji, Afganistanu i Tybetu. Anglję reprezentował Sir Arthur Nisolson, Rosję — Izwołski, ówczesny minister spraw zagranicznych. Traktat dzielił Persję na 2 sfery wpływów. Północne prowincje ze stolicą (ok. 790,000 km.²) uznano za sferę wpływów rosyjskich, południową część od strony Beludżistanu i zatoki perskiej (ok. 355,000 km.²) — angielskich. W części środkowej obie strony miały jednakowe prawa dla rozszerzania swoich wpływów. Specjalna klauzula, zwrócona głównie przeciw Niemcom, wykluczała uzyskanie przez obce państwa przywilejów jakiegokolwiek natury w przyznanych kontraktom strefach. Traktat petersburski gwarantował Persji całość i niepodległość, swobodę wewnętrznego urządzania się według własnej woli, atoli zapewnienia te pozostały tylko na papierze.

Zamieszki wewnętrzne w państwie szacha, wybuchłe pod wpływem rewolucji tureckiej, i bunt przeciwko hegemonji Rosji służył tej ostatniej za pretekst do zajęcia w r. 1909 kilku prowincji perskich i usadowienia się na dworze szacha. Odtąd wpływ rezydenta rosyjskiego w Teheranie staje się decydującym, Rosja z całą bezwzględnością usuwa wszelkie zapory ku całkowitemu opanowaniu kraju. Charakterystycznym tego objawem była znana afera Bizot — Shuster. Bizot, delegowany przez rząd francuski na życzenie szacha do zreformowania finansów perskich, wypracował projekt reform, który zyskał aprobatę gabinetu ministrów, lecz nie znalazł uznania w oczach posła rosyjskiego Hartwinga. Na skutek jego ultimatum projekty Bizota zostały odrzucone, sam projektodawca wydalony z Persji. Podobny los spotyka w rok później następcę Bizota, amerykańszczyka Shustera.

Z wybuchem wojny europejskiej i przyłączenia się Turcji do państw centralnych Persja ogłasza swą neutralność, żądając od Rosji wycofania swych wojsk z granic Persji, naturalnie bezskutecznie. W obronie pobratymczego państwa staje Turcja. Persja w swej zachodniej części staje się terenem walk między Rosją, Anglią a Turcją. Upadek potęgi rosyjskiej

i usunięcie Niemiec przez Traktat Wersalski ze sceny polityki azjatyckiej usuwają 2 groźnych współzawodników Anglii, która obecnie staje się jedynym czynnikiem decydującym nie tylko w stosunkach perskich, lecz na całym ogromnym kompleksie terytorjum zachodniej części Azji.

Układ z d. 9 sierpnia jest tylko konsekwencją tej supremacji politycznej. Anglja umiała znakomicie wyzyskać stosunki wojenne, opanowując Mezopotamję, wybrzeża arabskie i syryjskie, by w ten sposób połączyć 2 najpiękniejsze domeny swego kolonialnego stanu posiadania. Indie i Egipt, nieprzerwanym łańcuchem uzależnionych od siebie krajów. Położenie geograficzne Persji staje się niezbędnym tego łańcucha ogniwem. Kraj o przestrzeni 3 razy większej od Francji stanowi najwygodniejszą i najkrótszą drogę między bogatym Kaukazem i Rosją południową a oceanem Indyjskim, dzięki wrzynającej się na dwa tysiące kilkaset klm. w głąb lądu zatoce perskiej; z drugiej zaś strony leży on na skrzyżowaniu wielkich szlaków lądowych od zachodnich portów Azji mniejszej i Syrii ku granicom Afganistanu i Beludżystanu. Zarówno więc względy strategiczne jak i gospodarcze dyktują Anglii konieczność położenia ręki na płaskowzgórzu Iranu. Stanowisko polityczne Anglii w Persji wzmacnia jeszcze jej rola gospodarcza. Lata 1917 i 1918 przynoszą jej ogromne zyski na tem polu, usuwając konkurencję rosyjską i niemiecką. Gdy jeszcze w r. 1914 obrót towarowy wyrażał się cyframi: wywóz z Persji — 794,000 funt. st., wwóz — 709,000, w r. 1918 odnośne pozycje przedstawiają się 212,000 i 1,276,000 f. st.

Skarb perski pozostaje na łasce kredytów udzielanych przez banki angielskie; od r. 1915 do 1917 wynoszą one 817,000 f. st.

Przedsiębiorczość i energja Anglików zdołają niewątpliwie przywrócić równowagę gospodarczą i administracyjną tego kraju, tak bogato wyposażonego od natury, o inteligentnej ludności — a jednak tak długo oddanego na pastwę anarchji i upadku ekonomicznego. Leżeć to będzie w interesie samej Anglii.

Według układu, Anglja ma dostarczać rządowi perskiemu doradców i rzeczoznawców w rozmaitych dziedzinach administracji państwowej. Armja perska otrzyma instruktorów angielskich, jak również całe zaopatrzenie i amunicję. Rząd perski zobowiązuje się faworyzować przedsiębiorstwa angloperskie, mające na celu podniesienie ekonomiczne kraju. Rząd angielski udziela rządowi perskiemu pożyczki w wysokości 2 milionów f. st., zabezpieczonej na dochodach z ceł oraz innych dochodach skarbu perskiego. Jednocześnie układ zapowiada reorganizację dotychczasowego systemu taryf cłowych w interesie wzmocnienia dochodowości skarbu. Klauzula ta ma specjalne znaczenie. Ustanowienie bowiem wysokich taryf prohibicyjnych może całkowicie uniemożliwić wymianę towarów obcych krajów, pozostawiając Anglii prawo uprzywilejowania.

Układ 9 sierpnia wywołał niezadowolenie i protesty prasy francuskiej, która atakuje głównie stronę formalną układu; zdaniem jej, układ ten sprzeczny jest z duchem art. 10 Związku Narodów, który opiewa, że członkowie Związku obowiązani są szanować niezależność polityczną wszystkich członków Związku, Persja zaś figuruje na liście państw, których przyjęcie do Związku jest sprawą niedalekiej przyszłości. Opinia francuska nie może uznać układu za dobrowolny, gdyż podpisany został przez Persję okupowaną przez wojska angielskie i w warunkach wykluczających swobodę decyzji, uzależnia on ekonomicznie i militarnie Persję od Anglii, przez co jej niezależność staje się fikcyjną („Temps“ 17 sierpnia r. b.). Wytykany jest również fakt, że delegacja perska, wysłana na konferencję pokojową pod prze-

wodnictwem ministra spr. zagr. Mochaver el Memaleka, napróżno zabiegała, aby przedstawić dezyderaty swego rządu. Delegacja angielska stawiała trudności wysłuchaniu Persów za kulisami, zaś lord Curzon przygotowywał układ, który rząd perski podpisał, zniewolony rozpaczliwym położeniem wewnętrznym kraju. Nie dotykając słuszności tych argumentów, stwierdzić należy, że formalna strona układu ujęta jest w sposób, który nie narusza zasady niezawisłości Persji. Art. 1 układu kategorycznie zobowiązuje Anglię do uszanowania tej niezawisłości i nienaruszalności terytorjum państwa szacha, zaś omawiany 10 art. Zw. N. nie wyłącza możliwości zobopólnego świadczenia sobie korzyści przez zaprzyjaźnione państwa.

Prasa angielska, poza skrajnie lewicowymi organami, idzie w sukurs polityce lorda Curzona i usiłuje rozproszyć obawy opinji francuskiej. Wpływowe pisma, jak „Daily Chronicle“, odzwierciedlający politykę premjera, oraz „Daily Mail“, oświadczają, że rząd angielski bynajmniej nie ma zamiaru zaprowadzenia swego protektoratu w Persji, że interesy gospodarcze Francji w niczem nie doznają uszczerbku. Anglja nie zamierza robić z układu wyłączości dla siebie, lecz podda go lojalnie pod decyzję Związku Narodów.

W samej rzeczy wszystko zależeć będzie nietyłe od interpretacji samego układu, ile od sposobu stosowania go w życiu.

E. L.

Wrzesień 1919 r.

Znaczenie gospodarcze Persji.

I.

RYWALIZACJA EKONOMICZNA PAŃSTW EUROPEJSKICH W PERSJI.

Z całego wzgórza Irańskiego, obejmującego 2,6 milionów qkm., Persja zajmuje obszar 1.645.000 qkm. z ludnością 4-miljonową*).

Najbogatszą prowincją Persji jest Azerbaidżan, położony na granicy Kaukazu, i najbardziej na północ wysunięta prowincja perska, do której przedewszystkiemu skierowana została ekspansja rosyjska.

Wpływ polityczny, jaki posiadała w Persji Rosja, zawdzięczała przedewszystkiem koncesjom, które otrzymała od rządu perskiego i które dały jej możność zbudować drogę żelazną od Tebryzu do Dżulfy, oraz drogi od Enzeli do Teheranu i od Koswinu do Hamadanu.

Persja posiada obecnie dług państwowy w wysokości 140,8 milionów mk. W warunkach normalnych cyfra powyższa nie byłaby za-

*) Do ostatniego czasu liczebność ludności, zamieszkalej w Persji, określano w wysokości 10 milj. Cyfra ta jest bezwątpienia bardzo zwiększona, należy bowiem mieć na względzie, że Persja wykazuje stale zmniejszenie się przyrostu ludności (prof. dr. Th. Jaeger, Hamburg, 1916).

straszającą. Jeżeli liczyć średnio na głowę ludności, to większość państw europejskich posiada dług państwowy znacznie większy od Persji. Z powyższej cyfry około 15,1 milj. przypada na angielsko-indyjskie pożyczki i zaliczki (awanse), z których mniej niż połowa oprocentowana jest w wysokości 5%, reszta—w wysokości 7%.

Oprócz tego wymienić należy pożyczkę, zaciągniętą w angielskim „Imperial Bank of Persia“ w wysokości 25 milj. mk.

A zatem rząd perski winien jest Anglii przeszło 40 milj. mk.

Większa część pozostałej sumy długu państwowego zaciągnięta została u rządu rosyjskiego w r. 1900 i 1910 na ogólną sumę 32¹/₂ milj. rubli, oraz w rosyjskim „Banque d'Escompte et des Prêts“ w formie jednorazowej większej pożyczki na sumę 22 milj. mk.

Do tego dodać należy pomniejsze zobowiązania rządu perskiego w obydwóch bankach cudzoziemskich.

Błękitna księga angielska oblicza całkowity dług państwowy w Persji w październiku 1913 r. w wysokości 135.080.000 mk.

Wszystko to nie nasuwałoby żadnych obiekcyj, gdyby podatki oraz opłaty celne wpływały do skarbu państwowego prawidłowo i w całkowitej sumie poboru.

Według obliczeń Shustera, ministra finansów w Persji, suma podatków i opłat celnych, wypłaconych i pobranych w ciągu okresu rocznego w całej Persji, wynosi około 5 milj. tomanów, z których zaledwie ¹/₅ część wpływa do kasy państwowej.

Ponieważ wydatki państwa perskiego wynoszą rocznie około 11 milj. tomanów, zatem deficyt roczny dochodzi do wysokości 10 milj. tomanów.

Zjawisko wymienione znajduje się w ścisłym związku z tą okolicznością, że Persja nie posiada biurokracji własnej w nowoczesnym pojęciu tego wyrazu.

W Persji istnieje dotychczas system kupna urzędów.

Każdy, kto życzy sobie zająć stanowisko gubernatora w jednej z prowincji perskich, składa w dniu nowego roku podarunek szachowi, stosownie do którego otrzymuje odpowiedni urząd w administracji krajowej.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wartość podarowanego przedmiotu zależna jest od ogólnej sumy podatków, jakie pretendent zdolny jest ściągnąć za pośrednictwem własnych swoich urzędników celnych, których stosunek do gubernatora jest analogiczny do stosunku tego ostatniego do szacha i t. d.

System powyższy służy wyjaśnieniem, dlaczego ogólna suma pobranych od ludności podatków i opłat celnych wielokrotnie przekracza sumę wpływów do skarbu państwowego.

Opłakany stan finansów państwowych nie pozwolił rządowi perskiemu rozpoczęcia robót publicznych, mających na celu budowę arterji komunikacyjnych lub eksploatację bogactw naturalnych.

Pragnąc stworzyć w Persji warunki, niezbędne dla rozwoju ekonomicznego kraju, rząd zmuszony był współdziałać przy pomocy kapitałów cudzoziemskich i w tym celu udzielał rządowi państw obcych odpowiednich koncesji.

Koncesje wspomniane stanowiły 4 rozmaite kategorie:

1. Do pierwszej kategorii zalicza prof. Jaeger koncesje w interesie państwa koncesję udzielającą. Do takich należą umowy, mające

np. na celu podniesienie poziomu szkolnictwa perskiego przy udziale Niemiec.

2. Do drugiej kategorii należą koncesje na niekorzyść współzawodników. W r. 1890 z powodu założenia Banku angielskiego rząd rosyjski zażądał od rządu perskiego złożenia obietnicy, w której ten ostatni zobowiązywał się w ciągu najbliższych dziesięciu lat nikomu koncesji kolejowych nie przekazywać. W roku 1902 zobowiązanie powyższe zostało prolongowane na następne dziesięciolecie.

Podobne ultimatum wystosowane zostało przez rząd rosyjski w r. 1911 do Persji, w rezultacie którego nominacja urzędników europejskich w Persji uzależniona została od zezwolenia ambasadorów rosyjskiego i angielskiego, akredytowanych przy rządzie perskim.

W roku 1895 Francja uzyskała za sumę 50.000 franków wyłączne prawo podejmowania poszukiwań.

Za wyjątkiem złota, srebra i kruszców, połowa wartości wykopanego przedmiotu przypadła Francji, na pozostałą połowę wartości, jak również na sprzedawane przez Persów przedmioty starożytności Francja zagwarantowane miała wyłączne prawo pierwokupu.

3. Wreszcie do trzeciej kategorii zaliczone są koncesje, udzielane w obecnych czasach przeważnie przez gubernatorów prowincji perskich. Koncesje powyższe, udzielane osobom pojedynczym, nadają ich właścicielom: wyłączne prawo eksploatacji.

Pierwszą taką koncesję otrzymał w r. 1872 baron Reuter, Anglik rodem, od Nasir-ud-din Szacha. Dawała ona prawo eksploatacji bogactw naturalnych na terytorjum całego państwa perskiego. Nasir-ud-din Szach jednak doszedł wkrótce do przekonania, że popełnił dużą nieostrożność i po upływie 2 lat koncesję cofnął. Pozostawioną została jednak klauzula, na podstawie której założony został w r. 1889 bank angielski, któremu przyznane zostało prawo eksploatacji znacznej ilości kopalń w Persji.

4. Najliczniejszą jednak kategorię stanowiły koncesje, dające prawo budowy i eksploatacji dróg szosowych i linii kolejowych.

Rosja, która posiadała takie koncesje w Azerbaidżanie, zawdzięczała im swoje znaczenie polityczne w Persji.

Rosjanie w Azerbaidżanie czuli się panami sytuacji. O tem świadczy chyba najlepiej ta okoliczność, że miejscowi mieszkańcy, protegowani przez rząd rosyjski, wypłacali podatki gruntowe w Persji jedynie za pośrednictwem konsulów rosyjskich, którym Persowie płacili bardzo poważne sumy, aby zapewnić sobie prawo do korzystania z opieki rządu rosyjskiego.

Przechodząc z kolei do koncesji drogowych, nabytych przez Rosję od rządu perskiego, zaznaczyć wypada, że koncesje drogowe, będą głównym przedmiotem sporów międzynarodowych, stanowiły oddzielną kategorię koncesji, posiadających znaczenie wybitnie polityczne.

Do koncesji tych, dających prawo budowy i eksploatacji dróg szosowych i kolei żelaznych, przywiązany był cały szereg bardzo ważnych przywilejów, jak np. prawo pobierania podatków (opłat drogowych), prawo eksploatacji bogactw naturalnych (węgla kamiennego, nafty) w pasie odległym na 50 do 60 wiorst z każdej ze stron linii kolei żelaznej.

W ten sposób właściciel koncesji w Persji, posiadając w swem ręku arterję komunikacyjną, decydował faktycznie o kierunku rozwoju ekonomicznego w całym państwie.

Walka, która rozgrywała się pomiędzy Anglią i Rosją na terenie Persji, była walką o koncesje drogowe, gdyż było to równoważne z walką o wpływy polityczne.

Historja walki tej znalazła odbicie swe w traktatach międzynarodowych, do których z kolei rzeczy przejść wypada.

Dn. 31 września 1907 r. w Petersburgu zawarta została pomiędzy rządem angielskim i rosyjskim konwencja w sprawie Persji, Afganistanu i Tybetu. Anglię reprezentował Sir Arthur Nisolson, przedstawicielem Rosji był p. A. Izwolski, ówczesny minister spraw zagranicznych. W rezultacie powyższej umowy, a właściwie tej jej części, która dotyczyła specjalnie Persji, północno-wschodnią część państwa perskiego (zajmującego ogółem 1.645.000 q. km. obszaru), zawierającą 790.000 q. km., uznano jako sferę interesów rosyjskich. Południową część, zajmującą 355.000 q. km., przyznano Anglii, jako sferę jej interesów. Prawie $\frac{1}{3}$ część tego ostatniego obszaru stanowiła krainę pustynną, najzupełniej nieużyteczną, natomiast północno-wschodnią część, przypadającą w udziale Rosji, zawierała najbogatsze i najpiękniejsze prowincje perskie, mianowicie: Azerbaidżan, Gilan, Mazenderan, Astrabad, Chorassan, Ardelan, Hamadan i Irak-Adszi, oraz znaczną ilość większych miast perskich, jak: Teheran, Tebyrd, Meszed, Isfahan, Barfurusch, Reszt, Irmja, Hamadan, Kermanszah, Kaswin, Kaszan i t. p.

Z większych miast perskich, znajdujących się w sferze wpływów angielskich, wymienić można załedwie: Bender Abbas, Kerman i Bidżan.

Powyższe rozgraniczenie sfery wpływów politycznych w Persji pomiędzy dwoma państwami: Anglią i Rosją pozostawało w ścisłym związku z podziałem praw ich i kompetencji w dziedzinie ekonomicznej a przedewszystkiem w zakresie koncesji komunikacyjnych, które, ponieważ posiadały znaczenie decydujące dla rozwoju Persji, stały się przeto przedmiotem targu międzynarodowego.

Nic więc dziwnego, że wspomniany wyżej traktat Petersburski z r. 1907 zajął się przedewszystkiem uregulowaniem spraw koncesyjnych.

W artykule 1-ym tego traktatu Anglija zobowiązała się względem Rosji, że nie będzie czyniła żadnych starań w celu uzyskania zarówno dla siebie, lub dla swych poddanych, jak też dla poddanych mocarstwa trzeciego, koncesji o charakterze politycznym lub handlowym, jak to kolejowych, bankowych, telegraficznych, transportowych, ubezpieczeniowych na terytorjum, leżącym powyżej linii idącej przez Kasz-i-Ozorin, Isfahan, Jezd, Kakhk aż do przecięcia się granicy rosyjskiej, perskiej i Afganistanu, oraz nie będzie czyniła sprzeciwu żądaniom uzyskania tych koncesji na wymienionem terytorjum przez rząd rosyjski popieranem.

Artykuł 2-gi konwencji nakładał identyczne zobowiązania na Rosję w stosunku do terytorjum, leżącego poniżej linii, przechodzącej od Bender-Abbas przez Kerman, Birdżand, Gazik do granicy Afganistanu.

Z artykułu 3-go konwencji wypływa, że obydwa mocarstwa zastrzegły sobie na terytorjum, położonem pomiędzy dwoma w arty-

kułach 1 i 2 wskazanymi linjami demarkacyjnymi, prawo nabywania koncesji dla siebie i swoich poddanych, za obopólnym porozumieniem.

Konwencję powyższą należy rozpatrywać z 2-ch punktów widzenia.

Przedewszystkiem z punktu widzenia wzajemnego stosunku stron traktat zawierających, konwencja stwarzała pewnego rodzaju *modus vivendi* w dziedzinie najbardziej drażliwej, jaką była sprawa koncesji komunikacyjnych.

Sprzeczność interesów obydwu kontrahentów polegała na tem, że Anglja w obawie o Indje, w myśl poglądów lorda Curzona, dążyła do przesunięcia granicy rosyjskiej możliwie na północ, unikając bezpośredniego z Rosją sąsiedztwa na terenie państwa perskiego. Rosja ze swej strony, skupując koncesje drogowe, oprócz celów handlowych, miała na względzie połączenie Kaukazu (respective Tyflisu) za pomocą linii kolejowej: Dżulfa, Tebryz, Kaswin, Teheran, Meszhed i Kuszka (forteca na granicy rosyjsko-angielskiej). Niezależnie od powyższej linii, posiadającej znaczenie przedewszystkiem strategiczne, dążeniem Rosji było dojście do zatoki Perskiej i otwarcie linii morskiej Władystok-Bassora.

Te ostatnie projekty agresywne Rosji stały się aktualne, zwłaszcza po przegranej wojnie z Japonją.

Z punktu widzenia interesów mocarstw trzecich, konwencja Petersburska była specjalną umową dwóch rządów, które wzajemnie zobowiązały się, że w sferze interesów strony przeciwnej nie będą współdziałały zabiegom, czynionym przez poddanych mocarstw trzecich.

Mocarstwa obce zostały na zasadzie tej specjalnej konwencji wyłączone od jakiegokolwiek bądź wpływu w tej części Persji, która stanowiła t. zw. „sferę interesów“ jednej ze stron konwencji zawierających.

Dyplomacja niemiecka, dążąc do urzeczywistnienia wielkiej drogi Berlin-Bagdad, łączącej morze Północne z zatoką Perską, przez długi czas pracowała w celu usunięcia niedogodnych dla siebie konsekwencji, wypływających z traktatu Petersburskiego 1907 r.

Parę zaledwie lat przed wojną, dn. 19 sierpnia 1911 r., pomiędzy rządem rosyjskim i niemieckim zawartą została t. zw. „konwencja Poczdamaska“, ratyfikowana przez hr. Pourtalès, ambasadora niemieckiego w Petersburgu, i Neratowa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Niemieckie sfery rządowe starały się przekonać Rosję, że traktat Poczdamski zapewni jej upragniony dostęp do zatoki Perskiej, o który tak zazdrosną była Anglja.

Artykuł 2 konwencji Poczdamskiej brzmi, jak następuje: „Rząd rosyjski, który nosi się z zamiarem nabycia od rządu perskiego koncesji na budowę sieci kolejowej w północnej Persji (w artykule 1-ym rząd niemiecki przyznaje w tym względzie wyłączne prawo Rosji), obowiązany jest wykonać koncesję na prawo budowy kolei, łączącej Teheran z Hanekin-Sadidje, z chwilą gdy ta odnoga kolei Konia-Bagdad zostanie wykończona.

Po nabyciu koncesji roboty budowlane na wskazanej linii kolejowej powinny być rozpoczęte najpóźniej po upływie dwóch lat, po prze-

prowadzeniu odnogi Sadidje-Hanekin i wykończone w okresie czteroletnim“.

„ . . . Jeżeli po upływie dwóch lat od chwili wykończenia odnogi Sadidje-Hanekin kolei Konia-Bagdad budowa linii Hanekin-Teheran rozpoczęta nie będzie, to rząd rosyjski winien zawiadomić rząd niemiecki, iż zrzeka się koncesji na budowę tej ostatniej linii. Rządowi niemieckiemu musi być pozostawiona w tym wypadku swoboda poczynienia starań w celu nabycia koncesji“.

Artykuł 5-ty konwencji daje jednak rządowi rosyjskiemu prawo w razie zbudowania powyższej linii przez rząd niemiecki wejść w posiadanie kolei za zwrotem kosztów jej budowy.

W ten sposób zdecydowane zostało połączenie drogi żelaznej Bagdadzkiej z siecią dróg żelaznych na Kaukazie via Teheran-Hanekin, Sadidje.

Obydwie strony obowiązywały się popierać usilnie obrót międzynarodowy na linii Hanekin-Teheran i Hanekin-Bagdad oraz unikać wszelkich szkodzących poczyniań, jak wprowadzenie ceł tranzytowych albo stosowanie opłat różniczkowych.

W ten sposób względy zakulisowej dyplomacji pałacowej, które zniewoliły ówczesną dynastję, panującą w Rosji, do zawarcia traktatu Poczdamskiego, doprowadziły do tego, że Niemcy zagwarantowane mieli prawo wolnego tranzytu cła wyrobów własnego przemysłu. Droga od Bagdadu do Teheranu, mająca około 800 wiorst długości, miała skrócić dostawę towaru do 6—7 dni, to znaczy prawie dziesięciokrotnie, zaś koszty przewozu 1 puda towaru obniżone być miały z 4^{1/2} rub. do 90 kop. — 1 rub. Dążeniem Niemiec było, ażeby dostawę towarów zagranicznych od portów, położonych w zatoce Perskiej, via Mochammer-Bagdad do Teheranu uczynić tańszą, aniżeli od któregośkolwiek z punktów, leżących na granicy rosyjsko-perskiej.

W ostatecznej konsekwencji traktat Poczdamski, otwierając dla towarów niemieckich i zagranicznych wolny tranzyt przez posiadłości tureckie w Mezopotamji, obalał całkowicie znaczenie prawa, wydanego w Rosji w r. 1883, które zamykało wolny tranzyt dla towarów zagranicznych, idących tranzytem przez Rosję do Persji, i obciążało je ogólną taryfą celną.

Przedewszystkiem jednak zaznaczyć wypada, że z pomiędzy wszystkich linii kolejowych, wymienionych w konwencji Poczdamskiej, ani linja Konia-Bagdad, ani odnoga tej linii, łącząca Sadidje z Hanekinem, leżącym na granicy turecko-perskiej, zarówno jak i droga Hamadan-Hanekin, dotychczas nie zostały wykończone.

Budowa linii Konia-Bagdad doprowadzona została do Mossoul'u. Natomiast wykończona dotychczas sieć dróg rosyjskich w Persji łączy Dżulfę, leżącą na pograniczu Persji i Kaukazu, z Tebryzem, Kaswin z Hamadanem i port Enzeli z Teheranem via Kaswin. Ze wszystkich tych linii drogowych jedynie odnoga Dżulfa-Tebryz stanowi wykończoną od r. 1916 drogę kolei żelaznej.

Aż do czasu wykończenia budowy kolei Bagdadzkiej jedyne połączenie Persji z Europą stanowią drogi żelazne w północnej Persji.

II.

PERSJA JAKO TEREN EKSPANSJI DLA PRZEMYSŁU POLSKIEGO.

Persja posiada niezmiernie bogactwa mineralne, które dotychczas nie mogły być należycie wyzyskane, gdyż przy eksploatacji kopalń stosowana była wyłącznie praca ręczna, jako jedyny zaś środek transportowy służyły osły juczne.

Oprócz znacznych pokładów węgla kamiennego, znajdujących się przeważnie w okolicy Teheranu, Persja posiada pokłady miedzi, rtęci, siarki, soli kamiennej (Azerbaidżan), ołowiu, żelaza, cynku, srebra, bursztynu, kobaltu i t. p.

Handel Persji wynosił w milionach Mk.:

	1900—01	1906—07	1912—13
Wwóz do Persji	119,4	172,4	215,7
Wywóz z Persji	60,24	141,35	165,8
Ogólny obrót	179,64	313,75	381,5

Suma obrotu handlowego w Persji, począwszy od roku 1900, zwiększyła się dwa razy, wartość wywozu wzrosła w tym samym czasie prawie trzy razy.

Udział poszczególnych państw w wywozie i wwozie do Persji wyraził się w następujących liczbach:

Wwóz do Persji w Mk.:

	1901—02	1906—07	1912—13
z Rosji	45,5 milj.	88,96 milj.	131,6 milj.
z Wielkiej Brytanji	—	34,8 "	—
z Indji Angielskich	—	18,1 "	—
z Państwa Angielskiego	—	52,9 milj.	60 milj.
z Turcji	5 milj.	5,2 milj.	9,35 milj.
z Niemiec	953.102 Mk.	3,3 "	4,6 "
z Francji z kolonjami	9,55 milj.	9,45 "	4,4 "
z Belgji	346.972 Mk.	441.642 Mk.	3,57 "
z Austro-Węgier	4,8 milj.	5,97 milj.	3,2 "
z Afganistanu	1,1 "	2,5 "	1,77 "
z Włoch	42.328 Mk.	1,4 "	1,09 "
ze St. Zjednocz.	203.757 "	223.761 Mk.	378.860 Mk.
z Chin	674.485 "	483.237 "	31.580 "

Wywóz z Persji w Mk.:

	1901—02	1906—07	1912—13
do Rosji	35 milj.	90,15 milj.	120 milj.
„ Wielkobytanji	—	—	—
„ <u>Indji Angielskich</u>	—	—	—
„ Państwa Angielskiego 10,17 „	14,65 „	20,26 „	
„ Turcji	7,2 „	23,6 „	15,27 „
„ Niemiec	68.200 Mk.	605.600 Mk.	7,77 „
„ Omanu i Maskatu	—	—	3,04 „
„ Włoch	—	780 „	3,2 „
„ Stanów Zjednocz. 351.300 „	1,25 milj.	2,549 „	
„ Francji łącznie z kolonjami	2,6 milj.	5,58 „	1,93 „
„ Chin	3,6 „	2,58 „	1,389 „
„ Afganistanu	433.000 Mk.	1.847.000 Mk.	977.000 Mk.
„ Austro-Węgier	—	11.400 „	220.000 „
„ Belgji	—	71.637 „	160.000 „

Handel zagraniczny w Persji.

Wartość wwozu do Persji wyraziła się w następujących liczbach

	1911—12	1912—13
Bawelna	178.764	186.190
Cukier	128.010	138.978
Herbata	33.043	40.978
Złoto i srebro w sztabach i monecie	79.123	5.550
Nafta	8.389	10.841
Przędza	14.584	13.850
Mąka	15.377	22.475
Tkaniny i towary wełniane	19.392	15.815
Indygo i koszenila	3.084	2.295
Towary łociowe	6.667	10.100
Ryż	3.610	5.302
Korzenie	3.217	3.594
Wełna	3.761	3.253
Zwierzęta	1.304	1.466
Zapalki	3.529	3.166
Tkaniny jedwabne	6.576	6.427
Cynk, cyna, olów	1.354	1.726
Tytoń	2.569	3.093
Miedź i nikiel	6.455	2.506
Żelazo i stal	3.754	4.794
Towary żelazne i stalowe	8.963	5.913
Budulec	2.388	3.447
Jajka gąsienic	3.401	2.607

Wywóz z Persji.

	1911—12	1912—13
Owoce suszone	57.792	47.457
Dywany	48.871	60.392
Bawełna	73.963	93.843
Ryby	8.788	8.245
Ryż	34.773	42.309
Monety złote i srebrne	37.645	27.428
Guma	16.303	13.902
Opjum	22.500	34.916
Wełna	11.523	11.300
Kokony	17.933	11.786
Futra	15.575	12.675
Zwierzęta	9.747	8.385
Tkaniny jedwabne	6.854	6.639
„ bawełniane	76.922	2.160 (?)
Skóry	6.776	11.359
Jedwab.	1.111	1.792
Pszenica i jęczmień	18.937	8.319
Perły	2.930	3.540
Tkaniny wełniane	1.991	2.365
Towary apteczne	1.818	3.638
Budulec	992	1.095
Tytoń	1.864	2.437
Barwniki	1.547	1.820
Jaja	1.532	1.299

Cały handel jedwabniczy w Persji ześrodkowany jest w rękach Francuzów. Jedwab surowy wysyłany jest z Persji do Marsylii i stamtąd w głąb Francji, głównym jednak konsumentem jedwabiu surowego były dotychczas Włochy.

W handlu z Belgią pośredniczą Belgowie, występujący jednocześnie w charakterze urzędników celnych. Od czasu komisji finansowej Morgano-Szustrowskiej coraz większe postępy zauważyć się dały w handlu pomiędzy Persją i Stanami Zjednoczonymi.

Pierwsze jednak miejsce w handlu zagranicznym Persji przypadło w udziale Rosji, która wyprzedziła znacznie wszystkie inne państwa, jak Anglję, Turcję, Niemcy i t. d.

W roku 1912—13 udział Rosji w ogólnym wwozie do Persji (= 102.164 tys. rub.) wynosił 58⁰/₁₀₀ (59.216 tys. rub.), w ogólnym wywozie (78.540 tys. rub.) stanowił w tym samym roku — 68,9⁰/₁₀₀ (54.158 tys. rub.). Najpoważniejsza rywalka na rynku perskim, jaką była dla Rosji Anglja — pozostawała pod tym względem znacznie w tyle: udział Anglji w wwozie wynosił w tym samym roku — 15.549 tys. rub. i w wywozie 6.183 tys. rub.

Import rosyjski wzrastał znacznie prędzej od angielskiego. Od 1905—06 do 1912—13 r. wartość wwozu rosyjskiego wzrosła o 24.232 tys. rub., to znaczy o 69⁰/₁₀₀. W tym samym czasie import Anglji wzrósł o 20⁰/₁₀₀. Po wybuchu wojny pomimo wydanych w Rosji rozporządzeń, zakazujących wywozu za granicę niektórych towarów, udział

Rosji w handlu zagranicznym Persji pozostał na jednakowym prawie poziomie. W r. 1915—16 wartość wwozu rosyjskiego stanowiła 57,50% ogólnej wartości wwozu do Persji, a wartość wywozu — 71% ogólnej wartości wywozu. Persja zajmowała 3 miejsce z kolei (po Wielk Brytanji, Finlandji) w rosyjskim handlu eksportowym; wwóz do Persji stanowił 12,7% ogólnej wartości wywiezionych z Rosji towarów.

Liczby, dotyczące Rosji, mają dla nas dlatego znaczenie specjalne, gdyż udział b. Królestwa Polskiego w handlu rosyjsko-perskim wyrażał się niezwykle imponująco.

Reasumując wszystko, o czem powyżej mówiono, stwierdzić należy, iż udział Rosji w ogólnym obrocie handlowym Persji wynosił 62,7%, udział Anglji — 20,90%, udział Niemiec — $\frac{1}{32}$ i t. d.

Udział Rosji i Anglji włącznie stanowił w handlu zagranicznym Persji $\frac{3}{4}$ ogólnej wartości wwozu do Persji i $\frac{4}{5}$ wartości wywozu z Persji.

Pierwsze miejsce w handlu zagranicznym Persji zajmuje bawełna.

Wartość bawełny, wywiezionej z Persji w r. 1911—12, stanowiła 73.963 tys. kranów, a w r. 1912—13 — 93.843 tys. kranów. Nie posiadamy liczb dotyczących udziału Rosji w tym wywozie dla lat powyższych. Dość jednak powiedzieć, że już w latach następnych, a mianowicie w r. 1914—15 i 1915—16, pomimo trudności transportowych, związanych z wojną, wartość importowanej do Rosji bawełny (surowej) perskiej wynosiła dla lat wspomnianych — 73.293.963 i 70.451.126 kranów.

(1 kran w r. 1914—15=18 kop., w r. 1915—16=30 kop.).

Rosja bowiem dążyła do uniezależnienia własnego przemysłu bawełnianego od surowca amerykańskiego, dokładając jednocześnie wszelkich starań, ażeby rozwinąć krajowe plantacje bawełny w Turkistanie i popierać wwóz bawełny perskiej.

W związku z powyższem rosyjska taryfa celna obciążała wwóz bawełny amerykańskiej w wysokości 4 rub. 15 kop. od puda, podczas gdy za bawełnę, sprowadzoną z Persji, opłacano cło w wysokości zaledwie 15 kop. od puda.

Zawdzięczając rosyjskiej polityce celnej, krajowy przemysł bawełniany w Rosji pracował na tanim surowcu i był w stanie zbywać wyroby własne na rynku perskim, opłacając przy przewozie ich przez granicę perską specjalną zniżkową taryfę celną „B“, wprowadzoną na zasadzie deklaracji z dn. 27 października 1901 r. (st. st.) i posiadającą stawki („B“) znacznie niższe od ogólnej taryfy celnej, obowiązującej na pozostałych granicach państwa rosyjskiego.

W ogólnej wartości wwiezionych do Persji w r. 1914—15 gotowych tkanin bawełnianych, stanowiącej 77.000.420 kranów (dla r. 1915—16=76.002.725), wyroby przemysłu Królestwa Polskiego stanowiły prawie połowę. Jest to tembardziej charakterystyczne, że łódzki okręg przemysłowy, będąc geograficznie bardzo odległy od rosyjskich plantacji bawełnianych, zmuszony był pracować na bardzo drogim surowcu, płacąc za bawełnę amerykańską i egipską wysokie cło ogólnej obowiązującej taryfy celnej.

Przemysł polski zdołał jednak przewyciężyć wszystkie powyżej wymienione trudności dzięki umiejętności i przystosowaniu się do

potrzeb i upodobań ludności tubylczej i zwalczał pomyślnie konkurencyjne wyroby angielskie na rynku perskim.

Persowie chętnie nabywali wyroby przemysłu łódzkiego (respectively — przemysłu moskiewskiego okręgu), gdyż wykończenie tych wyrobów więcej odpowiadało ich gustowi, aniżeli wykończenie tkanin angielskich, będących przeważnie niskiego gatunku.

Rosja zdołała również całkowicie opanować rynek cukrowniczy w Persji. Dostarczała ona 80% ogólnej wartości wwiezionego do Persji cukru (w głowach). W r. 1911—12 ogólna wartość wwiezionego do Persji cukru wynosiła 128.010 tys kranów, a w r. 1912—13 138.978 tys. kr.

Wwóz zaś z Rosji do Persji wyraził się w następujących liczbach:

	1914—15 (1 kr.—18 kop.)	1915—16 (1 kr.—30 kop.)
cukier w głowach:	94.253.979	97.412.712
„ w kryształach	9.906.660	14.665.371

Do tego dodać wypada, że wywóz cukru rosyjskiego był szczególnie przez rząd rosyjski popierany:

1. Cukier wywieziony do Persji płacił bardzo niskie cło, wynoszące zaledwie 3% wartości jego. (Naturalnie obowiązywało ono również wszystkie inne państwa na zasadzie największego uprzywilejowania).

2. Rząd rosyjski wypłacał cukrowniom premję wywozową w wysokości $1\frac{3}{4}$ rub. od puda.

Wszystkie powyżej przytoczone okoliczności, zważywszy na to, że Persowie używają do herbaty znaczne ilości cukru i wogóle konsumują wiele słodczy, przyczyniły się do tego, że cukier stał się wkrótce drugim z kolei artykułem wwozowym w Persji, stanowiącym 24% ogólnej wartości wwozu.

Głównym dostawcą cukru rosyjskiego do Persji był bez wątpienia okręg kijowski.

Przemysł cukrowniczy Królestwa Polskiego, wobec upadku produkcji w okręgu kijowskim, mógłby mieć w przyszłości zapewniony zbyt w Persji, jeżeli w traktacie handlowym, zawartym z Rosją, Polska zastrzeżone mieć będzie prawo wolnego tranzytu i zniżkową taryfę celną na granicy rosyjsko-perskiej (wznowienie taryfy „B“ na zasadzie deklaracji 1901 r.). Projektowana przez Belgów budowa cukrowni w Persji natrafiła na nieprzyzwyczajone przeszkody techniczne: brak materiału surowego, węgla, a w szczególności wody.

Dzięki zażyłym stosunkom, jakie łączyły Polaków z Persami, stosunkom posiadającym dziś już pewną tradycję, inicjatywa polska bez wątpienia byłaby mile widziana.

Mamy już w Syberji precedens założenia cukrowni „Asziche“ z kapitałami wyłącznie pochodzącemi z Królestwa Polskiego (w wysokości 1 miliona rub.) i zatrudniającej wyłącznie personel polski.

Jednym z ważniejszych artykułów wwozu do Persji była nafta, którą przywożono z Baku, w następujących ilościach:

Lata:	Nafta w cysternach:	Nafta w beczkach:
1911—12		8.389.000 kranów
1912—13		10.841.000 „
1914—15	6.233.255 kr.	6.463.461 kr.
1915—16	4.901.049 „	5.548.220 „

W rezultacie traktatu handlowego, zawartego z Persją w r. 1902, Rosja wzamian ogólnej taryfy celnej, obciążającej wóz nafty w wysokości cła 5% jej wartości, wprowadziła specjalną taryfę zniżkową.

Ta ostatnia na wywiezioną z Baku naftę rosyjską do Persji nakładała cło, stanowiące zaledwie $\frac{1}{2}\%$ jej wartości i dzięki temu wóz nafty rosyjskiej wzrósł od 43.000 pud. w 1907 r. do 210.000 pud. w 1909 r. i do 385.000 pud. w 1912 r., nie bacząc na tę okoliczność, że Persja posiada własne bogate źródła naftowe.

Z innych towarów, wywożonych z Rosji do Persji, na szczególną uwagę zasługują następujące:

w kranach:

	1914—15	1915—16
Zapałki	3.760.592	7.744.897
Żelazo i stal w belkach . .	5.169.299	4.760.880
Drzewo różnego rodzaju . .	3.096.561	4.590.039
Mąka	8.516.505	4.145.740
Towary bławatne	2.624.871	3.356.626

W mniejszych nieco, ale również milionowych sumach, Rosja dostarczała Persji przędzę, jedwab, wyroby żelazne, herbatę, szkło, wyroby fajansowe, kalosze i t. p.

Obuwie, towary galanteryjne, wyroby fragetowskie, platerowane, srebrne oraz naczynia emaljowane, przywożone do Persji, były w przeważającej części wyrobami przemysłu Królestwa Polskiego. Oprócz tego dużym popytem cieszyły się meble, świece i mydła „Pulsa”.

Należy mieć na uwadze, że w stosunku do cukru (zwłaszcza w północnych prowincjach Persji), nafty, mąki, zapalek, szkła i wyrobów gumowych Rosja nie miała zupełnie konkurentów na rynku perskim.

Co się tyczy wywozu z Persji do Rosji, to przedmiotem jego były wyłącznie surowe produkty rolne i zwierzęce oraz dywany.

Ważniejsze pozycje wwozu perskiego do Rosji są następujące:

w kranach:

	1914—15	1915—16
Bawełna surowa	73.293.963	70.454.126
Ryż	56.929.148	61.641.031
Owoce	42.473.827	61.092.819
Dywany wełniane	11.305.931	2.355.763
Skóry niewyprawiane	11.258.383	5.338.455
Wełna surowa	9.574.115	10.318.899

W nieco mniejszych ilościach Persja dostarczała Rosji skóry wyprawiane, jedwab, barwniki, opium, olej rycynowy, (otrzymywany z rycynusów, rosnących w północnej Persji) i t. p.

Plantacje ryżu znajdują się na brzegu Morza Kaspijskiego. Nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że całkowity eksport ryżu perskiego był wyłącznie prawie kierowany do Rosji. Persja dostarczała Rosji poważne ilości owoców suszonych (rodzynek i t. p.), skór niewyprawianych i wełny.

Przytoczone dane liczbowe nie wystarczają dlatego, aby pojąć, jakie znaczenie posiadał rynek perski dla Rosji.

Z pośród wszystkich zagranicznych rynków zbytu jedynie Persja była tem państwem, z którym wymiana towarowa z Rosją zorganizowana była na podstawach racjonalnych, polegających na wymianie gotowych wyrobów przemysłowych wzamian za tanie surowce. Organizacja handlu rosyjsko-perskiego może służyć jako przykład, który naśladować należy.

Wyjątkowo uprzywilejowaną rolę, jaką odgrywała Rosja na rynku perskim, tłumaczyć należy przede wszystkim dogodnymi warunkami geograficznymi.

Wówczas, gdy z portów, położonych na brzegu zatoki perskiej, zarówno jak i z Trapezundu i Mezopotamji ciągną się w głąb Persji długie i niebezpieczne drogi, po których snują się karawany naładowane towarami zagranicznymi, kupcy rosyjscy mieli bardziej ułatwiony zbyt w Persji, korzystając z żeglugi na Morzu Kaspijskiem, z Środkowo-Azjatyckich dróg żelaznych, a przede wszystkim, wyzyskując połączenie kaukaskiej sieci dróg żelaznych z siecią dróg szosowych w północnej Persji via Dżulfa.

Znaczenie tej ostatniej arterji komunikacyjnej wzrosło jeszcze w większym stopniu wobec przebudowania drogi kołowej, łączącej Dżulfę z Tebryzem na linję kolei żelaznej, która w r. 1916 otwarta została dla ruchu towarowego.

Ponieważ budowa dróg szosowych w północnej Persji przeważnie przystosowywaną była do technicznych warunków kolei żelaznej, dlatego projektowana przebudowa dróg szosowych Tebryz—Teheran, Enzelli—Kaswin—Hamadan na linję kolei żelaznej, które w przyszłości mają być połączone z Bagdadzką koleją via Sadidje—Hanekin—Hamadan, umożliwi opanowanie rynku perskiego dla tych państw, w których posiadaniu będą koleje żelazne w Persji.

Ponieważ pojemność rynku perskiego z rozwojem sieci komunikacyjnej wznosić niepomniernie, znaczenie Persji dla przyszłego handlu zagranicznego państw europejskich nie może ulegać dziś już żadnej wątpliwości. Najlepszym dowodem tego służyć mogą usiłowania, czynione od początku wieku XX przez Niemcy w celu zdobycia rynku perskiego.

Jak wiadomo, na zasadzie prawa, wydanego w Rosji w 1883 roku, zniesiony został tranzyt towarów zagranicznych do Persji przez terytorjum państwa rosyjskiego. Towary zagraniczne opłacały na granicy rosyjskiej wysokie cło, zgodnie z ogólną taryfą obowiązującą. Niezależnie od tego towary te winny były opłacać powtórnie na granicy perskiej cło, stanowiące przeciętnie 15⁰/₀ wartości towarów.

Jednocześnie, tranzyt, idący z Persji przez Rosję, zwalniany był od cła.

W ten sposób rosyjska polityka celna zabezpieczyła wyroby przemysłu krajowego od konkurencji niemieckiej na rynku Persji.

Niemcy natomiast dążyły do zdobycia za jakąkolwiek cenę rynku perskiego. Dogodna dla tego sposobność nadarzyła się po raz pierwszy w r. 1903, w którym Persja przystąpiła do powszechnej konwencji pocztowej. Od tego czasu Niemcy zaczęły wysyłać towary w t. zw. wysyłkach pocztowych, znajdując w ten sposób wyjście wobec wzbronionego przez prawodawstwo rosyjskie wolnego tranzytu.

Poniżej przytoczone dane liczbowe dają dostateczne pojęcie o ruchu towarowym, zorganizowanym za pośrednictwem wysyłek pocztowych do Persji.

Zwykle wysyłki pocztowe bez wyszczególnienia wartości:

	1904	1909	1913
Ogólny obrót	10	147.648	384.368
Udział Niemiec	1	42.530	193.816

Wysyłki pocztowe z zadeklarowaną wartością:

	1904		1909		1913	
	Ilość	Wartość w fr.	Ilość	Wartość w fr.	Ilość	Wartość w fr.
Ogólny obrót	652	41.486	43 381	9.112.143	62.940	7.962.989
Udział Niemiec	332	13.293	5.251	291.362	14.044	752.247

Wartość zaś wszystkich wysyłek pocztowych, skierowanych z Niemiec do Persji, wynosiła w okresie rocznym, t. j. od I.IV 1913 do I.IV 1914 — 5.719.409 Mk.

Oprócz Niemiec znaczną liczbę wysyłek pocztowych przesyłały do Persji i inne państwa, a mianowicie Turcja, Francja, Austria, Anglja, Rosja i Szwajcaria.

Zgodnie z powszechnie przyjętymi zasadami, zwolniona była od cła wysyłka pakietów pocztowych, których waga nie przewyższała 5 kg. Oplata takiej wysyłki wynosiła 2.80 Mk. Wysyłka wspomniana (do 12 funtów) zawierać mogła 90 arszynów perkalu, tuzin noży i widelców. Rozmiary wysyłki, wynoszące 1 metr długości, 4 werszki wysokości i szerokości, umożliwiały przesyłkę najrozmaitszych towarów; jak: wyroby papierowe, zabawki, bielizna i ubranie, produkty chemiczne i środki lecznicze, a nawet broń.

Ustalony został np. fakt, że w okresie rewolucji Niemcy dostarczali w ten sposób materiały i brauningi dla rewolucjonistów perskich.

Praktyce powyższej przeciwdziałały późniejsze zarządzenia rządu rosyjskiego, które wymagały dla wysyłek pocztowych opakowania z drzewa lub blachy, odwołaniu jednak tranzytu towarów niemieckich za pośrednictwem wysyłek pocztowych stała na przeszkodzie ta okoliczność, że Rosja związana była powszechną unją pocztową.

Niemcy, których ogólny obrót handlowy z Persją wynosił przed wojną prawie 13 milionów Mk. (1912—13 = 12,37 milj. Mk.), nie przestawały czynić zabiegów w celu rozwinięcia swojej ekspansji do Persji.

Traktat Poczdamski zapewnił Niemcom możliwość opanowania rynku perskiego.

W myśl umowy Poczdamskiej Rosja zgodziła się na połączenie drogi Bagdadzkiej z północnymi prowincjami Persji za pośrednictwem kolei Sadidje-Hanekin-Bagdad. To umożliwiło dostawę do Persji towarów niemieckich, przewiezionych drogą wodną za pośrednictwem Hamburgo-Amerykańskiej linii, posiadającej własną odnogę, dochodzącą do zatoki Perskiej.

Koszta dostawy tych towarów od portu zatoki Perskiej do Teheranu via Mochammer-Bagdad miały być mniejsze, aniżeli od granicy rosyjsko-perskiej.

W ten sposób z chwilą otwarcia wolnego tranzytu kolejowego przez posiadłości tureckie w Mezopotamji, zakaz tranzytu przez Kaukaz (prawo r. 1883) zatracił przez to samo wszelkie znaczenie.

Późniejsza polityka niemiecka w Persji znalazła swój wyraz w traktacie handlowym, zawartym w Brześciu Litewskim. Postanowienia konwencji, zawartej pomiędzy Rosją i Anglią w r. 1907, utraciły wszelkie znaczenie, gdyż artykuł 8-my dodatkowego traktatu rosyjsko-tureckiego w najbardziej kategorycznej formie odwołał „wszelkie akty międzynarodowe, mające na celu rozgraniczenie sfery wpływów i interesów wyłącznych w Persji”.

W myśl traktatu, zawartego w Brześciu Litewskim, Rosja pozbawiona została prawa utrzymania specjalnych taryf ulgowych dla handlu azjatyckiego lub obowiązana była stosować je w równej mierze na granicach europejskich, a więc w stosunku do Niemiec. Odnośny artykuł 3-ci traktatu wspomnianego brzmi jak następuje: „żadna ze stron traktat zawierających nie będzie stosowała na niekorzyść strony przeciwnej na żadnej z granic własnego terytorjum wyższych cel wozowych i wwozowych, aniżeli strona przeciwna”.

Stosownie do treści artykułu 3-ego wszystkie dogodnie dla Rosji stawki taryfy B, wprowadzone na zasadzie deklaracji 1901 roku, zostają odwołane i między Persją i Rosją wzniesiony został mur celny, ograniczający działalność rosyjskich importerów i dający Niemcom możliwość współzawodniczenia z Rosją w zakupie niezbędnych dla jej przemysłu surowców, jak bawełny, wełny i skóry.

Następnie w artykule 5-ym rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego (dodatek 2 odnoszący się do uzupełnienia 2-ego traktatu Brzeskiego) powiedziane jest, że strony traktat zawierające obowiązują się „nie krępować obrotów pomiędzy obu krajami przez żadne zakazy wwozu, wywozu, przewozu i dozwalac na wolny tranzyt”. Wyrazy: „z wyjątkiem kierunków, które są lub będą zamknięte dla tranzytu”, znajdujące się w dawnym traktacie rosyjsko-niemieckim, świadomie zostały pominięte.

W ten sposób zakaz wolnego tranzytu został formalnie odwołany. Dla Niemiec oznaczało to bezpośrednie połączenie w stosunkach handlowych z Persją i Afganistanem, które dotychczas było dla nich zamknięte, gdyż pewne kierunki mogły być dla tranzytu rozporządzeniem rosyjskiego ministra finansów zamykane.

W związku z powyższem prawdopodobnem było, iż Niemcy dały do ogłoszenia w Batumie porto-franko, który miał w nim miejsce w okresie lat od 1878 do 1886 r.

Batum właśnie miał być owym składem dla produktów „Europy Środkowej”, które dostarczane być miały taniemi wodnemi frachtami przez Dunaj i morze Czarne i następnie kierowane drogami kaukaskimi do północnych prowincji Persji.

Droga żelazna Dżulfa-Tebryz miała być oddana do dyspozycji Niemiec.

Należy także zaznaczyć zarządzenia, czynione przez rządy innych państw, mające na celu współdziałanie rozwojowi stosunków handlowych z Persją.

Rosja np. wypłacała 80—100.000 Mk. subwencji za każdorazową marszrutę, robioną przez rosyjskie okręty handlowe, idące od Odessy do portów zatoki perskiej.

Rząd indyjski wypłacał 5.000 Ł. okrętom, utrzymującym żeglugę na linii Karaczi-Zatoka Perska, tytułem jakoby wynagrodzenia za przewiezienie poczty.

Celem rozwinięcia stosunków handlowych z Persją, utworzone zostały przez rządy Rosji i Anglii instytucje bankowe: „Banque d'Escompte et des Prêts”, będący filją banku państwowego w Piotrogradzie, i „Imperial Bank of Persia”.

Ten ostatni posiada przywilej emisji banknotów perskich i bicia monety, jest silną i dobrze zorganizowaną instytucją, mającą pozór prywatnego przedsiębiorstwa. W rzeczywistości jednak dużą część kapitału jego stanowią fundusze rządowe angielskie.

„Banque d'Escompte et des Prêts” dużo pozostawia do życzenia. Bank ten wykupił od przedsiębiorcy perskiego koncesję na prawo bicia drobnej monety srebrnej (kran). Przy pewnych zmianach w organizacji bank ten mógłby odegrać poważną rolę dla przyszłości handlu zagranicznego z Persją.

Wł. Kwapiszewski.

ZE STATYSTYKI WĘGIERSKIEJ.

Liczne wydawnictwa węgierskie, ilustrujące obecną sytuację Węgier, przytaczają materiał w świetle liczb i na tej płaszczyźnie argumentują swe pesymistyczne wnioski co do przyszłości państwa i narodu węgierskiego.

W jednym z takich wydawnictw p. t. „Un nouveau Balcan en Europe”, broszurze napisanej przez Dr. Jana Szekeres'a, zobrazowane są skomplikowane stosunki narodowościowe na Węgrzech, wyluszczone żądania poszczególnych narodów, jak Rumunów, Czechów, Serbów i Austrii Niemieckiej, i ich pretensje do części obszarów Węgier przedwojennych.

Autor, dając obraz stosunków, jakie miałyby miejsce przy uwzględnieniu wszystkich tych żądań, twierdzi, że o przynależności państwowej poszczególnych części Węgier winien rozstrzygnąć głos ludności, a więc drogą plebiscytu należałoby przesądzić losy zakwestjonowanych dzielnic.

Jako jeden z najważniejszych czynników przemawiających za pozostaniem owych dzielnic nadal w związku z Węgrami, uważa autor warunki geograficzne i system ekonomiczny, wytwarzający z tego obszaru pewnego rodzaju niepodzielną całość.

Przytaczamy tu tablicę, którą ilustruje autor stosunki narodowościowe Węgier:

	Obszar w klm.	Ludność	W t e j l i c z b i e															
			w l i c z b a c h					p r o c e n t o w o										
			Węgrów	Niemców	Słowaków	Rumunów	Rusinów	Chorwatów	Serbów	Innych	Węgrów	Niemców	Słowaków	Rumunów	Rusinów	Chorwatów	Serbów	Innych
I. Żądania rumuńskie	129.447	6,841.379	2,420.446	742.655	127,038	2,930.201	109.232	5.762	291,003	106.152	35 ⁻⁵	10 ⁻⁸	43 ⁻⁰	2 ⁻⁹	0 ⁻¹	4 ⁻⁸	1 ⁻⁶	
II. Żądania czeskie	49.379	2,916.036	842.251	202.175	1,681.556	1.940	124.510	2.503	361	60.740	28 ⁻⁹	6 ⁻⁰	—	4 ⁻⁸	0 ⁻¹	—	2 ⁻¹	
III. Żądania serbskie	33.728	2,371.236	778.308	635.052	49.774	256.421	10.806	98.820	427.801	114.254	32 ⁻⁸	26 ⁻⁸	2 ⁻¹	10 ⁻⁸	0 ⁻⁵	4 ⁻²	18 ⁻⁰	4 ⁻⁸
IV. Żądania wspólne Serbów i Rumunów (komitety Torontal i Temes)	17.449	1,115.986	208.365	331.662	19.223	255.967	41	4553	269.655	26,520	18 ⁻⁷	29 ⁻⁷	1 ⁻⁷	22 ⁻⁹	—	0 ⁻⁴	24 ⁻²	2 ⁻⁴
V. Żądania Austrji Niemieckiej (Korn. Moson, Sopron).	10.719	813.782	422.002	278.326	1.420	52	59	55.357	40	56.526	51 ⁻⁹	34 ⁻²	0 ⁻²	—	6 ⁻⁸	—	—	6 ⁻⁴
VI. Rieka miasto i powiat	21	49.806	6.493	2.315	192	137	11	12.926	425	27,307	13 ⁻⁰	4 ⁻⁷	0 ⁻⁴	0 ⁻⁸	—	26 ⁻⁰	0 ⁻⁸	54 ⁻⁸
Razem	205.845	11,876.253	4,270.135	1,528.861	1,840.757	2,941.784	334.577	170.815	450.065	339.259	35 ⁻⁹	12 ⁻⁹	15 ⁻⁵	24 ⁻⁸	2 ⁻⁸	1 ⁻⁴	3 ⁻⁸	2 ⁻⁹
Cale Węgry stanowią	282.870	18,264.533	9,944.627	1,903.357	1,046.357	2,948.186	464.270	194.808	451,516	401.412	54 ⁻⁵	10 ⁻⁴	10 ⁻⁷	16 ⁻¹	2 ⁻⁵	1 ⁻¹	2 ⁻⁵	2 ⁻²
Pozostałoby przy Węgrach	77.025	6,368.260	5,674.402	374.456	105.600	6.402	129.693	23.993	11,451	62.153	88 ⁻⁸	5 ⁻⁹	1 ⁻⁶	2 ⁻⁰	0 ⁻⁴	0 ⁻²	1 ⁻⁰	—

Powyższa tablica już sama przez się nastrecza materiał do różnych wniosków, jest dowodem niezmiernego skomplikowania kwestji węgierskiej. Wśród różnych szczegółów tablicy, jakie się odrazu rzucają w oczy, przebija jedna dość ciekawa okoliczność — zamieszczenie pozycji dla Rjeki.

R. W.

SPRAWA CHEŁMSKA A WĘGRY.

Sąsiedztwo Polski i Węgier silnie oddziaływa na wzajemne stosunki obu tych krajów.

Jednym z ciekawych momentów tego oddziaływania był stosunek Węgrów do sprawy chełmskiej.

Sprawa chełmska niejednokrotnie była poruszona na Węgrzech. Już w r. 1909 zjawiał się obszerny artykuł w *Budapesti Hirlap* pióra korespondenta krakowskiego tego pisma. Społeczeństwo węgierskie wtedy zapoznało się po raz pierwszy z tą kwestją i przewidywanemi skutkami jej dla Polski.

Kiedy w r. 1911 sprawa ta coraz groźniej się przedstawiała, a wpływy Eulogiusza i sfer wszechrosyjskich coraz silniejszemi się okazywały, społeczeństwo polskie w Galicji utworzyło komitety dla sprawy chełmskiej i zwracało się do narodów cywilizowanych o poparcie przeciw temu gwałtowi.

We Lwowie utworzył się komitet Polek dla propagowania tej sprawy i licząc na to, że na Węgrzech znajdzie największe zrozumienie tej bolesnej kwestji, wydelegował p. Tadeusza Stamirowskiego—prezesa klubu polsko-węgierskiego—do Węgier, prosząc o poparcie narodu węgierskiego.

Akcja p. Stamirowskiego była uwieńczona wielkiem powodzeniem, bo społeczeństwo węgierskie z największym zrozumieniem i sympatją odnosiło się do słusznej sprawy polskiej. Cała prasa węgierska gorąco zajmowała się tą kwestją, a *Budapesti Hirlap* ogłosił cały tekst ślicznej odezwy Polek do Węgrów.

Prasa prowincjonalna także głośno protestowała przeciw temu gwałtowi. Najwspanialszym protestem okazał się wiec w mieście *Hódmezővásárhely*, gdzie kilkutyśięczny tłum manifestował swoje głębokie sympatje wobec narodu polskiego. Na wiecu tym, który odbył się 22-go października—przewodniczył Jerzy Nagy, b. poseł i wielki przyjaciel Polaków. Następnie p. Tadeusz Stamirowski w dłuższej mowie przedstawił wielkie niebezpieczeństwo, które grozi polskości przez oderwanie ziemi chełmskiej od Królestwa, a potem zapoznał wiec z odezwą Polek do wszystkich parlamentów świata. Mowę p. Stamirowskiego tłumaczył na język węgierski poseł p. Ernest Kovacs.

Pod wrażeniem mowy p. Stamirowskiego wiec postanowił protestować przeciw oderwaniu ziemi chełmskiej od Królestwa i wypowiedział, że społeczeństwo węgierskie uważa za swój obowiązek popierać moralnie społeczeństwo polskie w tej sprawie.

Protest polski w sprawie chełmskiej został przedłożony także i parlamentowi węgierskiemu, lecz wpływy zewnętrzne spowodowały usunięcie sprawy

tej z porządku obrad. Takim sposobem sejm węgierski nie miał okazji zmanifestować swojej sympatji dla narodu polskiego.

Sprawa chełmska nie zagasła później na Węgrzech, bo prasa węgierska od czasu do czasu poruszała tę kwestję, a w r. 1914 zjawił się dłuższy artykuł w „Katholikus Shemle“ pod tytułem „Los unitów pod berłem rosyjskiem“, gdzie autor na podstawie polskich źródeł opisał męczące losy unitów na ziemi chełmskiej. Artykuł zjawił się już podczas wojny i wywarł wielkie wrażenie.

Straszna niesprawiedliwość, popełniona na narodzie polskim przez traktat brzeski i niesumienną politykę Czernina, wyłoniła znowu sprawę chełmską na Węgrzech.

Hr. Czernin zupełnie samowolnie, nie pytając nikogo, działał w Brześciu. Mimo tego, że ze strony Stefana Ugrona (delegata ministerjum spraw zagranicznych Austro-Węgier w Warszawie) został uprzedzony, że ziemi chełmskiej nie wolno pod żadnym warunkiem oderwać od Polski, Czernin nie liczył się z tem elementarnem żądaniem polskiem i popełnił największy błąd, jaki dyplomata mógł zrobić.

Rząd węgierski nic nie wiedział o tem i był w niemałym kłopotcie, dowiedziawszy się, że tak niekorzystny traktat został zawarty, bo każdy polityk węgierski zaraz zorientował się, że ten traktat nietylko dla Polski był katastrofalnym, ale wielkie niebezpieczeństwo krył w sobie także i dla Węgier, grożąc oderwaniem komitatów wschodnio-północnych przez Ukrainę. To też Wekerle, ówczesny premier węgierski, zaraz zaprotestował w Wiedniu przeciw postanowieniom traktatu.

Równocześnie i politycy węgierscy, jak Andrassy, Batthyány i inni, wystąpili przeciw szkodliwemu działaniu Czernina i Seidlera.

Trzeba tu wymienić wielkie zasługi p. Tadeusza Stamirowskiego ówczesnego przedstawiciela polskiego w Budapeszcie, który dokładnie informował polityków węgierskich o znaczeniu ziemi chełmskiej dla Polski.

Wekerle i Andrassy w Wiedniu pracowali przeciw traktatowi, a Batthyány znowu w parlamencie węgierskim interpelował w tej sprawie 22-go lutego. Wykazując na podstawie dat statystycznych, że na ziemi chełmskiej przeważa element polski, żądał uwzględnienia słusznych praw polskich. Przytem nadmienił, że zdaje się, iż oderwanie ziemi chełmskiej tylko początkiem jest tej antypolskiej polityki, która i na zachodniej granicy chce oderwać pewne części Polski. Wieści te wywołały wielkie zaniepokojenie wśród Polaków, dlatego prosi o uspakajającą odpowiedź ze strony rządu. Na końcu dał wyraz nadziei, że ta sprawa zostanie pomyślnie załatwiona i że tak Polacy z Litwy, jak też i ziemia Chełmska będą przyłączone do Polski. Wekerle odpowiadał na to, że wszyscy żywią pod każdym względem największą sympatję zarówno dla przyszłego ukształtowania i konsolidacji narodu polskiego, jak i dla zaspokojenia jego roszczeń. „Jest to nie tylko nasz punkt widzenia, któremu chcemy nadać wartość, lecz odpowiada on poglądom całej opinii publicznej na Węgrzech“. Dalej podniósł, że układ pokojowy z Ukrainą jest uzależniony od warunku, iż tylko wtedy wejdzie umowa w życie, jeśli wszystkie punkty zostaną wypełnione. Gdyby jeden tylko punkt nie został wypełniony, przez to samo cały układ traci ważność i trzeba osiągnąć nowe porozumienie. „W sprawie chełmskiej przyszło już teraz do skutku nowe porozumienie, gwarantujące, że co do życzeń ludności mają być uwzględnione stosunki etnograficzne, a sprawa ma być załatwiona przy współdziałaniu Polski“. Wkońcu wyraził nadzieję, że sprawa będzie załatwiona z uwzględnieniem interesów polskich.

Mowa hr. Batthyány'ego nie była tak silna, jak mogliśmy oczekiwać od tego gorącego przyjaciela Polaków, który kilkakrotnie ostro występował przeciw Niemcom. Przyczyną tego była okoliczność, że Węgry wtedy stały przed traktatem bukareszteńskim, a obawiano się, że zbyt ostra krytyka polityki hr. Czernina może niekorzystnie odbić się na interesach Węgiei przy zawieraniu pokoju z Rumunją. Stąd ta ostrożność w mowie Batthyány'ego. Nawet posłowie z partji rządowej tak się wyrazili, że powinien być o wiele ostrzej atakować Czernina.

Prasa węgierska na początku milczała, bo z Ballplatzu wydano bardzo surowe rozporządzenia cenzuralne, które nie pozwalały krytykować traktatu brzeskiego, a powtóre, podobnie jak i hr. Batthyány, obawiała się zemsty Czernina.

Mimo tego, 22-go lutego Alkotmány drukował artykuł swego korespondenta warszawskiego, ostro atakujący traktat brzeski, wykazujący dokładnymi cyframi statystycznymi, jak wielką krzywdę wyrządzono Polsce. Artykuł ten wywarł wielkie wrażenie między politykami węgierskimi.

Bardzo nie był na rękę ten artykuł Rusinom węgierskim; ks. Emerich Vodicska, prałat gr. katolicki (z pochodzenia Rusin), w dłuższym artykule próbował (bardzo słabo) zbijać argumenty korespondenta Alkotmány, ale otrzymał ostrą odpowiedź, w której autor wykazał, że interesem Węgiei jest właśnie to, aby ziemia chełmska i Galicja wschodnia zostały w rękach polskich, a jeżeli ks. Vodicska popiera żądania ukraińców, to działa przeciw interesom węgierskim.

Z sprawą chełmską był połączony projekt wyodrębnienia Galicji wschodniej, co nie tylko dla polskości byłoby wielkim ciosem, ale już bezpośrednio zagrażałoby interesom węgierskim przez wpływ na Rusinów węgierskich. Na Węgrzech wszyscy politycy uświadamiali sobie, że interesy węgierskie i polskie zupełnie są zgodne tu ze sobą, dlatego też rząd węgierski najenergiczniej sprzeciwiał się temu wyodrębnieniu, co też hr. Huyn, namiestnik Galicji, przyznał 7-go marca w pertraktacjach z politykami polskimi, zapewniając ich, że o wyodrębnieniu Galicji wschodniej niema mowy, bo Węgrzy najenergiczniej protestują przeciw temu.

Przeciw traktatowi był zwrócony artykuł hr. Andrásseyego w Neue Freie Presse (10 III 1918) pod tytułem „Pokój na wschodzie“ (Der Frieden im Osten), gdzie ten wybitny polityk tak pisał o granicy polsko-ukraińskiej: Jest rzeczą naturalną, że w sprawie granicy polsko-ukraińskiej interes polski utożsamia się z interesem naszym. Albowiem powinniśmy sobie życzyć, żeby granica polska była również naszą granicą.

Osiągnięcie granicy Bugu jest więc ważne nie tylko z punktu widzenia uspokojenia narodu polskiego, ale też z naszego punktu widzenia, z punktu widzenia strategicznej obrony Warszawy i Galicji wschodniej“.

Stanowisko rządu węgierskiego i zabiegi polityków węgierskich mocno zachwiały stanowisko hr. Czernina, tak że w dymisji jego wielką rolę grał gabinet węgierski. To potwierdził i „Pesti Hirlap“ (6 IV 1918), bardzo blisko rządu stojący, w artykule o przyczynach upadku Czernina. „Z powodu Chełmszczyzny—pisze ten dziennik—Polacy zupełnie stracili zaufanie do niego, co wywołało wewnętrzny kryzys w Austrii. Sprawa chełmska interesowała Węgry z powodu tradycyjnej sympatji do Polaków; nie mogło być dla nas obojętnem, że właśnie wspólny minister spraw zagranicznych Austro-Węgiei wbił bolesny kolec w serce Polski, dążącej do samodzielności.“

Sprawa chełmska została poruszona także i w parlamencie węgierskim d. 14-go maja, kiedy poseł Dobieczky (partja pracy) domagał się usunięcia tego punktu, tak wysoko krzywdzącego Polskę.

Sprawą chełmską obszernie się zajmowało czasopismo Andrassy'ego „Polityka“ pod tytułem „Wyjaśnienie sprawy chełmskiej“.

Autor artykułu szczegółowo opisał dążności rosyjskie w kierunku oderwania ziemi chełmskiej od Polski, następnie dał dokładną statystykę ludności na tej ziemi, wykazując słuszność stanowiska polskiego i znaczenia tej ziemi dla Polski pod każdym względem.

Potem zajmuje się znaczeniem Chełmszczyzny dla kultury zachodniej i dla Węgier. Stwierdza, że oderwanie jej od Polski, to nietylko bezpośrednia strata dla Polski, lecz również dla całej kultury zachodniej. Oderwanie Chełmszczyzny, to ustępstwo katolicyzmu na rzecz bizantyzmu. Jeżeliby ziemia Chełmska wpadła do rąk Ukraińców lub Rosjan, co zresztą jest wszystko jedno, byłby to klin wbity w żywe ciało Polski, klin, usiłujący rozerwać jedność etnograficzną, duchową i kulturalną Polski. Z punktu widzenia strategicznego, Galicji Wschodniej nie można utrzymać, jeżeli granice ukraińskie będą biegły pod Lublinem. Oderwanie Chełmszczyzny militarnie całkowicie odsłania wschodnią granicę Polski, politycznie sprowadza nieunikniony podział Galicji.

Jeżeli Chełmszczyzna odpadnie od Polski, to liczyć się trzeba z tem, że prędzej czy później Galicja wschodnia odpadnie od Austrii, bo nie będzie jej można utrzymać ani pod względem politycznym, ani strategicznym. W najlepszym razie z Galicji Wschodniej można będzie utworzyć kraj koronny, co również nie jest dla Węgier korzystne. A jakie skutki dla Węgrów pociągnęłoby oderwanie Galicji Wschodniej, wymownie ilustruje znany proces Bobryńskiego. Agitacja ukraińska nie miałaby wtedy granic. Już dzisiaj wśród posłów ukraińskich słyszymy o zamiarach imperjalistycznych, o oderwaniu od Węgier komitatów pogranicznych.

Interesem Węgier jest, aby granica zachodnia Rosji była jaknajdale położona od Węgier, również interes strategiczny Polski wymaga granicy jaknajdalej posuniętej na wschód. Interesy Polski i Węgier zbiegają się tutaj. Trzeba iść dalej po linii polityki starszego Andrassy'ego, który Polskę uważał za wał ochronny przeciw wpływom moskiewszczyzny. Interes Węgier wymaga, aby granica pomiędzy Polską i Ukrainą była w najgorszym razie linja Bugu, chociaż wojna obecna wykazała, że granica strategiczna powinna iść po linii Styru. Na linii Styru trzeba się Moskwie przeciwstawić, jeżeli nie chcemy, by stopa moskiewska oparła się na szczytach Karpat.

Wywody artykułu znalazły jeszcze oddźwięk w mowie hr. B a t t y á n y'ego w parlamencie węgierskim, gdzie ten wielki przyjaciel Polaków znowu poruszył (12 VI 1918) sprawę Chełmską i wschodnio-galicyską, żądając od premjera, aby nie dopuścił do oderwania ziemi Chełmskiej i podziału Galicji. Tego samego dnia zjawił się artykuł półurzędowego P e s t e r L j o y d'a przeciw Seidlerowi, ostro krytykujący jego antypolską politykę i żądający między wierszami jego usunięcia.

W miesiącu czerwcu przybyli do Budapesztu członkowie Koła Polskiego, J ę d r z e j o w i c z, J a w o r s k i i ks. L u b o m i r s k i, aby w tych sprawach traktować z politykami węgierskimi. Panowie ci odbyli konferencję z premierem Wekerle, z hr. Tiszą, z ks. Windischgraetzem, z hr. Andrassy'm z hr. Batthyány'm, Berzeviczy'm i innymi, odnosząc z Budapesztu jaknaj-

lepsze wrażenie, bo znaleźli zupełne zrozumienie dla sprawy polskiej. Z końcem tego miesiąca Wekerle znowu poczynił kroki w Wiedniu, aby podział Galicji nie przyszedł do skutku, co tem łatwiej było, iż następcą Czernina, hr. Buriána (Węgier), sam pracował nad obaleniem planów Czernina i Seidlera.

Z końcem lipca r. 1918 hr. Forgách (Węgier), przedstawiciel Austro-Węgier w Kijowie, dostał polecenie od Buriána, aby żądał od hetmana Skoropadskiego zrzeczenia się wykonania tajnego układu Czernina i Seidlera. Hr. Forgách wywiązał się ze swojej misji w ten sposób, iż na podstawie faktycznego materiału wykazał, że Ukraina nie jest w możności wypełnić w oznaczonym czasie swych gospodarczych zobowiązań, jakie wobec monarchji austro-węgierskiej przyjęła; dlatego też oznajmił hetmanowi Skoropadskiemu, iż zobowiązania austro-węgierskie, objęte tajną umową w Brześciu Litewskim, wygasły.

Słowo ukraińskie tak pisało wtedy: „Za kulisami dzieje się coś, a dzieje się coś niedobrego. Prowadzą się jakieś intrygi i machinacje, a nic ich spoczywają w rękach węgierskich „bratanków“, hr. Buriána i hr. Forgácha. Na państwo ukraińskie wywiera się jakiś nacisk, aby wymusić deklarację co do Galicji na korzyść polskich pretensji“.

Co nieudolni i wobec Polaków wrogo usposobieni politycy austrijscy, jak Czernin i Seidler, zepsuli, to usiłowali poprawić politycy i dyplomaci węgierscy w zrozumieniu, że mają wspólne interesy z Polską.

A. D.

O NOWEJ TARYFIE CELNEJ.

W zorganizowanym i normalnie funkcjonującym państwie taryfa celna jest podstawą bytu ekonomicznego kraju, a w rękach rządu — narzędziem niezmiernie skutecznym w jego polityce gospodarczej. Nieznaczne pozornie przesunięcie stawki taryfowej może stanowić nie raz o powstaniu i rozwoju wielkiej gałęzi przemysłu, zaś drobne niedopatrzenie przy układaniu taryfy — mylna kalkulacja stawki lub niefortunna redakcja jakiegoś paragrafu — może zupełnie zabić rozwój przemysłu lub handlu w danej branży.

Toteż normalnie taryfa celna jest rezultatem długiego, trwającego nieraz dziesiątki lat okresu zmuśnionej pracy, zatrudniającej najlepsze siły fachowe danego kraju, całe specjalne biura urzędników i wymagającej dużych wysiłków ze strony wszystkich warstw społeczeństwa.

U nas w Polsce wyjątkowe warunki, w jakich powstaje nasze państwo, nie pozwoliły i w zakresie taryfy celnej na normalne zorganizowanie roboty. Tego chaosu celnego, jaki Rząd nasz zastał, kiedy na różnych odcinkach granicy działały cztery różne taryfy celne — rosyjska, austrijska, niemiecka i okupacyjna, wszystkie cztery przytem nie odpowiadały gospodarczym potrzebom kraju, nie można było w żaden sposób pozostawiać dłużej. Należało niezwłocznie wprowadzić jednolitą taryfę celną.

Dlatego też na skutek uchwały sejmowej z pierwszej połowy maja, został—jak już powszechnie wiadomo—opracowany przez specjalną Komisję projekt nowej taryfy celnej. Projekt ten będzie w najbliższym czasie przedmiotem obrad w Sejmie, poczem—prawdopodobnie jeszcze w pierwszym półroczu 1920 roku—wejdzie w życie ostatecznie, zaś jako taryfa prowizoryczna zacznie obowiązywać już w najbliższych tygodniach.

Z góry można było przewidzieć, że taryfa celna, opracowana w rekordowo szybkim terminie pięciomiesięcznym, będzie musiała mieć dużo braków. Wskażę tu tylko dwa zasadnicze braki. Przedewszystkiem nomenklatura taryfy została oparta na niezbyt udatnym układzie taryfy rosyjskiej. Nomenklatura rosyjska jest co prawda ze wszystkich czterech działających u nas taryf celnych najbardziej dostosowana do naszych warunków, ale nie ulega wątpliwości, że powinniśmy dla naszej ochrony celnej stworzyć w zasadzie zupełnie odrębny szemat. Jesteśmy pod tym względem nawet w dogodniejszych warunkach, niż państwa, posiadające już własne taryfy celne, bo układ taryfy raz przyjęty nie da się potem dowolnie łamać bez szkody dla całego systemu i dlatego uwidocznione nawet braki w nomenklaturze wypadają nieraz tolerować, skoro się już w pewnym szemacie ugrzęzło. Myśmy pod tym względem mieli białą kartę do zapisania, mogliśmy więc ułożyć dla naszej taryfy celnej nomenklaturę zupełnie nową, wolną od braków innych taryf. Zbyt szybko następujące po sobie wypadki nie pozwoliły jednak na wykonanie tej skomplikowanej roboty i zmusiły do skorzystania z gotowego aczkolwiek niedoskonałego szematu.

Drugim brakiem nowej taryfy celnej jest niedokładna częściowo kalkulacja stawek taryfowych. I w tym wypadku twórcy taryfy są usprawiedliwieni, albowiem kalkulacja cel, oparta przedewszystkiem na obliczeniu kosztów produkcji własnej i zagranicznej, nie da się w dzisiejszych zmiennych warunkach nigdy prawie dokładnie przeprowadzić. U nas na chwilejność obliczeń wpływa jeszcze niestabilna dotychczas sytuacja polityczna, w szczególności zaś niepewna wciąż linia graniczna. Naprzykład przyłączenie wysoce uprzemysłowionego Górnego Śląska—co nie mogło jeszcze być absolutnie pewnem przy układaniu taryfy—wprowadzi całą rewolucję w poglądach interesów przemysłu węglowego, stalowego i chemicznego.

Słusznie też zupełnie nasze sfery rządzące starają się uważać przedstawioną Sejmowi taryfę celną wciąż jako taryfę prowizoryczną, która ma być z czasem zastąpioną przez taryfę stałą, opracowaną bardziej systematycznie i w normalniejszych warunkach.

Tutaj jednak właśnie rodzą się trudności.

Jak wiadomo, taryfa celna, nad którą ma radzić Sejm, ma być naszą taryfą ogólną. Jest to więc tło, na którym będziemy z czasem zawierali umowy specjalne z poszczególnymi państwami, wprowadzając na ich korzyść redukcje oddzielnych stawek taryfy ogólnej. Tego rodzaju konwencje taryfowe są nieodzowną i podstawową częścią każdego traktatu handlowego, zaś traktaty handlowe bywają zwykle zawierane na dłuższy okres czasu. Dokąd termin traktatu nie upłynie, nie mogą być zmieniane stawki taryfy konwencyjnej, nie może też w tym czasie być przeprowadzona reforma taryfy ogólnej.

Otóż chcąc taryfę dzisiejszą uważać za prowizoryczną, trzeba koniecznie przy zawieraniu traktatów handlowych i specjalnie konwencji

taryfowych dążyć do tego, żeby okres, na który będą one zawierane, był możliwie krótki, a w każdym razie, żeby wszystkie umowy kończyły się jednocześnie i żebyśmy w ten sposób w pewnym momencie niezbyt oddalonym nie mieli żadnych zobowiązań, krępujących naszą swobodę działania. Przez ten czas organy rządowe winny rozpocząć opracowanie w szybkim tempie ostatecznej, będącej wyrazem naszych istotnych potrzeb i postępu teorii i praktyki celnej, taryfy ogólnej. Praktyka lat paru, w których będzie obowiązywała wprowadzana obecnie taryfa celna, pozwoli przy opracowaniu taryfy nowej uwzględnić zmiany, które ewentualnie zajdą przy ostatecznym kształtowaniu się stosunków gospodarczych w świecie.

Okres prowizorium powinien być krótki jeszcze z jednego względu. Chodzi o to, że spodziewana w przyszłości zasadnicza zmiana nomenklatury taryfy pociągnie za sobą również zasadniczą reformę naszej statystyki handlu zagranicznego, która to statystyka opiera się zawsze na notowaniach celnych, czyli na nomenklaturze taryfy. Każdemu, kto kiedykolwiek miał do czynienia z materiałami statystycznymi, wiadomo doskonale, jak dalece utrudnia, lub nawet wręcz uniemożliwia korzystanie z materiałów każda zmiana w systemie zbierania danych statystycznych. Porównanie cyfr z dwóch okresów, w których zbieranie danych było oparte na różnym systemie chociażby tylko podziału materiału na grupy i kategorie,—jest rzeczą niezmiernie trudną. Stan prowizorium taryfy celnej powinien zatem i ze względu na potrzeby statystyki trwać możliwie krótko.

Sejm, rozpatrując obecnie przedstawiony mu przez Rząd projekt taryfy celnej, powinien zastanowić się nad sprawą przyszłej reformy taryfy, przedewszystkiem zaś powinien wyraźnie ustalić jej prowizorium, ustanawiając jednocześnie termin paroletni, w którym Rząd będzie musiał przedstawić mu projekt taryfy ostatecznej. Wyraźne postawienie sprawy przez Sejm ułatwi odpowiednią akcję dyplomatyczną Rządu, nie trzeba zaś ludzić się, że będzie w tym względzie dużo trudności do przewyciężenia.

Wł. Gieysztor.

KWESTJA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH w CZECHACH.

W szeregu państw, dla których zagadnienie mniejszości narodowej nie może być obcem, a organizm państwowy będzie poważnie zaabsorbowany, by należycie postawić i regulować sprawy z tą dziedziną związane — jedno z pierwszych miejsc zajmą Czechy. Doniosłość kwestji mniejszości narodowej na obszarze Korony Czeskiej, a obecnie powstałego państwa—Czechosłowacji, występuje tu jaskrawo, kładzie swe piętno na całej niemal strukturze państwa.

Dla charakterystyki tego stanu rzeczy sięgniemy trochę w przeszłość, przeszłość zresztą niedaleką.

Kto baczniej przyglądał się rozwojowi społeczeństwa czeskiego i jego życiu politycznemu i narodowemu, ten musiał zwrócić uwagę, że t. zw. rdzestja mniejszości narodowej była najbardziej istotną troską Czechów, rdzeniem konfliktu czesko-niemieckiego i główną wytyczną polityki czeskiej. Niemal każdy przejaw życia narodowego związany był z tą piekącą sprawą, którą Czesi popularnie nazywali swoim „być lub nie być”.

Wybitny znawca czeskiej „kwestji mniejszości”, profesor A. Bohač, w swej pracy o czeskich mniejszościach narodowych (*O české otázce menšinové*, Praga 1910) podaje następującą genezę odrodzenia czeskiego: Pierwsza fala odrodzenia polegała na zbudzeniu się językowym. Od roku 1848 rozpoczyna się ogólne uświadomienie polityczne — naród dąży do samodzielności, usiłuje ująć ster gospodarki w swym kraju. Chodzi tu przede wszystkim o zdobycie większych miast, o ich czeski charakter i to jest głównym hasłem i pozytywnym rezultatem drugiej fazy odrodzenia. „Jeśli w drugiej fazie naszego odrodzenia narodowego — powiada prof. Bohač — doszliśmy już tak daleko, że z wyjątkiem upośledzonych miast na Morawach i Śląsku, zagarniętych w ręce niemieckiego przemysłu, we wszystkich trzech dzielnicach Korony jesteśmy panami na swym gruncie, to w trzecim etapie, w którym ostatecznie ma się dokonać odrodzenie narodu, musimy dbać o to, aby na przyszłość z naszej całości narodowej nie utracić ani jednej duszy czeskiej”. Oto rdzeń problemu „mniejszości”; tu już nie chodziło o nowe zdobycze uświadomienia narodowego, lecz o samoobronę, o nierozproszenie sił zdobytych.

T. zw. mniejszości czeskie powstały dopiero pod koniec ubiegłego stulecia, gdy uprzemysłowienie całej Austrii wogóle zaczyna zmieniać charakter rolniczy ziemi czeskiej. Dziś tylko na Morawach przeważa rolnictwo. Na południu Czech, gdzie gleba stosunkowo jest bardzo mało urodzajna rozwijała się w latach 1870—80 groźna emigracja do Rosji, do Austrii właściwej, na południe słowiańskie, szczególnie zaś do Ameryki, który to objaw słabnie, gdy kraj zaczyna się uprzemysławiać. Zachodzi nieprzewidziana, lecz zrozumiała zmiana stosunków. Przemysł powstaje przede wszystkim w miejscowościach niemieckich, albowiem Niemcy posiadali tu kapitały i popierani byli przez rząd. Do tych punktów ściągają całe zastępy Czechów, którzy uprzednio zmuszeni byli wędrować na daleką obczyznę.

I oto zjawiała się kwestja mniejszości czeskiej. Zniemczona oddawna ludność miejscowa pod wpływem przybyszów uświadamiała się pod względem narodowościowym i zwiększała w ten sposób element czeski.

O wielkości wychodźstwa do krajów i miejscowości niemieckich Austrii i Czech świadczą najlepiej następujące cyfry: między r. 1890 a 1900 ubyło z ziem rdzennie czeskich — z Korony 400.353, z Moraw 16.473, ze Śląska czeskiego 13.026 osób. Odpływ ludności odbywa się przede wszystkim na Wiedeń i okolice; Rudawy czeskie ściągają siły robotnicze do kopalń węgla; dalej okolice Pilzna; na Morawach zaś Berno i Ołomuniec z okolicami nabierają coraz bardziej cech czeskich, co zresztą jest tem łatwiejsze, że tu ludność czeska napływa bezpośrednio z okolic najbliższych.

W roku 1900 w Czechach w okręgach o charakterze oficjalnym czysto niemieckim było 800 tys. Czechów — w r. 1910 liczba ta przenosi milion. Cyfra ta jednak nie obejmuje całości elementu mniejszości. Jeżeli weźmiemy sumarycznie całą ludność czeską na obszarze Czech, Moraw i Śląska, to w okręgach czysto czeskich było w roku 1900 — 4.132 tys. Czechów,

w roku 1910 — 4.403 tys.; w miejscowościach zaś z większością ludności niemieckiej mieszkało w roku 1900 — 2.186 tys. Czechów, w roku 1910 — 2.370 tysięcy. „Sprawa mniejszości” rozciąga się więc dalej i obejmuje ona prawie $2\frac{1}{2}$ miliona ludności czeskiej.

Dla ilustracji rozrostu mniejszości czeskiej przytaczamy następujące tablice:

Ludność czeska.

	r. 1890	r. 1900	r. 1910
I. Okręgi czysto czeskie (ponad 80% Czechów)	3.213.117	3.444.352	3.691.654
II. Okręgi z większością czeską (50-80% Czechów)	674.833	687.708	711.882
III. Okręgi z większością niemiecką (20—50% Czechów)	348.499	407.075	438.581
IV. Okręgi czysto niemieckie (poniżej 20% Czechów)	1.608.645	1.779.562	1.932.189
Okręgi z większością czeską	3.887.950	4.132.060	4.403.536
„ „ niemiecką	1.955.144	2.186.637	2.370.770

Procentowy wzrost ludności czeskiej.

	1880-1890	1890-1900	1900-1910
I. Okręgi czysto czeskie	4.89	7.20	7.18
II. „ z większością czeską	0.62	1.91	3.52
III. „ „ niemiecką	2.44	16.80	7.74
IV. „ czysto niemieckie	6.09	10.76	8.58
Okręgi z większością czeską	4.13	6.28	6.57
„ „ niemiecką	7.02	11.84	8.42

Liczby powyższe jasno wykazują nienormalność stosunków. W rozwoju ludności w okręgach obu kategorii t. j. z większością i mniejszością czeską panuje rażąca różnica, szczególnie jak to widzimy w latach 1890—1900. Podczas gdy w okręgach czysto niemieckich (t. j. więcej niż 80% Niemców mających) wzrost ludności wynosi 10.76%, w okręgach czysto czeskich przybywa tylko 7.20%; dalej, gdy w okręgach mieszanych z większością czeską (50—80% Czechów) wzrost wynosi 1.91%, w mieszanych z większością niemiecką — 16.80%. Przeciętna wzrostu ludności czeskiej w okręgach „mniejszości” w stosunku do okręgów czysto - czeskich stanowi więc prawie drugie tyle. Poszczególne liczby, dotyczące wzrostu ludności czeskiej, tembardziej uplastyczniają ową nienormalność;

	1880-1890	1890-1900	1900-1910
I. Okręgi czysto czeskie	149.854	231.235	247.302
II. „ z większością czeską	4.188	12.875	24.174
III. „ „ niemiecką	36.263	58.576	31.506
IV. „ czysto niemieckie	91.970	172.917	152.630
Okręgi z większością czeską	154.042	244.110	271.476
„ „ niemiecką	128.233	231.483	184.136

Aby zdać sobie sprawę, jak posuwał się element czeski w głąb okręgów niemieckich, a z drugiej strony jak całe Czechy opasane są terytorjum niemieckiem, przytoczymy spis niektórych okręgów okalających Czechy i procentowy stosunek Czechów do ludności niemieckiej. Weźmiemy tu pod uwagę okręgi mniejszości mieszaną t. j. mające poniżej 50% Czechów. Rozpoczynając od północy, przejdziemy pas zachodni, południowo-zachodni i południowy; w ten sposób otrzymamy obręcz okręgów „mniejszości” jaką spięty jest rdzenny kraj czeski. Nie bierzemy tu pod uwagę Śląska, gdzie stosunki są bardziej skomplikowane i gdzie występują czynniki polsko-czeskie. „Narodnostní mapa Čech, Morav i Slezska“ (wyd. Narodní Rady z roku 1910), którą się tutaj posiłkujemy, przy obliczeniach dla Śląska podaje liczbę Polaków i Czechów łącznie w stosunku do ludności niemieckiej.

Do okręgów „mniejszościowych“ należą:

Liberec	1.9 %	Karlsbad	0.3 %
Czeska - Lipa	1.7 „	Jachimów	0.1 „
Deczyn	1.2 „	Kraslice	0.1 „
Usti	1.3 „	Cheb	0.3 „
Litomierzycy	16.6 „	Marienbad	0.3 „
Duba	2.3 „	Tepla	0.1 „
Duchów	16.7 „	Plana	0.3 „
Teplice	10.0 „	Tachow	0.1 „
Most	26.8 „	Strzybro	16.0 „
Chomatów	1.9 „	Horszów-Tyn	22.3 „
Žalec	5.2 „	Krunlow	25.7 „
Podborzany	3.0 „	Kaplice	4.5 „
Kadaň	0.7 „	Znojno	21.2 „
Žlutice	1.4 „	Mikułów	3.9 „
Falknor	1.0 „		

W powyższem zestawieniu cyfr kwestja mniejszości narodowej w Czechach występuje z całą jaskrawością i zrozumiąłem się staję nacisk, jaki Czesi kładli i kładą na tę dziedzinę swego narodowego rozwoju. Tu już nie chodziło o pozyskanie zniemczonych dotychczas żywiołów czeskich, ile o zabezpieczenie przybyłej ludności. Przemysł był magnesem, ściągającym tu Czechów, jego siła ekonomiczna mogłaby stać się molochem, któryby pochłoniął narodowość przybyszów, o ileby Czesi nie zachowali czujności w obronie elementu mniejszości. Zabiegi czeskie sprowadzały się więc do tego, żeby ludności czeskiej stworzyć takie warunki, by, unikając zniemcze-

nia, rozwinęła siły i stała się elementem niezależnym od usiłującej ją zniemczyć większości.

Mniejszości czeskie w miarę swego rozwoju stawały się ważnym czynnikiem politycznym i na tej płaszczyźnie rozpoczęła się już dość dawno akcja Czechów, usiłująca stworzyć konkretne wytyczne dla swej polityki w tej dziedzinie.

Odzyskanie przez Czechy niepodległego bytu państwowego stawia wprawdzie kwestję mniejszości narodowych na zgoła innej płaszczyźnie, ale nie odbiera jej uprzedniej doniosłości. Czechy będą państwem, gdzie zagadnienie mniejszości narodowej odgrywać musi wybitną rolę w życiu organizmu państwowego. Zagadnienie to bowiem w ramach państwa Czecho-Słowackiego, jak je sobie wyobrażają dziś czynniki czeskie, niesłuchanie wyolbrzymiało.

Jeśli weźmiemy pod uwagę obszar Czecho-Słowacji nakreślony według obecnego projektu miarodajnych czynników politycznych czeskich to odnośne cyfry w tysiącach zaludnienia przedstawiają się według statystyki z roku 1910 w sposób następujący:

	Czesi	Słowacy	Inne narodowości
Czechy . . .	4.242	—	2.468
Morawy . . .	1.869	500	734
Śląsk	180		561
Słowacja . . .	—	1.681	1.235

Razem więc na terytorjum państwa Czesko-Słowackiego mielibyśmy 7.972 tys. Czechów i Słowaków a 4.998 tys. innych narodowości. Procentowy stosunek byłby zatem — 61.5% Czechów i Słowaków, 38.5% innych narodowości.

W oświetleniu cyfr powyższych rysują się najlepiej przyszłe stosunki narodowościowe w Czecho-Słowacji. Jaką drogą pójdzie uregulowanie tu kwestji mniejszości narodowych — czas pokaże.

Roman Wegnerowicz.

POLSKA AJENCJA HANDLOWO-FINANSOWA w Londynie.

Zadania i cele.

Polska Ajencja Handlowo-Finansowa w Londynie utworzona została za inicjatywą hr. W. Sobańskiego, przedstawiciela Polskiego Komitetu Narodowego w Londynie, w połowie kwietnia 1918 r. i za zgodą

Ministerjum Spraw Zagranicznych W. Brytanji przyłączona była do Commission Internationale de Ravitaillement w Londynie, Canada House, Kingsway.

Prócz organizacyjnych zadań Agencji, polegających na badaniu zapotrzebowań dla Polski i odpowiednim poparciu ewentualnych zamówień nad-
syłanych z kraju, do zakresu Agencji należało:

1. Wyjaśnienie rządowi angielskiemu potrzeb ekonomicznych Zjednoczonej Polski. W tym celu wydano szereg prac, traktujących o znaczeniu gospodarczym Polski Zjednoczonej. Nawiązywanie stałego kontaktu z różnymi instytucjami rządowymi angielskimi jak: Board of Trade, Department of Overseas Trade, Treasury etc.
2. Wyjednanie praw, ulg i środków na przejściowy czas dla przeprowadzenia rekonstrukcji.
3. Pośrednictwo i inicjatywa przy reorganizacji rolnictwa, przemysłu, komunikacji i wywozu, zwłaszcza stałych stosunków handlowych z Anglią i wyzwolenia Polski od ekonomicznej zależności niemieckiej.
4. Zainteresowanie publiczności, jako też sfer finansowych i przemysłowych angielskich, w kwestjach ekonomicznych dotyczących się Zjednoczonej Polski przez odpowiednie broszury, publikacje w fachowych dziennikach angielskich i amerykańskich, odczyty etc. (vide następujące broszury: „The German Grip on Russia“, „The Surrender of Danzig to Poland“, „Polish Currency Problems“, „Polish and British Interests at Danzig“ i artykuły, jak naprzykład w „New Europe“, „The Economist“, „Shipping World“ w pismach dziennych i innych tygodniowych).
5. Odszukiwanie i bezpośrednie porozumienie się z przedsiębiorstwami angielskimi, założonymi na terytorjum Polski jeszcze przed wojną; co do wzmocnienia ich działalności w kraju; odszukiwanie i bezpośrednie porozumienie się z firmami i fabrykami, mogącymi dostarczyć maszyny, instalacje fabryczne i t. d., potrzebne dla uruchomienia przemysłu w Polsce. To ostatnie zostało osiągnięte przez otrzymanie katalogów i prospektów tych firm i fabryk. W obecnej chwili Agencja posiada około 150 katalogów różnych firm, produkujących przeważnie przyrządy i urządzenia elektryczne, silniki spalinowe, obrabiarki dla metalu, narzędzia, maszyny dla przemysłu włókienniczego, maszyny i narzędzia rolnicze i t. p.
6. Porozumienie się z dostawcami materiałów i maszyn, jako też firmami eksportowymi, prowadzącymi interesy w Polsce przed wojną.
7. Odszukiwanie nabywców i importerów produktów, które by Zjednoczona Polska mogła dostarczyć Anglii.
8. Porozumienie się z Izbami Handlowymi w Londynie i w innych głównych centrach przemysłu w W. Brytanji i podobnymi instytucjami, j. np. „Federation British Industries“, celem zasięgnięcia potrzebnych informacji i dania im informacji o Polsce.
9. Porozumienie się z angielskimi bankami, mającymi przed wojną stosunki z Polską i odpowiednie zainteresowanie kół finansowych w odbudowie Polski.
10. Sprawa żeglugi między Polską a Anglią.

W myśl tego programu Polska Agencja Handlowo-Finansowa w Londynie weszła w stosunki z całym szeregiem firm angielskich a częściowo amerykańskich, począwszy od tych, które zajmują się budową kolei, gazowni, urządzeniem kanalizacji, dostawą surowców, pługów motorowych i t. d. a skończywszy na tych, któreby dostarczać mogły gwoździe, rzemień i t. p. drobnych artykułów.

Wszczęto akcję dla przyznania Polsce na równi z Belgją i Francją pierwszeństwa przy zamówieniach na maszyny tkackie; nawiązano stosunki z Angielską Izbą Żeglugi dla ułatwienia jaknajszybszej dostawy towarów do Polski, nie mniej jednak i dla wykazania wartości Gdańska dla interesów polsko-angielskich.

Polska Agencja Handlowo-Finansowa robiła również starania, ażeby utworzyć „Commission Interalliés pour la Reconstruction de la Pologne“, na tych samych prawach i atrybutach, jakie posiadała podobna instytucja dla rekonstrukcji Belgji.

Wystanie delegacji do Polski.

Zabiegi w tym kierunku były utrudnione z powodu braku potrzebnych materiałów dla poparcia naszych zapotrzebowań dla odbudowy kraju.

Dlatego też postanowiono przeprowadzić starania dla wysłania do Polski delegacji angielskiej, do której by zostali przyłączeni reprezentanci Polskiej Agencji Handlowo-Finansowej w celu zbadania zapotrzebowań gospodarczych Polski. Rząd W.-Brytański zgodził się na wysłanie tej delegacji, lecz ponieważ powzięcie ostatecznej decyzji w tej sprawie trwało dość długo, Polska Agencja Handlowo-Finansowa postanowiła wysłać swoich delegatów naprzód (w grudniu 1918 r.).

W skład tej delegacji weszli pp. Sztolcman i baron Kronenberg. — Delegacja Brytyjska wyjechała dopiero w połowie lutego 1919 r. pod kierownictwem pułk. Macalpin'a.

Rezultatem prac delegacji polskiej było zebranie na miejscu danych o naszych potrzebach gospodarczych, — delegacji zaś Brytyjskiej — energiczne poparcie u rządu W.-Brytańskiego i Conseil Suprême Economique najglówniejszych i najniezbędniejszych zapotrzebowań dla odbudowy przemysłu polskiego. Ta ostatnia delegacja również opracowała bardzo szczegółowy referat o zapotrzebowaniach i stanie ekonomicznym Polski.

Wydawnictwo Książki Adresowej.

W końcu stycznia b. r. z inicjatywy dyrektora Agencji utworzoną została Sekcja Wydawnicza, która rozpoczęła swą działalność przygotowaniem Książki Adresowej firm angielskich dla handlu z Polską.

Praca nad tą książką posunęła się naprzód; około 200 firm angielskich zadeklarowało udział. Z końcem lata wydawnictwo to wyjdzie z druku, podając dużą ilość informacji i źródeł kupna na rynku angielskim.

Polska Agencja Handlowo-Finansowa jako ekspozytura Delegacji Ekonomicznej.

Od dnia 1 marca b. r. poczynając, po porozumieniu się z prezesem Polskiej Delegacji Ekonomicznej w Paryżu p. A. Wierzbickim Agencja Handlowo-Finansowa stała się ekspozyturą tejże Dele-

gacji. W tym samym czasie utworzyła się przy Agencji Rada pod przewodnictwem hr. Sobańskiego, przedstawiciela Polskiego Komitetu Narodowego w Londynie. W skład Rady weszli, poza przewodniczącym, następujący panowie: major W. Gettlich, D. Janasz, A. Halpert i H. Sztolcman, na sekretarza tejże został obrany p. Czarnomski. Zadaniem Rady powyższej jest głównie rozpatrywanie wszystkich ważniejszych spraw dotyczących Agencji, kontrolowanie jej pracy, oraz nadawanie kierunku jej działalności.

W skład Agencji wchodzi: p. Czarnomski, jako dyrektor, od początku jej założenia (przez pewien czas, a mianowicie od 1.X.18 do 1.II.19, kierownikiem Agencji był p. W. Gettlich), p.p. Harley, W. Rostkowski i L. Sztolcman. Przez pewien czas delegatem Agencji do kraju był p. inż. H. Sztolcman.

Od chwili przekształcenia Agencji na ekspozyturę Polskiej Delegacji Ekonomicznej w Paryżu aż do obecnego czasu działalność Agencji, prócz urzędowej reprezentacji handlowej, polegała na;

1. Staraniach u rządu W.-Brytańskiego w uzyskaniu materiałów niezbędnych dla odbudowy polskiego przemysłu. Opracowano więc szczegółową listę najpilniejszych zapotrzebowań, które mogłyby być częściowo zaspokojone ze składów demobilizacyjnych rządu angielskiego. Również starano się o uzyskanie koni (2000 sztuk) i mułów (2000 sztuk) dla W. Księstwa Poznańskiego. Jak dotąd rząd W.-Brytański bardzo małą część naszych zapotrzebowań uwzględnił, tłumacząc się brakiem potrzebnych funduszy.

2. Ułatwianiu pomieszczeń i finansowaniu zamówień rządowych.

3. Zbieraniu ofert dla firm prywatnych w Polsce.

4. Ułatwianiu w nawiązywaniu stosunków handlowych między firmami polskimi i angielskimi.

5. Udzielaniu informacji tyczących Polski tutejszym sferom handlowym, przemysłowym i finansowym.

6. Propagandzie ekonomicznej w prasie angielskiej.

7. Ułatwieniu transportu.

8. Wydawaniu pozwoleń na wwóz do Polski.

Obecnie Polska Agencja Handlowo-Finansowa w Londynie jest w stałym kontakcie z następującymi urzędami państwowymi angielskimi:

1. Overseas Trade Department, w sprawach ogólnych handlowych. Dzięki staraniom Agencji, została utworzona w tym urzędzie Sekcja Polska.

2. Commission Internationale de Ravitaillement, która ułatwiła Agencji otrzymywanie potrzebnych informacji w przeprowadzeniu spraw z temi urzędami i instytucjami, z którymi Agencja nie jest w stałych stosunkach.

3. Board of Trade w sprawach pozwoleń na wywóz do Polski.

4. Disposal Board Ministerjum Amunicji, w sprawach zakupów materiałów demobilizacyjnych.

5. Federation of British Industries. Za pośrednictwem tej instytucji Agencja stara się zainteresować sfery przemysłowe angielskie w odbudowie polskiego przemysłu, jak również podzielać za jej pośrednictwem na rząd angielski dla pozyskania kredytów na zakupy potrzebnych Polsce fabrykatów.

6. Londyńska Izba Handlowa, przy której, za inicjatywą dyrektora Ajencji, powstała w marcu Sekcja Polska, która z czasem przekształci się na Izbę Handlową Anglo-Polską.

7. Z innymi Izbami Handlowymi, j. np. w Manchester, Bradford, Liverpool, Glasgow, Hull, Sheffield etc.

Z tego powodu, że kwestja kredytów dla Polski nie została jeszcze załatwiona, a że koniecznym jest umieścić choć pewną liczbę naszych najpilniejszych zamówień, Ajencja starać się musi nawiązać stosunki z takimi firmami handlowo-finansowymi, któreby gotowe były użyczyć nam długo-terminowego kredytu.

Ajencja weszła więc w pertraktacje z Canadian Car Foundry Co w sprawie kupna kilku tysięcy wagonów, Northwest Trading Co, United Baltic Corporation, Sibunion Ltd. i szeregiem innych, w sprawie zakupów różnych artykułów, które mają być finansowane przez te firmy. Zakupiono tym sposobem pewne artykuły, jak ferro-mangan, saletra, buty, materiały na ubrania.

W ostatnich czasach powstał projekt przekształcenia Ajencji na Państwowy Urząd Zakupów w W.-Brytanji.

Długi wszechświatowe.

Dr. Aleksander Elster zamieszcza w № 34 „Weltwirtschaftszeitung der Zentralmächte” poniższe dane statystyczne, dotyczące długów główniejszych państw.

Niesłychanych wprost przewrotów—pisze autor—dokonała wojna światowa na terenie finansów państwowych. Z jednej strony daje się zauważyć zubożenie poszczególnych jednostek, z drugiej zaś—przesunięcie zasobów finansowych z kas państwowych do rąk prywatnych. Stało się to zwykłą koleją rzeczy: całkowite koszty wojenne pokrywane były ze środków, czerpanych ze skarbu państwowego, którego obdłużenie nastąpiło drogą pożyczek u obywateli danego państwa lub państw obcych. W warunkach normalnych winien obecnie nastąpić odpływ środków materialnych z rąk prywatnych, winno mieć miejsce pokrycie długów państwowych drogą ściągania podatków. Lecz niestety zamęt, panujący w dziedzinie ekonomicznej i finansowej, utrudnia przywrócenie normalnej równowagi. W Niemczech zamęt ten wzmógł się z chwilą wybuchu rewolucji i doprowadził do tak nienormalnych warunków, iż w tablicach statystycznych można podawać dane cyfrowe jedynie z lat 1917 i 1918, aczkolwiek istnieją i późniejsze.

Sprawozdanie Szwajcarskiego Związku Bankowego z sierpnia 1918 r. podaje bardzo interesującą tablicę statystyczną długów państw wojujących. I tak:

Dług państwowy	Przed wojną			Dane ostatnie		
	Daty	S U M A		Daty	S U M A	
		Waluta obca	Waluta szwajcarska		Waluta obca	Waluta szwajcarska
Państwa, biorące udział w wojnie:						
Ententa:		w milionach			w milionach	
			Frs.			Frs.
<i>Anglja</i>	Sierp. 14	Ł 710	17.907	Czerw. 18	Ł 6.434	162.275
<i>Australja</i>	Czerw. 14	Ł 19	479	Marz. 18	Ł 194	4.892
<i>Kanada</i>	Marz. 14	Ł 69	1.740	Luty 18	Ł 208	5.246
<i>Nowa-Zelandja</i>	„ 14	Ł 92	2.320	Marz. 17	Ł 126	3.177
<i>Połudn. Afryka</i>	„ 14	Ł 119	3.001	„ 16	Ł 151	3.808
<i>Francja</i>	Lipiec 14	Frs. 34.188	34.188	Stycz. 18	Frs. 127.050	127.050
<i>Włochy</i>	Czerw. 14	Lir. 14.467	14.467	Grudz. 17	Lir. 34.590	34.590
<i>Rosja</i>	Stycz. 14	Rb. 9.888	26.369	Wrzes. 17	Rb. 49.288	131.436
<i>Stany Zjednoczone</i>	Marz. 17	Ł. 1.208	6.261	Stycz. 18	Ł. 7.758	40.207
łącznie			106.732			512.681
Państwa centr.:						
<i>Niemcy</i>	Paźdz. 13	Mk. 4.801	6.038	Grudz. 17	Mk. 106.645	131.661
<i>Austrja</i>	Lipiec 14	K. 13.029	13.682	Czerw. 17	K. 55.105	57.866
<i>Węgry</i>	„ 13	K. 6.638	6.970	Grudz. 17	K. 28.150	29.560
łącznie			26.690			219.087
Suma ogólna.			133.452			731.708

Angielski Oddział tegoż Związku Bankowego podaje w listopadzie 1918 r. zestawienie poniższe:

Państwa	D Ł U G I		Stosunek obecnego długu do majątku narodowego	% - ty od długów		Majątek	Długi
	przed wojną	stan w grudniu 1917		przed wojną	grudzień 1917		
<i>Anglja</i>	17880	139500	37%	554	6620	7215	2999
<i>Kanada</i>	1690	5825	16 „	65	289	4410	718
<i>Francja</i>	33163	118440	39 „	1345	5468	7060	2973
<i>Włochy</i>	14590	46700	58 „	504	1866	2217	1285
<i>Rosja</i>	24920	146200	72 „	1124	8070	1537	671
<i>Stany Zjednoczone</i>	5250	15680	1,6 „	112	529	8597	151
<i>Niemcy</i>	6600	121100	32 „	214	5947	6476	1789
<i>Austro-Węgry</i>	12340	88000	66 „	630	4788	2646	1765
<i>Bułgarja</i>	884	2825	56 „	50	169	1124	630
<i>Turcja</i>	3460	8080	53 „	151	479	705	378

Jest rzeczą charakterystyczną, iż dane, dotyczące Niemiec, stanowią dług Rzeszy Niemieckiej, nie zaś poszczególnych państw, co ogromnie utrudnia, a nawet uniemożliwia pracę porównawczą.

Przeto też dokładniejszym jest zestawienie, zamieszczone w „Financial Times” z dn. 31 czerwca 1918 r.; określa ono długi przedwojenne czterech państw centralnych sumą 41,16 miliardów marek, pięciu wielkich mocarstw koalicyjnych sumą 77,67 miliardów marek; przy końcu roku 1917 sumy te podniosły się na 183,75 i 349,40 miliardów marek. Należy przytem zaznaczyć, iż jeśli chodzi o Niemcy, to lwia część długów wojennych obciążała skarb Rzeszy, nie zaś państw poszczególnych; jaskrawym dowodem są Prusy, których dług państwowy wynosił w r. 1913 — 9,901.769.100 mk., podniósł się zaś w r. 1918 na 10,781.339.743 mk., oraz Bawarja, której dług z 2,285.976.100 mk. podniósł się zaledwie na 2,561.000.000 w końcu roku 1918 r.

Finansowe obdłużenie państw ententy jest bardzo wielkie; „Frankfurter Ztg.” zamieszcza w kwietniu 1919 r. następujące dane w tej sprawie:

<i>Anglja</i>	4.155.980.000 dolarów
<i>Francja</i>	2.517.470.000 „
<i>Włochy</i>	1,405.000.000 „
<i>Rosja</i>	325.000.000 „
<i>Bolgja</i>	336.140.000 „

Październikowe sprawozdanie Szwajcarskiego Związku Bankowego podaje dane, dotyczące państw neutralnych:

Państwa	Dług państwowy przed 1913	Dług wojenny w połowie 1918 r.	Ogólny dług koniec 1917 lub połowa 1918 r.	Dług na osobę	
	w milionach franków			1913 r.	1918 r.
				we frankach	
<i>Holandja</i>	2.415	1.928	4.343	381	685
<i>Danja</i>	495	314	809	173	282
<i>Norwegja</i>	500	330	830	201	334
<i>Szwecja</i>	997	844	1.841	178	324
<i>Hiszpanja</i>	9.400	898	10.298	458	502
<i>Szwajcarja ,</i>	146	1.228	1.368	38	352
Ogółem	13.953	5.542	19.489	334	467

KRONIKA.

SZKIC USTROJU POLITYCZNEGO I SPOŁECZNEGO ROSJI DENIKINOWSKIEJ.

Traktując o ustroju Rosji Denikinowskiej, należy pamiętać, iż obszary jej są zmienne, zależnie od tego, czy armja południowo-rosyjska, zwana Armją Ochotniczą, posuwa się naprzód, czy też cofa. Znajdując się na terenie, o który wciąż jeszcze toczą się walki, rząd południowo-rosyjski Denikina nie wychodzi do dziś dnia poza pewne przewidywania i szczególnie w zakresie administracyjnym trzyma się przeważnie systemu dawnego rządu cesarskiego i na jego wzorach opiera zarówno podział administracyjny, jak i formę zarządu odebranych bolszewikom obszarów. Gen. Denikinowi, jako zastępcy Naczelnego Zwierzchnika (Wierchownowo Prawitiela) — Kołczaka, podlegają na wschód od Dniepru następujące obszary: część Dagiestańskiej Obłasti Terska Obłast' (terscy kozacy, górale, czeczeńcy, ingusze, czerkiesi), Kubańska Obłast' (kozacy kubańscy), gub. Stawropolska, Czarnomorska, Obłast' Dońska, gub. Charkowska, Jekaterynosławska, Połtawska. Najdawniej panuje Denikin na Kaukazie i Donie, na pozostałych terenach od kilku miesięcy—wreszcie ostatnio należałoby dołączyć do tego zajętą gub. Kijowską i części Kurskiej i Woroneńskiej, oraz obszary zajęte przez konnicę gen. Mamontowa i Schuro. Oczywiście w tych ostatnich tymczasem nie może być mowy o stałym zorganizowaniu władzy—wobec tego należy się ograniczyć do terenów już uprzednio zajętych i zaadministrowanych. Aczkolwiek formalna władza gen. Denikina rozciąga się na wszystkie ziemie zajęte przez Armję Ochotniczą, część z nich jednak posiada daleko idącą autonomję i musi być traktowana odrębnie. Są to obszary kozackie, na których od czasu rewolucji bardzo silnie przejawiać się poczęły tendencje ku samodzielnemu życiu państwowemu i na których sprawa zależności od Rosji w duchu federacji, autonomji, czy zupełnego odseparowania właściwie dotychczas rozstrzygniętą nie została wobec nurtujących wielu sprzecznych prądów i trudności wytworzenia w chaosie miejscowych stosunków etniczno-narodowościowych pewnych konkretnych, opartych na realnych podstawach i mających poparcie całej ludności programów politycznych. Ostatnio w zakresie administracyjnego podziału miały być dokonane zasadnicze reformy. Całość podlegających gen. Denikinowi ziem miała być podzielona na „obszary”. „Obszarów” tych, poza

ziemiami ściśle kozackimi, miało być 3: Kijowski, złożony z dawnych gubernji: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, oprócz pow. Bałdzkiego, większej części połtawskiej i czernihowskiej; charkowski, w skład którego wejda: gub. charkowska, małoruskie części kurskiej i woroneżskiej, część połtawskiej, ekaterynosławska, Krzywy Róg chersońskiej gub. i północna część taurydzkiej; odeski z ziemiami gub. chersońskiej (prócz Krzywego Rogu) półwyspu Krymskiego, pow. Bałdzki gub. Podolskiej i Besarabja. Na czele każdego obszaru ma stać gen. gubernator obdarzony szerokimi pełnomocnictwami. Przy każdym z nich ma być utworzona rada obszaru, a w przyszłości jako ciała reprezentacyjne „ziemstwa obszaru”. Projekt ten dotychczas nie został urzeczywistniony. Byłoby to w pewnym stopniu przejście od prowilozjum władzy wojskowej do władz cywilnych. Czy, i o ile to w najbliższym czasie nastąpi, przesądzać trudno. Gen. Denikin sprawuje właściwie władzę dyktatorską. Jednoczy on w swem ręku naczelne dowództwo armji i najwyższą władzę cywilną. Zasady politycznej organizacji władzy zostały sformułowane przez gen. Denikina na t. zw. południowo-rosyjskiej konferencji, mającej ostatecznie zcałkować poszczególne części jego państwa, która jednak do celu nie doprowadziła.

Dadzą się one ująć w następujący sposób:

1. Państwo rosyjskie z chwilą uznania w osobie Naczelnego Zwierzchnika admirała Kołczaka jedynej i suwerennej władzy—zostało wznowione. Do czasu Zgromadzenia Ustawodawczego, która określi podstawy organizacji państwa, żadne organizowanie części składowych dawnego imperjum Rosyjskiego nie może mieć miejsca bez woli Naczelnego Zwierzchnika, lub jego zastępców.

2. Głównodowodzący na południu Rosji działa w kwestjach prawodawczych i administracyjnych w imieniu Naczelnego Zwierzchnika. Utworzenie przy nich jakichkolwiek organów może mieć miejsce jedynie mocą aktu wydanego przez Naczelnego Zwierzchnika. Źródłem władzy nie może się stać żaden zjazd ustawodawczy.

3. Wszelkie pertraktacje i umowy pomiędzy przedstawicielami poszczególnych części dawnego imperjum mogą mieć jedynie charakter przygotowawczy i tymczasowy i nie mogą stać się prawną podstawą do tworzenia organów państwowych.

4. Znaczenie prawne mają tylko akty władzy zwierzchniej i organy administracyjne mocą takich aktów utworzone — będą się zwać Rządem. Oficjalnie rząd ten nosi nazwę „rządu obszarów zajętych przez armję głównodowodzącego na południu Rosji”.

5. Jako jedyna instytucja stworzona drogą porozumienia się poszczególnych obszarów może być organ dla opracowywania projektów praw. Musi on być stworzony na zasadach terytorjalnych, z uwzględnieniem jednakże udziału wybitnych znawców spraw kościelnych, państwowych i obywatelskich, pochodzących z terenów zajętych przez bolszewików. Może on otrzymać prawo pytań zwróconych do Rządu bez prawa uchwalania nieufności. Muszą do niego wejść przedstawiciele poszczególnych organów rządowych.

6. Zasadą udziału w tego rodzaju organie musi być uznanie zasady jednolitości i niepodzielności Rosji, oraz władzy Naczelnego Zwierzchnika.

Zasady te postawione w sierpniu r. b. na konferencji nie doprowadziły do zbudowania owego organu o charakterze prawodawczo-doradczym, do wytworzenia którego wyraźnie dążył Denikin. Rozbiło się to o separatywne stanowisko obszarów kozackich.

Władza więc skonstruowana na powyższych zasadach składa się z dyktatora i organu rządowego, wytworzonego zgóry, noszącego nazwę „Rady Szczególnej”.

„Radę” tę utworzył jeszcze gen. Aleksiejew w Ekaterynodarze, jako pewnego rodzaju zamaskowaną Radę Ministrów. W zakres jej zarządu weszły sprawy zarówno związane z administracją, jak i prawodawstwem. Wytwarza to szereg powikłań. Istniały więc projekty rozdziału kompetencji i stworzenia poza właściwym gabinetem ministrów czegoś w rodzaju byłej Rady Państwa. I to jednak nie zostało urzeczywistnione dzięki opozycji przedstawicieli kozactwa. Rada Szczególna (osoboje Sowieszczanje) dzieli się na poszczególne zarządy (Uprawlenja), odpowiadające ministerstwom, oraz wydziały. Tak naczelnicy zarządów, jak zarządzający wydziałami mają prawa ministrów. Mają oni możność i prawo bezpośredniego referowania spraw głównodowodzącemu, o ile uważają je za przekraczające kompetencje Rady.

Prócz nich w skład Rady Szczególnej wchodzi członkowie bez tek, powołani w liczbie dowolnej przez głównodowodzącego.

Rada Szczególna według § 9 regulaminu z dn. 25 I 19 № 30 jest ciałem doradczym w dziedzinie prawodawstwa i kierownictwa przy osobie głównodowodzącego.

Podział pracy i obsada personalna są następujące: Przewodniczącym Rady jest gen. A. M. Dragomirow, obecnie ostatnioznaczony jako „gławnonaczalstwujuuszczij” w Kijowie. Naczelnikiem zarządu wojskowego jest gen. A. S. Łukomski, zarządu morskiego gen. Gerasimow. Kontrolą państwową zarządza Stiepanow. Naczelnikiem spraw zagranicznych jest Sazonow, jako jego pomocnicy działają Nieratow i Tatiszczew. Sprawy wewnętrzne prowadzi Senator Nosowicz. Działy się one na: 1. Wydział ogólny. 2. Samorządu. 3. Asekuracji. 4. Zdrowia publicznego i opieki społecznej. 5. Budowlano-Techniczny, 6. Sprawy własności. 7. Straży państwowej. 8. „Osobiennaja Czast”, coś w rodzaju tajnej policji.

Naczelnikiem zarządu oświaty jest Malenin, rolnictwa Kowalewski, finansów—Biernacki, sprawiedliwości—Szczeliczew, aprowizacji Masołow, handlu i przemysłu Lebiediew, propagandy Sokołow, pomocnicy Engelhardt i Grimm, wyznań—ks. Trubeckoj, prawnego — Sokołow.

Prócz tych wyżej wymienionych naczelników poszczególnych resortów jako członkowie bez teki wchodzi do Rady Szczególnej: Astrow, Fiedorow, Sawicz, Szulgin, Fiodrow, Szypow, Lwow, Manuiłow, oraz reprezentant Donu—Manamachow.

Kompetencje tego, jak widzimy, dość liczne ciało rozciągają się faktycznie dotychczas jedynie na gub. Charkowską, Ekaterynostawską, Połtawską i ułomki kilku innych gubernji.

Zarząd kraju sprawuje się za pośrednictwem gubernatorów i naczelników powiatów według szematyzmu dawnej carskiej Rosji.

Należy wspomnieć o terytorjach rządzących się odrębnie i uznających jedynie naczelne zwierzchnictwo gen. Denikina.

Najszerszą autonomję posiada Kubań. Ma on dwa organy rządzące: Radę prawodawczą — ciało stałe — rodzaj Rady Państwa, i Ra-

dę Krajową, zwolowaną perjodycznie — rodzaj parlamentu. Na czele rządu stoi ataman (gen. Filimonow), posiadający władzę wykonawczą łącznie z naczelnikami działów (wiedomstw), tworzącymi coś w rodzaju Rady Ministrów. Skład rządu jest mieszany — w połowie kozacy, w połowie — kadeci. Istnieje tendencja do obsadzenia wszystkich stanowisk przez ludzi miejscowych — kozaków i usunięcia t. zw. inogorodców. Jest to w związku ze zwiększającą się tendencją samodzielności.

Podobne stosunki panują na obszarach t. zw. „Wsiewielikowo Wojska Donskowo”, gdzie również istnieje odrębna instytucja prawodawcza, t. zw. „Wojskowej Krug” władza wykonawcza zaś koncentruje się w rękach atamana (gen. Bogojewskij).

Między temi rządami oraz rządem gen. Denikina są ciągle tarcia głównie na tle aprowizacyjnem, doprowadzające nawet do ustanowienia granic celnych; szczególnie jaskrawie przejawilo się to na Kubaniu.

Zasadnicze stanowisko gen. Denikina w stosunku do tych poszczególnych formacji państwowych zostało sformułowane na konferencji południowo-rosyjskiej, w praktyce jednak muszą być czynione duże ustępstwa. Tak więc autonomia kozaków została uznana oficjalnie, autonomia Ukrainy ogłoszona w odezwie głównodowodzącego. Pomimo więc zasadniczego centralistycznego kierunku — w praktyce odbywa się dość daleko idąca decentralizacja, mająca zapobiedz ujawniającym się tendencjom separatystyczno-państwowym.

W zakresie zagadnień społecznych, wobec niesłychanego zamętu, jaki panuje we wszystkich uwolnionych z pod panowania bolszewików rejonach, chaos pojęć i przewartościowania idei — wszelkie próby uregulowania stosunków spotykają się z olbrzymimi trudnościami.

W tym kierunku usiłowania przywrócenia normalnego życia muszą również w dużej części ograniczać się do stawiania zasad, wpojenie których w społeczeństwo ma być środkiem do powolnego uzdrowienia stosunków.

Tak rolnictwo, jak i przemysł znajdują się w zupełnem rozprzężeniu. W stosunkach rolniczych, aczkolwiek na Ukrainie i południu Rosji zasady komuny, głoszone przez bolszewików, miały jeszcze mniej powodzenia, niż w Wielkorosji, lecz pojęcie wartości zostało zmienione, gdyż ziemie wielkich właścicieli w większości wypadków znalazły się w posiadaniu ich małorolnych sąsiadów.

W marcu b. r. była uczyniona pierwsza próba reformy rolnej. Rada Szczególna otrzymała od gen. Denikina szereg wskazówek, w jakim kierunku ma iść jej praca ku uzdrowotnieniu stosunków na wsi. Odkładając i w tym zakresie zasadnicze rozstrzygnięcie do czasu zwolania zgromadzenia ustawodawczego, Denikin pragnie opracowania zasad i prawideł dla już zajętych miejscowości. Podstawy, na których mają się one opierać, są następujące:

1. Zabezpieczenie praw ludu pracującego.
2. Stworzenie na koszt rządu i prywatnych obywatelskich majątków — małych i średnich gospodarstw.
3. Określenie minimum obszaru posiadanego i porządku przechodzenia nadmiaru ziemi w ręce nowych właścicieli. Zasadą przechodzenia może być dobrowolna umowa lub przymus — w każdym razie za odpowiedniemi wynagrodzeniem. O ile zajęte przez nowych właścicieli ziemie nie przewyższają określonego obszaru —

mogą pozostać w ich posiadaniu. Punkt ten jest oczywiście ustępstwem na rzecz rewolucyjnych pozaprawnych nowonabywców.

4. Rozdziałowi nie mogą podlegać tereny kozackie, przedsiębiorstw gospodarczych, tereny górniczo-fabryczne.

5. Państwo zapewnia rolnictwu opiekę, meljorację, pomoc techniczną, kredyt, zaopatrzenie w ziarno, inwentarz i t. p.

Zasady te winny stać się podstawą całokształtu reformy rolnej, zanim jednak pocznie się je wprowadzać w życie, winny być podjęte środki dla natychmiastowego przechodzenia ziemi w ręce drobnych właścicieli.

Jeżeli w obrębie spraw wiejskich natrafiono na wielkie trudności, to jednak są one minimalne w porównaniu z tem, co się dzieje w miastach. Tutaj zasady bolszewickie znalazły grunt podatniejszy, silnie się wżarły w całokształt życia gospodarczego, niszcząc dotychczasowe podstawy, zarówno w zakresie wytwórczości, jak i pracy. Najbardziej reakcja nie mogłaby inaczej, jak drogą zniszczenia całego życia robotniczego, znieść ruchu zawodowego, który rozwinął się potężnie i którego siłę od czasu do czasu odczuwają nawet potentaci sowieccy. Zasady, które sformowała w tym kierunku Rada Szczególna, idą w dwóch kierunkach: Zasadniczy powrót do warunków przedwojennych co do praw własności w przemyśle oraz ustępstwa na rzecz robotnika, głównie w dziedzinie popularnych haseł co do czasu pracy i komitetów robotniczych.

Streszczają się one w następujących punktach:

1. Wznowienie praw właściciela przedsiębiorstw fabryczno-przemysłowych.
2. Ustanowienie kontroli państwowej nad przemysłem gospodarstwa ludowego.
3. Akcja rządowa w kierunku podniesienia przemysłu.
4. Ustanowienie 8-godzinnego dnia pracy.
5. Sądy rozjemcze między pracownikami i pracodawcami.
6. Uznanie istnienia związków i stowarzyszeń robotniczych.
7. Ochrona zdrowia, pracy kobiet i dzieci, nadzór sanitarny, polepszenie stanu mieszkaniowego i t. p.
8. Założenie biur pośrednictwa pracy.

Zasady te miały być omówione i opracowane w specjalnej komisji, wyłonionej przez Radę Szczególną, do której mieli być powołani przedstawiciele pracodawców i robotników. Do czasu wprowadzenia ich w życie winna być prowadzona praca w kierunku zapewnienia robotnikom i rodzinom zaopatrywania w artykuły pierwszej potrzeby. Według ostatnio otrzymanych danych, komisja ta opracowała przepisy prawa o komitetach robotniczych. Projekt ten określa ich zakres działania jako przedstawicielstwo robotnicze wobec administracji zakładu w sprawach stosunków wzajemnych, a więc płacy, czasu pracy i t. d., oraz wobec instytucji rządowych i publicznych, poza tem działalność kulturalno-oświatową. Członkowie komitetu są wybierani przez pełnoletnich robotników zakładu. Przy cenzusie wyborczym bierze się pod uwagę czas pracy w fabryce. Komitety mają prawo zwoływania zebrań robotniczych dla decyzji w sprawach zawodowych. Od zasad do ich realizacji jest dość daleka droga. Nie mamy dowodów na to, w jakim stopniu zostały one wcielone w życie i o ile stały się pod-

stawą odrodzenia życia społecznego w odzyskanych przez Denikina obszarach. Prawdopodobnie przejdą one jeszcze niejedną ewolucję.

Zarówno pod względem politycznym, jak i społecznym organizacja Rosji Denikinowskiej nie wyszła poza pewne fazy wstępne. Uruchomione organa państwowe są w początkach o szczerym zakresie pracy i terenie działania. Rozbudowa państwa dokonywuje się właściwie w całości według dawnego szematyzmu. Próby parlamentaryzacji i demokratyzacji życia państwowego nie dały żadnych rezultatów.

Mówić więc o Denikinowskich obszarach jako o pewnej skończonej organizacji nie możemy. Możemy tylko szkicowo nakreślić owe stosunki, których ram jeszcze nie wypełniła konkretna treść i w których wszystko jest dotychczas efemerydą.

Listopad 1919 r.

Konrad Libicki.

SYTUACJA WOJENNA W ROSJI.

1. Pogląd ogólny.

Jeżeli rzucimy okiem na mapę Rosji właściwej, będącej obecnie w głównej swej części siedliskiem bolszewizmu, i porównamy tło topograficzne z akcjami wojennymi, które im ajencje wypełniają swoje depesze, to łatwo spostrzeżemy, że Rosja rdzenna i zarazem Rosja Lenina i Trockiego otoczona jest zwartem kołem wrogów. Całe Południe dawnego caratu od Odessy po przez Kijów i Charków aż do Carycyna jest w ręku gen. Dienikina. Na granicach wschodnich od strony stepów Azji Środkowej i Syberji próbują wdrzeć się z powrotem do ziem Rosji Europejskiej rozmaite formacje, podległe Kołczakowi. Na północy utworzone z pomocą Anglików rosyjskie oddziały ochotnicze bronią wybrzeży Morza Białego i Murmanu. Na Zachodzie ciągnie się nieprzerwany łańcuch narodów, ongi przez Rosję ujarzmionych, a obecnie broniących swej niepodległości przed zachłannym sąsiadem ze Wschodu.

Pomimo tak wielu sił, działających przeciw Rosji bolszewickiej, Republika Sowieatów, jeżeli nie będziemy uwzględniać jej rozkładu wewnętrznego, nazewnątrz wykazuje prawie wszędzie skuteczny opór: snać oligarchja sowiecka ujęła element wielko-rosyjski w karby swej tyranji mocno i we właściwy dla tego elementu sposób; walki bowiem z Armią Czerwoną zachodzą dotychczas na kresach Rosji rdzennej — do wnętrza byłego carstwa moskiewskiego nikt jeszcze z przeciwników bolszewizmu się nie przedarł. Najbliżej tego wnętrza znajduje się Dienikin, zdobywca Odessy, Kijowa i Charkowa. Od niego tedy zaczęły przegład sytuacji wojennej na terytorjach byłego imperjum rosyjskiego.

2. Akcja Dienikina.

Na wiosnę r. 1919 trudno było przewidywać, że akcja Armji Ochotniczej rozwinie się tak imponująco. Dawniejsze poczynania tej armji ani charakterem swym, ani skalą nie wzbudzały wrażenia siły i powagi. Jeszcze w połowie maja b. r. siedliskiem i głównym oparciem Armji Ochotniczej był niewielki zakątek nad morzem Azowskiem w okolicach ujścia Donu. Stolicą tego „państw” Dienikina był Rostów nad Donem. Linja frontu Armji Ochotniczej na Zachodzie nie przekraczała poza odległość 60 wiorst od Taganrogu; na północy linja ta dotykała południowej granicy zagłębia Donieckiego, przechodząc przez stację Howskaja; na Wschodzie sięgała do miejscowości Kamienskaja i Bogajewskaja. Nic nie wróżyło przyszłej potęgi Dienikina. Przeciwnie, w Rostowie szerzyła się podówczas panika: patrole bolszewickie podchodziły na 30 klm. pod miasto.

Nagle wypadki poszły innym torem. Armja Ochotnicza przeszła do ofensywy; odparła ataki bolszewików na Rostów. Po długotrwałych bojach nad rzeką Manyczem bolszewicy zostali odepchnięci aż pod Carycyn nad Wołgą. W początkach czerwca szereg szybkich i pomyślnych operacji wojennych ze strony Armji Ochotniczej wprowadził demoralizację do szeregów Armji Czerwonej. Poczęły się masowe dezercje i zabójstwa komisarzy ludowych. Panika owładnęła bolszewikami. W prowincji Dońskiej wybuchły powstania przeciw rządowi Sowieków; nado bandy awanturników Machno i Grigorjewa dezorganizowały bolszewikom tyły.

W końcu czerwca armja Dienikina osiągnęła niebywałe sukcesy. W ciągu kilku dni zostały wzięte: Charków, Jekatierynosław i Carycyn. Od najścia bolszewików został uwolniony Krym i północna część gub. Taurydzkiej.

Po miesięcznej blisko przerwie w sierpniu podjęto ofensywę na nowo. Pod koniec sierpnia w ręku Dienikina były wszystkie arterje komunikacji i porty morza Czarnego: Chersoń i Nikołajew. Najbardziej urodzajne ziemie południowej Rosji z kopalniami soli i licznymi cukrowniami zostały uwolnione od najazdu bolszewickiego. Podczas trwania ofensywy wzięto do niewoli 100.000 żołnierzy Czerwonej Armji i olbrzymią zdobycz wojenną. Sierpniowe sukcesy Armji Ochotniczej zostały uwieńczone wzięciem Odesy w dn. 25/VIII; w dniu 2/IX zajęty został przez jego wojska Kijów, a w dniu 25/IX — Kursk.

Dla bolszewików niewątpliwie Dienikin i jego wojska przedstawiają największe niebezpieczeństwo; zdają sobie z tego sprawę i wystawili przeciw niemu 146.000 wojska, rozdzielonego na 6 armji.

Od początków października kontrakcja bolszewicka i powstania na tyłach poważnie zagrażają armji Dienikina. Natomiast armja Petlury w wielu miejscach zmuszona została ustąpić Dienikinowi. Ofensywę przeciw wojskom ukraińskim podjął Dienikin już we wrześniu. W październiku Armja Ochotnicza zawaładnęła Bałtą, Humaniem, Olgopolem, Haisynem; w listopadzie wojska Petlury ustąpiły z Płoskirowa, a wojska galicyjskie, podległe Petruszewiczowi, poddały się Dienikinowi. Pod koniec października i w listopadzie szczęście opuszcza Dienikina: wojska Czerwonych zajmują: Woroneż, Orzeł, Czernihów, Kursk, Fastów i Wasylków.

W akcji Dienikina najbardziej rzucającą się w oczy jest kwestja niespodzianego obudzenia się ducha zapału wojennego wśród żołnierzy i oficerów. Poprzednia Armja Ochotnicza nie rokowała wielkiej przyszłości, składała się bowiem z wielkiej liczby oficerów, a małej — szeregowców. Stan prostracji i bezczynności trwał w armji tej aż do wiosny r. 1919. Dopiero w tym czasie duch wstąpił w ospałe zastępy. Co sprawiło tak niepojętą przemianę?

Dzienniki angielskie utrzymują, że dostarczone przez Sprzymierzonych tanki wywołały popłoch Czerwonych. Być może, ale w akcji Dienikina znać niezwykłą organizację, widać plan strategiczny działań wojskowych, czuć pewną rękę kierowniczą, świadomość celu, umiejętność prowadzenia ofensywy, systematyczność ataku i wytrwałość.

Możnaby sądzić, że wojskowi mocarstw Koalicji potrafili bezduszną zbieraninę Armji Ochotniczej zorganizować, wlać w nią dużą dozę zapału wojennego. Ale niestety faktów takich dotychczas nie zaobserwowano.

Szeregują się przytem w wyobraźni zdarzenia innej natury. Po pogromie Niemiec olbrzymie masy wojskowych niemieckich i austro-węgierskich pozostały w Rosji; część tych wojskowych zagarnęli bolszewicy, część wróciła do ojczyzny, ale obie te grupy nie wyczerpują wcale całej masy wojskowych narodowości niemieckiej, których Wielka Wojna zapędziła między Rosjan. Niewątpliwie dla wielu oficerów pruskich i niemieckich z Austrii poddanie się rządowi bolszewickiemu było wstrętne. Wiemy skądinąd, że np. armja generała Krasnowa w dużej mierze posiłkowałą się instruktorami i komendantami z wojsk niemieckich; uchodziła wskutek tego za formację germanofilską. Ataman Krasnow poddał się jednak od dość dawna naczelnemu dowództwu generała Dienikina; nie było żadnej wiadomości, ażeby oficerowie niemieccy z jego armji byli wskutek tego usunięci.

Te refleksje budzą się, gdy chce się dociec źródeł energii, jaką wyładowała niespodziewanie Armja Ochotnicza.

3. Dzieje Imprezy Kołczaka.

Przed Dienikinem próbę obalenia bolszewizmu drogą wyprawy wojennej podjął od strony Syberji admirał Kołczak.

Najpoważniejszy z dowódców rosyjskich, człowiek wielkiej odwagi cywilnej i wojskowej, otoczony powszechnym szacunkiem wśród patriotów rosyjskich mógł się pokusić o laury pogromcy tyranów Rosji, rezydujących w Moskwie. Zgromadził liczną armję na wiosnę r. b., utworzył rząd tak zwany Wszehrosyjski w Omsku i rozpoczął wielką ofensywę przeciw armjom Trockiego z tamtej strony Uralu.

Pod koniec kwietnia, a więc zaledwie w 2 miesiące po zorganizowaniu tej armji, zwanej syberyjską, Kołczak ma za sobą liczne już zwycięstwa. W połowie maja podsunął się bardzo blisko Kazania i Samary, a w dniu 6.VI depesze sygnalizowały ostatecznie zwycięstwo armji syberyjskiej: zajęcie Głazowa na drodze z Syberji do Wiatki.

W tym samym czasie, w połowie czerwca, Rada Czterech z Paryża wypowiedziała po dość długim namyśle i wymianie not swoje zdanie o znaczeniu akcji Kołczaka. Wbrew oczekiwaniom admirał otrzy-

mał tylko zapewnienie ekonomicznej pomocy. Nazwano to uznaniem lub półuznaniem rządu Kołczaka przez Koalicję.

Od chwili tego połowicznego uznania zbladła gwiazda admirała Kołczaka: miesiąc lipiec przyniósł mu klęski. Już w dniu 30.VI Armja syberyjska pod naporem Armji Czerwonej zmuszona była ewakuować Perm. Około 10.VII cofająca się z Permu armja Kołczaka została w sposób decydujący pobita przez bolszewików na zachodnich stokach Uralu wzdłuż linii Serginsk—Utkinsk. W dniu 12.VII sztab generalny wojsk syberyjskich opuścił Jekatierynburg, a w trzy dni potem bolszewicy zajęli to miasto. Prawie równocześnie w dn. 13.VII Czerwona Armja wzięła miasto Złatoust w górach Uralskich.

Bolszewicy w komunikatach swych z tego czasu podają liczbę jeńców na 8 tysięcy. W końcu lipca bolszewicy, ścigając nieprzyjaciela, przeczucując się już na terytorjum syberyjskie i zajmując miasto Tiumeń. 5/VIII dostaje się w ręce bolszewików Czelabińsk, ważna stacja węzłowa kolei Transsyberyjskiej, gdzie zajmują dwa tysiące wagonów i 32 lokomotywy. Pod Czelabińskiem, według słów komunikatu bolszewickiego, armja syberyjska stawiała rozpaczliwy opór pod osobistym dowództwem admirała Kołczaka. 31 VIII bolszewicy komunikują o wzięciu Orska nad rzeką Uralem niedaleko od Orenburga. Jednocześnie admirał Kołczak i jego sztab generalny opuszczają Omsk, zagrożony poważnie przez Armję Czerwoną, ażeby się przerzucić do Nowo-Nikolaiewska.

Tak się skończyła niefortunna epopeja niedoszłego dyktatora Wszechrosji. Szybki rozkwit kołczakowskiej potęgi i jeszcze szybszy jej zanik są równie zagadkowe, jak zdumiewający sukces Dienikina. Niektórzy łączą upadek Kołczaka genetycznie z niejasną formą uznania go przez Radę Czterech; inni widzą przyczynę klęski w omyłkach admirała, że nie doceniał sił przeciwnika, że nie zaopatrzył się w odpowiednią liczbę rezerw; inni jeszcze składają winę na zdradę kilku oddziałów dawnych jeńców wojennych (czyżby Niemców?), którzy przeszli na stronę wroga; są wreszcie i tacy, którzy przypisują niepowodzenie armji syberyjskiej warunkom klimatycznym.

Obecnie na froncie wschodnim przeciw wojskom Kołczaka walczy 5 armji bolszewickich, rozłożonych między Orenburgiem i Tobolskiem: liczą one 133 tysiące ludzi.

W miesiącu październiku nastąpiła powtórna fala ofensywy Kołczaka, podczas której armja syberyjska zajęła Tobolsk. Lecz w listopadzie bolszewicy nie tylko z powrotem zajęli Tobolsk, ale opanowali także i Omsk. Sztab generalny i rząd Kołczaka przeniosły się do Irkucka.

Tak, jak się teraz rzeczy przedstawiają, imprezę admirała Kołczaka uważać można za zlikwidowaną.

4. Działania anglo-rosyjskie na Północy.

Akcję przeciw bolszewikom na Północy prowadzili Anglicy, od połowy 1918 r. okupujący wybrzeża morza Białego i oceanu Lodowatego. Zachodziła ona na dwóch frontach, t. zw. Murmańskim i Archangielskim. Pierwszy był położony dość daleko od właściwego Murmanu i obejmował brzegi wielkiego jeziora Onega oraz kolej Murmań-

ską. Drugi obejmował Dźwinę północną i jej dopływy: Wagę i Pinegę, oraz linię kolejową Archangielsk—Wołogda.

Z pomocą rządu Czajkowskiego z Archangielska Anglicy zorganizowali rosyjską armję pomocniczą, złożoną z ochotników. Prócz tego znajdują się w tym kraju oddziały serbskie, włoskie i polskie. Operacjami wojennymi na froncie Murmańskim kierował do niedawna generał Maynard, na froncie Archangielskim — generał Ironside. Wojska rosyjskie, instruowane przez oficerów i podoficerów angielskich, noszą nazwę „Legjonu Słowiańsko-Brytańskiego“ (The Slavo-British Legion).

Walki na froncie Murmańskim od początku maja do końca sierpnia zachodziły zarówno na zachodnim, jak i na wschodnim brzegu jeziora Onega w północnej jego części. Centrum działań wojennych na tym froncie stała się od końca maja Miedwieżja Gora.

Głównym celem tych walk ze stron obu było opanowanie kolei Murmańskiej, jako głównej arterji komunikacyjnej, wiodącej do Piotrogradu. Akcja Anglików i bolszewików nad jeziorem Onega miała znaczenie drugorzędne wobec akcji na froncie archangielskim. Tam Anglikom chodziło o rzecz bardzo poważną aż do czasu klęsk Kołczaka w miesiącu lipcu, mianowicie o połączenie wojsk rosyjskich na Północy z armją syberyjską. Wspomina o tem angielski minister wojny Churchill w swej słynnej mowie w Izbie Gmin w dn. 6/VI. Oczywiście pod koniec czerwca, kiedy upadek Permu ostatecznie dowiódł, że Kołczak nie zdoła połączyć swych sił z wojskiem archangielskim, akcja angielska, zmierzająca do owdładnięcia Kotłasu, ku któremu miał się także skierować Kołczak, stała się bezprzedmiotową.

W pierwszych dniach lipca wielkie zaniepokojenie w opinji angielskiej wywołała sprawa buntu oddziału porucznika Dyer'a, złożonego z Rosjan. Oddział ten formowano z jeńców bolszewickich, wziętych przez Anglików. Organizatorom zdawało się, że zdołali nawrócić owych żołnierzy z błędnej drogi bolszewizmu; zostali jednak fatalnie zawiedzeni w swych nadziejach, bo żołnierze rosyjscy, poddani łagodnemu oddziaływaniu najbardziej inteligentnych oficerów gen. Ironside'a, wymordowali ich pewnej nocy (z dnia 6 na 7/VIII) podczas snu. Oficerowie angielscy dla bliższego współżycia sypiali razem z powierzonymi ich opiece żołnierzami.

Później bunt powtórzyły się i to w takich miejscach pozycji angielskich, że zagrażało to bezpieczeństwu całej armji w Rosji północnej. Około 20/VII miasto Onega nad morzem Białem zostało wydane bolszewikom przez zbuntowanych żołnierzy rosyjskich gen. Ironside'a.

W dniach końcowych sierpnia wojska angielskie rozpoczęły bitwę o oczyszczenie północnej części drogi żelaznej Archangielsk—Wołogda od bolszewików, w których ręku była stacja Obiezijskaja. Rozpoczęto 29/VIII atak na stację Jemcę, leżącą na południe od poprzedniej. Po długotrwałych i zawziętych bojach przeszła ona w ręce Anglików na trwałe w pierwszych dniach września.

Główną atoli troską rządu brytańskiego była od kilku miesięcy sprawa ostatecznego wycofania wojsk angielskich z Północnej Rosji. Większość opinji kraju była za likwidacją angielskiej wyprawy do Rosji i usilnie domagała się wycofania jaknajszybszego wojsk brytańskich z Murmanu i Archangielska. Rząd angielski uznawał, że żądania te są uzasadnione, ale miał świadomość, że odwołanie wojsk angielskich

z północnej Rosji jest zniweczeniem wysiłków dokonanych oraz zaniechaniem celów, dla jakich interwencja na Murmanie i w Archangielsku została przedsięwzięta. Wojska rosyjskie, zostawione same sobie, zapewne nie będą mogły stawić czoła bolszewizmowi. Anglicy obawiali się więc pozostawić zemście bolszewików tych Rosjan, którzy od początku wylądowania wojsk cudzoziemskich współdziałali z nimi.

Czyniąc przygotowania do prawidłowej ewakuacji, rząd angielski nie zaniedbywał akcji zaczepnej wobec bolszewików. Taką akcją była ofensywa w kierunku Kotlasu dla połączenia się z Kołczakiem i atak na Jemcę dla zachowania w swych rękach kolei Archangielsk—Wologda w północnej jej części. W maju i czerwcu przybyły do Murmańska z Anglii nowe wojska ochotnicze pod dowództwem gen.-brygadiera Sadleir-Jacksona. Dla przeprowadzenia ewakuacji został mianowany głównodowodzącym sił angielskich zarówno na Murmanie, jak w Archangielsku gen. Rawlinson.

Wszystkie te kroki, pozornie mające na celu jak gdyby nową wojenną wyprawę brytyjską do Rosji, jątrzyły opinię, od lutego przygotowaną do usunięcia wojsk angielskich z Rosji północnej.

Jeżeli dodamy do tego fakt pewnych sukcesów bolszewickich w pierwszej połowie września nad rzekami Pinegą i Wagą, — oraz przybliżenie się pory zimowej, zrozumiałem było zdenerwowanie prasy i opinii angielskiej. Przytem należy zdać sobie i z tego sprawę, że po dopełnieniu ewakuacji cała północ Rosji została w gruncie rzeczy wydana bolszewikom, że siła ich moralna przez to niechybnie wzrosła. Jesteśmy więc świadkami likwidacji nieudanego przedsięwzięcia.

Likwidacja ta trwała przez miesiąc wrzesień i październik. Ostatnie oddziały wojsk angielskich z frontu archangielskiego przybyły do Anglii w pierwszych dniach listopada. Na miejscu, pod kierunkiem rządu Czajkowskiego, który się zorganizował i uzupełnił w tym czasie, pozostały oddziały ochotnicze rosyjskie oraz nieliczne posiłki serbskie, polskie i włoskie. Dowództwo nad wojskiem rosyjskim objął gen. Miller. Trudno jest podzielać optymizm prasy angielskiej co do losów tych wojsk i ludności północy Rosji — po usunięciu wojsk angielskich. Obecnie Rosjan na Północy chroni surowa zima arktyczna, lecz na wiosnę czeka ich zapewne najazd bolszewicki oraz krwawa zemsta Czerwonej Armji.

V. Chaos bałtycki.

Najbardziej powikłane stosunki panują w krajach Nadbałtyckich. Finnowie i Estończycy są zorganizowani militarnie w sposób wystarczający, ażeby stawić czoła bolszewikom. Zwłaszcza Estonia, dzięki energii oficerów szwedzkich, którzy oddawna pracowali nad organizacją i wyszkoleniem armji tego kraju, może obecnie pochwalić się poważnymi sukcesami: jest to bodaj najpoważniejsza armja wśród państw Nadbałtyckich; odebrała bolszewikom kraj cały, a nadto Psków dla Rosjan. Prócz armji autochtonów na terytorjum krain Bałtyckich istnieją armje Rosjan i Niemców, które dowodzą gen. Judienicz i von der Goltz. Pomiedzy niemi zachodzą dość powikłane stosunki, tak że trudno czasami odróżnić, czy armja dana jest rosyjską i podlega Judieniczowi, czy też niemiecką i podlega Goltzowi. Wreszcie rolę regulatora odgrywa w sprawach tych krain wola mocarstw Entente'y, a zwłaszcza Anglii. Wielka Brytania podjęta w zatoce Fińskiej dość

poważną akcję wojenną przeciw Kronsztadowi. Sir Winston Churchill w ostatnim swym komunikacie podkreśla jedynie obronny charakter tych działań. W świetle oświadczeń brytańskiego ministra wojny akcja morskich sił angielskich i lądowych rosyjskich, fińskich i estońskich przeciw Piotrogrodowi nabiera charakteru fantazji publicystów, a nie istotnej akcji wojskowej. Niemniej jednak pozostaje faktem, że poprzednia wspólna ofensywa Finnów, Estów i Rosjan przeciw bolszewikom nie doszła do skutku, a właściwie została przerwana z tej przyczyny, że Rosjanie nie chcieli uznać uprawnionych dążeń Finlandji i Estonji do niepodległości ich krajów.

Obecnie zaś Anglja uznała niepodległość Estonji i Finlandji. W każdym razie trudno o większe pokrzyżowanie wpływów, dążeń, interesów i sił, jakie panują w tych kulturalnie wysoko stojących i może zbyt lekceważonych krajach.

W sierpniu i wrześniu najbardziej palącymi kwestjami na terytorjach Nadbałtyckich była sprawa ponownego opanowania Pskowa przez bolszewików oraz rewolta armji Goltza w Mitawie.

Psków dostał się w ręce bolszewików w dn. 26/VIII dzięki niezgodzie i dezorganizacji w armji Judienicza. O komendę w Pskowie rywalizowało dwóch generałów podległych Judieniczowi: Arsenjew i Bałachowicz. Początkowo komendantem Pskowa był Arsenjew, został jednak oskarżony o zbyt zażyłe stosunki z Niemcami i Judienicz odwołał go na front pod Narwą,znaczając na jego miejsce Bałachowicza. Ten ostatni został z kolei oskarżony o tolerowanie w swym sztabie kradzieży, fałszerstwa pieniędzy, gwałtów względem osób cywilnych. Bałachowicza aresztowano wraz z całym sztabem, szefa sztabu rozstrzelano; Arsenjew wrócił do łask Judienicza. Bałachowicz uciekł z pod straży i schronił się do Estonji. Wojsko, którem dowodził, odmówiło udziału w dalszej walce z bolszewikami.

Skutkiem upadku Pskowa pozostałym armjom Judienicza, które dowodzą Rodzianko i Lieven, groziła przez jakiś czas katastrofa osaczenia i rozproszenia przez bolszewików.

Incydent pskowski świadczy, jak dalece niepewną i zagadkową formacją wojskową jest reklamowana niedawno armja Judienicza, rekrutowana przeważnie z jeńców rosyjskich w Berlinie.

Dругa niezwykła afera zaszła w Mitawie, gdzie się zgromadziły wojska niemieckie pod dowództwem von der Goltza w liczbie 40.000. Oddziały te zbuntowały się w sierpniu i przestały uznawać zarówno nakaazy koalicji, żądając ewakuowania się z granic Kurlandji, jak i rządu niemieckiego; działają one w interesie panowania niemieckiego w krajach Nadbałtyckich. Wobec Entente'y von der Goltz występuje jako jedyna poważna siła, zdolna do walki z Czerwoną Armją. Rząd niemiecki w Berlinie oświadcza, iż jest bezsilny wobec buntu mitawskiego i składa winę na mocarstwa Koalicji, zbyt krępujące wolę Niemiec. Twierdzi, że wysłał von der Goltza do Mitawy, aby przemówił do przekonania swych żołnierzy, gdyż zmuszenie do posłuszeństwa wojska w Kurlandji z pomocą środków militarynych nie leży w mocy rządu niemieckiego. Ten zaś sam gen. von der Goltz zachowuje się wyzywająco wobec wojennego przedstawiciela Wielkiej Brytanji w Mitawie gen. Burta.

Tak rzeczy stały w końcu września. W październiku i listopadzie na plan pierwszy wysunęły się: afera Bermondta-Awałowa i ofensywa gen. Judienicza na Piotrogród. Pierwsza jest epilogiem wicherzeń von

der Goltza i płynie z tych samych mętnych źródeł porozumienia reakcji rosyjskiej i niemieckiej. Bermond t odegrał rolę podstawionego przez te koła reakcyjno-monarchiczne pionka i miał posłużyć do zachowania armji niemieckiej na terytorjum krajów Nadbaltyckich. Jego atak na Rygę i próba zajęcia Łotwy na korzyść przymierza rosyjsko-niemieckiego nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Cała afery Bermondta i von der Goltza nie przyniosła ani Niemcom, ani reakcji rosyjskiej żadnej korzyści, a skompromitowała i jednych i drugą.

Głośna i niesłychanie reklamowana ofensywa gen. Judienicza na Piotrogród, podjęta w drugiej połowie października, była przedsięwzięciem nieudanem, zaczętem lekkomyślnie, bez należytego przygotowania i wobec tego, posłużyła tylko do łatwego tryumfu bolszewików. Armja rosyjska anty-bolszewicka, północno-zachodnia, uległa rozproszeniu.

W ogólnym wyniku działań wojennych na terytorjach rosyjskich, lub ongi Rosji podległych należy skonstatować, że, pomimo wewnętrznego rozkładu i doprowadzenia całej organizacji społecznej do ruiny, bolszewizm utrwalił się we władzy nad Rosją rdzenną dzięki słabości i nieudolności przeciwników.

Dr. G. Doborzyński.

POŁOŻENIE W KRAJACH NADBALTYCKICH.

Z pośród trzech państw nadbaltyckich Finlandja niewątpliwie osiągnęła najwyższy stopień organizacji państwowej. Niepodległość Finlandji uznana została przez Ententę, czego do tej pory napróżno domagają się Estonja i Łotwa; ta ostatnia nie posiada nawet faktycznego uznania jej rządu.

Na czele stoi obecnie prezydent prof. dr. Stohlberg, wybrany d. 25 lipca przez sejm ogromną większością głosów przeciwko generałowi Mannerheimowi byłemu regentowi Finlandji, który swego czasu z niesłychaną bezwzględnością i okrucieństwem położył kres szerzącemu się w Finlandji bolszewizmowi.

Prez. Stohlberg był leaderem partji postępowej, która choć nie najliczniejsza w sejmie, skupia jednak ogromną większość w rządzie. Jest to rezultat pewnego rodzaju kompromisu pomiędzy skrajnymi obozami. Największą w sejmie jest frakcja socjalno-demokratyczna (80 mandatów). Wśród pewnych odłamów robotników, także między niektórymi działaczami politycznymi istnieją pewne sympatje i tendencje bolszewickie, nie mają one jednak żadnego szans powodzenia i rozwoju wobec nienawiści, jaką żywi do maksymalizmu olbrzymia większość społeczeństwa, oraz ze względu na potężną organizację straży obywatelskiej. Następnie, licząc od lewicy ku prawicy, jest partja t. zw. agrariuszy (radykałno-ludowa). Pod względem liczby mandatów w sejmie (42 posłów) i pod względem wpływów odgrywa bardzo poważną rolę w życiu polityczno-społecznem Finlandji.

Minister pracy i opieki społecznej Alkis, minister rolnictwa Kallis, oraz dwóch ministrów bez teki Luopajarvi i Hahl są agrariuszami.

Partja postępową, do której prócz prezydenta republiki należą wszyscy niemal pozostali ministrowie (premier Vennola, minister spraw zagranicznych Holsti, min. spr. wewn. Ritaruszi, min. skarbu Londson, min. sprawiedliwości Kahelin, min. komunikacji Erkko, min. aprowizacji Collan; ministrowie wojny i handlu i przemysłu Berg i Pohjanpalo są bezpartyjni) posiada 26 miejsc w sejmie. Partja ta stanowi centrum sejmowe. Wreszcie prawicę tworzą dwie organizacje polityczne: t. zw. zjednoczona partja (28 posłów), dawna starofińska plus prawe skrzydło dawnej młodofiońskiej, oraz partja szwedzko-ludowa (22 mandaty), reprezentująca interesy konserwatywnych elementów szwedzkich.

Regularne wojsko fińskie składa się z trzech dywizji piechoty, trzech pułków kawalerji i trzech pułków artylerji z odpowiednimi oddziałami technicznymi — razem około 40,000 ludzi. Armja ta powstała z poboru i dobrze się przedstawia pod względem materjalnym i moralnym. Oprócz armji regularnej posiada Finlandja 80 tysięczny korpus ochotniczy obrony krajowej (Schutzkorps), który zorganizował się w czasie walk z czerwoną gwardją.

Naczelnym wodzem wojsk fińskich jest nominalnie prezydent rzeszypospolitej; zastępcą jego i faktycznym dowódcą jest zdolny gen. Kirekes. Podkreślić trzeba, iż na wielu wybitnych stanowiskach w wojsku znajdują się byli oficerowie niemieccy.

Państwo fińskie, jako takie, nie prowadzi właściwie wojny z bolszewikami, walczą z nimi jedynie formacje ochotnicze fińskie i to już poza granicami Finlandji. Obawa i niechęć w stosunku do Rosji bolszewickiej czy antybolszewickiej są tym mocnym węzłem, który jednoczy i wiąże wszystkich fińskich.

Sympatje do Niemców są dość wyraźne w społeczeństwie fińskim. Wpłynął na nie przedewszystkiem sam fakt wojny Niemiec z Rosją. Od początku wojny po stronie niemieckiej walczyło około 3.000 ochotników fińskich. Następnie obalenie państwa rosyjskiego, oraz pomoc okazana fińcom przez Niemców w walce z bolszewikami, rzecz prosta, wpłynęła na znaczne wzmoczenie się tendencji filogermańskich. Dziś jednakże ogół opinji politycznej fińskiej, nie mówiąc już o sferach rządowych, coraz wyraźniej uświadcza sobie groźną dla niepodległości nadbałtyckich państwek prawdę o sojuszu niemiecko-rosyjskim.

Stan ekonomiczny Finlandji pozostawia wiele do życzenia. Trudności przewozowe, nie pozwalające na wywóz znaczniejszych ilości drzewa i papieru, jedynych niemal artykułów eksportowych, któremi Finlandja w tej chwili rozporządza, konieczność wzmoczonego importu (głównie środków spożywczych) wpływa na niżkę kursu marek fińskich, oraz wywołuje powszechną drożyznę. Finansowa pomoc Ententy jest, wzięwszy pod uwagę wyczerpanie i zastój przemysłu kraju, całkowicie niewystarczającą. Mimo to jednak aparat państwowy działa doskonale, budząc podziw przebywających w Finlandji cudzoziemców.

Stosunki polityczne szwedzko-fińskie są nader powściągliwe, a nawet podrażnione przedewszystkiem ze względu na sprawę wysp Alandzkich, do których i jedna i druga strona rości sobie pretensje. Niewątpliwie są w Finlandji czynniki, które chętnie widziałyby zbliżenie fińsko-szwedzkie, jednakże koncepcja ta bezwzględnie mniej ma zwolenników, niżeli koncepcja porozumienia, a bodaj federacji z Estonją, Łotwą i Litwą, a nawet Polską i Ukrainą.

Stosunki finlandzko-estońskie są naogół bardzo dobre. Głównie dzięki pomocy okazanej przez Finlandję Estończykom, udało się tym ostatnim po ewakuacji wojsk niemieckich powstrzymać pochód bolszewików w głąb kraju.

ESTONJA.

Estonja jest państwem całkowicie zorganizowanym, uznanem faktycznie przez ententę (Anglję, Francję, Włochy i Japonję).

Wybrana d. 5—7 kwietnia konstituanta składa się z 40 socjaldemokratów, 8 socjal-rewolucjonistów, 30 członków partji pracy, 25 demokratów ludowych, 8 członków partji demokratycznej „maalit“, 5 chrześcijańskich demokratów, 3 Niemców i 1 Rosjanina.

Rząd estoński lewicowo-koalicyjny składa się z premjera i jednocześnie ministra wojny Strandmana (partja pracy), m. spraw zagranicznych Poski (dem. lud.), m. sprawiedliwości Jonsona (dem. lud.), m. skarbu Kukk'a (p. pracy), m. handlu i przemysłu i kolei Kestucza (s. d.), m. oświaty — Kartanda (s. d.), m. rolnictwa Pool'a (p. p.) i ministra pracy i opieki społecznej Palwerde (s. d.).

Regularna armja składa się z trzech dywizji piechoty, niewielkiej ilości kawalerji i stosunkowo silnej artylerji. Żołnierz estoński pod każdym względem przedstawia się bardzo dobrze. Zaopatrzenie armji jest głównie pochodzenia angielskiego. Liczebność około 50,000 ludzi. Naczelnym dowódcą jest gen. Leidencz, wykazujący wiele energii i inicjatywy.

Oprócz armji regularnej, małeńka, około 1 $\frac{1}{2}$ milj. mieszkańców licząca Estonja, posiada 25,000 samoobrony (Kaitsuliid).

Oddziały niemiecko-rosyjskie, które w początku bieżącego roku potworzyły się w Estonji, zostały bądź rozwiązane, bądź usunięte do północno-zachodniej armji rosyjskiej.

Dziś Estonja przedstawia siłę militarną, która nie jest do zlekceważenia. Gen. angielski Gaugh, dowodzący siłami angielskimi na Bałtyku, dwukrotnie próbował zorganizować wyprawę na Petersburg. I w jednym i drugim wypadku głównie abstynencja Estonji była przyczyną niepowodzenia. Motywem powstrzymania się estończyków od intensywnego współdziałania z białymi wojskami rosyjskimi jest niejasne stanowisko antybolszewickich żywiołów rosyjskich w sprawie niepodległości państw nadbałtyckich. Po klęsce korpusu Rodzianki i Judenicza, która zresztą tylko dzięki estończykom nie skończyła się kompletnem rozbiciem, gen. Gaugh dołożył energicznych starań, by doprowadzić do porozumienia między rządem estońskim i północno-zachodnim rosyjskim. Utworzony na rozkaz gen. March'a, pełnomocnika gen. Gaugh'a, rząd Judenicza-Lianosowa podpisał przedłożoną mu notę, w której zobowiązał się uznać niepodległość Estonji, oraz oprzeć się na przyszłość na zasadach demokratycznych. Rząd estoński zdecydował się wziąć udział w akcji przeciw Petersburgowi, zażądał jednak wzamian uznania (de jure) niepodległości Estonji. Uznania tego dotychczas Estonja nie otrzymała, a tymczasem wojska gen. Judenicza poniosły nową klęskę. Korzystając z niezgody panującej pomiędzy generałami rosyjskimi, a nawet walk, do których doszło pomiędzy poszczególnymi oddziałami (Judenicz—Bałachowicz), oraz wskutek demoralizacji białej armji rosyjskiej, bolszewicy bez wystrzału niemal zajęli Psków i posunęli się znacznie naprzód. To ostatnie niepowodzenie ostudziło, zdaje się, ostatecznie zapał gen. Gaugh'a i, o ile z niektórych faktów wnioskować można, do nowej ofensywy na Petersburg nieprędko dojdzie, zważywszy na

widoczną zmianę w angielskiej polityce w stosunku do Rosji, która w ostatnich tygodniach coraz wyraźniej się przejawia.

Ł O T W A.

Najmniej zorganizowanym z państw bałtyckich jest państwo łotewskie. Po obaleniu w czerwcu b. r. przy pomocy angielskiej popieranego przez Niemców rządu Needry i przy współdziałaniu Estończyków, opanowawszy wszystkiemi armji, rozumiejąc dobrze, że jest to pierwszy i nieodzowny warunek całej państwowo-twórczej akcji. Na czele armji łotewskiej stanął gen. Simonson, któremu w krótkim czasie udało się doprowadzić stan liczebny regularnej armji do 30,000. Broni, amunicji, odzieży i żywności dostarcza Koalicja, głównie Anglja. Część armji łotewskiej znajduje się na froncie bolszewickim pomiędzy Pskowem i Dynaburgiem, część zaś na granicy Liwonji i Kurlandji, zwrócona przeciw gromadzącym się w tej ostatniej niemiecko-rosyjskim siłom.

Oprócz wojsk regularnych posiada Łotwa około 10,000 milicji ludowej, rozlokowanej w północnej Kurlandji i mającej również za zadanie obronę Rygi przeciw ewentualnym zamachom niemieckim. Obecny rząd łotewski, utworzony pod presją Anglików, jest rządem koalicyjnym i w skład jego wchodzi, mimo protestu ze strony Ulmanisa, trzech Niemców na 7 Łotyszów. Mimo to ogólna polityka rządu łotewskiego idzie po linii radykalno-demokratycznej i antyniemieckiej. Obecnie opracowuje rząd projekt reformy rolnej, mającej na celu odebranie ziemi baronom niemieckim i oddanie jej bezrolnym i małorolnym. Z organizacji politycznych najliczniejszą jest partja narodowo-demokratyczna. Istnieje odrębna partja Letgalji (Inflant polskich), obejmująca różne elementa, o zabarwieniu umiarkowanym demokratycznym.

Niemcy miejscowi, żydzi i Rosjanie grupują się w swych własnych organizacjach o tendencjach wybitnie przeciwnych niepodległości Łotwy.

Sejmu Łotwa do tej pory nie posiada. Miejsce jego tymczasowo zajmuje Rada Narodowa, prezydent której Czakota, umiarkowany demokrat, jest wielkim przyjacielem Polski. Państwo łotewskie i rząd łotewski do tej pory nie posiada nawet faktycznego uznania ze strony Koalicji.

Stan ekonomiczny Łotwy jest nieszczególny. Brak maszyn, wywiezionych swego czasu przez Rosjan, zarówno jak brak surowców nie pozwala na uruchomienie świetnego dawniej przemysłu ryskiego i libawskiego. Znaczna część kraju, cała północna Kurlandja i część Liwonji, uległy kompletnej dewastacji i ruinie w czasie walk rosyjsko-niemieckich pod Rygą. Fatalny stan finansów Łotwy nie rokuje nadziei na rychłe odbudowanie się zniszczonego kraju. Niewątpliwie jednak największe niebezpieczeństwo dla młodocianego organizmu państwowego przedstawiają w tej chwili wojska niemiecko-rosyjskie, ugrupowane w Kurlandji i północnej Litwie wzdłuż kolei Libawa—Mitawa, Mitawa—Szawle i Szawle—Tylża.

Zagrażający państwowi nadbałtyckim sojusz niemiecko-rosyjski coraz bardziej aktualną czyni sprawę porozumienia tych państw pomiędzy sobą, oraz ewentualnego zawarcia pokoju z bolszewikami.

Dnia 14 września zebrali się w Rewlu przedstawiciele rządów nadbałtyckich. Finlandję reprezentował premier Vennola i minister spraw zagr. Holsti, Estonję premier Strandman i m. spr. zagr. Poska, Łotwę premier Ulmanis i m. spr. zagr. Mayerowicz i Litwę premier Słezewicius i m. handlu Szymkus. Przedmiotem konferencji były propozycje pokojowe, poczynione

przez rząd sówietów, oraz sprawa wspólnego współdziałania w polityce zewnętrznej. Rezolucje, których treść nie jest jeszcze dokładnie znana, mają być ratyfikowane przez odnośne rządy, nim nabiorą mocy obowiązującej dla kontraktantów. Charakterystycznym jest przytem, że konferencja ta nie chciała rozmawiać z wysłannikiem północno-zachodniego rządu rosyjskiego, ministrem Marguliesem, motywując to tem, że rząd wszechrosyjski nie uznał dotąd niepodległości państw nadbałtyckich, oraz że północno-zachodnia armja rosyjska, rozbita na dwa obozy, pomimo pomocy otrzymanej ze strony sojuszników, okazała się całkowicie niezdolną do jakiegokolwiek pracy.

Rokowania pokojowe bolszewicko-estońskie, odbywające się niedawno w Pskowie, spełzły narazie na niczem, wobec protestu ze strony angielskiej, oraz warunku postawionego przez rząd estoński zawarcia pokoju jednocześnie z Finlandją, Łotwą, Litwą i Polską.

A. Tarnowski.

Październik 1919 r.

SPRAWOZDANIA.

PAUL ELTZBACHER:

DER BOLSCHEWISMUS UND DIE DEUTSCHE ZUKUNFT.

(E. Diederichs. Jena, 1919).

H. FENNER:

DEUTSCHLAND UND RUSSLAND.

Berlin, 1919.

SIEGFRIED DOERSCHLAG:

REICHT DEM RUSSLAND DIE HAND.

Berlin, 1919.

Broszury powyższe stanowią jądro obecnej publicystyki niemieckiej, dążącej do zbolszewizowania Niemiec jako jedyne go środka uniemożliwiającego spełnienie warunków traktatu pokojowego. I to jest jedynym argumentem przemawiającym za tym aktem „rozpaczy zniszczonych Niemiec“. Prof. Eltzbacher nie rozpatruje innych motywów owej przemiany ustroju Niemiec, ścieśnia nawet rozumowanie swoje do finansowych warunków traktatu wersalskiego. Pragnie on komunizmu, ponieważ Niemcy „nie potrafią“ zapłacić odszkodowania wojennego. „Naród niemiecki powitałby z uczuciem ulgi, gdybyśmy mieli zapłacić 30 miliardów w rocznych ratach, wynoszących mniej więcej 3 miliardy. Państwo będzie musiało płacić rocznie około 19 miliardów celem pokrycia procentów pożyczki wojennej i innych wydatków wywołanych przez wojnę. Powszechnie więc uważają za rzecz mało znaczącą, jeśliby trzeba zapłacić jeszcze kilka miliardów odszkodowania“. Ponieważ traktat wersalski nakłada Niemcom zobowiązania całym innym rodzaju, przeto prof. Eltzbacher wzywa do rozważenia istoty bolszewizmu (roz. III), jako tego środka, który najprędzej i najpewniej ułatwi Niemcom wydobyć się z matni. „Przedewszystkiem uzyskujemy przez to kontakt z Rosją. Niemcy i Rosja uzupełniają się wzajem w sposób bardzo pożądanym, niema pomiędzy nimi żadnych nieusuwalnych przeciwności, przeciwnie wspólne niebezpieczeństwo ze strony mocarstw anglo-saskich łączy je wzajemnie. Rosja sprzymierzona z Niemcami może uratować stare kultury Wschodu, przedewszystkiem Chiny i Indje przed zniszczeniem przez zgniłą cywilizację angielską i amerykańską“. Nieporozumienia ostatnich

dziesiątków lat wywołane zostały—zdaniem autora—przez politykę wschodnią Niemiec, dążącą pod wpływem Banku Niemieckiego do opanowania kolei Bagdadzkiej. Bolszewizm natychmiast wywołuje ścisły związek Rosji z Niemcami. Ma to znaczenie także ze względu na Polskę. P. Eltzbacher pisze: „*Bolszewizm zapobiega raz na zawsze niebezpieczeństwu polskiemu. Polska kapitalistyczna, wtłoczona pomiędzy Niemcy sprzymierzone z Rosją, nie miałaby żadnych szans dalszych terytorjalnych zdobyczy. Prawdopodobnie i w Polsce zapanowałby bolszewizm, a po upadku szlacheckiego panowania polscy i niemieccy robotnicy z łatwością porozumieliby się co do nowych granic, któreby nie pozbawiały Niemiec ich najżyźniejszych żywnościowych terenów*”.

P. Eltzbacher uważa „przykrości, wynikające z niektórych przejawów bolszewizmu, za małoznaczące wobec nadziei obalenia ustroju kapitalistycznego w Anglii i Francji. „Nie chcemy żyć w starym świecie niewoli. Podnieśmy kotwicę!”

Moty przewodni tej rozprawy występuje więc z niezwykłą wyrazistością. Politycznie domaga się łączności z Rosją za wszelką cenę i identyfikuje interesy Niemiec z interesami Rosji, spodziewa się nawet pewnych zysków kolonialnych w Chinach i Indjach. Nieznajomość zagranicznej polityki, a raczej celów zagranicznej propagandy rosyjskich komunistów była tak widoczną, że p. Fenner napisał obszerną broszurę, poświęconą dokładnej polemice z wywodami prof. Eltzbachera. P. Fenner, udawodniając za pomocą wcale obszernego materiału podstawy bolszewickiego ustroju, uniemożliwiającego a priori rozwój produkcji (na czem tak bardzo prof. Eltzbacherowi zależało), przestrzega przed wszelkim politycznym związkiem z komunizmem. Z tej strony właśnie grożą Niemcom olbrzymie niebezpieczeństwa. „Zasadniczo błędne jest twierdzenie, że to wszystko, co szkodzi entencie, nam może przynieść pożytek”. Niemcy bolszewickie musiałyby rozpocząć wojnę na nowo i front swój ustalić i podtrzymać. To zaś jest w dzisiejszych warunkach niemożliwością. Natomiast i p. Fenner jest gorącym zwolennikiem „wschodniej orientacji”.

Zbawieniem Niemiec byłaby konstelacja z roku 1871, która umożliwia wojnę na zachodzie przy równoczesnym zabezpieczeniu tyłów na wschodzie. Porozumienie z Rosją unieszkodliwia przyszłą blokadę ze strony Anglii. Rzecz w tem tylko, z jaką Rosją należy przymierze zawrzeć: bolszewicką, liberalną, monarchiczną? P. Fenner wypowiada się za postawą wyczekującą pod każdym względem. „Możemy zawrzeć przymierze z takim rosyjskim rządem, który na stałe pozyskał dla siebie masy rosyjskiego ludu, lecz rządu takiego jeszcze niema”. „*Szukajmy porozumienia z temi kołami rosyjskimi, które Anglję uważają za ciężar i wyciskiwacza nieszczęśliwego rosyjskiego narodu*”.

Broszura trzecia nosi trochę inny charakter. Poczynając od ubolewań nad nieumiejętnością prowadzenia wielkiej polityki przez rząd niemiecki — polemizuje z p. Eltzbacherem, twierdząc, że cała zdrowa część narodu niemieckiego pracuje nad programem rewolucji światowej, choć zwalcza terrorystyczne poglądy komunistów. Wymienia cały szereg związków służących tej sprawie, a więc np.: „*die Liga zum Schutze der deutschen Kultur*”, „*der soziale Freiheitsbund*”, „*Die Vereinigung für die parteifreie Politik*”. Całe terytorjum Rosji od Kurlandji po Władywostok uważa za nader cenny teren kolonizacyjny, nad którym Niemcy będą mogli gospodarcza zapanować. Przechodzi więc kolejno ważniejsze prowincje rosyjskie, zastanawiając się przy każdej nad błędami dotychczasowej polityki niemieckiej.

Broszura rzuca ciekawe światło na okupacyjną politykę niemiecką, szczególnie w Kurlandji. *Polskę uważa autor za niedostępną* dla Niemiec, polityka okupacyjna popełniła błędy brzemienne w następstwa. „*Wina* — pisze autor — *nasza niemożność zrozumienia obcej psychiki narodowej, nasze szaleństwo wzmagane powodzeniami wojennymi, a uznające, że siła idzie przed prawem. My jesteśmy panami i my rozkazujemy*” (str. 48).

Autor poddaje szczegółowej analizie szanse ekonomicznego opanowania Ukrainy, Syberji, także Persji (str. 68—71) wszędzie widząc otwierające się możliwości na przyszłość. Kwestje polityczne uważa za mniej znaczące wobec perspektyw ekonomicznych.

Publicystyka niemiecka nie wprowadziła do rosyjskiego problemu nowych argumentów. Chodzi o natychmiastowe bardzo konkretne zyski (ustrój komunistyczny za zbożem!) z chęcią zaszachowania Anglji. Taki czy inny polityczny ustrój Rosji stanowi tylko pretekst, niebardzo zresztą osłaniany tajemnicą. O ile broszura Eltzbachera należy właściwie do dalszego powojennego ciągu nacjonalizmu niemieckiego — dwie inne dostosowują się do zmienionych warunków politycznych, szukając gorączkowo rynków zbytu dla handlu niemieckiego.

M. R.

Teodor Jeske-Choiński. *Historja żydów w Polsce*, Warszawa 1919, nakładem Kasy Przewodności i Pomocy Warszawskich Pomocników Księgarskich, str. 350.

Tak ważna i żywotna kwestja, jak sprawa żydowska w Polsce w jej rozwoju historycznym w szeregu wieków, nie może doczekać się naukowego opracowania. Ostatnie dziesiątki lat przyniosły nam kilka cennych monografji, dotyczących tego czy owego zagadnienia, związanego z historją żydów w Polsce, a wyszłych przeważnie z pod pióra historyków żydowskiego pochodzenia (dr. Schorra *Organizacja żydów w Polsce*, Bałabana *Ustrój Kahału i Dzieje żydów w Galicji*, Schipper *Studja nad stosunkami gospodarczemi żydów w Polsce podczas średniowiecza*, — z prac polskich historyków: St. Kutrzeby *Stanowisko prawne żydów w Polsce w XV w.*, W. Tokarza *Z dziejów sprawy żydowskiej* za Ks. Warszawskiego); cenną pracę w tym kierunku zainicjował wychodzący przez parę lat pod kierownictwem prof. Askenazego *Kwartalnik*, poświęcony badaniu sprawy żydowskiej w Polsce, z opracowań jednak, dotyczących całości, posiadamy albo rzeczy przestarzałe (jak Czackiego *Rozprawa o żydach i karaitach* i Maciejowskiego *Żydzi w Polsce*, Rusi i Litwie od VIII do XVIII-go wieku, jedna wydana w 1807-ym, druga w 1878-ym roku), albo oświetlające rzecz ze stanowiska zbyt wyłącznie żydowskiego, jak nieposiadający zresztą naukowej wartości V-y tom *Historji Żydów* Nussbauma (*Żydzi w Polsce*), lub też zbyt małe rozmiarami i wskutek tego za pobieżne, jest cenna pomimo tych małych rozmiarów i jedyna bezwzględnie dobra praca prof. Kutrzeby (*Sprawa żydowska w Polsce*) i pisane z polemicznym temperamentem *Dzieje sprawy żydowskiej w Polsce* Marylskiego.

Historja żydów w Polsce Kraushara doprowadza rzecz tylko do 1572 r., nie obejmuje więc również całości.

Wybitnej tej potrzeby — ujęcia całości historii żydów w Polsce — w sposób naukowy, książka Jeske-Choińskiego nie zaspakaja. (Jedyna zresztą z prac, z których autor korzysta, zasługująca na miano źródła historycznego, to Dyplomatarjusz, dotyczący żydów w dawnej Polsce M. Bersohna).

Nie trzeba przypominać, że książka, opierająca się na materiale naukowym, wziętym z drugiej ręki, oddać może jednak niespożyte usługi, o ile tylko materiał ów jest zebrany i usystematyzowanym odpowiednio.

Książka J.-Choińskiego grzeszy jednak dwoma brakami: przedewszystkiem nie wyczerpuje autor całego drukowanego materiału, jakim mógł rozporządzać, pomija np. całą bogatszą pod tym względem od polskiej literaturę w kwestji żydowskiej w języku rosyjskim (prace Wischnitsera i Schipperera, Harkawi, Korobkowa, Dubnowa, Marka, rosyjskie prace Schorra i Bałabana). Powtórnie zaś zebrany materiał naukowo-publicystyczny rozplywa się u J.-Choińskiego w materiale o naukowej wartości wątpliwej lub niesprawdzonej, w wycieczkach polemicznych lub moralizatorskich, zatracając w ten sposób swoją wartość naukową tam nawet, gdzie ona jest istotną.

Zbyt widoczna znana niechęć autora do żydów nie pozwala mu wznieść się do tego obiektywnego tonu, który sprawia, że przeciwnicy nawet słuchać nas mogą z uwagą i zainteresowaniem. Odbija się to nawet niekorzystnie na stylu książki, wpadającym miejscami w wulgaryzm.

Książka przynosi jednak wiele wiadomości i informacji, dotyczących żydów wogóle i historii żydów w Polsce.

Rozpoczyna ją krótki zarys dziejów żydowskich od najdawniejszych czasów do chwili przybycia ich do Polski.

Po interesującym zaznaczeniu wpływów egipskiej i innych starożytnych kultur na dzieje umysłowości żydowskiej, autor charakteryzuje rolę Talmudu w utrzymaniu odrębności żydowskiej i wrogą dla chrześcijan etykę Talmudu.

Nasuwa się tu uwaga, jak mało znaną jest u nas ta księga, na której kształtują się dusze milionów ludzi, zamieszkujących nasze ziemie. Nawet Francuzi mają własny przekład Talmudu; my, o tyle bardziej w tej sprawie zainteresowani, czerpać możemy wiadomości o nim jedynie z małych książeczek Niemojewskiego „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu“ i „Etyka Talmudu“, z tłumaczenia studjum Deutscha, o którym wspomina Niemojewski, ani jednak przekładu na język polski, ani, co ważniejsza, wyczerpującej pracy o Talmudzie nie posiadamy.

Przechodząc do początków historii żydów w Polsce, autor zbija te legendy, zapomocą których nauka żydowska stara się powiększyć wpływ i rolę żydów u nas w dawnych czasach, by zrobić z nich niejako odwiecznych współwłaścicieli naszej ziemi. Nie porusza jednak autor sprawy, która ma być najsilniejszym argumentem, świadczącym o panowaniu i wpływach żydów w Polsce w czasach przedhistorycznych, — owych znalezionych w Polsce brakteatów numizmatycznych z napisem „Abracham Dux“ i „Pacha“ (pierwszy książę), nadających według Nussbauma cechy prawdopodobieństwa legendzie o panowaniu na tronie polskim żyda przed Piastem jeszcze. Historycy dzisiejsi uznali te brakteaty za pochodzące z czasów Mieszka Starego i uważają je za dowód dzierżawienia przez żydów mennicy. dr. Zygmunt Zakrzewski w interesującej pracy O brakteatach z napisami hebrajskimi (Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne 1909 — 12) kwestjonuje wogóle odczytywanie napisów, jako Abracham Ducus, twierdząc, że brzmi on B'RACHA KASI (=błogosławieństwo dla Kazimierza) i B'RACHA MSZKA (=błogosławieństwo dla Mieszka), na innym zaś ABRACHAM HJE KASI (=niech Abracham stanie się błogosła-

wieństwem—cytat z Genesis), sprawa tych bratteatów jest jednak dość interesująca, aby w książce została poruszona.

Tej samej sprawie, co legendy o przedhistorycznej roli żydów w Polsce, służy obrona przez historyków żydowskich uznanego przez polską naukę za fałszywy przywileju Kazimierzowskiego, nadającego żydom prawa brania w zastaw dóbr nieruchomych, a więc posiadaniu dóbr ziemskich. Omawiając tę sprawę, autor mógłby dodać, że dalsza historia żydów w Polsce nie świadczy o tem, by stosunek ich do społeczeństwa oparł się na uznaniu ich obywatelskości (mówi o tem np. przytaczany przez Kraushara za „Starożytnościami polskimi“ Moraczewskiego zwyczaj, że gdy uchwalano podatek na wykupno zabranej części kraju, jak w 1404-ym r. na wykupno z rąk Krzyżaków ziemi Dobrzyńskiej, i powoływano do wzięcia udziału w wykupie wszystkie stany, jako solidarnie ze sprawą ogółu związane, żydów zawsze wykluczano od tego honorowego obowiązku, choć składali się na wykup nawet tatarzy z Rusi Czerwonej. Również na Sejmie Lubelskim w 1569-ym r. mahometanie polscy otrzymują prawo obywatelstwa, żydzi dostają tylko potwierdzenie praw i swobód handlowych, przyznanych im przez królów).

Bardzo dobrze przedstawionym jest w książce Choińskiego stosunek do żydów książąt i poszczególnych stanów i duchowieństwa, wyższej szlachty i mieszczan. Natomiast niewyraźnie i nieco chaotycznie zaznaczają się różnice i podobieństwa w położeniu żydów u nas i na Zachodzie, rzecz, która jedynie da nam słuszną perspektywę w ocenie tego położenia.

Otóż pod względem prawnym przywileje, jakie mieli u nas żydzi, oparte były, jak zaznacza słuszenie Choiński, na wzorach zachodnich, należały do grupy czesko-austrjackiej przywilejów żydowskich i niewiele się od nich różniły. (Dodać można, że w przywileju Bolesława Pobożnego istniały 2 tylko paragrafy inne, niż w przywilejach zachodnich: § 36-y, który nakazywał dawać im w gwałcie nocnym pomoc i 37-y, który pozwalał im dotykać chleba i innej kupowanej żywności).

Sfałszowany przywilej Kazimierzowski, potwierdzony przez Zygmunta Augusta i jego następców do Stanisława Poniatowskiego włącznie, nie doprowadził w praktyce do posiadania przez nich ziemi. Nie było więc pod tym względem uprzywilejowania ich u nas. Statut Łaskiego w 1506-ym r. w ostrzejszych nawet słowach niż przywileje zachodnie zabraniał im pożyczania pieniędzy na zastaw nieruchomości (Bałaban Prawowoj stroj je w rejew).

Byli jednak żydzi w Polsce uprzywilejowani, gdy chodziło a) o bezpieczeństwo osobiste, b) o bezpieczeństwo stanu posiadania, c) długi czas pod względem podatkowym, d) w sprawie samorządu.

Istniały i w Polsce ruchy przeciw żydom, zdarzało się i u nas, że palono na stosach żydów, oskarżonych np. o znieważenie Hostji (jak w 1339-ym r. za Jagiełły 13-u starszych gminy żydowskiej w Krakowie, lub tamże fałszerza pieniędzy w 1406-ym r.), „tumulty“ przeciw żydom powstawały w 15-ym, 16-ym i 17-ym wieku parokrotnie. Panujący jednak, od Mieszka Starego począwszy, brali ich w opiekę, nakładając na napastujących ich kary. To też wypadki te są stosunkowo nieliczne i wobec systematycznych krwawych prześladowań żydów w Zachodniej Europie, gdzie liczby ofiar wynosiły czasem naraz setki tysięcy, gdzie tępiono ich niekiedy doszczętnie, bledną i gąsną najzupełniej.

Gdy jednocześnie większość państw między 1290 a 1569 r. wydała żydów z swych granic tak, że na początku XVI-go wieku nigdzie nie znajdowali się w większej liczbie, Polska nie tylko, że tego nie czyni, ale nie sta-

wia żadnych ograniczeń ich przyływowi z zewnątrz. Rezultatem tej polityki właśnie było zebranie się ich tu w tak wielkiej liczbie.

Również majątku — wbrew temu, co działo się na Zachodzie, nie zabrano w Polsce żydom ani razu. Litwa raz tylko, w 1495-ym r., i to w tym czasie właśnie, gdy rozluźniła swój związek z Polską, wydała ich ze swych granic i konfiskuje ich majątek, pozwala im jednak wrócić już w 1503-im r. przyczem zwrócono żydom to, co im zabrano uprzednio.

Nie zaznacza autor, że nie stosowała się również Polska aż do drugiej połowy XVI-go wieku do zwyczaju niemieckiego, według którego żydzi obowiązani byli płacić oddzielne podatki (Judensteuer, Goldeneropferpfennig i t. p.) W Polsce płacili cła i podatki, jak mieszczanie.

Sprawę „waadów”, autonomicznych sejmów żydowskich, które odbywały się od 2-iej poł. XVI-go wieku aż do czasów Stanisława Augusta systematycznie dwa razy do roku, czuwając nad całością interesów żydowskich w Rzeczypospolitej i stanowiąc centralny organ autonomji żydowskiej, omawia autor nieco za pobieżnie. Jest to bowiem jedna z najbardziej interesujących kart historii żydów w Polsce. Na Zachodzie odbywały się również zjazdy rabinów główniejszych gmin żydowskich (od XII do XV-go wieku w Niemczech), z końcem XV-go wieku istniał parlament żydowski w Sycylii, a w XVI-ym wieku sejmy żydowskie w księstwie Hessen; gdy jednak synody rabinów miały charakter religijny, a parlament sycylijski i sejm heski zbierały się na rozkaz księcia i obradowały (ten ostatni) pod przewodnictwem jego komisarzy, waady polskie miały charakter świecki, polityczny, autonomiczny, były ciałami ustawodawczymi i jako takie występowały.

Autor nie podkreśla tych podobieństw i różnic w autonomicznych organizacjach żydów u nas i na Zachodzie.

Sprawa tych waadów żydowskich, wyświetlenie, o ile rola ich była korzystną lub szkodliwą dla państwa polskiego, jest kwestją, która dziś, w fazie organizowania naszych stosunków z żydami, powinna zwrócić uwagę historyków. Przyczynki do tej kwestji, rozstrzygające ją w sensie ujemnym, zawiera przytaczany i przez J. Choińskiego szkic Glutmana: „Jak żydzi zrywali sejmy” (L. Glutman, Szkice historyczne, Kraków 1906).

Interesującym w pracy J. Choińskiego jest rozdział o pisarzach antysemitycznych w dawnej Polsce. Idzie tu autor za pracą K. Bartoszewicza: „Antysemityzm w literaturze polskiej XV—XVII-go wieku.

Wiele wiadomości przynosi książka do sprawy żydowskiej za czasów Stanisława Augusta. Krótko zbywa stosunek żydów do rządów zaborczych po rozbiorach, obszerniej natomiast charakteryzuje prądy asymilacyjne za czasów Królestwa Kongresowego i po powstaniu 31-go r., podejmowane zarówno ze strony polskiej, jak żydowskiej, oraz ruch po 63-im, na który autor sam już patrzył i przeciw któremu występował, działalność pozytywistów, Świętochowskiego, Prusa, Orzeszkowej,

Rozdział o równouprawnieniu żydów w Zachodniej Europie, charakterystyka roli ich w Niemczech i we Francji, rozdział o handlu żywym towarem, w którym żydzi odgrywają tak dużą rolę, i o literaturze żydowskiej przerywają historję żydów w Polsce w czasach ostatnich. Uzupełni ją następnie opowiadanie o udziale żydów w wypadkach 1905 — 8-go roku i za czasów obecnej wojny.

Interesującą, pomimo braków jej, książkę kończy zestawienie najwybitniejszych kierunków i nazwisk ludzi, występujących przeciwko żydom w ciągu wieków.

Marja Stecka.

BIBLIOGRAFJA.

(Wszystkie niżej wyszczególnione dzieła weszły do katalogu Biblioteki Ministerstwa Spraw Zagranicznych).

Polityka, Dyplomacja, Dokumenty.

- Alphaud Gabriel. L'action allemande aux Etats-Unis. De la mission Dernburg a l'incident Dumba (2 août 1914—25 septembre 1915. Préface de M. Ernest Lavisse 1 vol. 1915. p. XVI + 496 (Payot).
- d'Angeberg Comte. Le Congrès de Vienne et les Traités de 1815. Précédé et suivi des actes diplomatiques qui s'y rattachent. Avec une introduction historique par M. Capéfigue. Bibliothèque Dipl. Paris. p. CCXVIII + 1964, 1864. (Amyot).
- Doren Alfred. 1908—1911. Bosnische Krise, Agadir, Albanien, Im amtlichen Auftrage bearb. von . . .
- „ 1912—1914. Kriegstreiberien und Kriegsrüstungen. Im amt. Auftrage bearbeitet von . . . Zur europäischen Politik 1897—1914. Unveröffentlichte Dokumente herausg. unter Leitung von Bernhard Schwertfeger. 2 Bände. Berlin. 1919. S. 285 + 123. (R. Hobbing).
- Friede von Bucarest. Der Authentische Berichte. Deutscher Geschichtskalender, Lieferung 51. Leipzig 1919. s. 75. (F. Meiner).
- Guiraud Felix. Les livres diplomatiques. Des nations belligérantes analysés et commentés par . . . Guerre de 1914—1915. Paris. p. 87.
- Hanotoux Gabriel. Le Traité du 28 juin 1919. I. Les principes. II. Comment il sera appliqué. Revue des Deux Mondes (1 et 15 août 1919).
- Kahl Friedrich. Die Pariser Wirtschaftskonferenz von 14 bis 17 Juii 1916 und die ihr vorausgegangenen gemeinsamen Beratungen der Entente-Staaten über den Wirtschaftskrieg gegen die Mittelmächte von . . . Jena 1917 S. 94. (G. Fischer).
- Köhler Wilhelm. 1897—1904. Zweibund. Englisch-deutscher Gegensatz. Im amt. Auftrage bearbeitet von . . . Zur europäischen Politik 1897—1914 Unveröffentlichte Dokumente herausg. unter Leitung von B. Schwertfeger. Band 1. Berlin. 1919. S. VII + 129. (R. Hobbing).
- Laloy Emile. La Diplomatie de Guillaume II depuis son avènement jusqu'à la déclaration de guerre de l'Angleterre (1888—4 août 1914). Paris. 1917. p. 432. (Bossard).
- Oman C. The Outbreak of the War of 1914—1918. A narrative Based mainly on British official documents by . . . London 1919. Publ. by His Majestys Stationery Office. p. 146.
- Treitschke Heinrich. Politik. Vorlesungen geh. an der Univ. zu Berlin herausg. von Max Cornicelius. Leipzig. 1918. 2 Bände S. 395 + 576. (S. Hirzel).
- Zusatzverträge zum Frieden von Brest-Litowsk. Deutscher Geschichtskalender Lief. 53. Leipzig 1919 S. 36. (F. Meiner).

Zagadnienia polityki ogólnej.

- Amiral **. Le Problème adriatique-italien. Note sur la Diplomatie. Paris. 1919 p. 27. (Grasset).
- Butler Ralph. The new eastern Europe. London. 1919. p. 176. (Longmans. Green et C-o).
- Crosby T. Oscar. International war, its causes and its cuve by . . . London. 1919. p. XII + 378. (Macmillian et C-o).
- Muir Ramsay. The Expansion of Europe, the culmination of modern History by . . . 2 edition. London. 1917. p. XII + 300 (Constable et C-o).

Solf W. H. Kolonialpolitik. Mein politisches Vermächtniss von . . . Berlin 1919. S. 99. (R. Hobbing).

Stoddard Lothrop and Frank Glenn. Stakes of the War. Summary of the various problems claims and Interests of the Nations at the Peace table. Illustrated with maps. Paris. 1918. p. XII + 377.

Wojna światowa. Kronika wojny. Opisy wydarzeń wojennych.

Colin Ernest. Saint-Dié sous la botte. Une mission imposée par les Allemands en 1914. Préface de Emile Hinzelin. Paris. 1919. 1 vol. p. 79. (Berger-Levrault).

Morse John. Un Anglais dans l'armée russe. Dix mois de guerre en Pologne (août 1914—mai 1915) Traduit de l'anglais par L. Labet. Préface par T. de Wyzewa. Paris. 1916. 1 vol. p. 255. (Hachette).

Tardieu Charles. Sous la pluie de fer. Impressions d'un Marsonin. Les Marquises 1914—Massiges 1915. Préface de Alfred Capus. Paris. 1 vol. p. 272. (Calmann-Lévy).

Sprawy pokoju. Liga narodów.

Buisson F., Bruhes J., Aulard, Charles-Brun, Leroy M., Hennesy J. etc. Vers la Société des Nations. Leçons professées au Collège libre des Sciences sociales pendant l'année 1918 par . . . Avec une préface de Leon Bourgeois. Etudes économiques et sociales. Paris. 1919. 1 vol. p. IX + 180. (M. Giard).

Deutschlands Recht im Völkerbund. Erklärungen an das Ausland von Reichsminister des Ausseren Graf Brockdorff-Rantzau, Graf Bernstorff, Dr. Simons, Graf Arco, Dr. Dernburg, Dr. Franke, Dr. Schücking, Frau Dr. Stöcker. Berlin. 1919. S. 32. (R. Hobbing).

Erzberger. Der Völkerbund als Friedensfrage. Rede, gehalten am 27 December 1918 in der Berliner Handelshochschule. Deutsche Liga für Völkerbund Heft 1. Berlin. 1919. s. 30. (R. Hobbing).

Greys Stellung zum Völkerbund. Deutsche Liga für Völkerbund. Heft 2. Berlin. 1919. s. 23. (R. Hobbing).

Lammascch Heinrich. Woodrow Wilsons Friedensplan. Briefe, Schriften und Reden des Präsidenten Wilson aus der Zeit vom 12 März 1913 bis zum 14 Februar 1919. Leipzig. 1919. s. 131. (E. P. Tal et C-o).

Mayer Kallen Horace. The League of Nations, To-day and to-morrow. A Discussion of international organisation. Present and to come by . . . Boston. 1919. p. XX + 181. (Marschal Jones C-o).

Minor C. Raleigh, A Republique of a federal League of Nations by . . . New-York (Oxford University Press 1918. p. XXXIX + 316).

Scelle Georges. L'opposition du Sénat américain a la Société des Nations. Le rôle du Sénat américain. Les objections d'ordre constitutionnel. La souveraineté de l'Etat. Les objections politiques. Les alliances. La doctrine de Monroë. „L'Europe nouvelle" № 23. (12 juillet 1919).

Webberg Hans. Willsons Völkerbundplan. Die Akte der pariser Konferenz vom 14 Februar 1919, mit einem Interview von Reichsminister Graf Brockdorff-Rantzau und einer kritischen Einleitung von . . . Berlin. 1919. S. 51. (R. Hobbing).

Sprawa polska

(w związku z kwestją ruską, litewską, żydowską etc.).

Drogosław. Poland and the polish nation by . . . Translated by Marie Busch with a preface by Perey Alden. Published for the Polish Information Comitee by the Saint Catherine Press. London. p. 106.

Ehrenpreis M. och Jensen Alfred. Polackerna. Under medverkan au Dr. A. Brückner, F. Bryk, Dr. O. Chalecki-Halecki, W. Feldman, Dr. W. Konopczyński, J. Mokrzyński, redigerad av . . . med illustrationer och karta. Stockholm 1918. p. 256. (Norsted u. Sohn).

Flach Jacques. La Prusse conquérante de l'Allemagne et spoliatrice de la Pologne. Revue des Sciences politiques 1919 (avril).

Grappin Henri. Mémoire sur l'Application du principe des nationalités a la Question russe, Réponse a l'opuscule de M. André Mandelstam intitulé: „Mémoire sur l'Application du principe des nationalités a la Question polonaise". Paris. 1919. 1 vol. p. 144.

Hyamson M. Albert. The Jews in Poland. The New Europe. № 145 (24 July 1919).

Kirszrot Jakób. Prawa żydów w Król. Polskiem. Zarys historyczny, Warszawa. 1917.

- L e g e r Luis. Les hymnes nationaux et religieux du peuple polonais. Bibliothèque Universelle et Revue Suisse № 282 (juin 1919).
- La Pologne, son histoire, son organisation et sa vie. Paris 1918. p. 995. (Payot).
- Schlichting R. und Osman L. Bilder aus Litauen—Kowno 1917.
- Thumen Felix. Pologne et Russie. L'Europe nouvelle № 30 (26 juillet 1919).
- W a l a u x Marguerite. The national music of Poland, its character and sources by . . . With an introduction by Emil Mlynarski, published for the Polish Information Committee 1916. London. p. 44. (Allens & Unwin).

Rządy niemieckie w Polsce.

- Białowies in deutscher Verwaltung. Herausgegeben von der Militärforstverwaltung Białowies. 4 Hefte. Berlin 1917—1918. S. 285. (Parey).
- Das Generalgouvernement Warschau. Eine Bilderreihe aus der Zeit des Weltkrieges. Herausgegeben vom Kaiserlich Deutschen Gen. Gov. Warschau mit 315 Bildern. Oldenburg. 1918. S. 164. (Stelling).
- Litwa za rządów księcia Iseburga. Kraków. 1919.
- Sienkiewicz Konstanty. Samorząd powiatowy w general-gubernatorstwie warszawskiem. Wydawnictwo Biura Pracy Społecznej. Lublin. 1918. str. VIII + 328.

Dawny Zabór pruski.

- Metz Georg. Das Gewerbe in Ostpreussen von . . . Grundlagen des Wirtschaftslebens von Ostpreussen Denkschrift zum Wiederaufbau der Provinz im amtlichen Auftrage herausg. von Dr. A. Hesse. Jena. 1918. s. 240. (G. Fischer).
- O b e r s t Oskar. Zur Verschuldung und Entschuldung des bäuerlichen Besitzes in der östlichen Provinzen Preussens von . . . Jena. 1914. s. 205. (G. Fischer).

Państwa ententy, mocarstwa centralne, państwa neutralne.

Anglja.

- Michel Wolfgang. Englands Friedensschlüsse. Berlin 1918. s. 48 (W. Rothschild).

- Schultze Ernst. Die Heimlichkeiten des englischen Kabinetts. Bern 1918. (Ferd. Wyss).

Austrja.

- Friedrich Adler vor dem Ausnahmegericht. Berlin 1919. 3. 48. (W. Rothschild).
- L a m m a s c h H. Europas elfte Stunde. Mit Geleitworte von Prof. Dr. Fr. W. Förster. München 1919. Verlag für Kulturpolitik. str. VIII + 177.
- Renner Karl. Das Selbstbestimmungsrecht der Nationen in besonderer Anwendung auf Oesterreich von... I Teil. Nation und Staat. Leipzig 1918. s. 294. (Fr. Deuticke).
- Stiller Johann. Unsere Deutsch-Oesterreichs und der wichtigsten europäischen Länder Zukunft. Nach höchst merkwürdigen und beachtenswerten Wahr- und Weissagungen. Wien 1919. S. 50. (Hirsch).

Bułgarja.

- Logio George Clentone. Bulgaria, problems and politics by... London 1919. p VII + 285. (W. Heinemann).
- S t e p h a n o v e Constantine M. A. The Bulgarians and Anglo-Saxondom by ...with maps. Bern 1919. p. 382. (P. Haupt).

Belgja.

- V a n d e r v e l d e Emile. La Belgique envahie et le Socialisme international. Préface de Marcel Sembat, avec un portrait de l'auteur. Paris-Nancy 1917. p. XV + 234. (Berger-Levrault).
- „ Dans la mêlée. Impressions de guerre. Nancy 1919. p. 188. (Berger-Levrault)
- W h i t l o c k Brand. Belgium under the german occupation—a personal narrative by... minister of Belgium wirth portrait of Albert King of the Belgians and the author. 2 vol. London. p. 490 + 478. (Heinemann).

Czecho-Słowacja.

- Guy de Roquencourt. La Question Slovaque. Revue politique internationale. № 36 (janvier-fevrier 1919).
- M ü l l e r Hrm. Gg. Deutsche und Tschechen Ein Überblick über Vergangenheit und Gegenwart von... meiner Karte. Dresden 1918. (W. B. Baensch).

Weiss Louise. La République Tchéco-Slovaque. Préface de M. Edouard Benès, avec 2 cartes. Bibliothèque politique et économique. Paris 1919. p. 233. (Payot).

Grecja.

Lefevre Méaulle H. La Grèce économique et financière en 1915. Préface de M. Paul Deschanel. Paris 1916. p. X+255. (Alcan).

Maccas Leon. Ainsi parla Venizélos. Etudes de politique extérieure grecque. Paris 1916. p. IX+315. (Plon-Nourrit).

Venizélos E. La Politique de la Grèce. Ouvrage contenant les discours prononcés par l'homme d'Etat aux séances historiques du Parlement hellénique. (Octobre, novembre 1915). Préface de M. Joseph Reinach. Paris 1916. p. 208.

Jugoslawja.

Chaboseau A. Les Serbes, Croates et Slovènes. Paris 1919. p. 110. (Bossard).

Italie et Yougo-Sloaves, les héritiers de l'Autriche. Paris 1919. p. 14. (Grasset).

Niemcy.

Eisner Kurt. Die neue Zeit. München 1919. s. 124. (G. Müller).

„ Die neue Zeit. Zweite Folge 1919. s. 85. (G. Müller).

„ Unterdrücktes aus dem Weltkrieg 1919. s. 85. (G. Müller).

Die Deutsche Revolution. Deutscher Geschichtskalender. Lieferung 49. Leipzig 1919. s. 151. (F. Meiner).

Persius Lothar. Graf Ernst zu Reventlov. Der Tag des Deutschen. Schriftenreihe, herausgegeben von M. Hohbohm. Berlin 1918. s. 104. (Engelmann).

„ Die Tirpitz-Legende. Der Tag des Deutschen. Schriftenreihe herausg. von M. Hohbohm Heft II, Berlin 1918. s. 74. (Engelmann).

Reports by British officers on the economic conditions prevailing in Germany. December 1918—march 1919. Presented to both Houses of Parliament by Command of His Majesty. London Publ. by His Majesty's Stationery Office. 1919. p. 94.

Souvenirs d'une institutrice anglaise à la cour de Berlin (1909 — 1914) traduit par T. de Wyzewa. La „Jeu de guerre du Comte Zeppelin“. Le

Kronprinz et sa femme. Les généraux: von Hindenburg, von Kluck, von Bernhardi, Herr Dernburg. La famille Krupp etc... Paris 1916. 1 vol. p. 268. (Perrin).

Tarlé Antoine de... La Préparation de la lutte économique par l'Allemagne. Paris 1919. 1 vol. p. 289. (Payot).

Rosja.

Gourko Basil. Memories and Impressions of War and Revolution in Russia 1914—1917 by general... with maps and illustrations. London 1918. p. XVI+347. (Murray).

Rosja bolszewicka.

Antonelli Etienne. La Russie bolcheviste, La Doctrine, les hommes. La Propreté. Le régime industriel. Politique intérieure et extérieure. Textes officiels. Paris 1919. 1 vol. p. 278. (Grasset).

Collection of Reports on Bolshevism in Russia. Presented to Parliament by Command of His Majesty. April 1919. London 1919. Published by His Majesty's Stationery Office. p. 88.

Dumas Charles. La vérité sur les Bolsheviki. Documents et notes d'un témoin par... Edition Franco-Slave. Paris 1919. 1 vol. p. 141.

Kerensky A. F. The prelude to Bolshevism. The Kornilov Rebellion by... former Prime Minister of Russia with two portraits. London 1919. p. 318. (T. Fisher-Unwin).

Rumunja.

Les Roumains d'Autriche-Hongrie, leur nombre d'après les statistiques de l'Etat Hongrois. Persecutions et violences des autorités hongroises contre la population roumaine. Paris.

Tafrafi O. La Roumanie Transdanubienne (La Dobroudja). Esquisse géographique, historique, ethnographique, et économique. Avec 10 figures et une carte. Paris 1918. 1 vol. p. X+190. (Leroux).

Stany Zjednoczone Am. Półn.

Barclay Thomas. Le Président Wilson et l'Evolution de la politique étrangère des Etats-Unis. Paris 1919. 1 vol. p. 289.

- Fried Alfred. Pan-Ameryka. Entwicke-
lung, Umfang und Bedeutung der
Zwischenstaatlichen Organisation in
Amerika 1810—1916. Zürich 1918.
s. 293. (Orell Füssli).
- Tardieu André. L'Amérique en ar-
mes. Bibliothèque-Charpentier. Pa-
ris 1919. 1 vol. p. 320. (Fasquelle).
- Weill Georges. Histoire des Etats-
Unis de 1787—1917. Bibliothèque
Franco-Amérique. Paris 1919. 1 vol.
p. 216.
- Wilson, das staatsmännische Werk des
Präsidenten in seinen Reden-He-
rausgegeben von G. Ahrens und C.
Brinkmann. Berlin 1919. s. 309.
(D. Reimer).

Nauki konsularne. Prawo między- narodowe. Prawodawstwo wojenne.

- Bowes Sayve Francis. Experiments
in international Administration by...
New-York 1919. p. 201. (Harper &
Brothers).
- Ferraud Georges. Des Réquisitions
en matière de droit international
public. 2 Edition. Préfaces de M.
Louis Renault et de M. Thomazon.
Paris 1917. p. XX+490. (Pédone)
- Satow Ernest Sir. A Guide to diplo-
matic practice. 2 vol. Contributions
to international Law and Diplo-
macy. London 1917. p. 407+405. (Lon-
gmans Green).
- Traité, Conventions, Declarations de
Droit international. I-e Section.
Traité d'union et conventions
multiples. II-e Section. Conven-
tions bilatérales. Paris...
- Valery Jules. Manuel de Droit in-
ternational privé. Paris 1914. 1 vol.
p. VIII+1391. (Fontemoing).
- Vermond Ed. Manuel de droit ma-
ritime par... 4-e edition. Paris 1917.

Historja. Pamiętniki.

- La Police secrète au Congrès de Vienne
a propos d'une publication recente.
Revue de Sciences politiques. (15
juin 1919).
- Lavisse Ernest. Vue générale de
l'Histoire politique de l'Europe par...
13-e edition. Paris 1915. 1 vol.
p. VIII+243. (Colin).

Filozofja. Psychologja. Etyka wojny.

- Cybulski Napoleon. Psychofizjolo-
giczne podstawy przewrotów spo-
lecznych. Kraków 1919. str. 30.

- Gomperz H. Philosophie des Krie-
ges in Umrissen. Acht volkstüm-
liche Universitätsvorträge gehalten
in Wien im Jennär u. Februar
1915, Gotha 1915. s. XII+252. (Per-
thes).

- Lévyay Paul. Logik des Weltkrieges.
Wien 1918. s. VI+118. (Braumüller).

Ekonomja polityczna i społeczna. Handel i przemysł. Zagadnienia gospodarcze. Statystyka.

- Clercet Pierre. Manuel d'Economie
commerciale (la Technique d l'Ex-
portation) à l'usage des élèves de
l'Enseignement commercial super-
rieur et moyen et de l'Enseigne-
ment technique par... Paris. 1919.
1 vol. p. 374. (Colin).
- Jauregny Pierre. L'Industrie alle-
mande et la guerre par... avec
la collaboration de M. Froment et
Stephen. Paris. 1918. 1 vol. p. 160.
(Dunot et Pinat).
- Stroebel Heinrich. Die erste Milliar-
de der zweiten Billion. Berlin. 1919.
S. 350. (Cassirer).
- Wiese Leopold. Freie Wirtschaft. Leip-
zig. 1918. S. 84. (Der Neue Geist).

Bolszewizm.

- Brandt Berthold. Der Bolschewismus
und seine Heilung. Kiel. 1919. s. 44.
(Haase et C-o).
- Lenin und Trotzky. Krieg und Re-
volution. Schriften und Aufsätze aus
der Kriegszeit. Zürich. 1918. s. 168.
- Meysztowicz Sz. Le Bolchevisme,
ses origines et ses dangers. Var-
sowie. 1919. p. 76
- Spargo John. Bolshevism. The onemy
of political and industrial Demo-
cracy by... London, New-York.
1919. p. 389. (Harper & Brothers).

Socjalizm.

- Kautsky Karl. Demokratie oder Di-
ktatur. Berlin. 1919. s. 46. (Cassirer).
- Lenich Paul. Am Ausgang der Deut-
schen Sozialdemokratie von...
Berlin. 1919. s. 40. (S. Fischer).
- Zévaes Alexandre. Socialisme fran-
çais et socialisme prussien. Editions
du Comité de propagande française
republicaine et réformiste. Paris.
1 vol. p. 105.

Organizacja prasy i propagandy.

- Braun Adolf. Die Anonymität in der
Presse. Berlin. 1918. s. 38. (Springer).

Fr ary Raoul. Manuel du Demagogue. 2-e edition. Livre I: Le Souverain. Paris. 1 vol. p. 310.
 Hé m e t A. C. D. Traité pratique de publicité commerciale et industrielle. Une Science et un Art modernes. Leur enseignement et leur vulgarisation. 2-e edition. Paris. 1 vol. p. 454. („Publicité”).

Encyklopedje Skorowidze. Kalendaryze. Księgi adresowe.

Larousse de poche. Dictionnaire d'orthographe et de prononciation 85.000,

Mots. Paris. 1919. 1 vol. p. 1304. (Larousse).

Whitaker's Almanach for the Year of our Lord 1919. containing a vast amount of information respecting the government, finances, population, commerce and general statistics of the various Nations of the world, with special reference to the British Empire and the United States. London. 1919. p. 1005.

Royal Blue Book court and parliamentary guide, with a plan of London. May edition 1918. London. (Kelly).

Dr. M. St.

TREŚĆ ZESZYTU XV-go.

<i>Olszowski Kazimierz</i> : Polskie instytucje kredytu długoterminowego wobec traktatu niemieckiego i austriackiego	str. 621
<i>Handelsman Marceli</i> : Rokowania delimitacyjne polsko-pruskie. (1815—1823)	” 629
<i>Parczewski Alfons</i> . W sprawie zachodnich granic Polski	” 657
<i>Łopaciński Wincenty</i> : Stosunki polityczne Polski z Turcją w XVIII i XIX w.	” 671
<i>Makowski Julian</i> : Międzynarodowa organizacja pracy	” 689
<i>Frenkiel A.</i> : Problemat syryjsko-palestyński	” 695
Notatki i dokumenty : Administracja polska w Gdańsku, A. Neymark-Bądkowski	” 707
Układ anglo-perski, E. L.	” 713
Znaczenie gospodarcze Persji, Wł. Kwapiszewski	” 715
Ze statystyki węgierskiej, R. W.	” 730
Sprawa chełmska a Węgry, A. D.	” 732
O nowej taryfie celnej, Wł. Gieysztor	” 736
Kwestja mniejszości narodowych w Czechach, Roman Wegnerowicz	” 738
Polska agencja Handlowo-Finansowa w Londynie	” 742
Długi wszechświatowe	” 746
Kronika : Szkic ustroju politycznego i społecznego Rosji Denikinowskiej, Konrad Libicki	” 750
Sytuacja wojenna w Rosji, Dr. G. Doborzyński	” 755
Położenie w krajach nadbałtyckich, H. Tarnowski	” 762
Sprawozdania : Niemcy o bolszewizmie, M. R.	” 767
Historja żydów w Polsce, Marja Stecka	” 769
Bibliografia	” 773

Za redakcję: MIECZYSLAW RETTINGER.

Adres Redakcji: Warszawa, Pałac Staszka Nowy-Świat № 72.

Adres Administracji: Administracja „Monitora Polskiego” Młodowa № 20.

Drukarnia Państwowa. — № 7399. 23.IX 19. 1000.

